Patrycyat

I

„Daję synowi mojemu Janowi ten dom wszystek, gdzie mieszkam z armatą do tego należącą na trzy pachołki piesze i także na trzy jezdne, t. j. trzy zbroje, trzy pancerze, zarękawie i szorce, miecze, halabardy; także trzy pancerze z przyłbicami, półhakami, szablami, siekierki i wszystek rynsztunek, co do tego należy, tak jak się zwykło zawsze z domu tego wyprawiać; także rynsztunek na trzy jezdne, które sobie obierze, rajtarski, huzarski albo kozacki; ostatek co z armaty zostanie, to na pięć części dzielić oprócz Jana... Szaty, zbroje, pancerz, szable, buzdygan srebrem oprawny, także sahajdak i rząd kozacki srebrem oprawny i z buńczukiem pod gardło koniowi — owo wszystek sprzęt i sygnet mój wielki złoty pierścień daję Janowi, który na sobie nosi imię moje i insygnia domu mojego...“ Co to za szlachcic pisze tak w swoim testamencie? Co to za starosta, a przynajmniej miecznik, skarbnik lub chorąży? Nie szlachcic wcale i nie karmazyn, ale pospolity tyk ~~ego~~ czy kołtun, i jak tam jeszcze przezywano pogardliwie mieszczan, kupiec i patrycyusz lwowski, Jan Szolc-Wolfowicz, jeden z ostatnich już owych poważnych, wybitnych postaci, w które tak obfitowało mieszczaństwo lwowskie aż do połowy XVII wieku. Jest w tem mieszczaństwie lwowskiem dawnych wieków urok wielki dla każdego, kto kocha życie i przeszłość polską, urok bardzo przyjemnego a dumnego stanu, mocnego samym sobą i jednolitego z siebie, stanowiącego świat swój całkiem własny i całkiem osobny, a przecież z dużym, nietylko polskim ale europejskim horyzontem. Badając życie i dzieje tego mieszczaństwa z dobrej epoki, ma się zarazem i żal i radość odkrycia: że były czasy, (tak krótkie niestety), kiedy po za szlachtą a nawet obok szlachty znajdowało się w Rzeczypospolitej jeszcze coś, co było stanem w dodatniem tego słowa znaczeniu, stanem czynnym i świadomym siebie, z zasobem i siłą, z wszystkiemi warunkami spełniania misyi: dobrobytem, oświatą i cnotą. Da się powiedzieć o mieszczaństwie lwowskiem, że długo, dłużej niżby oczekiwać tego było można po tylu katastrofach, jakie nań godziły, trzymało się na wyżynie cywilizacyi polskiej, której było niepośledniem ogniskiem, i że dotrwało usque ad finem w patryotycznej wierności Rzeczypospolitej, której było przedmurzem, strażą graniczną ~~wojenną~~. ~~Wszystkie to~~ Wszystkie nazwy, jakiemi obdarzano Lwów od najdawniejszych czasów: ornamentum Regni, munimentum primarium Russiae, wszystkie te ~~c~~ coronae obsidionales, które mu przyznawała opinia Rzeczypospolitej, nie były przesadą tylko w ustach monarchów, sejmów i hetmanów; były to tytuły zdobyte na prawdę krwią i ofiarą, tania zaiste zapłata za tyle męstwa i patryotycznego poświęcenia. Były czasy, kiedy wszystko się waliło na Rusi polskiej, a Lwów stał prosto, jedyne przytulisko dla szczątków wśród burzy. Wśród zawieruchy kozackich buntów, kiedy w ~~Koronie~~ zamęcie ~~trwogi~~ strachu i pożodze zniknęło wszystko, co w tej części ziemi

╪ Już na początku drugiej połowy XV wieku powiada szlachta ziemi lwowskiej i żydaczowskiej, że w czasach ~~groźnych~~ cięższych niebezpieczeństw cała ziemia ruska we Lwowie ma ucieczkę i schronienie [1]) ~~(ad civitatem Leopoliensem tota terra Russiae tanquam ad capitalem suum habet respectum et refugium [1])~~ — wszystkie owe ~~pojmijsze~~

---

1) Akta grodzkie i ziemskie. Lwów, ~~t~~ 1878. Tom VI, dokument IV str. 105. (... ad civitatem Leopoliensem tota terra Russiae tanquam ad capitalem suum habet respectum et refugium.)

polskich było władzą, ładem, bezpieczeństwem i nadzieją jakie, gdy potra, Lwów jeden widniał na krzyżowne a jego baszty i wieże unosiły się jak arka na falach potopu. [Nie mniej słynna jak waleczność, była oświata lwowska. ⊕ Leopolis amica Palladi, Leopolis foecunda mater ingeniorum nie były tylko komplimentem ~~[illegible]~~ wobec mieszczaństwa, które wydało tylu znakomitych uczonych, pisarzy i poetów, wśród którego za dobrych czasów niemal każdy ~~znakomit~~ większy kupiec był doktorem filozofii, a każdy doktor praw i medycyny także kupcem, a o którem jeszcze na schyłku XVII w., kiedy upadek Lwowa był już zupełnie spełniony, na sejmie warszawskim powiadano, że „ma najmędrszą radę w Polsce"[1]. ₣ Nie miał Lwów tych wyższych zakładów naukowych, co Kraków, ale szkoła miejska przy farze, t. z. schola metropolitana, której rektorami bywali znakomici i głośni swego czasu mężowie, jak Mistrz Szymon, jak Pedianus lub Jan Turobczyk, a która antiquum splendorem et dignitatem miasta w r. 1638 energicznie broni przeciw Jezuitom[2], była zakładem wybornym i dawała dobre podstawy wiedzy, którą rozszerzał następnie Kraków a uzupełniały Bononia, Padwa, Rzym i Paryż. [„Ego Benedictus Adamus Tomiecki, Philosophiae in Cracoviensi, Medicinae in universitate Patavina, Juris utriusque in Sapientia Romana Creatus Doctor"[3] — tytuł ten daje poniekąd typowy przykład, jaką drogą kształcił się Lwowianin, który pragnął wiedzy, a miał środki, aby ją nabyć. A przynajmniej niemal wszyscy zamożniejsi, i nie znamy prawie patrycyuszowskiej rodziny we Lwowie, któraby nie wysyłała swych synów jeszcze poza Kraków, do Padwy, Bononii, do Rzymu, do Paryża, rzadziej już do Niemiec. Było to tradycyą rodową a zarazem ambicyą osobistą każdego młodego patrycyusza, aby być doktorem, (~~Excellentissimus~~) potem kupcem, potem konsulem, a jak się zdarzy jeszcze, także i sekretarzem Jego Król. Mości. Szlachectwo nie wchodziło wcale w program ambicyi, aż do połowy XVII wieku nikt go z mieszczan ~~[illegible]~~ lwowskich nie pragnął a mało który nawet cenił. Stopień akademicki nie odwodził od handlu — Doctor ~~[illegible]~~ Clarissimus tak samo dbał o kupieckie interesa jak każdy inny kramarz. Nawet doktorat medycyny, chociaż dając zawód specyalny, nie odwracał od handlu; Kampianowie obaj, Paweł i Marcin, bawią się w finansowe operacye i przedsiębiorstwa, dr. Marcin Grozwaier wyprawia się z towarami do Gdańska, inni utrzymują handle korzenne i składy win. Hasło odwieczne: Salvo lucro! było dewizą wszystkich, i słusznie; każdy ~~mieszczanin~~ wiedział, że jako mieszczanin w szlacheckiem państwie znaczy ~~[illegible]~~ głównie samym sobą, a ~~nie jednym przywilejem~~, że tyle tylko wart, ile umie i ma. Każdy więc chciał mieć i umieć, każdy chciał rozumu i pieniędzy i było też we Lwowie dużo tego obojga. [Walka o walor osobisty wyrabiała wolę i charakter, i dlatego w tych nie widzisz jeszcze polskich postaciach mieszczaństwa lwowskiego z XVI w., jest coś z niepolskiej energii i pewności celu. Przedewszystkiem mieszczanie i umieli

⊕ Paprocki, Starowolski, Sarnicki ~~[illegible]~~ wspominają o Lwowie szczególnie, jako o ~~[illegible]~~ siedlisku nauki i oświaty, dwaj ostatni dedykują ~~[illegible]~~ apostrofują go jako gentis primus honor, sacra Leontopolis! mu ~~[illegible]~~ poważne dzieła, Klonowicz swoją Roxolanię. Wiele z późniejszych związku ~~pogardzanych~~ ~~[illegible]~~ dytyramb i uniesień na cześć Lwowa, jak np. Rudomicza lub Zimorowicza, trzeba brać za to, czem są w ~~[illegible]~~ istocie, to jest za przesadę panegiryczną, ~~ale~~ niemniej przeto sława ruskiej stolicy, jako ogniska cywilizacyi i oświaty, była ~~z~~ rzetelną i zasłużoną.

1) List Zimorowicza; obacz A. Heck: Listy itd. Przewodnik Naukowy i Literacki zr. 1884 str. 78.

2) ~~Arch. m. Lwowa~~. Acta Consul. zr. 1638 f. 718.

3) W testamencie oblatowanym w Act. Cons. zr 1684 f. 52

₣ Vestrae ~~enim~~ urbi a natura insitum esse videtur, ut litteris ornamento, litteratis praesidio ~~sititis~~ sitis — powiada do jednego z uczonych Szymon Starowolski, i zaprawdę był w atmosferze lwowskiej zawsze pewien silny pierwiastek inteligencyi, który budził talenta i podniecał ambicyę uczonych.

być sami sobą, i mieli całą taskę swego stanu i całą jego dumę. To nadawało pewną dostojność mieszczaństwu. Można ~~powiedzieć~~ twierdzić, a znaczy to niemało w Polsce: że jeszcze w początkach XVII w. każdy z tych patrycyuszów lwowskich byłby szczerze powiedział, iż gdyby nie był ~~mieszczaninem~~, chciałby nim zostać. Szlachta i szlachectwo długo ~~tem~~ nie imponowały; miał swoje cenne przywileje, i majątkiem i oświatą stał wyżej od szlachcica ~~zwykłej~~ miernej kondycyi, czasem nawet od senatora; nie kontował go klejnot szlachecki; własny swój gmerk mieszczański, chociaż nie nadany mu przez żadnego monarchę, nieznany przez żadnego heraldyka, cenił sobie równie wysoko. Był nim nie wskroś arystokratą, dumny był na dawność swego rodu i patrycyatu, nieprzystępniejszy dla innych niżli niejeden karmazyn – ale to wszystko w swoim własnym świecie, w ciasnych granicach społecznych, poza które nie sięgał. [Szlachta często ubiegała się o ~~rękę~~ córki mieszczańskie, nawet jeszcze w XVII wieku, kiedy mieszczaństwo upada a szlachta ~~już pogardza niem~~ ~~otwarcie~~ przebiera w bucie; ale za lepszej epoki, t. j. do pierwszych dziesiątków lat XVII stulecia nie spotykamy śladów, aby mieszczanie lwowscy uważali to sobie ze ~~wielki~~ szczególny i rzadki zaszczyt; przeciwnie spotyka się nieraz opozycyę przeciw takim związkom. I tak np. ~~a~~ zwykły rzemieślnik, cyrulik, balwierz Felix Ziołkowski, w testamencie swoim z r. 1579 zostawia żonie ~~swojej~~ dożywocie całego majątku ale pod warunkiem, że nie wyjdzie za szlachcica ale za mieszczanina lub rzemieślnika; a jeżeli wyjdzie za szlachcica lub hominem non civem, ma otrzymać tylko tertiam sortem według plebiscytu;"[1]) znacznie zaś później Jan Alembek wytacza przed sąd Boży, jako sprawca na wszystkich, co mu złe czynili, 3 sie satysfakcyą, zapisuje ~~nabo~~ o rajcy Kasprze Przyjdzieckim: „Tego paraliż niech ~~z~~ ciebie jego poszła za szlachcica."[2]) Jan Szole-Wolfowicz otrzymuje baronię od cesarza Rudolfa II w r. 1595[3]) a jego synowie mimo wielkiego majątku nie porzucają stanu mieszczańskiego i handlu swoich; Bojmowie mimo nobilitacyi aż do wygaśnięcia rodu pozostają wierni swemu stanowi, ~~a~~ jedyny zaś, który go porzuca, marnieje nędznie jako prosty drab w dragonii – a ~~nyż~~ wszyż to charakterystyczny: w ostatnich latach XVII wieku pojawia się na bruku lwowskim ostatni Attelmaier, potomek rodu konsularnego, syn i wnuk bogatych kupców lwowskich, ~~pijany~~, obdarty i głodny, ale pijany, i odgraża się burmistrzowi: „ja nie od Tokiej mierzyć jak wszystkim!" ~~Nobilitowani~~ Ormianie nobilitowani przez cesarzów rzymskich lub królów polskich, jak np. Hrehorowicze, Serebkowicze, jeżdżą dalej z ~~towarem~~ karawanami i handlują wschodnim towarem. Jeszcze w XVI wieku, ~~a nie~~ długo po owym przełomie krytycznym w stosunkach miejskich za Kazimierza Jagiellończyka, szlachta respektuje władzę miejską, i ~~j~~ szlachcic, coby się wzruszali dopuścić gwałtu w murach lwowskich, dostałby się był do Dorotki[3]) a w wypadkach cięższych mógł dać gardło pod mieczem miejskiego kata, chociaż już za tylko za wyrokiem judicii compositi. [Te „tyki" lwowskie, bogate i rozumne, opasane rozwaneni murami i basztami, obsypane również dobrze z czego jak z armatą, władające równie dobrze tokiem

[1]) ~~Akt~~ Liber Testament. III str. 17.

[2]) Plantatio arbitramenti etc., rękopis archiwum miejskiego N. III 224.

[3]) Była to nazwa jednego z więzień ~~baszt~~ miejskich. Oprócz Dorotki były więzienia nazwane: Wenta, Biała, Za Kratą, Szotka, Awedyszka, Gielazynka i Szala. Później przybyło jeszcze więzienie Pod Aniołem. Acta Cons. z r. 1633 f. 992.

jak mieczem, a co także znaczyło dużo, piórem i językiem, budziły w średniej i małej szlachcie zazdrość ale i szacunek. [Długo nie było despektem dla szlachcica, starać się o prawo miejskie i poddać się jurysdykcyi ratuszowej. Zubrzycki wymotywał cały zastęp szlachty, która do r. 1574 przyjmowała prawo miejskie we Lwowie 6), a jest to lista bardzo niedokładna i dałaby się uzupełnić wiele jeszcze nazwiskami. Jeszcze z r. 1633 stawa przed Konsulami p. podsędek przemyski Wojciech Alexander Szczawiński i składa oświadczenie: „Wdzięczen tego jestem, żeście mnie „Waszmościowie pozwolili kupić dom na gruncie i pod jurysdykcyą „miejską będący; będę tę łaskę i uczynność Waszmościów wszystkim „privatim et publice Civitati memini et reponere promitto" 7)

[Dopiero w połowie XVII wieku i upada poczucie godności własnego stanu w mieszczaństwie lwowskiem i to cięższy mu cios zadaje, niż lekceważenie ze strony szlachty. Przestają cenić się sami, otwarcie tem mniej znieść mogą, że ich mało cenią inni. Na nieszczęście w zastój własnego gospodarczego stanowiska, na smutne poczucie upośledzenia niewątpliwie w pierwszym rzędzie wpływa brak opieki i ucisk otwarty miasta ze strony uprzywilejowanych stanów, ale przyspiesza ten upadek bardzo wyraźnie coś samego siebie, abnegacya osobista mieszczan. Samo „prawo miejskie", klejnot między cenionymi, ideał każdego rzemieślnika, już nie wystarcza uboższym, patrycyat i godność konsularna nie wystarcza możniejszym. Kiedy dawniej honestus dążył tylko do tego, aby zostać famatus, zaś famatus za szczyt marzeń uważał sobie być także spectabilis, to jest kiedy celem ambicyi przedmieszczanina było zostać mieszczaninem, a mieszczanina zasiąść na krzesło ławniczem i konsularnem – teraz już samo obywatelstwo miasta przestaje być pożądane, ratusz przestaje być Kapitolem. Nie można się temu dziwić, że prawo miejskie nie daje tego co dawało przedtem, ani owych moralnych postaw bytu, jakie płynęły z swobodnej, silnej do pewnego stopnia niemal udzielnej autonomii municypalnej, ani owych w cennych korzyści materyalnych, jakie dawało niegdyś jus emporii, teraz już zuchwale gwałcone przez obcych, oraz bezsilnej bronione przez miasto. [Jakby na szyderstwo tylko, Lwów został nobilitowany w czasie, kiedy już był w zupełnym upadku; dostał tytuł kiedy już stracił rzecz samą. Miała to być zapłata za ofiarność patryotyczną, za jego [illegible] opór najazdom i oblężeniom z lat 1648 i 1655, i wynagrodzenie tych niesłychanych zaiste krzywd i łupieży, których Lwów doznał w tej nieszczęsnej porze, a które najlepiej określają pełne goryczy słowa Jana Gąsiorka, [illegible] regenta miasta: „Dalej nietylko „złota ale i dziesięciu złotych nie mamy, zkąd zajmiemy, takeśmy „ad extremum przyszli; do czego nietylko alieni, nieprzyjaciele nasi, „dissidentes a nobis, jako owa szlachta, panowie wielcy ale nasi „rodzeni, eiusdem sanguinis, nobiscum nati, cum quibus eadem „muro cingimur, eadem aura fruimur – bracia nasi, pokrewni „nasi tak się z nami niemiłosiernie obchodzą." 8) [Tak zwana „nobilitacya" Lwowa nastąpiła w r. 1659. Sebastyan Cichowicz, ówczesny regent miasta zapisuje pod dniem 30 marca tegoż

6) D. Zubrzycki. Kronika m. Lwowa str. 252

7) Acta Consul. zr. 1633 pag. 1542.

[Długo przebijało się w stosunkach wzajemnych między patrycyatem lwowskim a szlachtą jeszcze coś z tradycyi równorzędności i braterstwa, pozostałych z dawnych wieków, kiedy to szlachta ziemi lwowskiej i przemyskiej zawierała z lwowskimi mieszczanami, jako równi z równymi, związek bratni – fraternam unionem 1) przymierza zaczepno-odporne (w r. 1464), lub kiedy mieszczanin lwowski (Cuncze- Steinkeller piastował urząd wojskiego halickiego. Jeszcze do pierwszych lat XVII stulecia niema otwartego antagonizmu między mieszczaństwem a szlachtą, przeciwnie stykają można ślady wzajemnych sympatyi i usług. W kołach magnatów Rzeczypospolitej miasto znajduje protektorów, a młodzież jego wspaniałomyślnych mecenasów; dość przypomnieć Jana Zamojskiego, którego śmierć Lwów szczerze opłakuje, a którego pamięci patrycyusze lwowscy czczą [illegible], wzorem [illegible] lwowskich herbownych, którego [illegible] tarcze z nazwiskami młodzieńców, uczniów szkoły lwowskiej, wychowanych kosztem Zamojskiego w akademiach zagranicznych. Jeszcze Jan Alembek w swoim opisie Lwowa wylicza Żółkiewskich, Ostrogskich, Chodkiewiczów, Daniłowiczów, Sieniawskich, Jazłowieckich, Buczackich jako dobrych sąsiadów miasta, które kochają i protegują (qui omnes civitatem Leopoliensem amant, ornant et fovent 4), a syn jego Fryderyk Alembek, jako student Akademii Krakowskiej, w swojem Heniolum stawia na równi i z jednakową czcią i miłością obejmuje Daniłowiczów, Żółkiewskich i Zamoyskich z Anserynami, Szoltanami, Kampianami i Szolcami. 5)

1) Akta grodzkie i ziemskie. Lwów 1878 tom VII str. 105 i 112.
4) Rękopis Arch. m. Lwowa III. 224 pag 7.
5) Fredericus Alnpeckius Leopol. Heniolium inclytae Civitati Leopoliensi etc A.D. 1619 Cracoviae.
2) Acta Consul. zr. 1482 p. 422
3) Acta Consul. zr. 1530 p. 964

8) Liber Exorbit. III. A 295 pag 1346. Gąsiorek napisał te słowa z powodu kontrybucyi przywróconej w r. 1649.

(Marginal note, written vertically:) Wspomnienie jak np. postawionych przez z r. 1527 [illegible] Stanisław Gałka z Mielna i Krzysztof [illegible] miasta [illegible]; „Wielu panowie [illegible] artistowie i [illegible] w [illegible] Lwowie mieszczanina z [illegible] Dziedzinie przedstawił; [illegible] Rafałem [illegible] sandomierski; [illegible] z r. 1482 [illegible] Piotrem [illegible] z rajcami miejskimi [illegible] o [illegible] Lwowem a Cuncze – Steinkellerem 2); Jan Tarnowski pisał w r. 1530 [illegible] o [illegible] po Mikołaju Mikulcu 3) w

roku: „Zostawszy regentem pyszniej na nobilitacyą za dotrzyma„nie wiary Bogu, Królowi Miłościwemu i Rzeczypospolitej Panom „Lwowianom konferowany do grodu per oblatam podałem aktykowaé.“ [1] „Nobilitacyą“ tą zrównany został Lwów z Krakowem i Wilnem, przypuszczony został do praw szlacheckich, otrzymał udział w elekcyi Króla, w sejmie, w całowaniu ręki Królewskiej i prawo nabywania dóbr ziemskich. Odtąd Lwów został szlachcicem, a każdy mieszczanin pisał się Nobilis et Famatus, każdy ławnik Nobilis et Honoratus, każdy rajca Nobilis et Spectabilis... [2] Wartość tych prerogatyw ocenił trafnie ten sam cytowany już raz przez nas Stanisław Lichonowicz, prosty rzemieślnik, kuśnierz, ale wykształceniem swojem, rzemiosłem, sprawą pisarską, znajomością łaciny wielce pochlebną dający miarę oświaty mieszczaństwa lwowskiego. „Dnia „3 julii – pisze w swoim dyaryuszu – uczynili relacyą Jmp. „Dołęgiński z Jmcią p. Krausem, co w Warszawie na sejmie sprawili. Do tej relacyi nie był proszony p. Castelli. Było co słuchać „o wielkich trudnościach, jakie tam mówili, a najbardziej starające się „o szlachectwo. Co literis notandum, ale in essentia an umbra? „an fumus? an ventus? Trudno o takiej preeminencyi nie„udolnemu rzemieślnikowi dysputować.“ [3] [Rzeczywiście był to dym, wiatr, cień tylko! ~~fumus, ventus, umbra~~! Jedno z najrealniejszych praw, nadanych tą nobilitacyą, t. j. prawo nabywania dóbr ziemskich mieszczaństwo lwowskie posiadało de facto już od wieków; moglibyśmy wyliczyć cały szereg mieszczan lwowskich, którzy posiadali w XV i XVI wieku dobra ziemskie, ~~ale~~ wystarczy jednak przytoczyć Mateusza Mikulicza, mieszczanina i konsula lwowskiego, który (1530 r.) zostawił po sobie wieś Brzezie i część Łówczyc, [4] [Jana Szolca Wolfowicza (1605 r.) który posiadał aż trzy majątki ziemskie: Garnczary, Olszanicę i Dobrowlany. [5] Tytuł przyszedł, kiedy już nie było rzeczy: miano prawo kupować dobra, kiedy już kupować nie było za co, i miano prawo reprezentacyi, kiedy już reprezentować nie było komu. Jakoż kiedy w r. 1670 Księgarz lwowski Andrzej Dobrzyc, regent miasta, przystąpił w Warszawie do pocałowania ręki Królewskiej, całe miasto figurą i znaleziskiem mieszczanin się swojem ośmieszył. [6] Jeden ze świadków tej sceny, ~~że coś instygator miejski oskarżył go~~ Cyprian Kiwielnicki, zeznaje, że panowie z senatorskiej izby powiadali: „Czy już we Lwowie zeszło na ludziach, że przysłali czy krajnika, czy mydlarza, czy garbarza!“ – a wojewoda Lubelski zawołał: „Dla Boga, wściu to uczynili, żeście na sejm jednego kramarczyka od miasta posłali; nietylko wście miasto zniewożyli, ale Majestatem Regiam contempsisti!“ Wprawdzie Dobrzyc nie był internuncyuszem i nie miał prawa do całowania ręki Królewskiej, i dlatego nawet instygator lwowski pozwał go przed urząd radziecki, ale fakt ten cały świadczy mimo to, jak miastu trudno już było o reprezentacyę i jak istotnie we Lwowie „zeszło na ludziach,“ bo Dobrzyc bawił w Warszawie jako regens Civitatis, a urząd ten jeszcze niedawno przedtem spoczywał zawsze w rękach znakomitszych zdolnościami i powagą mieszczan. [Nie można się dziwić, powtarzamy to raz jeszcze, że wobec tak

[1] Liber exhibit. Dyaryusz Sebastyana Lichonowicza. III A. 295 karta 174.

[2] Zubrzycki (mylnie) (datuje to dopiero od r. 1662. Ob. Kronika m. Lwowa str. 158.

[3] Liber Exhibitant. III. A. 295 karta 185.

F Anna Kochnowa, dziedziczka Zieliowa (1541);

[4] Acta Consul. z r. 1530 II p. 964.

[5] Acta Consul. z r. 1610 XXIII p. 758.

[6] Acta Consul. z r. 1671 p. 652, 668, 680.

opłakanego ~~wypadku~~ ~~miłości~~ tego Państwowego ~~polityc~~ stanowiska, lub jeśli kto zechce: rozumna rezygnacya stanu, tak silna w dawnem mieszczaństwie lwowskiem, nie przetrwała drugiej połowy XVII wieku. Ów świat osobny, cały, okrągły dla siebie, jakim stanowisko mieszczańskie życie, rozbił się, a raczej rozbito go zzewnątrz, bo nim w sobie był dość silny i dość organiczny, aby rozwijać się dalej i wrastać ~~wrość~~ w potrzeby stan Państwowy. Rozbiły go wypadki, rozbił przedewszystkiem system Rzpltej. Okrągłym, w sobie i dla siebie tylko zawartym świat ~~p~~ mieszczański ~~polski~~ z Polsce pozostać nie mógł, tak jak nie pozostał nim nigdzie wobec postępujących wymagań i interesów państwa jako całości; ale gdzieindziej dano mu czas zharmonizować się z Państwowem całem, pogodzić się z racyą stanu ~~interesami państwa~~, wejść w fundamentalną strukturę ~~jego~~ ~~bytu~~ państwa i przez pozostać sobą choć nie wyłącznie dla siebie. W Polsce do tego nie przyszło; mieszczaństwo nasze, jak to widzimy specyalnie na lwowskiem, gniuszało ~~i brakło~~ i od zaniedbania i od krzywdy, bo dla braku opieki jak dla otwartego miasta zarówno, ~~i to~~ a gniuszało właśnie w czasie, kiedy tak potrzebnie Księstwo przez swój czysto-polskiej krystalizacyi. [We Lwowie ta krystalizacya ~~polska~~ odbywała się bardzo szybko. Zimorowicz, wyróżniając Lwów ruski, niemiecki i polski, zamyka epokę niemiecką dopiero z rokiem 1550. Tak przecież nie jest; Lwów daleko prędzej zaczął być polskim. Już w XV wieku polnuje silnie życie polskie pod powłoką niemieckiej organizacyi miejskiej; żywioł niemiecki jest tylko jakby obręczem żelaznym, który wyrabiające się Państwowo trzyma w administracyjnym ładzie, jakby skorupą formy, która wcale nie wstrzyma ale popęka i rozpadnie się, gdy w niej stężeje płynny dotąd kruszec polski. Już w XV wieku w aktach miejskich, po niemiecku jeszcze spisywanych, wybijają się na wierzch silne ślady mieszczańskiego życia polskiego; rodziny polskie jak Mikołajkowie, Krupkowie, Wilczkowie, Bieleccy, Ostrowscy, Wiśniowscy, Jaśniewscy i t. p. zarysowują się coraz wyraźniej tłem na tle niemieckiem. Zubrzycki, który nie znał aktów radzieckich, myli się o przeszło pół stulecia, uważając notatkę o przyjmowaniu we Lwowie Jana Zamoyskiego w r. 1582, najdawniejszym polskim ~~zapiskiem~~ w archiwum miasta.[1)] Zaraz ~~już~~ po roku 1520 zaczynają się pojawiać w aktach oblaty polskie; z r. 1525 spotykamy rekognicyę polską mieszczanina i rajcy lwowskiego Jana Kochny [2)], z r. 1537 polski oblig Ormian Szymona Avedykowicza, Zachny Chaczkiewicza i Łazarza Steczkowicza [3)], z r. 1550 transakcyę między Beatą Kościelecką, Księżną Iliną Ostrogską a mieszczanami lwowskimi Józefem Krajzerem i Stanisławem Gładyszem [4)], z tegoż roku transakcyę między tymiż samymi mieszczanami a Księciem Jerzym? Zasławskim, starostą Krzemienieckim [5)], a r. 1551 rekognicyę polską Jana i Liechna Borzobohatych na towary, [6)] w r. 1557 intercyzę ruską między ~~w r. 1559 kwit wydany po polsku przez~~ ~~mieszczanina~~ Konstantym Ostrogskim, marszałkiem wołyńskiej ziemi, starostą Włodzimierskim, a Jaśkiem Rusinem [7)], z r. 1559 rekognicyę na towary wystawioną po polsku przez mieszczanina Erazma Służę tureckiemu kupcowi Mustafie.[8)] Natomiast język niemiecki zgasa już w aktach ze schyłkiem XV w. a ustępuje łacinie, wyjątkowo tylko

1) D. Zubrzycka, (Kronika m. Lwowa str. 208.

2) Acta Consul. zr. 1525 pag. 591, 592; zr. 1537 pag. 711; z r. 1550 pag 1199 i 1200; zr. 1551 p. 1396; zr. 1557 pag. 606–610 i z roku 1559 pag. 1327

~~3) Acta Consul. zr. 1537 pag. 711.~~

~~4) Acta Consul. zr. 1550 p. 1199~~

~~5) Acta Consul. zr. 1550 pag. 1200.~~

~~6) Acta Consul. zr. 1551 p. 1396~~

~~7) Acta Consul. zr. 1557 p. 606–610.~~

~~8) Acta Consular. zr. 1559 p. 1327~~

pojawia się w jednym zapisku a po roku 1531 zupełnie prawie znika w aktach radzieckich. [Jest rzeczą uwagi godną, jak prędko Lwów polszczeje, jak prędko Niemcy, twórcy całego organizmu municypalnego i ~~ich~~ narodowość rządząca w mieście, toną i rozpływają się w młodej, silnej i zdrowej polskości Lwowa. Jest ich jeszcze dużo we Lwowie; (jeszcze w r. 1670 mają przy kościele św. Ducha swoją kongregację[1], ale jest to tylko gromadka z każdoczesnego świeżego napływu, który nigdy nie ustawał, a ~~żadna~~ (każda) gromadka ~~ta~~ (taka) ~~każda~~ zaledwie przez jedno pokolenie zachowuje swoją narodowość.[2]) Tak szybko odbywa się proces polszczenia, że w tych nawet, co dziś bliżej jeszcze byli epoki niemieckiej, wywołuje to rodzaj optycznego albo raczej chronologicznego złudzenia — Zimorowicz pisze o niemieckich zasługach jakby o legendarnej przeszłości, dla Jana Alembeka, który należy jeszcze do XVI wieku, a który może pierwszym był Polakiem w swoim rodzie, antiqua Germanorum virtus odsadza się zdaje w dal ~~mit~~ zamierzchłą.

To szybkie polszczenie się Lwowa tem lepiej świadczy o sile asymilacyjnej polskiego żywiołu i jego cywilizacyjnej dzielności, iż Polacy byli tu sami żywiołem napływowym, przytem, że mieli do czynienia z mieszczaństwem bardzo różnolitym, z kilku narodowości i wyznań złożonym. Obok Polaków a nawet przed nimi przecież byli Niemcy, Rusini i Ormianie, a każdy z tych trzech żywiołów w obrębie swego miasta zdawał się mieć szczególniejsze warunki ~~prawa~~ (żywotności) i bytu jeśli nie hegemonji: Niemcy niezaprzeczoną wyższość swojej kultury i materyalnej i politycznej, a co więcej autorstwo całego organizmu municypalnego, Rusini przyrodzone prawa pierwotnej osiadłości i siłę masy, Ormianie ~~mieć~~ (jeśli nie) tytuł dawniejszego (może) od Polaków osadnictwa, to wrodzony talent kupiecki i ~~panowanie nad~~ (monopol) handlu wschodniego. Kiedy jeszcze ~~nie ma~~ (mało jest) śladów wybitniejszego udziału polskiego w organizacyi władz lwowskich i w transakcyach targowiska, zachodzą już między kupcy ormiańscy, ~~odzywa~~ (występuje) już ~~rdz~~ (na widowni) Cristko der ormenesche foit[2], ~~w połowie XV w.~~, spółczesne z słynnym Cuncze Steinkellerem, ~~burm~~ (krojskim) halickiem.[3]) [W szybkiem zajęciu pierwszej pozycyi przez Polaków w obrębie różnojęzycznego Lwowa więcej niż polityczna korzyść państwowej narodowości pomagała (może) kwestya religii, która we Lwowie stanowiła rozstrzygający moment w grupowaniu się narodowości, czyli t. z. nacyj. Polacy tak samo jak Niemcy byli katolikami, Rusini i Ormianie, różni wyznaniem, jedni i drudzy schyzmatycy, stanowili ~~dwie~~ nacye osobne. Tak się wytworzyły trzy grawitacyjne punkta, do którego biegło, trzy centra, około którego krystalizowało się wszystko, co tylko napływało do Lwowa. Za tem poszło, że (do) „nacyi polskiej", t. j. katolickiej, przybywali wszyscy Niemcy, Włosi i inni cudzoziemcy katolickiej religii, do nacyi ruskiej Grecy, Wołosi i wszyscy ligni przybysze z bałkańskiego półwyspu; podczas gdy Ormianie zasilali się napływem współwyznawców z pod panowania tureckiego, który to napływ nie ustawał do połowy XVII wieku. „Nacya polska", silna wyższością cywilizacyjną i przewagą rządzącą w mieście, z grupy międzynarodowo-katolickiej stała się niebawem społeczeństwem o wybitnym narodowym charakterze, społeczeństwem zupełnie polskiem, pozostałość Niemców zasilała się coraz liczniej tym napływem z innych stron Polski, odświeżała się cywilizacyjnie przybyszami z Włoch i z Zachodu, przyciągała do siebie Ruś i Ormian i w

[1] Acta Consul. zr. 1670 pag. 234.

[2] Acta Consul. zr. 1465 pag. 115.

[3] Acta Consul. zr. 1470 pag. 211.

Konie stała się udzielną panią miasta, przestawiając Ormianom tylko ich ściśle ograniczoną (duchowną i sądowo-prawną) autonomią (choć i to), Rusinom tylko odrębność gminy wyznaniowej. [Jeżeli prawdą jest, że rasa nabiera walorów przez krzyżowanie się z innemi rasami, to mieszczaństwo lwowskie niezaprzeczenie dzielność swoją osobistą i społeczną, tyle razy stwierdzoną energicznie, zawdzięczało ciągłemu zasilaniu się Rusią, Niemcami, Włochami, Grekami, Szkotami i wreszcie, bijącą krwią ormiańską. Mury lwowskie były jakby tyglem alchemicznym, w którym przetapiały się te różnorodne żywioły w nowy aliaż, a rasę pełną energii i charakteru. Gdyby użyć podobieństwa z łanu: grunt był ruski, ziarno ze wschodu i zachodu, kłos polski. Zimorowicz rozumiał tę siłę rasową dawnego mieszczaństwa lwowskiego, kiedy w zespoleniu polskiego temperamentu, niemieckiej wytrwałości i ormiańskiej gorącej natury w opały ale i wszelkiej zapobiegliwości umiejętności zdolny organizm ruski tłumaczy bujność i płodność krwi lwowskiej – praepollentis sanguinis ubertas.[1]

[Nazwiska mieszczańskie lwowskie nie długo zachowały cechę jakoby międzynarodową; ślady najrozmaitszych pierwiastków zatrzymały się w nich do końca. Nieustającą swoją, przeobrażeniami, nazywaniem się ciągłem, żeby się tak wyrazić: mieszaniem się na polskim gruncie świadczą, jak się tworzył ten amalgamat społeczny. Ludzie one często swojem brzmieniem; te właśnie, które zdają się być czysto polskie, są derywacji niemieckiej; obce, a zwłaszcza romańskie na pozór, mają na odwrót wszystkie czysto polskie pochodzenie. Często nazwisko obce dokładnie tłumaczy się na polskie; Scharffenbergowie już w XVII wieku stają się Ostrogórskimi; częściej jeszcze patronimica przyczyniają się do zupełnej przemiany obcego nazwiska, do nadania mu brzmienia polskiego. Syn złotnika Halba już się nazywa Halbczyc albo Halbczyk, a córka ta nazwa się z Klubczyc lub Klubczyk, potomkowie Ludwisarza Franka już są Frankowiczami, jeden z potomków Krausa, Błażej, doktor filozofii, stale się pisze Krauzowskim; potomkowie Wolfganga Szolca nazywają się Wolfowiczami, Stanisła Szolca Stanisławiczami. F Inne imiona miękczą się w ustach polskich; z Alnpecków robią się Alembekowie i sami oni nawet najczęściej tak się piszą, a synem Niemca, który dopiero co przybył do Lwowa, dostaje nazwisko tak wielce polskie, że go pewnie wymówić nie umie, jak np. Krzyżanowicz. Na odwrót zmieniają się w niezrozumiały sposób lub też latynizują się polskie nazwiska dla humanistycznej mody: Abrekowie jeszcze w (i grecyzują) połowie XVI wieku zwali się także Wiśniowskimi[2], Noga przezywa się Pedianus[3], Gąsiorek zmienia się na Anserinus[4], Sykstowie, z których pochodził znakomity lekarz Erazm, według Zubrzyckiego mieli się pierwotnie nazywać Mozy. głodami, czego my sprawdzić nie mogliśmy, a ów sławny Mikołaj Gelasinus, zmarły w r. 1621, według słów nagrobkowych ornamentum urbis, civis antistes sacer, legum sequester, flumen feracis aureum eloquentiae nazywał się właściwie Śmieszek[5] i cała jego rodzina przezwała Śmieszkami. Kampianowie pochodzące z Nowopola nazwali się Novicampiani, a nazwisko to skróciło się w używaniu. [Utrudnia to bardzo śledzenie losów jednej i tej samej rodziny lwowskiej i stwierdzenie pokrewieństwa, a trudność tę powiększa zwyczaj t. z. przemianków czyli przezwisków (cognomen in propina), praktykowany w niektórych cechach, jak np. murarskim, stolarskim, ślusarskim, miecznicznym itp. Ten zwyczaj nadawania przezwiska wywoływał zamieszanie się tem, większe, naturalnie mnóstwo najdziwaczniejszych nazwisk lwowskich,

[1] Barth. Zimorowicz, Viri Illustres Civitatis Leopoliensis Leopoli 1671: Poloni nam animositatem, Germani solertiam, Armeni impetum, Russorum segni sed cuiuslibet ausus capaci indoli admiscuissent... Hinc ista praepollentis sanguinis ubertas itd.

F syn Dybowskiego przezwany już Dybowczykiem.

[2] Acta Consul. zr. 1542 p. 1454.

[3] Acta Consul. zr. 1580 p. 1264.

[4] Acta Consul. zr. 1580 p. 1467 Zubrzycki myli się, utrzymując w swej Kronice, że Anserinus nazywał się pierwotnie Gąsiorek; rodzina Gąsiorków nie zmieniła swego nazwiska.

[5] Acta Consul. zr. 1560 p. 1408. Ojciec Gelazyusza zwany jest w aktach Mikołaj jako Śmieszek.

jak np. Trzęsigłowa, Kazimbeko, Liszczynaska, Mozzyszkapka, Niezanowstał itp., a także z Włochów i Niemców budowniczych pro- bis Przychylnych, Życzliwych, Pokornych, Sprawnych itd. Szczątki, o- fiary tatarskich zagonów, które później dobijają się we Lwowie obywatel- stwa, dorzucają swoje nazwiska, improwizacye pierwszych swych dobrodziejów i opiekunów, o brzmieniu na pierwszy rzut oka zagadkowem, jak np. bu- downiczy Piamono, co oznacza Pia Mens albo Awemarya, t. j. Ave Maria. Aby być przyjętym do rzemiosła trzeba było mieć świadectwo legittimi ortus czyli t. z. list od urodzenia, aby uzyskać prawo miejskie, takież świadectwo a nadto dowód, że się ma posiadłość w mieście war- tości 3000 lub 6000 zł,[1] wedle tego, czy się było kupcem czy tylko kramarzem lub rzemieślnikiem; aby uratować schedę od fiskalnego zaboru, od t. z. jus caducum trzeba było dowodu najbliższego krewieństwa ze spadko- dawcą — stąd mnóstwo zapisków tego rodzaju w aktach, które obok Księgi rachunkowych ~~[illegible]~~, gdzie zapisywano taksy pobierane za prawo miejskie, dają ciekawy materyał do śledzenia, jak się stan mieszczański we Lwowie układał z najrozmaitszych żywiołów, jak filiacye swoje sięgał do Azyi, obejmował całą Lewantę, wiązał się z najrozmaitszemi stolicami Europy, z Londynem, Paryżem, Wenecyą, Florencyą, Rzymem, Norymbergą etc., jak również dopływały mu zasiłki ~~z~~ wszystkich dzielnic Polski, z Prus, Litwy, Mazowsza, Wielkopolski i najdalszej Rusi. [Przy ówczesnym stanie komunikacyi trudno było nieraz o „list od urodzenia", a wtedy dwaj świad- kowie stwierdzali metrykę przysięgą, ale zdarzało się czasem, że petent sam nie wiedział, kto go rodził i gdzie się rodził, a starczyć wystarczało świadectwo np. jakiegoś żołnierza, który go wydarł Tatarom, Lisowczy- kom, który go uwiózł z jakiegoś splądrowanego miasta nad Renem. W r. 1631 staje przed urzędem radzieckim taki stary Lisowczyk, szlachcic Baltazar Wierzbowski, i na instancyę miejskiego filipka, którego wyrzucano z cechu olstrowego dla braku metryki, takie składa świadectwo: „Jam służył we cesarskiej służbie przed dwunastu laty, tedy in palatinatu Rheni między inszemi miasty Francothal[2] miasto wycięliśmy i z gruntu znieśli; w pień wszystkich pory- snęliśmy. Z tego miasta jure belli wziąłem tego filipa ol- strownika chłopięciem i półtrzecia lat nie mającego i przywiozłem go do Polski, tak z sobą na jednym koniu. Zostawiłem go katolikiem, oddałem go do rzemiosła nieboszczykowi Krzysztofowi Olstrownikowi, mie- szczaninowi tutejszemu. Teraz go cechowi molestują o list od urodzenia, do czego on przyjść nie może, bo tam wszystko zburzono, porzynano; trudno o listu ma dostać. Pod uczciwością i wiarą szlachecką i pod sumieniem to zeznawam.[3]" [Innym razem, aby stwierdzić tożsamość osoby, trzeba aż całej narracyi po szlachecku epicznej, a daje ją Jmp. Krzysztof Dzierżek, chorąży trocki, dworzanin i sekretarz Jego Król. Mości na prośbę i w interesie kupca lwowskiego Andrzeja Gargo. „Anno Domini 1574 — opowiada pan chorąży — wsia- dłem na galerę z panem posłem weneckim Marco Antonio Barbaro, Procuratore di San Marco nazwanym, abym mógł być widzieć insule na Archipelago mare; tam z Konstantynopola płynące dobrym wiatrem byłem w Chios insule trzeciego dnia t. j. 8 aprilis, gdzie jak skoro mnie ujrzeli niektórzy Genuenses, a mianowicie

1) Acta Consul. vol. 1657 p. 91. Dopóki na dukat szło tylko ~~[illegible]~~ dwa złote albo nawet dwa niespełna, znaczyło to wiele, równało się średniej fortunce mieszczańskiej dzisiejszych czasów; kiedy jednak z końcem XVII stulecia złoty polski znaczył dwunastą albo czternastą tylko część swej pierwotnej wartości (w roku 1686 szło np. we Lwowie 13 złotych na ~~dukat~~ czer- wony złoty, w r. 1693 nawet 14) — minimum to było nadzwyczaj skromne.

2) Frankenthal.

3) Acta Consul. vol. 1631 pag. 2031.

Stephanus i Constantinus della Casa Giustiniana, panowie niekiedy ~~tej wyspy~~ tamtej insuli, dowiedziawszy się, żem Polak, dali mi gospodę u franciszka Domesticha doktora. Długoby powiadać i pisać o ich ludzkości i czci, którą mi pokazowali ci tam dobrzy ~~bardzo~~ cnotliwi ludzie, albowiem przez całe dwamieście dni jeden po drugim mnie znamienicie częstowali, czyniąc tak wielką allegrezzę, jakobym miał być którem z nich synem. Między inszemi wielmo, z którymi znajomość wziął, bywał u mnie kilkakroć niejaki fran, cesco Gargo z żoną swą, który mnie pytał, jeślibym znał jego syna Andrea zwanego, którego na ten czas miał przy Tomaszu Alberti we Lwowie? Powiedziałem, że już kilka lat temu, jakom z Polski wyjechał i nie znam go. Pytał mnie potem, jeśli rychło we Lwowie będę? Powiedziałem, że da li Bóg, a rychło się [w]skazuję. Prosił mnie: dla Boga cię proszę, bądź mu łaskaw. Tenże także prosił mnie i niejaki Jakub Alberti, powiedając, że to tam chłopiec przy Toma, szu bracie moim we Lwowie będące, jest mój własny siestrzeniec z tej rodzonej siostry mej (a ukazał mi ją) urodzony. W tem 21 aprilis jeździłem po insulach inszych; do Konstantynopola się wró, ciwszy widziałem się często z tym to Jakubem Alberti w Galacie i wiel, ką znajomość i towarzystwo z nim miałem, aż potem w rok gotowałem się do Polski. O czem gdy się dowiedział, prosił mnie bardzo, abym wziął list do brata jego Tomasza do Lwowa. A k temu prosił mnie oto pilnie, abym wszelaką cześć pokazował jego siestrzeńcowi Andrzejowi. In summa przyjechałem do Lwowa, oddałem listy niektóre rozmaitym kupcom i nie, którym żydom, a między inszemi oddałem Tomaszowi, za które gdy mi dziękował, prosił mnie nazajutrz na obiad. Także miał u siebie kilka Greków albo franków z Galaty, między którymi był i ten Andreas Gargo franciszków syn i gdym przed nim wspominał corteria Chios insuły i dziękowałem im, nawet mianowałem pewne osoby, z którymi się poznał, między inszymi wspomniałem prośbę franciszka z żoną jego, któ, rą czynił do mnie ze synem swym i powiedziałem Tomaszowi, że tego An, drzeja syna franciszkowego nie znam. A Tomasz wnet rzekł: Ten to jest syn franciszków a rodzony siestrzeniec mój; a to i ja i on jesteśmy gotowi WMości służyć i prosić, by WMość mu był łaskaw. Potym przez wszytkie czasy, ile mnie Król JMć św. pamięci Stefan stał, widałem się z Ja, kubem bratem rodzonym Tomasza nieboszczyka, który mi często pomarań, cze, cytryny, melony i insze frukty nosił do gospody, toties quoties prosił mnie za tym Andrzejem siestrzeńcem swoim, abym mu był łaskaw, com mu ja obiecował, znając go i wiedząc go być siestrzeńcem Jakuba i To, masza Alberti. I na to prawdziwe a niezmyślone świadectwo przed u, rzędem radzieckim na wystawienie przerzeczonego Andrzeja, któremu tego było potrzeba, to czynię świadom i wiadom, uczyniłem i czynię, że tak jest a nie inaczej.[1]" [Ale już w tych czasach właśnie, kiedy p. Dzierzgi takie złożył świadczenie, które wzmacnia akta radzieckie jakby rodzaj felietonu z XVI wieku, szersze i liberalny znaczeniu kosmopolityczny zaczyna się ścieśniać a natomiast wyrabia się duch lwowskiego ~~patryotyzmu~~ partykularyzmu. Była to zresztą rzecz zupełnie logiczna, nastąpić to musiało równocześnie z ustaleniem się jednolitości polskiej Lwowa. Społeczeństwo jego zaczynało być ~~całe~~ gotowe i syte — mieszczaństwo rade zawrzeć napływowi t. z. gości, to jest

[1] Acta Consular. zr. 1590 XIII pag. 1187.

obcych kupców, bo oni byli źródłem złota dla Lwowa, mniej przecież chętnie patrzało na nabywanie stałego prawa obywatelskiego przez cudzoziemców. Już wraz z końcem XVI w. objawia się między dawnym patrycyatem lwowskim opozycya przeciw przybyszom, czego dawniej nie bywało: alienigena zaczyna nabierać znaczenie intruza a z przeciwieństwa do alienigeny wyłania się rodowity Lwowianin, czyli jak stale mawiano: Lwowczyk. Jan Alembek w swym pamiętniczku, który w dalszym ciągu tej pracy poznamy, już z goryczą i pewnem lekceważeniem mówi o przybyszach, alienigenae, już rzuca niejako hasło: „Lwów dla Lwowczyków." Prawo miejskie już nie zyskuje się tak łatwo i tanio, trudności i koszta zamykają doń drogę niejednemu na zawsze. Zdarza się, że nabywający prawo miejskie opłacić musi wyjątkowo taxę odrębną, czyni się jak np. Grek z wyspy Chios Emmanuel Arfani dwoma dużemi hakownicami (duae magnae bombardae hakownice dictae[1]), albo jak Dominik Montelupi działem spiżowem non mediocri precio[2]), albo jak Tomasz Alberti zbudowaniem studni, o której wiemy, że była monumentalną. Dopiero z samym końcem XVIII wieku, w czasach upadku, „przyjmowanie miejskiego" zaczyna być łatwe i tanie; lada kupiec lub rybiarz „przyprawia miejskie" bez trudności, bo mało też co warte, ale jeszcze w początku tego wieku taki znakomity człowiek, jak architekt Paweł Rzymianin, twórca cerkwi stauropigialnej, umiera bez prawa miejskiego, jako prosty przedmieszczanin, murator suburbanus. [Partykularyzm ten szedł w parze z gorącym patryotyzmem lokalnym. Dla mieszczanina lwowskiego Lwów był światem, po za którym niczego nie szukał i niczego się nie spodziewał. W tych ciasnych murach miejskich zamknąć musiał cały swój żywot i całą ambicyę, wszystek zamiar i wszystkie cele. Horyzont jego moralny był dużo, wiele niższy i węższy, niż u większej szlachty, który patrycyusz bardzo często widział i książkowy i wzrok praktyczny, jaką nie dawały dalekie handlowe podróże, ale ograniczenie stanu jako stanu ale materyalne szranki były nieprzebyte. Nic było mu nie dostępnem w Rzeczypospolitej, jeśli mu oświata nobilitacya i wyjątkowe zasługi zbiegiem okoliczności nie otworzyły drogi na szeroką arenę. Bywały takie wypadki, przytoczyć można dość liczny zastęp mieszczańskich rodów, które weszły w magnackie familie, ale były to zawsze tylko wyjątki, a przytem Lwów nie był pod tym względem tak szczęśliwy jak Kraków, widział tylko jeden świetny przykład takiego niezwykłego wywyższenia w rodzinie Korniaktów, bo inne przykłady, któreby może przytoczyć się dały, nie odznaczały się szczególną świetnością. Mieszczanin lwowski nawet gdy został księdzem, jeszcze tylko w obrębie swych murów mógł liczyć na stanowisko, czekać go mogła tylko wtedy kanonia, prebenda lub mansyonarstwo, jeśli miasto było patronem lub istniała jego fundacya jego rodzina. [Nic dziwnego, że każdy Lwowczyk horyzont swej osobistej ambicyi zamykał murami rodzinnego, ukochanego miasta, chyba powiodło mu się osiąść w innem znaczniejszem mieście polskiem, dającem te same prawa i korzyści co Lwów, w Krakowie, Wilnie, Warszawie, co się często zdarzało. To rodzinne miasto dać mu mogło to, czegoby gdzieindziej daremnie szukał, dać mu mogło chleb, urząd, władzę i sławę, wynieść go mogło, jak się wyraża lwowski patrycyusz Paweł Dominik Hepner w swoim testamencie: ex stercore et collocare cum principibus populi sui." To też wszyscy młodzieńcy lwowscy, wysłani na studya w świat szeroki, przebiegłszy spory przestwór Europy, spędziwszy lat kilka

1) ~~Acta~~ Liber electionum l. 1079 f. ~~115~~ 150.
2) Acta Consul. z r. 1620 f. 2582.

w Paryżu, Bononji, Rzymie, tacy Kampianowie, Domagaliczowie, Boimowie, Majerniccy itp. wracają gradami do rodzinnego miasta, bez tęsknoty za wspaniałością cudzoziemskiego świata. Przychodzi do tego, że w oczach lwowskiego mieszczaństwa jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku, bo już ga[s]nące później upadło zaniedbane z własnego stanu – Lwów przybiera pozory jakiejś całkiem samoistnej, niemal udzielnej organizacji, jakby był kupiecką republiką włoską, Wenecją lub Genuą, jakby prokonsul czyli burmistrz był rodzimym księciem i hetmanem, rajcowie senatorem. W przemówieniach publicznych, w uroczystych wstępach do aktów i testamentów Lwów zowie się Rzecząpospolitą. Spotyka się często wzmianki o przysiędze, o zasługach dla „tej Rzeczypospolitej lwowskiej", nawet na wzór owych sławnych liter starożytnego Rzymu S. P. Q. R. rzuca Lwów na swoich pomnikach, jak np. na bramie Lorencowiczowskim, litery S. P. Q. L., tj. Senatus Populusque Leopoliensis! [Były to przywidzenia i iluzje, wyrosłe jeszcze z tradycyj dawnej wolności miejskiej, ale iluzje nie tak śmieszne w owych czasach, w których, od końca XVI wieku jeszcze, kiedy Lwów posiadał udzielną do pewnego stopnia autonomię i jurysdykcję, kiedy burmistrz był hetmanem zbrojnej ludności i nie na żart miał prawo miecza, kiedy konsulowie nie darmo nazywali się krótko „panami", kiedy każdy mieszczanin nie dla ozdoby nosił miecz przy boku i nie dla zabawki był żołnierzem, kiedy Lwów miał cały park artylerji i utrzymywał na żołdzie swoją milicję w barwie pod chorążym, z rotmistrzem „dowiadczonym, serdecznym i roztropnym", jak się wyraża jeszcze w r. 1628 w swojej wojskowej ordynacji burmistrz Melchior Wolfowicz.[1] Wtedy ratusz, praetorium, po którym do naszych czasów dotrwały tylko okruchy lwów i herbów,[2] i niedostateczny rysunek (fig. 8) był Kapitolem Lwowianina, i wyżej nad jego dumnie patrzył na gmach lwowskiego starosty. Zwykle Lwów nazywa się w aktach publicznych i prywatnych ipsa vita carior, jak się wyraża Marcin Kampian, we wł. „ojczyzna" (patria) – i dla tego, aż do ostatecznego swego upadku, jest dla mieszczanina ojczyzną, Rzecząpospolitą, światem całym. [Patryotyzm ten lokalny, tak pełny prozopopei, tak wyłączny i egoistyczny na pozór, nie wykluczał wcale patryotyzmu polskiego. Łatwo powiedzieć, że odpierając walecznie oblężenia, ponosząc ciężkie ofiary w krwi i mieniu, Lwów ratował tylko siebie; ratując siebie, ratował państwo. W tem niezyznem ćwierćwieczu, od r. 1648 do 1672, w którem Lwów zniszczał od oblężeń, kontrybucyj, tyfusów, cała Polska oddawała hołd męstwu i ofiarności lwowskiego mieszczaństwa; dla całości państwowej, której był warownym węzłem, dla polskości i jej idei cywilizacyjnej, której był przednią strażą i ogniskiem, Lwów położył nieprzyjęte zasługi i żadnej za to od Rzpltej nie miał odszkodowania, żadnej nie upiór [?] zapłaty, prócz słowy najwierniejszego i najwaleczniejszego z miast polskich. [Zrozumiałbyśmy jeden z najpiękniejszych rysów tej „Rzeczypospolitej Lwowskiej", gdybyśmy nie podnieśli zwłaszcza, że była przedewszystkiem katolicką. „Natus hic in Catholicissima Patria mea Leopoli Christianissima" – pisze we wstępie do swej ostatniej woli jeden z patrycyuszów lwowskich, Dr. med. Abrek (1623), a to głębokie uczucie katolicyzmu, ta żarliwość religijna, zarówno wyrażenia pobożności i zapałem czynnego wyznawstwa przebija się w życiu lwowskiego mieszczanina. Każdy testament zaczyna się od wyznania katolickiej wiary i hymnu na cześć Chrystusa i jego matki, i każdy też zawiera hojne legaty na fundacje religijne, na zakony, na msze i

[1] Rękopis Archiwum m. III, 224 pag. 241–243.

[2] Rysunek starego ratusza lwowskiego i tudzież lwów kamiennych, herbów i rzeźb zachowany Niemcowi F. L. Zinn, który był we Lwowie komisarzem drogowym. W małym zeszycie, któremu dał tytuł Lemberg's Denkwürdigkeiten podał rysunek ratusza i kamiennych jego rzeźb. Manuskrypt Zinna znajduje się obecnie w archiwum miejskiem pod fasc. 445. Później wydał rysunki ratusza i rzeźb, wykonane przez Adolfa Nigrowskiego Juljan A. S. Kamiński w Skarbcu Polskim, Lwów 1859 zeszyt I. Podajemy tu rysunki kilku takich mieszczańskich (fig. 2. 3. 4. 5. 6. 7.) rysunki [illegible] w części z natury, bo niektóre zmiany dochowały się do dzisiaj.

na ubogich. Olbrzymie prawdziwie sumy szły na cele religijne. Każdy prawie ród patrycyuszowski miał swoją kaplicę albo swój ołtarz stawny w katedrze, każdy swój grobowiec w jakimś kościele, wyposażony w zapisy, a nawet mansyonarskie fundacye, a ~~wszystkie kościoły i zakony lwowskie~~ każde pokolenie przyczyniało się do powiększenia pierwotnego zapisu. Najczęściej wszystkie kościoły i klasztory lwowskie, a liczba ich była wielka, otrzymują po zmarłym ~~patrycyuszu~~ mieszczaninie legata, liczba mszy zaduszonych, zarządzonych ostatnią wolą, wynosi setki; patrycyusz Marcin Anczewski zapewnia ich 1000. Cała katedra lwowska była wewnątrz i zewnątrz niekształtnym aglomeratem kaplic, kapliczek, ołtarzy i grobowców; przylepiano kaplice jak gniazda jaskółcze do starych gotyckich murów świątyni, bo każdy cech, każda znakomitsza rodzina musiała mieć swoją kaplicę, swój ołtarz i swój grobowiec. Obok katedry kościół OO. Dominikanów był rodzajem Westminsteru dla patrycyatu lwowskiego. Kaplice i grobowce były niektóre bardzo bogate i wychodziły z pod dłuta znakomitych mistrzów, jak o tem świadczą zachowane dotąd grobowce Boimów i Kampianów. Inne, a było ich mnóstwo, o których znajdujemy ślady, że celowały i kosztownością ~~i złotem~~ materyału i sztuką wykonania, zginęły — w katedrze pozmiatał je i przepysznie ~~z XVIII wieku~~ około 1765 r. arcybiskup Sierakowski, u Dominikanów padły ofiarą pożaru i ruiny. [O nietolerancyi w pełnem znaczeniu tego słowa nie może być mowy we Lwowie, gdzie ostatecznie obok katolików istniały z niewielkim umiarem praw i swobody ~~o drugiej połowy~~ aż do ~~końca XVIII wieku~~ (do swego połączenia się z Rzymem) dwa wyznania schyzmatyckie, Rusini i Ormianie, a nadto tak liczna ludność żydowska posiadająca cenne prawa handlowe. Ale po za obrębem tej koniecznej miary ustępstw, zagwarantowanych przez wolę Rzptej i powagę królewską, i po za tym modus vivendi, wymaganym przez sam interes miasta, gnie i wyższości i surowości, przebierającej niekiedy miarę i łamiącej granitowe granice, zakreślone prawami różnowierców. Znany jest z kroniki Zubrzyckiego ów epizod pełen okrucieństwa z r. 1578, spalenie na stosie Ormianina za sacrilegium, popełnione przez konkubinat z katoliczką [1] — wyrok miejski odpokutował dotkliwie ten wydział miejski, a mądrym Ormianom pomogło to do uzyskania większych praw niezawisłości i odrębności od miasta, tak że Zimorowicz mówi o nich z przekąsem: per rogum pompose [2] Mogli być dumni z tego stosu i patrycyi odtąd spokojniej w przyszłości, bo po tym ~~wypadku~~ zajściu dekret królewski nałożył na gminę radzieckie w olbrzymiej jak na owe czasy sumie 10.000 zł na wypadek dalszego naruszania przywilejów naszej ormiańskiej. [3] [W obrębie samej gminy katolickiej odszczepieństwo karane było surowo, co najmniej wygnaniem z miasta. Akta radzieckie przechowały nam taki wypadek, już chwili złotego godny osobnej wzmianki, że figuruje w nim ks. Piotr Skarga, „kaznodzieja kapituły kościoła metropolitalnego (concionator canonicorum). Na jego to instancyę, wspólnie z drugim kapitulnym kaznodzieją, ks. Witem z Zatora, w r. 1568 wykluczył urząd radziecki (balwierza Lorenca Brin, jako otwartego kacerza, ze związku gminy i ~~wygnał~~ wyrzuca go z miasta, dając mu (termin piętnasty) ~~do Wielkanocy~~ do powrotu na łono Kościoła. [4] Przy całej atoli żarliwości katolickiej i mimo przywiązania do Kościoła nie wahali się mieszczanie stawać dumnie i energicznie przeciw władzom kościelnym, gdy chodziło o naruszanie praw miasta; świadczy o tem interdykt rzucony na Lwów w r. 1624

1) D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa str. 140.

2) Codex Archivalis Civitatis Metr. Leopol. Rękopis Bibl. Ossolin. [illegible] f. 48.

3) Acta Castrens. Leopol. X pag. 536-557

4) Acta Consul. z r. 1568 VII pag. 1102: Domini Consules... Providum Lorinz Brin barbitonsorem incolam Leopol. tamque apertum hereticum ab Ecclesia Romana in religione Christi dissidentem etc ~~ad~~ a Communitate et consorcio omnium civium Leopoliens. reiecerunt et tempus ex hac Civitate Leopoliens. exeundi et se cum rebus suis evehendi ad quindenam perfixerunt. Si aut resipere ab eo errore suo voluerit ex tunc deliberandi spacium ad festa Paschal. nunc instantiam habebit.

przez arcybiskupa Trzebnickiego, chodziło wówczas o administrację majątku szpitala św. Ducha a spór ten i ostateczny jego przebieg znany już jest z Kroniki Zubrzyckiego[1]. Miasto miało rację, i choć się zdecydowało ustąpić przed władzą duchowną, proces w wyższej instancji wygrało.[1] [Ze względu pobożności łączyła się także gmina humanitarny, bardzo rozwinięty w mieszczaństwie lwowskim. Miasto posiadało trzy szpitale: św. Ducha, św. Stanisława i fundowany już w drugiej połowie XVII w. szpital św. Łazarza, w których chroniło się liczny zastęp ubogich i ułomnych; jeszcze w r. 1660 było w szpitalu św. Ducha 80, a w szpitalu św. Stanisława 40 ubogich;[2] nadto fundacje stypendyjne Kirlickiego i Łojowskiego dla ubogiej się młodzieży, a o dobroczynności prywatnej świadczą najlepiej testamenta, w których spotykamy liczne legata na obiady i łaźnie dla ubogich, na sukno dla mendykantów, t.j. dla biednych żaków szkolnych, na ubogich rzemieślników etc., legata, o których w dalszym ciągu tej pracy czytelnik znajdzie niejeden bliższy szczegół. Aż do pierwszych lat XVII stulecia[‡] a mieszczaństwo tam, przejęte duchem ładu i cnót chrześcijańskich, utrzymuje się wyższa czystość obyczajów, nieskalane zasady w wszystko, co wywołać mogło zgorszenie, ścisła kontrola moralności, niemniej niekiedy choć pełna dobrej woli, gdy z patryarchalną prawie ścisłem na serio ustawą magistratu godzi prawienie stada, wspomina niewierne żony i wytyka dziś satyryczne nieszczęśliwym małżonkom. [≡] [Jan Alembek a bardziej jeszcze Bartłomiej Zimorowicz z jednostronnością krytyków własnego społeczeństwa i niesprawiedliwem uprzedzeniem, właściwem chwalcom *temporis acti*, odnoszą początek wszystkich cnót mieszczańskich do niemieckiej przeszłości Lwowa — *quidquid sancti aut egregii Leopolis ad praesens habet, totum a primaevis Teutonibus accepit*,[6] frazes ten znajduje jeszcze tylko innych u Zimorowicza. Niemcom należała się wprawdzie wdzięczność, zrobili oni bardzo dużo dla Lwowa, dali mu już tak od początku długi przywilej i szkielet municypalnej organizacji, wszystko jakby założenie ognia między wschodem i zachodem, ustalili sztuki i rzemiosła, obmurowali go od napaści, zrobili go miastem — ale było raczej dokonała [illegible] na tym wielkim niemieckim jarmarku, do którego Lwów [illegible] przyczyniły się, a niżeli gotowym społeczeństwem. W okresie „niemieckości" społeczeństwo jeszcze było w zarodku, miasto jeszcze całe niespokojne fermentu i cała [illegible] przyszłości, robiło się dopiero. Niemcy zostawili ślady swego municypalnego zmysłu, fundamenta głównych instytucyj społecznych, ale co może najdłużej po nich zostało, nie zwolniało i złagodniało między Polakami, to były wszelkie prawa, tortury, ćwiertowania, palenie na stosie. [Cnoty niemieckie był niewątpliwie zmysł ładu, porządku i ścisłości w rządach miasta, i tradycye tej cnoty długo żyły w ratuszu lwowskim, jeszcze przeszło do końca XVII stulecia utrzymywały się tego ślady albo przynajmniej pozory. Akta miejskie z dobrej epoki prowadzone są z wielką starannością, przebija się w nich sumienność i zamiłowanie grunt[owności] i porządku. Pisane są starannie, a niektóre znaki służyć by mogły jako wzory stylowej kaligrafii. Niekiedy pióro pisarza zakreśla misterne inicyały i winietki, lub wyrzeźbia kolorowy zestawy zapisane karty, jak np. ów, który wzór znajdzie czytelnik na końcu tego rozdziału. (fig. 9) Zewnętrzna oprawa akt miejskich, tarnicznych ich była doskonała, a nawet artystyczna, świadczą o tem niektóre zachowane dotąd volumina z roku 1504 Rycina nasza (fig. 10) podaje z zmniejszeniu takie oprawę nawet opatrzoną (cyfrą rytownika (A. H.) wzory pierwszej sztuki introligatorskiej. ozdobioną medaljonami Zygmunta, Zygmunta Augusta, Bony, Izabelli, [F]

[1] Kronika m. Lwowa str. 260–262. Cf. Józefowicz Historia Archiep. Leopol. pod r. 1624. Józefowicz opowiada życie burzliwe zajście w kościele kated. [illegible] przez zburzenie klasztoru.

[2] Acta Consul. z r. 1660 f. 38.

[‡] Lwów zasługuje na piękną nazwę, którą mu dał jego arcypasterz, Grzegorz z Sanoka w liście swym do Zbigniewa Oleśnickiego: *civitas honestissima*[3];

[3] Akta grodzkie i ziemskie. Tom IX pag. 107.

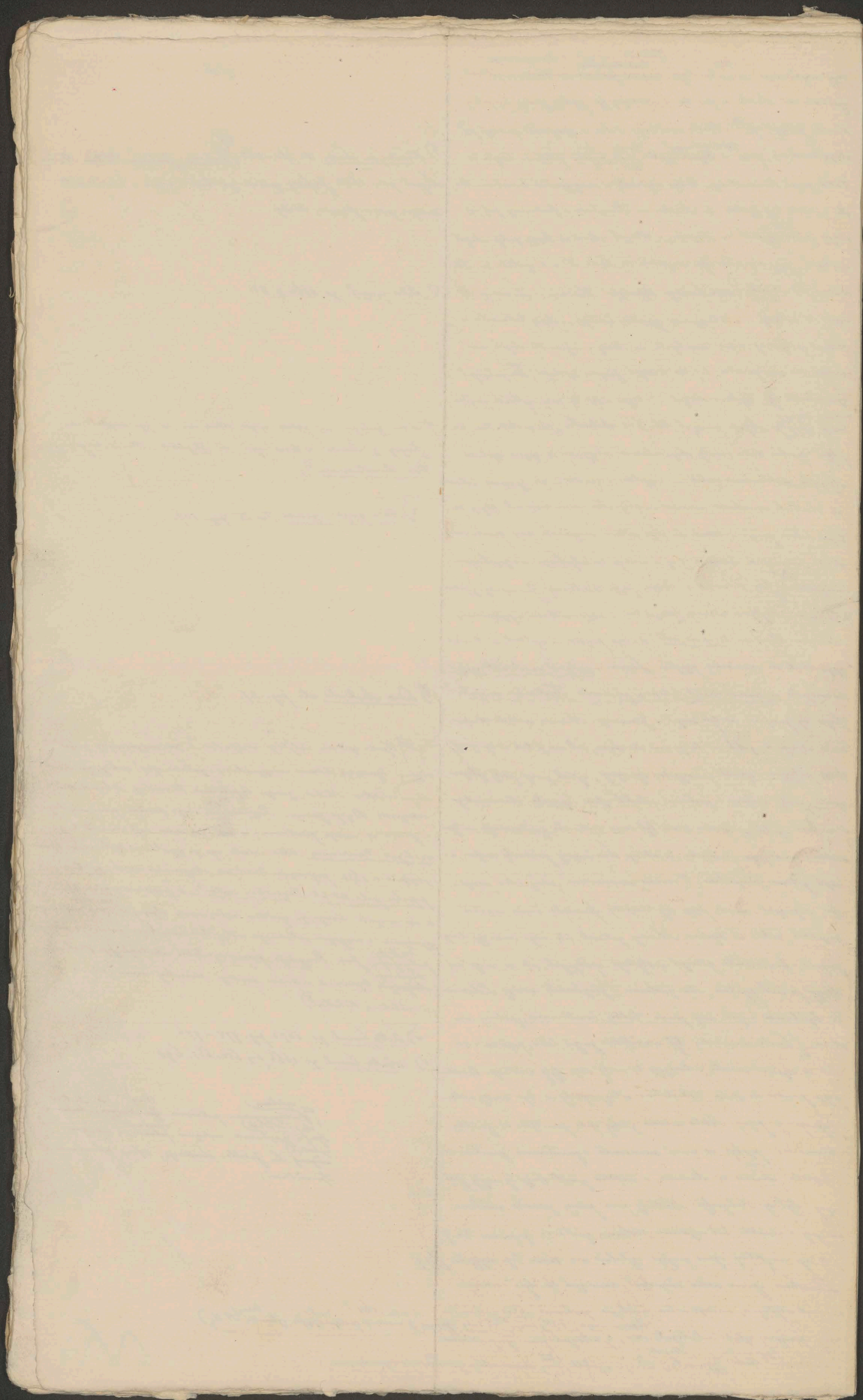
[6] Codex Archivalis etc pag. 27.

[≡] Wyższa zaś dla instytucyi małżeństwa i najważniejszy zmysł rodziny odznaczają mieszczaństwo; „zostawić syny" uchodzi za środek błogosławieństwa Niebios, zaś bezpotomnie to według Alembeka świadczyło Bożego gniewu. Bezżenni nie mogą posiadać praw miejskich i opłacać się muszą podatkiem; w XV już wieku ciąży na nich t. z. *vectigal taurinum*, które miasto za zezwoleniem królewskiem znosi w r. 1672, przeznaczając dochód na utrzymanie sierot, *quibus populus pater est et Respublica mater*[4] — a jeszcze na schyłku XVII w., a więc w czasie idącego za upadkiem rozluźniania obyczajów, głos publicznego zgorszenia i energiczne interwencye instygatora miejskiego zniewalają możnego i bogatego kupca, Jana Ruszyńskiego, posiadającego tytuł sekretarza Jego Król. Mości, krewniczego brata, do zadania sankcyi kościelnej swemu pożyciu z niepoślubioną kobietą.[5]

[4] Acta Consul. z r. 1672 pag. 974–976

[5] Acta Consul. z r. 1666 pag 650, 667, 698

[F] alegorycznemi postaciami Wiary i Nadziei i Miłości i Nadziei i Cierpienia ozdobioną rysunkami, z których wyobrażają Sen Jakóba, Lukrecyę, Ofiarę Abrahama i Sprawiedliwość.



(fig). Łacina w aktach niekiedy prawie doskonała, a szczególniej od połowy XVI w. coraz częściej język polski pełen wdzięku, młodości i pierwotności. Już z drugiej połowie tegoż wieku wpisywane bywają w akta radzieckie rozmaite zeznania, świadectwa, wizye, testamenta w języku polskim, w Lwowach, wydawanych przed urzędem radzieckim, wiszące się polskie wywody rzeczników, którzy zwali się we Lwowie causarum civilium ferendarii, prolocutores, causidicae, później po prostu jurystami lub praktykami. [Strona tej palestry lwowskiej, przechowana obficie w aktach miejskich, godna jest osobnego studyum i nie wątpimy, że znajdzie kiedyś swego badacza i historyka, który nietylko pod względem prawniczym ale i językowym znajdzie tu pole plenne. Jeszcze w pierwszych dziesiątkach XVII stulecia te wszystkie propozycye, impugnacye, refutacye, repliki, dupliki i trypliki palestrantów lwowskich świadczą o gruntownej wymowie, i niemałem wykształceniu fachowem i humanitarnem. Jest w nich bystrość argumentacyi, dowcip, ironia, siła retoryczna, zgoła wszystko, co stanowi dobrą mowę trybunalską. Język polski w aktach radzieckich z tego dobrego czasu jest czerstwy, muskularny i soczysty, słowo jakby ulane do rzeczy, tak je dokładnie obleka; czytając najlepsze z tych mowców sporowych wydaje się niekiedy zazdrościć, jak w nich szumią wszystkie strumienie ojczystej mowy. Trwa to niedługo; język „lwowscy" odymie się jak pustym wiatrem retoryki, nastrzępia się makaronizmami, ale jeszcze i ten cętkowany barok frazeologii świadczy o znacznej tężyźnie myśli i słowa. Ta oratorska i pisarska zdolność, to nic dziwnego we Lwowie, gdzie do stanu rzeczników sposobiły się najlepsze głowy, jak Gelazynowie, Mądrzejce, gdzie przed urzędem radzieckim stawał jako rzecznik i arbiter Szymon Szymonowicz, poeta Regius, i przemawiał przeciw stronie, bronionej przez drugiego znakomitego poetę, Sebastyana Acerna.[1] Bartłomiej Zimorowicz zaczynał także swoją karyerę mieszczańską jako rzecznik, causarum civilium ferendarius.[2]

[Ratusz lwowski długo był przybytkiem porządku, rozumu i sprawiedliwości. Sądownictwo i administracya miejska były mądre i uczciwe, budziły też zaufanie nietylko mieszczan ale i szlachty. Szydziły wiersze z rajców i ławników lwowskich z bystrości; szlachta a nawet senatorowie w sprawach cywilnych z mieszczaństwem odstępowali a foro suo i zdawali się na sąd ratuszny. Zamożni książęta, jak hospodarowie wołoscy, elektorowie brandenburscy,[3] nawet sułtan turecki z ufnością i zaufaniem powierzają urzędowi Lwów, ustalając ich sumy osobiście lub ich posłanych, urzędowi Konsularnemu, a ks. Józefowicz, który znał archiwum miejskie, kiedy jeszcze było całe i nic nie uroniło z swych aktów, nie bez przekąsu woła z okazyi jednej takiej sprawy: "I nie dziw, że dziś przed niewielu jeszcze laty takiego zażywał zaszczytu, iż przed radą jego poddawać się nie wstydzili nie tylko senatorowie polscy ale i książęta!" I dodaje z goryczą: Eheu, quanta revolutio vicissitudoque temporum![4] [Skarbiec ratuszny był najbezpieczniejszym miejscem na depozyta; strzegły go nietylko żelazne wrzeciądze, co uczciwość magistratu. Szlachta w niespokojnych czasach składała tam pieniądze i kosztowności, jak np. między innymi książę Alexander z Ostroga Zasławski, który jeszcze w r. 1630 powierza miastu swoje złoto, klejnoty i srebra,[5] a nie możemy się wstrzymać, aby nie przytoczyć obszernie jednego takiego przykładu z funduszów miasta, bo jest zarazem jakby nowellą w zarysie, obrazkiem czasu i ludzi, godnym przechowania w całej swojej prostocie i barwie. W r. 1637 patrycyusz

1) W pertraktacyi sporowej po Greku Sasie fedorowicza. Szymonowicza tytułują akta Clarissimus et Excellens Simon Simonides, Poeta Regius. Acta Consul. zr. 1591 pag. 586.

2) W r. 1624 w sprawie Lanzirza z Strzeleckim Acta Cons. zr. 1624 p. 1153.

3) Joachim Marchio Princeps Elector w sprawie przeciw Stefanowi Loitz i jego braciom. Elektor pozywa ich o zwrot 12000 talarów, przeznaczonych na zakupienie 12.000 wołów ruskich. Acta Consularia zr. 1546 pp. 512, 787 i dalsze.

4) Historia Archiepiscopatus Leop. Rkpis Bibl. Ossol. nr. 3194 pod r. 1625.

5) Acta Consul. zr. 1630 pag. 95.

i burmistrz lwowski Jakób Szolc zeznaje przed urzędem radzieckim: „iż przyszedł do mnie człowiek po imieniu Walenty, nie opowiadając się zkąd i od kogo, z listem wszystkiemu radzieckiemu lwowskiemu należącym, który ja zaraz dla mego urzędu burmistrzowskiego otworzywszy i przeczytawszy, pytałem tegoż Walentego, jeśliby takowe dwa tysiące zł. na wykupienie więźniów przez pana jego naznaczone, mianowane i przysłane przy sobie miał. A gdy pomieniony posłaniec mieć się takową sumę opowiedział, tedy ku onego prezentacyi i czytaniu pana jego z tym listem deklarował. Więc aby ta sprawa zbytnie każdemu wiadoma była, dlatego też takowy list per oblatam do ksiąg tutejszych zanoszę tenoris talis: [„Sławetnemu Senatowi Jeśmościom Panom Burmistrzom ze wszystką Radą, Panu Wójtowi i Ławnikom i innym Urzędnikom sławnego Miasta Króla Jego Mości Lwowa, panom i przyjaciołom mnie łaskawym. Mój sławetny Senacie Lwowski! Przy dobrem zdrowiu wszelakiego szczęśliwego powodzenia na wiele lat z serca życzę WMściom. Mam za to, że w takt zacnem mieście jest skarb pospolity, do którego skarbu ludzie Pana Boga miłujący i także i bliźnich swych, z dóbr swych udzielają na ludzie w ręku pogańskiem zatrzymanych, to jest na okup ich do tego skarbu oddają. Ja też przyznawając się tem, odsyłam WMściom Dwa Tysiąca złotych polskich zupełnie przez Walentego, poddanego mego, które, proszę, odebrawszy od tego Walentego, obróćcie WMście na wykupno ubogich ludzi, w ręku pogańskim zatrzymanych. A osobliwie proszę: jest panienka szlachcianka panna Bielinówna w więzieniu u Tatarzyn, o którą się łatwo dopytać u OO. Reformatów, bo oni wiedzą, kędy jest, o co proszę, abyście to WMściowie na się wzięli: Naprzód od Pana Boga zapłatę weźmiecie, od ludzi wasza a domowi wielkie podziękowanie. A jeśliby to wola WMściów i miłość bliźnich była WMściów, żebyście te pieniądze do siebie odebrali, tedy nic nie potrzebuję od WMściów, jeno rekognicyi ręką WMściów podpisanej i pieczęcią miejską przyłożonej; nie pytajcie się od kogo, tylko WMście mianujcie Walentego w rekognicyi swojej, żeście WMście odebrali od niego na wykupno ludzi chrześcijańskich. Zatem się łasce WMściów zalecam. WMściów życzliwy przyjaciel i sługa gotów."[1] [Zamykając ten ustęp, przeciwny ogólniejszym rysom charakterystycznym Lwowa i jego mieszczaństwa, powiem" należy jeszcze, czem Lwów był dla potrzeb i wytwarzania tak materyalnych jak moralnych tej ogromnej przestrzeni ziem polskich, które widziały w nim naturalną swoją stolicę. „Ma to miasto wszystko — powiada Jan Alembek — co tylko do ludzkiego życia jest potrzebne, omnia quaecunque usui humano sunt necessaria."[2] Rzemiosło wszystkiego dostać było można we Lwowie, czego wymagała potrzeba lub zbytek. O handlowem stanowisku Lwowa, o roli, jaką odgrywał w obrocie międzynarodowym ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wszystkie nawet mówić ~~[illegible]~~ się tu nie pokusimy — kwestya to innej kompetencyi, innych studyów i innej książki. Uzasadniając tylko przytoczone słowa Alembeka powiemy, że tu byli wszelkiego rodzaju rzemieślnicy o wielkiej biegłości w swojej sztuce, omnis generis artifices praestantissimi, jak się wyraża nasze źródło, tu były bogate składy wszelkich możliwych towarów, olbrzymie piwnice win greckich, włoskich, węgierskich i wołoskich, bogate kramy, obfitujące w najkosztowniejsze i najrzadsze przedmioty zbytku. Złotnicy i jubilerowie lwowscy sławni byli z doskonałości w swojej sztuce[3], architekci włoscy, niemieccy i polscy osiadli we Lwowie, na dalekiej przestrzeni dokoła wznosili kościoły, zamki i pałace; ludwisarstwo dochodziło do wysokiego rozwoju — Lwów odlewał działa, dzwony a nawet spiżowe pomniki dla znacznej części Polski; tu wyszywano wspaniałe hafty, aplikowano pyszne namioty, wyrabiano świetne złociste rzędy, kołczany i

1) Acta Consular. z r. 1637 pag. 138, 139. Z aktów dalszych nie dowiadujemy się, z jakim skutkiem wykonano polecenie szlachetnego anonima. Ks. Józefowicz jednak, któremu to zdarzenie jest znane, ~~wspomina~~ powiada pod r. 1637, że wykupiono za sumę przysłaną legowaniem ks. Izajasza Cmolowskiego, który od kilku lat przebywał już w pasyrze i ~~[illegible]~~ inne jeszcze osoby (et alios Skiteria etc. cum eo redimerunt). Józefowicz, ~~jak wyż.~~ pod r. 1637. Czy między temi innemi znajdowała się także i panna Bielinówna?

2) Rękopis Archiw. m. Lwowa III, 224 pag. 13.

3) Ob. pierwszą mniejszej ~~tej~~ części publikacyi: Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach (1384–1640). Lwów 1889. Wiadomości obszerniejsze o niektórych sztukach i rękodziełach, które kwitnęły w starożytnym Lwowie, będzie przedmiotem osobnej rozprawy.

sajdaki, oprawiano przecudnie szable. [W dostarczaniu uzbrojenia i przyborów wojennych Lwów był pierwszorzędną stacyą w Rzeczypospolitej, istnym arsenałem, gotowym na każde zawołanie – Alembek nie przesadza, gdy zapewnia, że nullibi in Regno commodius fieri soleat militum expeditio.[7]) Gdy chodziło o szybkie wyekwipowanie wojska polskie, żadne miasto tatarskie i szybkością dostaw zrównać nie mogło Lwowi, a było to niejako dobra tradycyą i dumą rzemieślników lwowskich, okazywać swoją dzielność w spiesznem dostarczaniu oręża. „Od samej fundacyi miasta Lwowa, przez wszystkie czasy do tego dnia – są stare starszych cechu miejskiego lwowskich – mistrzowie tych rzemiosł nie za inną przyczyną, jedno za tą prerogatywą do tego miasta przyrodzonego prawa w pasażu tatarskim położonego garnęli się i tu się z rozmaitych miejsc rzemiosł osiedli, jedno aby ze wszystkiego świata czeladź ich potrzebna do wygotowania armaty rozmaitym ludziom tych krajów przychodziła… Czego i sam urząd znacznie na sobie doznał temi czasy, jako wiele temu miastu Lwowu na tych rzemieślnikach osobliwie tych czasów niebezpiecznych od gwałtownych nieprzyjaciół Kraju dla armaty wszelakiej wojennej prędkiego wygotowania zależy."[1]) Hetman Jan Tarnowski we Lwowie dla wojska zbiera broń i materyały; agent jego Job Brathfisz w r. 1547 zakupuje od mieszczan Wolfganga i Janusza Szoltów i od Jerzego Ganshorna pro sua necessitate 21 wozów broni sieczną, 17 wozów żelaza i 115 sztuk palnej broni, arkebuz i rusznych muszkietów.[2])

[Lekarze lwowscy słynni byli w całej Polsce, garnęła się do nich najznakomitsza magnacka klientela, a wielu z nich było lekarzami nadwornymi, jak np. Abrek, Dybowski, Orzechowski itp.; inni jak Erazm Syxt, Paweł i Marcin Kempiewicz, Walerjan Alembek itp. byli prawdziwemi ozdobami swego stanu, mężami uczonymi w całem znaczeniu tego słowa. Miał Lwów zacne drukarnie, a księgarze zaopatrywali ludzi czytających w nowe książki. Na jarmarki lwowskiego, mianowicie na słynny jarmark św. Agnieszki zjeżdżali zacne księgarze z Krakowa, Górnika, Lubelski itp.; w r. 1549 składają opłaty od bud księgarskich Hieronim Wietor z Krakowa, i Sebastianus librarius i Stanb impressor[3]); istnieją także stale osiadli księgarze w XV w. Piotr z Lubelki, venditor librorum (1474), jakoby pierwszy, jak Piotr bibliopola (1559), Hanusz Brickner (1573), Baltzer Hubner (1591), Cecylia Górecka, Jakób Wirzski z Lubelszczyzn, Albert Małyszkiewicz (1632), Albert Lychowski (1658), Andrzej Dobrzyc, bibliopola regius (1664), a obok nich jest cały zastęp pokątnych księgarzy, bibliopolae vagi, ścigających przez magistrat, którym wolno było jednak sprzedawać lekkie publikacye i broszurki i świstki (venditio librorum levionum, res novas et curiosas in se continentium[4]). Z przechowanych inwentarzy przekonać się można, że księgarze lwowscy, do których w swoim czasie jeszcze powrócimy, utrzymywali na składzie najznakomitsze publikacye spółczesne i wszystkie nowości polskiej literatury. [We Lwowie mógł magnat i szlachcic zadzierżawić dobra, sprzedać produkta, wypuścić stawy, znaleźć zapewnioną w grosz przedsiębiorcę do eksploatacyi lasów i pokładów mineralnych, mianowicie rudy żelaznej, dostać zawsze gotówkę na skrypt lub zastaw, a jego żona i panny znalazły tu wszystko, czego zapragnąć tylko może serce elegantki, począwszy od gramatyjów i wołów, od indyjskich pysznych tkanin, wschodnich złotogłowiów, genueńskich axamitów, angielskich i florentyńskich brokatów i tabinów, aż do perskich wyzanskich, niderlandzkich koronek, francuskich przyjaźni i perfu,

[7]) Alembek l.c.

[1]) Acta Consul. z r. 1590 pag. 1384–1390.

[2]) Acta Consul. z r. 1547 p. 612.

[3]) Regestrum debitorum etc III. A. 6. pod właściwym rokiem.

[4]) Acta Consul. z r. 1630 p. 2024, 2063.

mozolnych rękawiczek. [Niestety, nie długo trwa ta świetność handlowa i mieszczańska Lwowa. Jeszcze nim go przeszły w mieście katastrofy, upadek jego handlu i dobrobytu staje się coraz widoczniejszy, coraz przykrzejszy; stan mieszczański ubożeje i degeneruje — a żydzi, ten merkuryusz w ciele społeczeństwa polskiego, co odtąd ~~krążył~~ gdzieś (martwiejący) głucho na dnie, wsiąkający teraz w każdą szczelinę, wpijają w każdą porę i w każdy nerw organizmu, aż nareszcie wydzierają się na wierzch zuchwali i zwycięscy. Już około roku 1640 żydzi stają się niemal panami handlu lwowskiego, wypierając nawet mądrych i zabiegliwych Ormian z przodu, wydzierając cały ze szczętem z rąk mieszczańskich. „Ludzie miejscy — pisze w r. 1644 regent miejski, Felicyan Kubiński — przez żydowskie fortele tak są extenuowani i w nivec obróceni, że przychodzi niektórym dla swej szczupłości, w postronnych krajach i prowincyach sztuczki chleba szukać i onej pożywać. Już albowiem żydowie handle i kupiectwa wszystkie ogarnęli, już się szynku i robienia gorzałki wszego pospoli-

a to najboleśniejsza Chrześcijaństwu, iż cokolwiek to żydostwo uczyni, tedy wszystko przez omamienie jakieś czyni. Już ono umie i handel, niemasz i gorza, ~~już się~~ na sto trzecy zarazić. Już umie medycyny, skromnie się frymarczyć odprawić. Już umie szukać z uszczypkiem zdrowia ludzkiego przedać. Już umie szemrania zbłądzić zawsze robić…" ~~Już to~~ [Koniec to już Lwowa, jako silnego i bogatego miasta, albo przynajmniej początek końca. Wraz ze schyłkiem XVII wieku upadek ~~stanie się~~ dojdzie do ostatecznego ubóstwa, i stolicy(?) po smutne ~~a Ks. Józef~~ stosunki i czary, które ~~na~~ współczesnym (Ks. Józefowiczowi, synowi tego miasta, przytoczone jeszcze ~~całą świetność~~ żywą tradycyą jego minionej świetności, wydają przytoczone już przez nas gorzkie słowa: Eheu, quanta revolutio vicissitudoque temporum!

O Lwowie i jego mieszczaństwie aż do połowy XV wieku, to jest do wielkiego przełomu, jaki sprawiły postępy i zdobycze tureckiego państwa w całym obrocie handlowym między Wschodem a Zachodem, mamy zbyt skąpe szczegóły, aby się z nich dał złożyć jakikolwiek obraz stosunków ówczesnych. Aż do tej krytycznej pory Lwów (– Lolleo genueńskich –) był niezawodnie jednym z najważniejszych punktów na europejskim kontynencie, pierwszym emporyum Wschodu, a jako etapa przejazdu musiał mieć niemal światowe znaczenie. Dla Genueńczyków był on ważną stacyą na wielkim szlaku (lądowym), wiodącym z Kaffy – z upadkiem Kaffy upadł do reszty Lwów i na długo stracił swoje handlowe korzyści. Ślady stosunków Lwowa z ówczesnym handlem Genuy i z Genueńczykami Kaffy [+] zachowały się w dostatecznym stopniu, aby z nich osądzić można, jak ciężką klęską musiało być dla mieszczan lwowskich zdobycie Kaffy przez Turków. (Q) [Przed (gwałtownym) zwrotem, Lwów, uderzonym zgłoszonym się nagle (prądem) ottomańskim, rynek lwowski musiał być dziennie rojnym i wzniosłowanym targowiskiem kupców wszelkiej narodowości, pierwszym wielkim bazarem najdalszego Wschodu dla Europy, bazarem, w którym niebrakło niczego, co mógł tylko dać tajemniczy jeszcze wówczas świat wschodniego słońca, nie wyjmując nawet niewolnic i niewolników. [obrócić] Król Kazimierz Jagiellończyk nadając w r. 1466 mieszczaństwu Kaffy (consules, provinces et cives de Kaffa) swobodę drogi i przewozu towarów i uwolnienie od cła, wyjmuje z pod tego uwolnienia tylko jeden rodzaj towaru [+] niewolników, za których Kaffeńczycy mają płacić po jednym złotym cła od głowy.[4] w r. 1472 mieszczanin lwowski Łukasz Lindner skarżył Włocha z Bergamo nazwiskiem Russeto i jego spólnika Franciszka de Papia z 100 złotych węgierskich, wypożyczonych im na utrzymanie niewolnic we Lwowie,[5] a akta radzieckie z r. 1474 przechowały nam wielce ciekawą ugodę zawartą przed urzędem konsularnym między Genueńczykiem Lomelino a sześciu własnemi niewolnicami, przywiezionemi do Lwowa przez Russeta [6]). [Q. Świetności handlowej Lwowa i dobrobytu jego mieszczaństwa z tej epoki możemy chyba domyślać się z wielkości upadku, zupełnie, gdyż najbogatsze rodziny od razu upadły się w niedostatku a prawie w nędzy. Zepchnięcie zaszło się od podbicia Konstantynopola, [+] od przerwania owej organizacyi dotychczasowej lewantyńskiego handlu i jeszcze przed ostatecznym ciosem, t.j. przed zajęciem Kaffy, Kilji i Białogrodu, powaliło handel i dobrobyt Lwowa. Nietylko ustał ruch kupiecki w samem mieście, ale nadto mieszczanie lwowscy postradali towary swoje olbrzymiej niekiedy wartości, które albo były w drodze na zwyczajnym szlaku północnym, albo leżały na składach po których zniszczeniu, zajętych przez Turków. (obrócić!!!) [Q] Ruinę kupców lwowskich skreślonem wymownie listy arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sanoka, który z wielkiem współczuciem patrzył na to nagłe zubożenie i jęczeć [?] wstawia się za miastem u Króla. W listach (z r. 1472) do Króla Kazimierza Jagiellończyka, do Zbigniewa Oleśnickiego i do jakiegoś nieznajomego Lwowianina, widocznie mieszczańskiego syna, który odbił się wysokiego stanowiska, którego odpłacała tracą inna wiele dostojna macierz, [+] alia nobilissima, ditissima et ubertissima [+] a nie mamy żadnej wskazówki, kto by to był taki – arcybiskup mówi o opłakanem położeniu zniszczonego miasta Lwowa (huius pauperrime civitatis miseranda condicio), o nagłym od dwóch lat (jej) upadku z bogactwa stała się niemal żebraczym, pozbawionym potem nagle obfitego mienia (bonis ubertissimis spoliati); najznakomitsi patrycyusze postradali towary gravissimi ponderis atque precii, przenoszące wartością swoją sumę 30.000 zł. na

[+ Genuy i innych osad genueńskich i weneckich z północnem wybrzeżem pontyjskiem

(Q) [Na Lwów prowadziła główna lądowa droga handlowa, tem bardziej ważna i używana, że stamtąd odwód w zbyt rzadkiej przeważnie komunikacyi żeglarskiej, niepewnej i w chwila zagrożonej, per viam de Lolleo (…) jak się wyrażają Genueńczycy, od połowy XIV w., utrzymywał się najściślejszy związek metropolii z czarnomorskiemi koloniami, a na t.zw. katalońskiej mapie, rysowanej około r. 1375 Lwów, ciutat de Leo, oznaczony jest jako stacya handlowa wschodnich kupców. Był czas, kiedy na Lwów Wschód zaopatrywał (rynki) swoje euro-pejskie swemi produktami; wspomniana mapa katalońska daje wyraźną wzmiankę, że z Lwowa szedł towar oryentalny na morze do niemieckie do Flandryi. [+] Niemcy tu przez długi czas nabywali to wszystko, czego im potrzeba było z dalekiego Wschodu, bo hanzeatycka agencya w Nowgrodzie nie utrzymywała stosunków; norymberscy kupcy (z dawna mieli) żywe relacye, jak to wynika z handlowych zapisków XIV w. i z obliczeń drogi, między którymi figuruje osobno droga lwowska (zu der Leymburk) – a tędy nawet [+]
verte

4) Acta Consul. z r. 1466 pag. 127, 128: Ultraque a quolibet capite hominis obnoxii, quem secum deduxerunt, nobis p. florenum dumtaxat dare et in Civitate Leopoliens. in manus nostrorum thelonea-torum reponere et consignare debeant et tenebantur.

5) Acta Consular. z r. 1472 pag. 247. Zimorowicz wspominając o Włochu z Bergamo nazwiskiem Cusellus (widocznie błąd kopisty zamiast Russetus) utrzymuje, że założył dom pierwszy we Lwowie, wdział atoli w tej sprawie Lindnera, patrycyusza i konsula, (i Stokowiczka z tak zwanym nazwiskiem jak Lomellino) (przymawiać by się zdawał przeciw temu. Cf. Zubrzycki l.c. str. 120–121.

6) Było ich pięć: Agnieszka z Abgazyi, Łucya z córką także z Abgazyi, obie chrześcianki greckiego wyznania, Marta Katoliczka, genere gothica, z synem swym Jerzym, Marta Katoliczka i Marya dziewczyna mingrelska, chrześcianka greckiego wyznania. Lomelino przed urzędem radzieckim zapewnia im wolność pod warunkiem, że w Genui dziesięć lat odsłużywszy będą pewniejsze pieniędzy wyłożone (pecunia in se habita) i gdyby jednak w drodze uciekły, uwolnienie to (libertationis pronuncio) traci więc. Dzieci, t.j. córka Łucyi i syn Marty, dawane są wolności zupełnej. W układzie kobiety nazwane są: obnoxiae sive sclavae. [+] Acta Consul. I z r. 1474 pag 267. [

1) Dr. Wilhelm Heyd, Geschichte des Levantehandels im Mittelalter. Stuttgart 1879 II str. 719.

[Rzecz godna uwagi, że w starem prawie Ormian lwowskich niewolnikach i niewolnicach znajdują się postanowienia tradycyjne o [De] Capitulum XVII de mulieribus emptis christianis i Cap. XVIII de Paganis servis emptis. Ob. Dr. Ferdinand Bischoff: Das alte Recht der Armenier in Lemberg. Wien 1862. str. 15 i 16.

chwile, kiedy Włochy ograniczone były (tylko) do drogi przewozy, który na Donie prowadził 2)

Co się tylko gromadziło na cypryjskim targowisku, wino, bawełna, (balsamy, korzenie, kadzidła), drogocenne złoto i jedwabne tkaniny, co tylko szło na Trapezunt z produktów najdalszego Wschodu, z Persji, Chin, Indyi i Chin, jako wo- towary kosztowne dla krainy i domów monarszych, (drogie kamienie, jedwab), perły, (korale, skóry sobolowe) gromadziło się na składzie w cypryjskim królestwie. Nawet haniebna strona genueńskiego handlu, ów export niewolników do handlowych republik włoskich, który długo stale był przez dzieje 3), opierał się niekiedy o Donie, jak tego przykłady ślady w najstarszych aktach miejskich.

W samej Kaffie skonfiskowano obu kupcom, między którymi źródła lwowskie wymieniają wyraźnie Polaka i Rusina, za 250.000 dukatów towaru 7), ogrom wartości na owe czasy, a prawie wątpić nie można, że ci Polacy i Rusini (to przeważnie) mieszczanie i kupcy lwowscy. Już przedtem pozabierali Turcy składy kosztownych towarów, należących do lwowskich kupców w Galacie i na innych stacyach handlowego szlaku — padał cios za ciosem na mieszczaństwo tak bogatego przedtem grodu.

2) Roncinotto Aloigi. Viaggi alla Tana str. 107 w cyt. Heyda: (...al tempo antico) tutte le spezie (non) andavano nel mar rosso, erano condotte a Citracan città posta nel mare Caspio e di lì venivano in Polonia e poi in Alemagne e a quelli tempi l'Italia conveniva a fornirsi per via di terra.

3) Heydt, l. c. II str. 180 i 548.

7) Ibid. II str. 403.

Wszystkie i w Galicyi, jak np. Czornberg, Zyndrych, Abrek, Miklasz i inne. Ludzie wspaniali przez byli, dziś wyciągają dłoń za chlebem lub w szpitalach czekają z upragnieniem śmierci.[1] Opieka nad miastami była niemniej jeszcze troskliwą i Lwów w tym samym roku, kiedy Grzegorz z Sanoka tak posępnymi barwami malował jego upadek, otrzymał przywilej na dwa jarmarki coroczne, a znacznie wcześniej, bo już w r. 1497 król Jan Olbracht przyznaje mu na dawniej (dochody z) drogi ~~mytnej~~ tatarskiej aż do czasu, dopóki ~~Kilia~~, Kaffa, Kilia i Białogród nie ~~przyjdą~~ powrócą w posiadanie Chrześcian[2].

[Było to jednak przesilenie fatalne, zamknęło się ono ruiną całego jednego pokolenia, którego najzasłużeńsze rody, jak Stecherowie, Czolice, Sommersteiny, Goldbergi, Eisenkittle, Kloppery, Czornbergi, Weissenboty itp. żyły długo w tradycyi mieszczaństwa lwowskiego, jak o tem świadczą pisma Alembeka i Zimorowicza, a nawet echem dalekiem swoich nazwisk sięgają i naszych czasów, zachowawszy się w nazwach wsi podlwowskich: Zamarstynów, Kleparów, Kulparków. Alembek wspomina o nich z czcią. Zimorowicz przypisuje im początek wszystkiej cnoty i wszystkiej zacności lwowskiej: oni to według słów jego uczłowieczyli dzikiego, barbarzyńskiego lwa ruskiego — e silvestri urbanum, e Roxano Romanum facientes.[3], oni to zaszczepili uszanowanie dla władzy, uległość dla królów, miłość dla poddanych, gościnność dla obcych.[4] Przejście z piętnastego stulecia w szesnaste było najkrytyczniejszą porą nie już dla Lwowa ale dla bytu ~~Lwowa~~ miasta — zdawało się, że to koniec Lwowa. Przetrwało jednak miasto te najcięższe czasy, a jakby na to, aby zrobić miejsce całkiem nowemu Lwowowi, pali się w r. 1527 Lwów stary, pali się doszczętnie, cały, w najstraszliwszem znaczeniu tego słowa, tak dalece, że niejaki Jan Broda przechodzi do potomności, bo jedyny jego domek przetrwał nieszczęsny ~~[illegible]~~ pożar Lwowa[5]; tak dalece, że mieszkańcy zastanawiają się ~~[illegible]~~, czy nie opuścić na zawsze pogorzeliska! Przywiązani do miejsca przemagają; pogorzelcy przenoszą się odbudowywać i Lwów jak fenix wzrasta z popiołów i zniszczenia, nastały, aby, ~~[illegible]~~ stolica Wenera ruska, nazawsze trawić się między Marsem a Wulkanem, między wojną ~~[illegible]~~ a pożarem, jak się wyraża jego historyograf. [Z drugiej ćwierci XVI w. wchodzimy w port, z którego pozostało nam już dość dat i szczegółów, aby w głównych, najogólniejszych rysach nakreślić obraz mieszczaństwa lwowskiego, odtworzyć kilka z najcelniejszych jego postaci i dać poznać kilka najznakomitszych rodzin. Nie będzie w tym obrazie dużo jednolitości i całości, będzie się on musiał składać z drobnych rysów i przypominać zniszczoną mozaikę, w której albo został tylko sam kontur, który nie daje szczegółów, albo same tylko różnobarwne szczegóły ~~kamyczki~~, które nie dają konturu. Wina to może głównie metody, ale w pewnej części zapewne i stanowiska, zajętego przez autora tej pracy, która, jak to już tytuł świadczy, dotyczyć ma tylko niższej kartek z historyi cywilizacyi i sztuki, nie dotykając innych stron życia, wchodzących w zakres właściwego historyka, prawnika lub ekonomisty. [Z tych starych rodów patrycyuszowskich Lwowa, z których nazwiskami spotykamy się jeszcze w XIV i XV w., mało już tylko przechodzi w wiek XVI; z znaczniejszych pozostali jeszcze Tyszkowie, Abrekowie, Mikuszkowie, Kochnowie, Wolczkowie, Gieblowie, a i te rodziny (z wyjątkiem Wolczków, utrzymujących się po sam koniec ~~XVIII~~ szesnastego stulecia ~~wieku~~), wygasły w pierwszej połowie XVI wieku. Możny patrycyusz Maciej Mikuszka, teść złotnika Andrzeja Lotki, po którego śmierci w r. 1530 dzieli się dział majętny, ~~[illegible]~~ z przyjacielem Jana

1) Akta grodzkie i ziemskie. Tom IX Lwów 1883 nr. LXXVI ~~LXXVII~~ – VIII str. 105–109.

2) Ibid. Tom IX pag. 152.

3) B. Zimorowicz. Viri Illustres etc

4) Tenże. Codex Archivalis u. s. pag. 27

5) Memoriale conflagrationis w Aktach Radzieckich r. 1527 pag. 76–78.

Tarnowskiego i kanonika Mikołaja Zamoyskiego 1), był ostatnim zdaje się swego rodu. Z wielce bogatej i starej rodziny Kochnów, ostatnia, zdaje się, Anna, zamężna za Jerzym Glaczem, umiera bezdzietnie w r. 1541, a jus caducum na jej ruchomy i nieruchomy majątek daruje król Zygmunt biskupowi ~~płockiemu~~ Samuelowi Maciejowskiemu. Chodziło tu zapewne o tak zw. tertia sors uxorialis według wilkierza lwowskiego, która była osobistą własnością żony, a której mechanizm przynosił ormiańskim krewnym Kochnów, jako akatolikom. Biskup Maciejowski odstąpił to jus caducum swojemu bratu, Bernatowi, dworzaninowi królewskiemu, który wszedłszy w dobrowolną ugodę z mężem zmarłej, wziął ze spadku wieś Zielów w powiecie lwowskim i dom t. z. Klimenowski przy bramie halickiej. Z klejnotów wybrał sobie p. Bernat naramiennik (torquem brachialem) o wadze 60 czerwonych złotych i kilka innych drobniejszych kosztowności. 2) [Z rodzin, które siadłszy we Lwowie już w XVI wieku, szybko się wzniosły i długo zajmowały stanowisko przemożne w mieście, należy się pierwsze miejsce Szolcom-Wolfowiczom. Nie była to to tylko najznakomitsza we Lwowie rodzina, ale i najliczniejsza, i był czas, że ktokolwiek coś znaczył w mieście, był albo sam Szolcem-Wolfowiczem, albo z Szolcami się powiązał.] „Rodzina Wolfowiczów szlachcica – pisze o niej t. z. topograf Lwowa Jan Alembek – od stu lat tak się rozrosła, że wszystkie inne rodziny, spływają się w niej jakby strumienie w morze – quasi rivi ad hoc unum mare – i trudno znaleźć mieszczanina lwowskiego, któryby nie był spokrewniony z tą familią." 3) Bartłomiej Zimorowicz pisze o protoplaście tego rodu, Wolfgangowi Szolcowi, obszerniejszy ustęp, opowiadając z zwykłą sobie nieprzystojną swadą, jak Wolfganga zatrzymały we Lwowie zyski handlowe, gościnność mieszczan, rzeczki swoboda i dziewic słodkie uprzejmości greckie (puellarum graeca comitas). Wolfgang Szolc pochodził z Wrocławia i przybył do Lwowa w r. 1525. Jak wszystkich innych Niemców, tak i jego zatrzymały ~~przy~~ ~~[illegible]~~ we Lwowie nie tyle zapewne owe wszystkie cnoty-sympatyczne powody, ile, co raczej chleb polski i tatarski, z jakim się go zdobywało tutaj ~~[illegible]~~ w obfitości – jak to zresztą na innem miejscu o ~~wszystkich~~ Niemcach powiada także sam Zimorowicz: [Uxores et copiam panis petiit] [Slamos petiit fuisse Germanis.] Wolfgang Szolc ożenił się we Lwowie z córką patrycjusza Haza, prawdopodobnie Melchiora, którego rodzina już wówczas należała do najznamienitszych we Lwowie. Hazowie prowadzili handel zwłaszcza z Lewantem, dokąd wyprawiali wyroby niemieckie, nabywając w zamian towary wschodnie. W aktach radzieckich z r. 1559 spotykamy jedną z takich transakcyj między Erazmem Hazem, zapewne synem Melchiora, a kupcem tureckim Mustafą, który ~~podpis~~ w liście po polsku pisanym do Urzędu radzieckiego nazywa siebie „najprzedniejszym kupcem Jego Mości Cesarza tureckiego"; transakcyj godna przytoczenia, tak dla swojej treści, jak i dlatego, że należy do najstarszych tego rodzaju zabytków polskich w archiwum miejskiem. „Ja Erazmus Haz, rajca i mieszczanin lwowski – tak opiewa ten dokument – wyznawam tym to listem swoją ręką pisanym, za się i za swoje potomki, iżem kupił od uczciwego pana Mustafy Czelebi, dworzanina i sprawcy Jego Mości Cesarza Tureckiego, najprzód 300 bytów jedwabiu burskiego za 1600 talarów bitych, które zwią czwalinki. Item ~~kupiłem~~ 11 kyp czamletu i inne towary, czego summa czyni trzy tysiące dziesięć

1) Acta Consul. z r. 1530 pag. 964. Cf. Zubrzycki l. c. str. 131

2) Acta Consular. z r. 1541 p. 1337–1341

] Pokrewieństwo z Wolfowiczami było tak cenione, że np. Jan Domagalicz, urodzony z Szolcówny, górnik rozumny, który odbył studya w Paryżu i wrócił do Lwowa jako baccalaureus, pisze się „Jan Domagalicz a Wolfowicz."

3) Rękopis Arch. miejskiego III Nr. 224 pag. 13.

i pięćdziesiąt pięć zł. i pół złotego, za którą sumę mam Jego Mości dać, gdy szczęśliwie z Moskwy do Lwowa przyjedzie, noże czeskie i noże beczkie. Czeskie noże mam dać ƒ 1000 po zł. 20 a beczkie noże gatunkowe mam dać po 42 zł., aż do zupełnej zapłaty sumy wyżej opisanej t.j. 3255 i pół zł."[1] [Ożeniwszy się Wolfganga Szolc, którego po krótce nazywano Wolf (wilk) z córką Haza, którego nazwisko oznaczało tyle co Hase, zając, dało Zimorowiczowi sposobność do opisania się dowcipem w następującym dowcipnym [dwuwierszu]: [Wolphius Hazoniae dum captat in ore lepores [Captus ab Hazoniae est ipse lepore lupus. [Małżeństwo to było bardzo płodne; protoplasta rodziny lwowskiej Szolców miał nawet dwunastu synów i dwanaście córek, nic dziw tedy, że stał się ojcem i dziadem połowy Lwowa, śmietanki patrycjatu i głową wielkiej rzeszy rodzinnej, która swoją dalszego pomnożenia oplatała niektórą cały patrycjat miasta, ale w ogóle niemal że nie całą jego ludność.ǂ [Potomkowie Szolcowy od imienia swego protoplasty Wolfganga czyli w skróceniu Wolfa nazywali się Szolc-Wolfowiczami, nie tylko dla pewnej dumy rodowej ale i dla odróżnienia się od innych rodzin tegoż nazwiska, a było ich dużo we Lwowie, bo zaraz w dwa lata po Wolfgangu osiedlił się we Lwowie brat jego Hannus a w niespełna 20 lat później Stancel (Stanisław) Szolc, który był (znowu) założycielem znakomitej rodziny Szolców-Stanclowiczów. W XVII wieku potomkowie Wolfganga piszą się już tylko Wolfowiczami, jak np. Jan doktor filozofii, zmarły w r. 1653. Szolcowie-Wolfowicze dobili się nie tylko (wielkiej) fortuny i czci w swem rodzinnem mieście, [dostali też także zaszczyt nobili-tacyi cesarskiej. Jak ks. Józefowicz zapisuje, cesarz Rudolf II dyplomem z dnia 14 października 1595 mianował ich baronami de Wolfowicz[3] a potwierdza to inwentarz rzeczy po Melchiorze Wolfowiczu, oblatowany w aktach radzieckich z r. 1633, który między innemi wymienia dokument nobilitacyjny (a właściwie transskrypt) "Sacrae Caesareae Maiestatis Rudolphi II A. D. 1595 super nobilitatem."[4] [Rodzina Szolców-Wolfowiczów bardzo szybko się [spolszczyła], już pod koniec XVI wieku wypływa ze wszystkiego, że synowie (już) potomkowie jej byli Polakami. Jednym z najznamienitszych reprezentantów tego patrycyuszowskiego rodu lwowskiego, tak rozumem jak fortuną, był niewątpliwie Jan Szolc-Wolfowicz, po którym przechowały nam akta radzieckie testament, rzucający piękne światło na inteligencyę, uczciwość i dobrobyt mieszczaństwa lwowskiego, dokument prawdziwie niezwyczajny, o którym już spółczesny Leo-nowicz, dr. Paweł Dominik Hepner, mówi z wielkiem uznaniem, że jest lectu et admiratione dignus. Testament ten datowany z dnia 25 czerwca 1605 r. rozpoczyna się, jak wszystkie prawie tego rodzaju ordynacye ostatniej woli, zwykłem wyznaniem wiary, chrześcijańskiem wspomnieniem myśli po nad sprawy świata. Testator z pokorą powiada o sobie: ex stercore erectus sum, i dziś mam otem pamiętać a za [s]padek Panu Bogu tylko a nie sobie dziękować nakazuje. Pierwsza troska testatora poświęcona jest dziełom pobożności; prosi, aby go one przetrwały i takie miały współki od dzieci, jakie on je za życia swojego otaczał. Poleca im też gorąco swoją fundacyę, kaplicę św. Krzyża w katedrze, i domek do niej należący, zostawia [przy] dochody na jej utrzymanie przeznaczone, prosząc szczególnie (troski) utrzymania porządku w tej kaplicy, konserwacyi jej sprzętów, oświetlenia i czyszczenia. "Zostawiam w skrzyni kaplicznej w puszce trzy herbiki srebrne lane, złote, gdy

[1] Acta Consul. z r. 1559 f. 1327.

ǂ Nie mamy żadnych bliższych szczegółów o osobie (tego wielkiego) Wolfganga, ale już nie mówiąc już nic o tradycyjnej czci, jaką pozostawił po sobie w rodzie i mieście, musiała to być wyjątkowo postać wysoce szanowana i poważna, skoro znajdujemy ślady stosunków jego z takimi mężami, jak Stanisław Hozyusz, ówczas pisarz Kanonik Krakowski i Justus Decius, którzy jako egzekutorowie testamentu mieszczanina Krakowskiego Stanisława Krupki, z nim się znają i jego ustanawiają swoim pełnomocnikiem.[2]

[2] Acta Consul. z r. 1544 f. 225 i 307, i z roku 1545 f. 334.

[3] Józefowicz l. c. pod r. 1663.

[4] Acta Consul. z r. 1633 pag. 513.

dali (Pan) Bóg, którego Bóg darem swym natchnie, do o ~~złotego~~ srebrnego sprawić na ołtarz, żeby temi herbikami dał znaczyć. Nieruchome swoje dobra czyli jak się wyraża „ojczyste mienie" tak szacuje: Dom, gdzie mieszkam, kładę go za 6000 zł.; Szczyry wioska kupna za 6000 zł., Olszanica, Dobrowlany, wioski dwie prawem wygrane, na której i przyczynki dwoje i dożywocie mam z sumy głównej 6170 zł., a dwiema cyrografami wygranego 349 zł., suma czyni 6159 zł., ogród Rzeszowski wygrany aż nowej Krystyje, kładę go w działe za 1600 zł., ogród za furtką kładę dwadzieścia 400 zł., ogród na wałowskim miejscu 300 zł." Ruchome majętności wylicza, jak następuje: Sukno w sklepie 2624 zł., za miód pewnych długów 1116 zł., wosku surowego 300 zł., Janowi do Gdańska za lewkowe talary 1000 zł., u Sebastyana Nyza 1000 zł., u Antoniego i Jana de Massari 200 zł., z kasie ostatnim zostawił 1459 zł., wina ósm półkwaf po 60 zł czyni 480 zł." [Oszacowawszy tak ruchomy i nieruchomy majątek, obliczał ~~przytem~~ z największą ścisłością i niemal z drobiazgowym pedantyzmem aż do szelągów groszowych, ile które dziecko już otrzymało, a ile mu się jeszcze należy ze spadku. (Dorota, jedna córka ~~córka~~, wydana za Antoniego Massari, wzięła razem 2913 zł., druga Katarzyna za Janem Szafarskim 2409 zł., trzecia Sabina za Grzegorzem Dobrowskim 2469 zł., czwarta Anna za Sebastyanem Nyzem 2876 zł., piąta Marta, za Janem Massari 2770 zł., Jan syn jedynak wziął dopiero 240 ~~zł.~~ — suma tego wszystkiego, co dał dzieciom za życia, czyni 13.680 zł. Rekapitulując cały swój spadek ~~...~~ i dodając do przyjętej sumy ~~wydanej~~ już wypłaconą cię-ktem tytułem wyprawy, oblicza całą spuściznę ~~na~~ ścisłe na 42.430 zł. i 5 groszy. „A tak to na sześć części dzieląc — pisze — przychodzi na każdą osobę 7071 zł. 21 groszy." Aby tedy żadne dziecko nie poniosło krzywdy, każe dać Dorocie 2943 zł i 14 groszy, Katarzynie a właściwie jej potomkom, bo już nie żyła, 4652 zł 12 gr., Sabinie 4592 zł 6 gr., Annie 4189 zł 27 gr., Marcie 4290 zł. 29 groszy. Tym sposobem każda córka otrzyma po 7071 zł. [Synowi Janowi, który wziął tylko na wyprawę klejnotami 240 zł 12 gr. pisząc osobny artykuł w testamencie, a jako jedynego spadkobiercę imienia odziedziczonego ~~po~~ przodów rzecz swego potomstwa.„ Przychodzi mu dodać 6831 zł. i 9 groszy. Daję mu ten dom wszystek, gdzie mieszkam, z armatą, do tego należącą na trzy pachołki piesze i także na trzy jezdne, t.j. trzy zbroje, trzy pancerzne zarękawie i szyszak, miecze, halabardy, także trzy pancerze z przyłbicami, półhakami, szablami, siekierki i wszystek rynsztunek, co do tego należy, tak jako się godziło żeby z domu tego wyprawiać; także rynsztunek na trzy jezdne, które sobie obierze, rajtarski, husarski albo kozacki; ostatek, co armaty zostanie, to na sześć części dzielić, oprócz Jana. W izdebce mojej i w almaryach w tej izbie wielkiej podle sklepiku, sprzęt wszystek skrzyniany Janowi synowi. Szaty, kożuchy, pościel, zbroje, pancerz, szablę, buławę srebrem oprawną, także sahajdak i rząd kozacki srebrem oprawny i z bursztynkiem pod gardło końskie, który w skrzyni leży, gdzie zostawione rzeczy — oraz wszystek sprzęt, co jeno w izdebce tej jest, i sygnet mój wielki złoty pieczętny. I tą błazeną skrzynkę z herbem klejnotu mego (ob. fig.), księgi regestrowe wszystkie, oprócz innego złota, srebra klejnotów, pereł, pieniędzy i zostawionych rzeczy, to do działu spólnego należeć będzie; tylko to przed działem spólnym Janowi ma być dane, jako jest wyżej napisano, względem tego, że on po mnie wyższe i przyznanie tam szukać będzie, jeśli które z nas, i dla nich, póki ja żyję, użyczać nie będzie. Mam za to, że się tem nie obrazicie. Mam

./.

to ufanie o was, jako o cnotliwych, bacznych potomkach moich, że macie jednego szwagra syna mego Jana, który na sobie nosi imię moje i nazwisko domu Szolcowskiego, starać się o to będziecie radą i pomocą swą, jako by ubogi dom mój nie zniszczał i nie był pośmiewiskiem nieprzyjacielskim. A iż się mężczyznom waszym wesela sprawiały, które wam nie są rachowane, a jemu jeszcze nie, proszę jeśliby go Pan Bóg za radą i pomocą waszą przyjacielem[1] obdarzyć raczył, wesela stawicie proszę, pokazując mu przyjacielstwa chęć swą, na co mu legui półkufek wina i na inne potrzeby do wesela należące 100 zł; żeby mu dano, proszę, jeśliby się to za żywota mego nie stało." [Prosi i zaklina dzieci, aby o szafunek, który im tak sprawiedliwie uczynił, nie podnosiły sporów, a na nie, przestępujących tej woli nakłada z góry dotkliwą karę: „to mieć chcę, aby takowemu z jego części odjęto było tak w stojących jak w ruchomych dobrach 1000 zł a tym zgodnym to podzielono było... Ja też na onym świecie z miłą matką waszą nie przepomnę w modlitwach swych, prosząc Wam od Pana Boga miłości spólnej i zgody." Gdyby kto z chciał sprzedać ze szkody, „tedy nikomu nie ma przedać i nie będzie mógł, jeno potomkowi memu za tęż sumę, jako mu się w dziale dostało, chyba gdyby żaden z potomków kupić nie chciał." Oprócz majątku w gotówce i w pewnych długach, „~~które~~ już zbi-tych ~~był~~ do ~~[illegible]~~ majątku, pozostawia Szolc jeszcze wierzytelności, których ściągnięciem zająć się mają szafarze. Niektóre z nich sam uważa „za prawie już stracone," a niektóre o ich zapłatę niech się szafarzowie swoim kierują ludzkością i zrozumieniem. „Rejestra pilnie przepatrzcie, znajdą się takie ubogie ludzie upadłe, żeby nie mieli czem płacić, tym kondonujcie, niech za mnie Pana Boga proszą. Długi wszystkie, które się na szuldzettlu znajdą, wypominajcie z najmniejszych a niedostatecznych kondonujcie." Wierzytelności tych wynosi razem 5456 zł, a w liczbie dłużników figurują także Potocki, starosta kamieniecki 550 zł., Andrzej Potocki, podczaszy kamieniecki 179 zł., Jakób Potocki, starosta białokamieniecki 380 zł., Stoteński 656 zł., Stanisław Kamieniecki 125 zł., Wolf Szolc, brat nieboszczyk 797 zł., Stanisław Szolc, brat nieboszczyk 1106 zł., Melchior Szolc, brat ~~mój~~ 1174 zł., Józef Szolc, brat ~~mój~~ 416 zł. [Tak drobiazgowo i z takim pedantycznym zmysłem rządności myśli ~~[illegible]~~ o wszystkiem, że podzieliwszy już cały majątek ~~[illegible]~~, nie zapomina o moździerzu, który ma zostać przy Janie, a „ten do wszystkich do potrzeb służyć będzie obowiązany." Jeszcze w godzinie mojej ofiary, kiedy przyszedł przed pożegnaniem się na wieki z dziećmi — zostawia każdemu niejako ciepłą ręką jeszcze upominek, zawija w nie portugał, każdy w osobny papierek, i każdy opatrzony imieniem dziecka, któremu należy: „to ma być każdemu dziecku doręczone po odjeździe mojem z tego mizernego świata." Żegnając jeszcze zięciów, aby córkom jego dochowali wierności i miłości, kończy swoją odezwę słowami: „Z tym was Panu Bogu do jego św. straży i obrony poruczam! Proszę was, nie zapominajcie w jałmużnach i modlitwach duszy mojej i miłej matki waszej! Wam miłemu potomstwu memu od Pana Boga błogosławieństwa żądający ojciec życzliwy. Dobra noc świecie! Gdzieś z biesiady!"

[Testament Szolcowski[1]], datowany z dnia 25 czerwca 1605 roku, daje nam nie tylko ciekawy obraz rządności, rozumu i przezornych stosunków rodzinnych, ale dostarcza także miary do ocenienia dobrobytu, a jak w tym szczególnie wypadku, jak mógł bogactwa ówczesnego patrycjatu lwowskiego. Według oszacowania samego Szolca majątek jego cały wraz z wierzytelnościami wynosi ~~[illegible]~~ mało co mniej niż 50.000 zł. Na dzisiejsze czasy suma ta nie wyda się ~~[illegible]~~ wcale ogromną,

[1] To jest zięć. Jest to zwyczajny sposób wyrażenia się we Lwowie.

[1] Acta Consular. zr. 1610 XXIII pag. 758 – 774.

a przecież była nią w swym gospodarstwie, równała się względnie fortu-
nie kilkudziesięciotysięcznej: Dość pomyśleć tylko o tem, że pieniądz w
owych czasach był kilkakroć rzadszy i droższy niż teraz, że około
r. 1600 na dukat szło niepełna dwa złote, że tedy majątek Szolca wy-
nosił 25.000 dukatów, że dość zwrócić uwagę na to, że Szolc dom swój
w rynku Włodzie w takim tylko 6000 zł, a wieś Garczary także lecz
w cenie tylko 6000 zł, a przypomnimy, że każdy ówczesny złoty równa się 8
złotym austryackim dzisiejszym, że zatem majątek pozostawiony przez Jana
Szolca co najmniej wynosił 400.000 zł. [Drugim znakomitym człon-
kiem rodziny tych Szolców był brat Jana, Melchior Szolc-Wolfowicz, któ-
rego posiadłość we Lwowie, spisana w inwentarzu pośmiertnym, daje nam
nietylko dowody wielkiej wytworności ale i zmysłu piękna, tak cha-
rakterystycznego o starożytnem mieszczaństwie lwowskiem, jak tego dalej
liczne będziemy mieli przykłady. Melchior miał mieszkanie urządzo-
ne, śmiało rzec można: po senatorsku, bogato i z artystycznym smakiem,
zdobiło go 37 obrazów na płótnie, majoliki, „wyobrażające osoby",
jak się wyraża inwentarz, a domyślać się można, że to były statuetki lub
biusta włoskie w rodzaju owych, jakie były ulubione od czasu słynnych dzie-
siejszy della Robbia; dalej duże zwierciadła gdańskie i obicia figuralne,
znane dziś powszechnie z najczęściej fabrycznie i arrasowemi gobelinami; o
jednem takiem obiciu wspomina inwentarz osobno, bo był wyhaftowany, i dla
odróżnienia go od innych nadmienia, że były na niem Konie.[1] [Melchior
Szolc-Wolfowicz trudnił się także jedną ze specyalnie lwowskich gałęzi handlu,
to jest hurtownym handlem owych słynnych suszonych i solonych
ryb, które ze Lwowa rozsyłano w najdalsze strony Polski a nawet zagranicę.
Był on dostawcą ryb dla dworu królewskiego, jak to wynika z pisma,
które mu wytoczył Jan Leszczyński w zastępstwie referendarza Ossy,
zarzucając mu, że „ryby słone na kuchnię Jego Król. Mości źle, niebezpiecznie zawinkowate
posłał, sprzedając je za dobrą rybę, ano wszystka zła ryba była. Lina wiele, ledwie
ćwierć została zdatnej." Melchior odpiera zarzuty zeznając uczciwego kupca,
którego trafia niezasłużone podejrzenie; odpowiada: „że Jmć p. Leszczyński na imię
Jmci Pana Referendarza Koronnego starzał był ryb słonych beczek dwa-
dzieścia, po groszy 36; obiecał tę rybę iść ją potargować, kosztował jej. Mia-
łem za tej ryby kilkadziesiąt beczek, kupiono ją na Jmci Pana Podskarbiego
Koronnego i do Krakowa wielu ludzi, a wszędzie dziękowano mi, że dobra ryba była.
Niechaj mi Jego Mość pokaże wszędzie obietnicy moich ryb, a to, co Jmość po-
kazuje, że tak wiele miało być lina. Więc i z szopku cechowane była na
każdej beczce ryb odemnie; możono inszą rybę niewarunkowaną zasunąć
a za moją udać. Od kilkunastu lat stary zakupca i rybę solę, a nigdy mi
jej nie naganiono."[2] [Melchior Szolc-Wolfowicz był stronnikiem i burmi-
strzem, a jako taki wydał w r. 1623 ordynację o obronie miasta, która regu-
luje straż i bezpieczeństwo wewnątrz i na zewnątrz. Podajemy najcieka-
wsze ustępy z tej ordynacji na tem miejscu, bo stają się najwyższem
Melchiora, który ją imieniem magistratu popisał, a zbyszeli w
innej stronie tylko pokrótce o niej wspomniał, chcę jest (bardzo ważnym
i zajmującym) rysem do charakterystyki urządzeń ówczesnych lwowskich. „Rok
od roku — są słowa ordynacji — piechoty pod barwą miejską przybranych pięćdziesiąt
chować pod chorągwią z bębnem, ze muszkietem gwintowanym dziesiątkowym, ...

1) Acta Consul. z r. 1633 pag. 513.

2) Acta Consul. z r. 1622 pag. 450.

i nędznym, których powinność będzie we dnie i w nocy straż ratusza i miasta trzymać, pokoju pospolitego i bezpieczeństwa obywatelstwa i gościa przestrzegać; niewolno będzie i gościnnych imać, przemieszczać i rzeczy miejskich od najazdu starostów bronić, łotrostwo i hultajstwo z jurysdykcji miejskiej wykorzeniać, itd. ~~przy Kupstwa [illegible] wykolegowaniem (?), mieszczanom [illegible] i [illegible] gabaram przystrzegać.~~ Z tychże na każdą noc pięć na halickie, pięć na krakowskie przedmieście dla straży, przestrogi i pokoju przysłać, którzy od dnia na różne gościnice oraz wychodzić, załoganie w polu przestępców i przestępstw zbraniać etc." Żołnierze ci miejscy mieli barwę, złożoną z żupana i [illegible] karazyowego, byli wolni od podatków, (mieli istny [illegible] wspólnie miesięcznego żołdu) i zapewniono im opatrzenie na wypadek kalectwa. Ważniejsze niż urządzenie milicji są przepisy co do pożarów owych mieszczan. „Każdy urzędnik i mieszczanin w osobie swojej, rzemieślnik z czeladzią, murarze, cieśle, ślusarze, kramarzy (być w drużynie), przekupnie, zrębów i innych swoich miejsc powinni zaraz bronno (t.j. zbrojnie) jak czas zwiecie, na ratusz do urzędu swego stawić się za najmniejszym [illegible], tak za zwykłym jakoteż bez znaku dania, ci tam pp. Kupcy wiertelnikom, cechami swoim [illegible] oprawdzić się mają i czekać od ustawicznie i wykonania rozkazania urzędu swego, a to z cnoty, ~~[illegible]~~ i przysięgi, którą urzędowi odeślą i oddawać będą. Co każdemu ma być przełożono przy przysiędze et inter alia puncta iuramenti włożone na miejskie prawo in posterum. A kto by na to nie pamiętał ma być karany dwadzieścia grzywien irremissibiliter. Przedmieszczanie zaś mają się skupić do swoich setników. Brona (brama) Krakowska i halicka także furtka (t.z. bosacka) ma się osadzać po trzech hajdukach [illegible], bo dzień nim otworzą bramy, u krat być, a stamtąd nie schodząc cały dzień straż trzymać, aby brony ~~broni~~ nie ubiegano a nie schodzić aż bramy zawrą. Do tego Boże uchowaj, jakiej rzeczy, trwogi, [illegible], niebezpieczeństwa, nie czekając rozkazania i znaku zaraz do Krakowskiej wieży cechu kuśnierskiego, do halickiej cechu krawieckiego, do furtki cechu rzeźnicy z czeladzią biegać i tam w pogotowiu z strzelbą być. Do której obrony aby tym sposobniejsi byli wszyscy, co rok po setni jednej w niedzielę mają z muszkietów do tarczy strzelać, począwszy w pierwszą niedzielę post conductum Paschae, kosztem niemieckiego [illegible] przednego [illegible]." 1) [Założycielem ostatkiem odrębnej linii Szolcowskiej był Stanisław czyli Stancel Szolc z Świdnicy, osiadły we Lwowie od r. 1543. Jak ożenienie się Wolfganga Szolca tak i expatryacyę Stancla Szolca niedopisywanie pióro Zimorowicza (zawsze coś w girlandach) przypisuje same tylko (sentymenta: przyjechał na jarmark lwowski św. Agnieszki, aby kupić dobrych pereł i znalazł perłę szczytną, gładką i okrągłą, z tej samej konchy zrodzoną, co Wenus, matka miłości; z tej to Margarity - Perły wyprzędły się sztuka jak drogie kamienie (gemmas loqui) i wiosny zapachem swym różne itd. ~~i tak dalej~~ [illegible] (kto była ta potyczna Margarita, albo mówiąc szpetnie po lwowsku: Greta, a co druga mieszczka lwowska nazywała się Greta lub Nata (Małgorzata lub Agnieszka) – ale nie była tak błogosławioną matką rodu jak Hazjana, bo linia Szolców - Stanclowiczów ani jest tak liczna ani tak długo trwa jak Wolfowiczów. Stancel Szolc był kupcem (wielkiego stylu, miewał stosunki z kupcami włoskimi 2), utrzymywał wielki skład towarów we Lwowie i podejmował się rzeczy dla kultury całego kraju pożytecznych, jak np. eksploatacji kruszców [illegible]. Dochował się nam układ z r. 1558, zawarty między Stanclem Szolcem a Stanisławem Tęczyńskim, wojewodą krakowskim, o kopalnie żelaza w starostwie bełzkim, według którego to układu miał Szolc wydobywać rudę żelazną na dzierżawie tamtej nad

1) Rękopis Archiwum miejskiego III. 224 pag. 241–243.

2) Ob. Lwów starożytny I Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Lwów 1889 str. 58, 59.

rzeką Świnią z prawem własności i dziedzictwa, a w zamian obowiązywał się wystawić hutę z całym aparatem i wszelkimi potrzebnemi instrumentami własnym kosztem. Na łanach wspomnianych wolno mu było lokować kolonię na prawie niemieckiem, i miał prawo poszukiwania i wydobywania żelaza na całym obszarze starostwa bełzkiego. Od przedsiębiorstwa tego miał uwolnienie od wszelkich ciężarów i podatków na lat dziesięć, po upływie którego to czasu on lub jego spadkobiercy opłacać byli obowiązani 10 grzywien czynszu każdoczesnemu staroście. W dodatku miał Stanisław Szolc na kopalniach przez siebie odkrytych zapewniony kapitał w dziesięcinie w kwocie 1000 zł.[1] [Stanisław Szolc posiadał dom narożny w rynku od rogu dzisiejszej ulicy Grodzickich, do którego należały nieistniejące budynki wraz z wielkiem podwórzem na skład towarów.[2] Dochowała się do dzisiaj brama wjazdowa na to podwórze (fig), której obramienie kamienne ozdobione jest rzeźbą niepospolitej wartości artystycznej. Jest to jeden z najdawniejszych zabytków renesansowych we Lwowie, jeden z pierwszych utworów sztuki budowniczej i rzeźbiarskiej z czasu, kiedy niemieccy architekci wraz z gotycyzmem ustąpili miejsca architektom włoskim.[3] Na wierzchu tych pięknych odrzwi zachował się wyrzeźbiony herb czyli t. zw. gmerk Stanisława Szolca i czytelny u drzwi napis: Benedic Domine Domum Stan(islai). A. D. 1+5+5+4.

[Obie główne linie Szolcowskie pomieszały się wkrótce za sobą a nadto istnie(ją) we Lwowie także inne gałęzie tego nazwiska rodziny, tak że o późniejszych przedstawicielach mitycznych Szolcach ~~mieszczanach tego nazwiska~~ wiedzieć nie możemy, czy należeli do którejś z dwóch słynnych rodów lwowskich, Wolfów i Stanclów. Na osobną wzmiankę zasługuje najpierw Jakób Szolc, zmarły w r. 1612. Zimorowicz, który miał to sobie za najwyższą ambicyę pisarską, nigdy rzeczy nie nazwać po imieniu, i którego kronika jest nieustającą maskaradą osób i wypadków, bo każdy człowiek ma na sobie jakieś mitologiczne domino, a każda rzecz tonie w symbolice, tak się wyraża o tym Jakóbie, iż mówić by można, iż był to jakiś wielki architekt lwowski. Był to jednak tylko rajca i lonher i na tem stanowisku tak mądrze umiał zarządzać dochodami miasta, że wybudował z procentów siedm domów czynszowych, za co otrzymał jeden znowu na lat dziesięć.[1]

[Drugi Jakób Szolc, zmarły około r. 1643, był doktorem prawa i kawalerem złotej ostrogi (eques auratus). Nie mamy o nim bliższych szczegółów, ale testament jego zasługuje na uwagę. Każe się pochować w osobnym grobowcu ciosowego kamienia w katedrze pod ścianą ozdobioną malowidłami (ex lapide secto sub pariete et figura in muro depicta), czyni znaczne zapisy na kaplicę Szolców, ustanawia dla niej kapłanów i przepisuje porządek mszy i nabożeństw; przeznacza do tej kaplicy rodzinnej parę kandelabrów srebrnych, jedną złoconych, a drugą parę połowa drobić,[3] jako niemniej kielich z pateną i pacyfikałem, na których to sprzętach ma być wyryty gmerk jego mieszczański (cum insignibus meis). OO. Karmelitom zapisuje dwa srebrne świeczniki, na przyzbę swą przeznacza 1000 zł, wszystkim zakonom lwowskim robi legata, czyni zapisy na ubogie dziewice i matrony, na tajnie dla ubogich, legując osobny kapitał dla niewiast miejskich, obdarza hojnie wszystkie szpitale lwowskie, pamięta dobrotliwie o ubogich — słowem daje nam przykład tradycyjnych cnót patrycyatu lwowskiego i jego dobrobytu. Jak u wszystkich bogatych mieszczan, widać i u tego Szolca zamiłowanie w rzeczach pięknych i kosztownych, osobliwie w klejnotach wschodnich, w których chyba nigdzie tak się nie kochano jak we Lwowie. Ze swoich szpalerów i kobierców zapisuje Szolc cztery piękniejsze (praestantiora et elegantiora) do kaplicy rodzinnej, cztery kobierce perskie do św. Anny, cztery kobie-

1) Acta Consular. z r. 1563 II f. 929–935.

2) Dziś t. z. dom pod Matką Boską na ulicy Grodzickich l. 3. Do wyznaczenia domu ~~nam~~ Stanisława Szolca służy nam za wskazówkę „spisek imion stojących po nim w Act. Cons. z r. 1586 f. 413, ~~o którym czytamy~~: ~~kamienica narożna idąc do Bożego Ciała~~."

3) Wszystkie zabytki architektury i rzeźby lwowskiej będą przedmiotem trzeciej części tej publikacyi. W niniejszym tomie o tyle je tylko uwzględniamy, o ile wiążą się z wewnętrznem życiem mieszczan i są świadectwem ich cywilizacyi i zamiłowania w sztuce.

1) Acta Consul. z r. 1606 pag. 260.

powrozi tkaczów do kościoła św. Stanisława, cytary do kościoła św. Marcina, jedni sponsi atłasowi wszystkie do kościoła św. Krzyża.[1] [Niemniej prawdobnie świadczy o dobrobycie i oświacie Lwowa inny Szole, doktor Kasper, szwagier pięty Szymona Szymonowicza, drugi raz ożeniony podobno z Zuzanną, córką Marcina Kampiana. Posiadał obok kamienicy w rynku także całą ulicę Tomyczowską i folwark Kempianowska Wola, a inwentarz spisany po jego śmierci wylicza dużo złota, srebra i sprzętów zbytkownych, mianowicie broni, jak np. muszkiety sadzone kością i srebrem.[2] Kasper Szole należał do najświatlejszych ludzi miasta, pisał po łacinie; pozostała po nim biblioteka, która zawarta około 200 dzieł, a obok rzeczy polskich zawierała najcelniejsze dzieła starożytnych klasyków, jak Platona, Arystotelesa, Plutarcha, Liwiusza, Sallusta etc. Zachował się nam po nim jeden z tych licznych, dziś atoli do wielkich rzadkości należących lwowskich panegiryków mieszczańskich, które zupełnie tak samo jak szlacheckie, z tą samą dumą familijną i z tą samą przesadą, opiewały przy sposobności ślubów lub pogrzebów członków patrycyatu. Jestto wiersz na zaślubiny krakowskiego mieszczanina Stanisława Bryknera z Zuzanną, córką patrycyusza i rajcy lwowskiego Jana Alembeka.[3] Warto przytoczyć może próbkę z tego genealogicznego hymnu, bo charakteryzuje on przykład i tę stronę mieszczaństwa, którą poniekąd przez wyżej, przejmie go wartość własnego stanu i dumy z tradycyi rodzinnych:

[Felici pede tange sponse limen
Qui nos tam celebri propagye clarus
Coniungis tibi sanguinisque nexu,
Communes animos facis loquendas.
Craci ad moenia, quis tuam Uisemberg
Nescit conspicuam domum tuosque,
Aut Amandorial, domus nepotes,
Quis non mente sua calente fovit?
Et tu sanguine, quae nitente Cyri
Surgis progenies, Nicowskaque una
Proles, perpetua canenda laude,
Et Vidermanii, Vikauserique,
Et quos ordine Musa nostra pingit,
Stirps Szembekovia, Hentkovique caetus.
Et tu claudere, qui tuo peras iam
Agmen nomine Slovikovi dulcis
Quanti estis meritis?

petit albo bourgeois cursive

Nie tak szczęśliwą i błogosławioną jak Szolcowie była inna rodzina patrycyuszowska, która tylko dwoma głowami stała a z trzecią wygasła, ale która nazwisko okryło się we Lwowie nietylko sławą uczonego i zasług, ale i pewnym przepychem, prawie tragicznym urokiem. Nazwisko Novikampianów wiąże się jeszcze z najświetniejszą epoką Lwowa — a Marcin Kampian należy do najzacniejszych, najładniej stylowych postaci lwowskiego patrycyatu, przewrota wszystkich sił swojej osobistości, absolutnej i przemożnej, wypierającej wszystko około siebie, dopóki i jej nie wyprze mocniejsza siła zdolności. Pierwszym z tej rodziny obywatelem lwowskim był dr. Paweł Novicampianus, który otrzymał prawo miejskie w r. 1560. Był to brat słynnego profesora Akademii Krakowskiej, Wojciecha, nauczyciela królewicza szwedzkiego Jana Zygmunta, autora całego szeregu dzieł medycznych i teologicznych — przybył więc do Lwowa już z głośną sławą nazwiska. Nazwisko Novicampianus przybrane zostało

1) Acta Consul. gr. 1643 f. 1065

2) Acta Consul. gr. 1652 f. 84. 338.

3) Hymen nuptialis Spectatissimo viro Domino Stanislao Brykner Civi Cracoviensi Lectissimam Virginem Susannam in matrimonium ducenti, Clarissimi Viri Dni Joan. Alempek Cons. Leop. F(iliae). Anno Domini 1624. Nov. XXIV C(asparus) S(zole), M. D. f. Zamosci. Estreicher mylnie w Bibliografii swojej mylnie przypisuje ten wiersz Alembekowi.

od zlatynizowanej nazwy ich rodzinnego miasteczka Nowopola nad Pilicą, znanego bardziej jako Koniecpole, a skrócono się potem i utarto we Lwowie, tak że już syna Pawła a nawet ~~już~~ jeszcze jego samego, (pisano i) nazywano ~~i pisano~~ ~~tylko~~ Kampianem. Doktór Paweł Novicampianus osiadłszy we Lwowie przez ożenienie się z Anną Grynwaldówną, rodzoną z Temrycyowej, wszedł od razu w związki z możnymi rodami Temryczów i Ganshornów, a sławą swej lekarskiej nauki, której (Wojciech) Oczko oddaje tak głęboki hołd (*In opera Pauli Novicampiani Apologeticon*) i wielką zręcznością dorobił się szybko stanowiska i fortuny. [Jakie to były *opera*, które sławi Oczko, dzisiaj już niewiadomo — ale wielka zręczność dr. Pawła we Lwowie nie ulega wątpieniu; mamy liczne tego ślady, tak jak mamy niejedną ku temu wskazówkę, że był to człowiek surowy, twardy i chciwy. To pragnienie zysku i pewna gorzka nas dzisiaj bezwzględność w gromadzeniu fortuny, była jednakże rysem tego czasu i tego miasta, w którym żył Paweł Kampian; nie był to sympatyczny objaw mieszczańskiego charakteru, ale w tym Machiavellowskim *appetito della roba* był przecież pewien rys siły, może nawet jeden z potrzebnych warunków wzrostu a ambitnej indywidualności, przynoszącej na- zwę i znaczenie w mieście. Akta miejskie przepełnione są sprawami tego pewnego Eskulapa, którego rysy na marmurowym biuście ~~na~~ z grobowca rodzinnego w Kaplicy Kampianowskiej, mają coś surowego i odpychającego w sobie (fig.); pan doktór pożycza pieniądze, egzekwuje długi, wyrabia *gravas* cieżko nie obce realności, procesuje się z przedmieszczanami osiadłymi na Temryczynie, procesuje się z sąsiadami — procesuje ciągle i sam ciągle jest pozywany. [Jeden jest tylko człowiek w mieście, który się go nie boi, który walczy z nim do upadłego, nie dając do ostatniego tchu za wygrane, a tym człowiekiem jest jego sąsiad z kamienicy, aptekarz, czyli jak wówczas mawiano, aromatarius Paweł Abrahamowicz. Ten spór aptekarza z lekarzem ciągnie się przez całe tomy aktów radzieckich; waleczny ~~aptekarz~~ aromatarius ciągle zyskuje znowu reputacyę, mocą prekursoryjnych i zacnymi świadkami, „aż trudno myśli prawdy mówić — jak sam się obdeva ~~wyraża~~ — bo się pana Doktora boją, iż jest urzędnikiem tego miasta, a do tego możnym, że mu trudno kto nie wytraci.” Ale jakby w noweli (Szekspira), podczas gdy ci dwaj Pawłowie, medyk i aptekarz, toczą się wzajemnie w (śmiertelnym) sporze i w namiętnej nienawiści, powtarza się na bruku lwowskim historya werońskich Montecchich i Capulettich: między synem Doktora Kampiana a córką aromatarysza zawiązuje się stosunek serdeczny, a kiedy obaj wrogowie zamkną powieki i pójdą na termin przed trybunał niebieski, Marcin powróciwszy doktorem z Włoch poślubi Elżbietę. Doktór Paweł ~~byłby~~ (był) niewątpliwie wydziedziczył i przeklął syna, gdyby nie przed śmiercią chociaż przy myśli było przebyło, że Marcin jego poślubi kiedyś córkę zawistnego jego wroga, jedynego, który go się nie bał, który mu nie ustąpił i którego pokonać nie mógł ani pieniądzem w ustawicznej walce sądowej, ani prawem na ratuszu. [A przecież na tym ratuszu był panem doktór Paweł, był (nietylko) jako kmieć i raz po swej kolei burmistrz, ale i jako wierzyciel, i to wierzyciel takiż twardy wobec miasta, jakim był wobec każdego prywatnego dłużnika. W r. 1594 zaczyna się ta przemowa Franciszka Kampianów we Lwowie, do której Marcin doda później powagi i przymiotu charakteru i umysłu. Rajcy miasta, przyjmując swoją potrzebę fundacyi,

— magna et urgenti necessitate — jak się wyrażają akta konsularne — pożycza u doktora Pawła 1000 zł, a że wówczas nikt w ogóle a tem mniej tak ostrożny kredytor, jak Kampian, nie pożyczał inaczej, jak tylko na dobry zastaw, miasto tytułem takiego zastawu a raczej czasowej i odwołalnej przedaży (venditionis temporaneae et revocabilis) oddaje mu w posiadanie młyny miejskie, jedno z najpewniejszych i najwydatniejszych swoich źródeł dochodu.1) Dukaty dr. Pawła były jak mogą zbyt zasiane na gruncie lwowskim; aby zatem grosiwo [illegible] przez pana doktora, był zaciągnięty [illegible], który pan miał ofiarą syn jego Marcin. [Mimo całej ciężkości swojej natury i żądzy bogactw, przed śmiercią stary Kampian uznał, że należy coś zrobić dla Boga, którego zdaje się, tylko się bał, i dla ludzi, których nie kochał. Możnaby powiedzieć, że to było rysem charakterystycznym patrycyatu lwowskiego, że okupić się chciał. Bardzo często testament odbija jaskrawo od całego żywota, a wtedy widzi się, że nieprzeliczone fundacye pobożne i miłosierne podyktował raczej strach niż miłość. „A żem wiele razy ścierał przeciw ubogim — pisze w swoim testamencie rajca lwowski i królewski lekarz dr. Stanisław Dybowski — nie radem ubogim udzielał jałmużny, przeto za to niemiłosierdzie przeciw bliźniemu oddaję 100 zł do szpitala św. Stanisława".2) Stary Kampian przeszedł pobożny z satysfakcyą mieszczańskiej dumy, myślał o założeniu Pii Montis i przed śmiercią już budować przy katedrze kaplicę zwaną z przydomkiem [illegible], a później już Kampianowską, wykończoną następnie przez Marcina, jeden z najpiękniejszych zabytków starożytnej architektury i rzeźby we Lwowie. [Głównego, pierwszego testamentu Pawła Kampiana nie znaleźliśmy odrazu w archiwum miejskim i zapewne nie znajdzie się już wcale — zachował się tylko trzeci z rzędu testament a raczej kodycyl, który uzupełnia dwa poprzednie testamenty. W tym trzecim testamencie datowanym z r. 1600, Kampian poleca się pochować w kaplicy „nowo na cmentarzu z gruntu wystawionej przy kościele farnym", do której ukończenia obliguje swoich spadkobierców, zapisuje na założenie domu zastawnego, t.zw. Montis Pietatis 1000 zł z tą ordynacyą, że egzekutorowie testamentu pożyczać mają ubogim mieszczanom lwowskim, rzemieślnikom i białymgłowom ubogim, ciągle na fanty do roku bez żadnego interesse (t.j. bez procentu). A do schowania fantów i pieniędzy wyznacza kaplicę tę, w której pochować ciało rozporządza. „Zapisaną w poprzednich testamentach sumę 1000 zł, na naukę studentom Lwowskim i Neapolitańskim teraz już in meliorem conditionem odmieniam; przenoszę i leguję na kaplicę [illegible], w której popioły moje i moich będą." Na szpital św. Stanisława zapisuje 200 zł, a o synu Marcinie powiada: „Marcinowi synowi memu dawałem przed innemi potomkami na naukę do Krakowa i do Włoch na profesyę Medicinae po zł 170 do lat czterech."3) [Marcin Kampian górując umysłem i charakterem ponad ojcem, ambicyą jego wybitną wyłącznie się zajmował publicznym. Już to jest miarą niepospolitą tego człowieka, że wzbudzał zarówno admiracyę jak nienawiść. Był czas, kiedy Lwów cały był na jego rozkazanie, kiedy wznoszono hymny na jego cześć obywatelską, i był znowu czas, kiedy sam jeden, opuszczony przez wszystkich, stawił mężnie czoło pospolitemu ruszeniu zawiści, intryg, szturmowi populacyi lwowskiej, która go oskarżała lichwiarzem, drapieżnikiem, wyrodnym synem i tyranem rodzinnego grodu. O sprawie Kampianowskiej historycy Lwowa podają zaledwie krótkie

1) Acta Consul. z r. 1597 pag. 1070.

2) Acta Consul. z r. 1618 pag. 769.

3) Acta Consul. z r. 1600 p. 1018.

wzmianki; przyczem jej (tylko) kilka fraszek Zimorowicz, dotyka przezwiskiem Józefowicz, ma o niej tylko tyle, co z Zimorowicza przepisał. Chodynicki, zbywa ją kilku wierszami Zubrzycki. Dla kogoś, co ją zna tylko z tych skąpych wzmianek, jest ona zupełnie niejasną; dopiero akta radzieckie przyczyniają się do jej zrozumienia, choć i one nie zawierają całego materyału, który kto wie, czy już dziś się złożyć da, jakkolwiek istnieją całe rękopiśmienne foliały, traktujące o sprawie miasta z Kampianem, jak o tem wiemy np. z inwentarza po lwowskim lekarzu Kosneglu, zmarłym w połowie XVII wieku, który między książkami i manuskryptami sam posiadał także (rękopis p.t.) Proces Campianowski. [Szczegółowy wybór tej sprawy nie wchodzi w zakres i interes naszej pracy — poprzestaniemy tedy na (krótkim) jej zarysie. Miasto, (które) było przyszło pożyczyć od starego Kampiana 1000 zł, [nie spłaciwszy jeszcze tego długu, musiało się wiec poprzez do fortuny Kampianowskiej, albo raczej Marcin Kampian, idąc za (tradycyą) ojca, sam miastu ofiarował pożyczkę. (Było to w r. 1623.) Lwów od r. 1620 aż do r. 1623 przechodził straszne przez ciężkie klęski; wszystko się naraz w tych lat sprzysięgło: wojna, głód, zaraza i ogień. Znajduje się w aktach radzieckich umieszczone Memoriale, kto wie, czy pierwotnie nie na to przeznaczone, aby służyło za napis na pamiątkowej jakiejś tablicy, o której potem zapomniano, a Memoriale to kwiecistym stylem streszcza wszystkie katastrofy i doświadczenia Bożego gniewu tych czterech lat tej czteroletniej, czarnej epoki: Umieszczony memoryał zaczyna od klęski pod Cecorą i spustoszenia Rusi przez zagony tatarskie, przytacza wojnę turecką z r. 1621 i głód z r. 1622, jako szczyt zaś całej tej pory łez i goryczy kreśli rok 1623, kiedy to więcej niż 10.000 ludzi zginęło od morowej zarazy w samym Lwowie a straszny pożar pochłonął w nim około 4000 domów. Vindex scelerum Deus — kończy memoryał — Civitatem cum attinentiis eiusdem bello, fame, peste et igne purgatam reliquit. 2) [W takiej to chwili rozpaczy, kiedy miasto spalone, wyludnione i wszelkich środków zupełnie pozbawione darmo oglądało się za ratunkiem, ofiaruje mu Marcin Kampian 1800 zł. Czyni to według słów aktów radzieckich tylko „z czystej miłości dla miasta, ojczyzny swojej, która mu droższa jest nad życie” — ex puro erga Civitatem patriam suam, ipsa vita cariorem, affectu — czyni zupełnie całkiem bezinteresownie, nie obciążając ani dóbr miejskich ani ich dochodów, a na wypadek, gdyby ta suma nie wystarczała na gwałtowne potrzeby, odstępuje miastu dalszych 2000 zł, które mu winien Ormianin Bedros Łuszczowic. 3) Sumy te obie widocznie nie wystarczały dla podźwignięcia miasta z ostatecznej nędzy po ogniu i zarazie, bo wkrótce potem miasto pożycza od Kampiana jeszcze dalszych 1000 zł. 4) [Tak jak go zapisują akta radzieckie, czyn ten Kampiana wydaje się dowodem gorącej miłości ojczystego grodu i aktem obywatelskiej cnoty. Magistrat składa mu uroczyste podziękowanie i wdzięczność swoją do akt wpisać poleca: in testimonium boni viri hanc ipsius promptitudinem actis praesentibus insinuari et perpetuari iuravit 5) Tak to wygląda pięknie, ale kto miał sposobność poznać przezorniej tego rodzaju aktów, wie, że niejednej nie zawsze brać je można i że pod tą (Ładną) (zasłoną) draperyą (wspaniałej) [frazeologii jest] (mniej) poezyi, niżby się to zewnętrznym okiem zdało. Jakoś może jeszcze nie zaschnął atrament na tej złotej karcie, już podpisuje wiązar na dalszych (na) kart stronicach rejestru, mocą którego miasto, aby okazać wdzięczność Kampianowi, odstępuje mu libere et benevole robocizny z włości Kulparkowskiej 6) na cały rok, a dowiadujemy się z drugiej strony po dziś wystawionych, że miasto (ubezpiecza) Kampiana i jego spadkobierców na wsiach Sumiłowskich, Starej Brzuchowicach i Sokolnikach oraz Kamionowskich, tudzież na prawie łowienia ryb na stawach. ~~[Opis tego wszystkiego dotyczy ...]~~ (niedawno) (Skarbowskie).

F, a w r. 1607 ~~2~~ za spadku Pawła aromataryusza ~~1300 zł~~, teścia młodego Kampiana, 1300 zł, za co musiało dać (temuż) w zastaw wieś mniejszą Klepariów 7)

7) Acta Consul. z r. 1607 pag. 406.

2) Acta Consul. z r. 1623 pag. 921.

3) Acta Consul. z r. 1623 p. 904–905.

4) Ibidem p. 937.

5) Ibidem p. 904.

6) Labores ~~alias~~ omnes alias robocizny ex pago civili Kulparkow dicto per colonos Civitati solvi et reddi consuetos. Acta Consul. z r. 1623 pag. 905.

≡ W cztery lata później Kampian oddaje miastu według świadectwa Zimorowicza nową finansową zasługę i to zupełnie niepospolitej miary; wykupuje go z t. z. „niewoli jezuickiej”, t. j. spłaca Jezuitom lwowskim dziedziczne kilka tysięcy złotych, ~~wy~~pożyczonych przez miasto na zysku procent w (tej) porze nieszczęśliwej, o który wciąż się upominali. Nie umiemy powiedzieć, czy on tem aby ulżył wyłącznie tylko własnej pomiędzy, czy też w części tylko pomógł (miastu) starannemi funduszami od pozbycia się ciężkiego ciężaru — a każdym razie ~~może być nietylko pod względem i pod~~ (pewnego) ~~względem pass magna~~ cirkyi / ~~tej finansowej operacyi~~ była to nowa zasługa i nowe wierzytelności Kampiana, nowy dług i nowy obowiązek (wdzięczności) dla miasta.

[Więcej ~~z tego wszystkiego~~ chciwy, że bezinteresowność Kampiana była ~~bardzo~~ nieco] ustępliwą, a ofiarność jego obywatelska nie samo tylko serce miasta miała za hypotekę i nie samą tylko jego wdzięczność za procenta. Z drugiej strony nie da się usprawiedliwić cała niemoralność i cała nieubłagana walka, którą rządzący nieszczęśliwie wypowiedziała w kilka lat później Kampianowi, a w której słuszność nie była ani po jednej ani po drugiej ~~stronie, ale pozostawała~~ bo] leżała po środku. Było winą Kampiana, że ~~te przysługi~~ usługi, którym sam nadał pozory obywatelskiej bezinteresowności, wyzyskiwał potem na rzecz własnej ambicyi a ~~następnie~~ może] i własnej korzyści materyalnej, że trzymał miasto przez cały szereg lat w ekonomicznej niewoli, i że tę przewagę ciężko przeważył swoją, materyalną i moralną, większą niż nieuniknienie wszystko do siebie — było winą jego przeciwników, ~~iż~~ iż/tak wymownie zapomnieli, że postępowanie Kampiana, nie zupełnie bezinteresowne i nie zupełnie poprawne, nie było przecież pozbawione ~~pewnego~~ samego obywatelskiego momentu, i że człowiek ten, jeśli wielkie miał wady, wielkie też miał przymioty i wielkie dla miasta położył zasługi, było winą i wstydem, że jak to zobaczymy, w mściwym dzieje przenieśli oni poza granicę, jaką im stawiała wzgląd nie tylko na ludzkość, ale i na zasady własnego stanu. [Walka przeciw Kampianowi ~~[illegible]~~ rozpoczęła się już w r. 1628 a więc zaledwie w rok od ~~[illegible]~~ czasu ~~[illegible]~~, kiedy Kampian) ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

(splacił dług Jezuickim; wtórnie ~~[illegible]~~ przeciwko tą sytuacyę.)

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~, że (Przewaga dyktatorska Kampiana doszła do takiego szczytu a niewola ekonomiczna miasta do takiego wirku, że ~~[illegible]~~ wybuch] nastąpić musiał koniecznie. Są ślady, że Kampian sam] przeczuwał wojnę z miastem, zrywając traktowanie i już pod formalnym względem ~~[illegible]~~ ugody]. Na czele agitacyi przeciw Kampianowi stanął jego kolega w urzędzie i zawodzie, słynny ~~[illegible]~~ lekarz dr. Erazm Sykst, i prowadził ją z energią więcej niż obywatelską, bo jakby natchniony przez osobistą nienawiść. Z jego to potentu, zaniesionego do akt imieniem ławników i obywateli Magistrat dowiadujemy się o tem odrzuceniu polubownej ugody z miastem: „Sprawa według informacyi listownej Króla Jmci i według woli i żądania samego Kampiana umitygowana była i arbitrament per communes amicos stanął — mówi dr. Sykst — którym miasto uwikłane labiryntów prawnych kontrowersyi chciało, ale Kampian ani woli Króla ani amicorum commune, nie ... wszystko Laus i wszystkie jej puncta porzucił, i iżby w translapsu przeto, ufając dostatkowi swojemu a słabość miasta i niedostatek widząc, na to godził ⁷⁾ Miasto utrapione i zniszczone udaje się do władz królewskich, a wypowiadając walkę na śmierć lub życie Kampianowi, zapowiada zgóry areszt i konfiskatę jego majątku i dochodów. [Aktów całego procesu, jak już wspomnieliśmy, nie znamy, ale to, co się przechowało, daje nam dostateczne wyobrażenie, o) co toczyła się walka. ~~zajemności~~ (~~[illegible]~~). Przyszło do tego, że Kampian w niej] zgnębiony został nietylko z urzędu ekonomicznego, ale nadto, jak to z tego znanych wyjaśnień domyślać można, czekała go najsmutniejsza zniewaga, jaką miasto wyrządzić mogło swemu obywatelowi, odjęto mu prawo miejskie, zapewne z tem przybiciem i wyrzuceniem bez czci i prawa — a więc było to] wyrzucenie ze stanu Tarpejskiej;

⁷⁾ Acta consul. z r. 1629 f. 358.

wyrok infamii, który raz tylko przedtem spotkaliśmy w aktach w r. 1603 i dziwna rzecz: wydany także na bardzo znakomitego obywatela, Jana Alembeka. Kampian bronił się jak lew ale nie doczekał się wyroku — w chwili właśnie, kiedy szala ważki przechylała się na jego stronę, umarł po krótkiej słabości w r. 1629 — morsu invidiae periit, jak się wyraża Zimorowicz. i dekret królewski zrehabilitował go, przywracając go do honoru i prawa, wszystkich przedtem urzędów obywatelskich, [Taki los spotkał jednego z najznakomitszych mieszczan lwowskich, gorliwca wiary, prawdziwie rycerskiej i historycznej miary.] Kampian nie miał sposobności popisać się w takiej roli, jaka przypadła dzielnemu burmistrzowi Marcinowi Grozwajerowi w czasie oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego w r. 1648, na którego nagrobku w katedrze czytamy: Salus Campiano felix Leopolis!, ale jeżeli wówczas miasto szczęśliwie obroniono się z potrzeby, niezależnie to zasługa jego kolegów, ale w znacznej części i Kampiana. On to za swoich rządów rozpoczął fortyfikacyę miasta, mozolne, kosztowne i niedostateczne, obwarował całą jedną stronę Lwowa od bramy halickiej aż do Krakowskiej; przedłużył fosy i otwierdził je murami. Kampian miał wiele zmysłu monumentalnego, przeczuł trwałemi pomnikami stwierdzić siłę miasta i swoją własną. Ambicya stanu i ambicya osobista łączyły się w niego w silny płomień do dzieł, któreby przypomnieć mogły wiecznie honor Lwowa i honor Kampianów. Robił wszystko z pewną przesadą, z ostentacyjnym przepychem i zamiarem stylu, był dobrym dekoratorem każdego swojego dzieła; jako burmistrzowi lwowskiemu mogłoby mu nadać przydomek: il Magnifico. [Już ojciec jego posiadał ten pociąg do zaznaczenia swojej pamięci pomnikowemi dziełami; fundując kaplicę rodzinną, ustanawia zakład zastawniczy, który miał być wieczysty, a przebudowuje okazale dom swój w rynku, używa do tego najznakomitszego lwowskiego architekty, Pawła Rzymianina, któremu zawdzięczamy prawie wszystko, co jest ładniejszego z epoki renesansowej we Lwowie.[1]) Marcin Kampian posunął się dalej w tem zamiłowaniu monumentalności; kaplicę postawioną przez ojca bardzo skromnie, wykończył artystycznie i wspaniale, manu Phydiaca, jak mówi współczesny autor, okrył jej ściany bogatemi rzeźbami kosztownego złota, a potem gdy ojciec przeniesiony już pogrzebem na ołtarz Matris Dolentis, on ją wyznacza swoją na mauzoleum rodowe, a na powiększenie funduszu buduje osobny sklep ze strony północnej katedralnego kościoła. Ratusz lwowski nie miał wieży; Kampian przystąpił do jej budowy z całą energią sobie właściwą i do końca dzieła z zapałem, niezrażonym w swych czasach, jakoby przeczuł utworzenie nowej wieży własnej, patrzeć jako najwyższa na jej szczyt połyskujący złotym lwem herbowym, widny zdaleka zbliżającym się do miasta czy to gościom czy wrogom, dumny symbol siły i straży. Na jednej z ścian wieży umieszcza kamienną płaskorzeźbę, wyobrażającą łódź z zatkniętą żaglą, godło handlowego znaczenia lwowskiego emporyum, a galeryę opiera na kroksztynach w formie lwów, trzymających tarcze z herbami wszystkich szlacheckich rajców, a ci znowu przekazują imiona i zasługi swego znakomitego kolegi potomności, umieszczając na ścianie innej wieży napis, zachowany nam przez Starowolskiego[2]): [D.O.M. [OPES MIHI CIVES [OPITULUS REGES [OPERA MARTINE [OSTENDO CAMPIANE [TUA [A.D. MDCXIX. [Wieży Kampianowskiej nie przetrwało nic, ale zachował się do naszych czasów inny kamienny świadek jego czasów i gorliwości jego umysłu, charakterystyczny pomnik tej ambicyi, która sięgała nawet po starożytne wzory klasyczne, ale przecież nie była bez pewnej rzetelnej treści, bo miała być wyrazem poczucia dumy i siły mieszczańskiej. Jestto duży łuk kamienny, między stojącymi kolumnami gzymsu do ratusza, dziś najwięcej by ... na Wzgórzu Zamku pod Koprem,

[1]) Kamienica Kampianów została zupełnie przebudowana i nie ma już ani śladu swojej pierwotnej struktury i dekoracyi. Jest to duża kamienica z zachodniej pierzei rynku, przechodząca na plac św. Ducha, dziś nr. Uchodzi we Lwowie mylnie za Kampianowską i jako taka przez Antoniego Schneidra w jego Przewodniku wymieniana kamienica narożna tej samej pierzei od Katedry (fig.), która do dziś dnia stanowi dobrze zachowany okaz patrycyuszowskiego domu, należała do rodziny Gieblów, o ile wnosić można ze wzmianek w aktach (Lapidea ... versus Eccles. Metropolit. Gieblowska dicta. Acta Cons. zr. 1566 p. 574). Mieszkał w niej starsza lwowski Piotr Bary.

2) Monumenta Sarmatorum pag. 302.

gdzie go wysłużono niepotrzebnie lat temu dwadzieścia. (sic) Dar ten, znany w dawnym Lwowie Lorencowiczowskim, ma swoją osobną historyę, jest to ten sam, który miał uwieńczyć zdarzenie, nader dziś bardzo rzadkie naszym w dawnym Lwowie. Szlachcic Niemirycz za popełnienie gwałtu publicznego w mieście w r. 1619 został pojmany i stawiony przed t. z. judicium compositum za burmistrzostwa Bartłomieja Uberowicza. Jakkolwiek przyzwoicie bezkarnie, Niemirycz przysiągł zemstę burmistrzowi, który jego, szlachcica, śmiał wziąć przez sługi miejskie, wsadzić do więzienia i stawić na ratuszu, i zemsty tej za chwilę i zupełnie wykonał. Uberowicz trzymając w dzierżawie miejski folwark Skniłówek, przemieszkiwał tam czasem. Otóż pewnej nocy ktoś zapukał do dworku i prosił pokornie o nocleg, Uberowicz otworzył i w tej chwili został uchwycony, skrępowany i na konia wsadzony. Była to zgraja Niemirycza, który pojmawszy starca umyślił zabić, obchodząc się z nim nielitościwie w drodze. [Starzec ten wydał niechybnie okrutnie śmierć męczeńską, ale byłby uszedł bezkarnie, gdyby nie mieszczanin i rajca Jan Julian Lorencowicz, który uprosiwszy sobie od księcia Zasławskiego, wojewody bracławskiego, roty wojska, przechodzącej właśnie przez Lwów, rzucił się z nią w pogoń za Niemiryczem, doścignął go trzy mile za Zasławiem, Uberowicza odbił, samego zbójcę pojmał, który i na zamek zasławski oddał. Wielki był tryumf we Lwowie, gdy Lorencowicz wrócił z uwolnionym starcem, którego już opłakano. Wdzięczne miasto obdarowało i wybawcę i wybawionego: Uberowiczowi dano w dzierżawę czyli dożywocie drugi miejski folwark, synowi jego stypendyum z fundacyi Łojeckiego; Lorencowicz otrzymał dom w rynku na lat dwadzieścia, a nadto z inicyatywy Kampiana dozna uroczystej owacyi wobec wszystkich stanów i narodów miasta, zgromadzonych w ratuszu, i jak się wyraża ks. Józefowicz more ~~antico~~ civitatis Romanae antiquo otrzymał wieniec obywatelski ob civem servatum 1) Chcąc upamiętnić ~~całe~~ zdarzenie i jego bohatera, kazał Kampian wykuć ~~lwa~~ (kamień) z napisami, który ~~do~~ ciekawi i dziś oglądać mogą; (jest to lew) trzymający tarczę z herbami Rzeczypospolitej i Lwowa,2) a lwów ~~których~~ nad umieszczony był niegdyś wieniec laurowy, u którego miesiąc ten napis: Joanni Julio Lorencowicz S. P. Q. L. (Senatus Populusque Leopoliensis.) [Ostentacyjne upodobanie Kampiana nie wyklucza by atoli poważnych i prawdziwie niepospolitych zalet charakteru; pod tą teatralnością kryła się rzecz sama: wola, rozum, odwaga. Była chwila, kiedy cały Lwów stał tą jedną głową i trzymał się tem dwojgiem oczu, a chwilą tą był czas straszny moru w r. 1623. Uciekał wtedy kto mógł z zapowietrzonego miasta, nie dotrwał o demoralizacyi śmiertelnego strachu, z wszystkich urzędów miejskich, z całego patrycyatu pozostał sam Kampian zarazem dyktatorem, a jako rządnik nieszczęsnego miasta i jako lekarz Łazarz z pogardą życia swój obowiązek. Wówczas to otrzymał od miasta folwark Skniłówek, który później stał się ~~mu~~ główną może kością niezgody między Kampianem a miastem. Ks. Józefowicz, któremu wierzyć można, kiedy opowiada ex traditione, bo był dziadkiem Lwowianom, potomkiem starej mieszczańskiej rodziny, a zasłyszany opowiadania dziada i ojca ścigał jeszcze tych czasów, nie ma słów pochwały dla Kampiana. O virum vere Martinum! — woła z uniesieniem, ~~podnosząc~~ (zapisując) jak ~~on~~ (Kampian) za przykładem swego świętego patrona wyjechał płaszczem swoim własnym okrywał nędzę nieszczęśliwego miasta w tej ciężkiej dobie, który przezpaczonych ratując chorych, grzebiąc umarłych. [Wszystkie te zasługi nie ochroniły Kampiana od burzy, która się prawie nieraz zerwała w mieście. Kampian ~~nikt~~ może więcej wymagał uwzględnień niżeli mu się należało, niżeli to

1) Józefowicz l. c. pod r. 1619 Cf. Zimorowicz Codex Archivalis pod tymże rokiem.

2) Herb Lwowa ~~za~~ powtarza się dwa razy; w jednym lew zamiast w bramie znajduje się na jej szczycie, zkąd jakby w śmiałym skoku chciał się rzucić w pole; ~~(na znak, że i po za murami)~~ (szeroko) ~~wydaje miejsce to zaznaczać~~ ~~bramy~~ miasta ~~sięga jego~~ umie sięgać jego siła i odwaga.

niewątpliwie okazało jej daleko mniej, niż było winno. Dyktator w chwilach wyjątkowego niebezpieczeństwa, choć był dyktatorem nadal, który obywatel, który wykupił miasto z długów wielkich, stał się twardym wierzycielem — Sukcesya była tem głębsza i tem tragiczniejsza, że jak po obu stronach była wina, tak też po obu był pewien szczególny moment etyczny. Marcin Kampian, princeps senatus, urbis columen, niedawny jeszcze przed dwoma laty jednogłośnym hymnem uwieńczony, umarł w pogardzie i z piętnem urzędowym klęski, umarł właśnie w chwili, kiedy w procesie jego z miastem szala przechylić się miała na jego stronę. [Największy ale jeszcze najsmutniejszy epizod sprawy Kampianowskiej odegrał się po jego śmierci; epizod zupełnie dotąd nieznany, zaledwie dotknięty przez Zimorowicza mglistą aluzyą [1], która jest dla wszystkich, tak i dla nas była ~~ciemną~~ zagadką, dopóki klucza do niej nie znaleźliśmy w aktach radzieckich. Oto zaraz po śmierci Marcina Kampiana staje przed urzędem radzieckim Wiktoryn Kurpatnicki, podstarości, i Jakób Strzelecki, pisarz grodzki bełzki, jako pełnomocnicy Stanisława Koniecpolskiego W. Hetmana Kor., ~~[illegible]~~, i jego imieniem domagają się od miasta, aby wydało nietylko cały spadek ~~ale~~ wraz z wszelkimi ruchomościami, pieniędzmi, złotem, srebrem i klejnotami, ale także i całe potomstwo Marcina Kampiana jako poddanego, zbiegłego z Koniecpola, majętności Hetmana! [2] [Przyznajemy się, że czytając ten zapisek w aktach radzieckich, nie braliśmy go w pierwszej chwili dosłownie, na serio, ale domyśliliśmy się (raczej) w tej rekwizycyi ~~poddanego [illegible]~~ tylko fortelu, użytego przez wrogów i przyjaciół Kampiana, celem uratowania sukcesyi od pretensyj miasta, od drapieżności nieprzyjaciół, od owych „[illegible] procesyj," których się tak [illegible], a oddania jej pod opiekę potężnego magnata, który chętnie wejmie w protekcyę (znakomite) dzieci. (Najpoczątku ~~co tak~~ Nawet fakt, że niejasne aluzye Zimorowicza, który mówi o „drugim okupie, zapłaconym przez wnuka za głos dziada przed stu laty laurem Apollina uwieńczonego i intrygami konsularnemi ozdobiony" (nawet fakt,) że niejasne te aluzye rekwizycya zaniesiona do akt przez Koniecpolskiego zupełnie tłumaczy — nie wystarczyłby był (mówię), aby nas przekonać, iż chodziło tu rzeczywiście o grabież majątku i rewindykacyę potomstwa Kampiana, jako syna Pawła, zbiegłego poddanego hetmańskiego. Niestety, z dalszych wzmianek sprawy okazuje się dowodnie, że trzeba brać dosłownie, w całem jej smutnem znaczeniu. W sprawach i pertraktacyach sądowych, jakie się toczyły między rodziną Kampianowską spotykamy dowody, że syn Marcina, Jan Chryzostom, Hetmanowi okupić się musiał. Wysyłano w tej sprawie do Hetmana Jezuitę Skizę, aby go ubłagać, jeździł potem sam młody Kampian kilka razy do niego, do Buska, do obozu Malborskiego, do Baru. Nareszcie po długich kłopotach i drogach — czytamy w aktach — „gdyż cum potentato była sprawa, stało kontentować pana hetmana summą 3000 złp." [3]

[Sprawa przykra i ~~[illegible]~~ bolesna, chcieliśmy ją zstąpić najzupełniej z dziejowego stanowiska i przenieśli się w wyobrażenia owych czasów, które wiele wytłumaczyć, wiele wyrozumieć nam pozwalają, ale usprawiedliwić wszystkiego przecież nie mogą. To domaganie się potomstwa i spadku po Kampianie, jako po zbiegłym chłopie, (jako Koniecpolskiej) zasię duszy, która jest [illegible] dziedzica, bez względu na to, że ten chłop czy poddany był zasłużonym (i uczonym) lwowskim, pierwszym obywatelem, konsulem, burmistrzem (przez 2) najznakomitszych stolic polskich, doktorem uniwersytetu rzymskiego i mężem rzeczypospolitej zasługi — to wszystko sprawia przygnębiające ~~wrażenie~~ swoją brutalnością, a jako kwiat epizod całego procesu z miastem, tem smutniejsze robi wrażenie, że według chwili ówczesnego dowodu, zyskuje [illegible] i niezaprzeczenie cała hańba tego wypadku spada na otoczenie nieprzyjaciół Kampiana, tylko samych mieszczan i tylko samych (może) zawistnych kolegów jak on. [Zimorowicz w swej aluzyi do tego

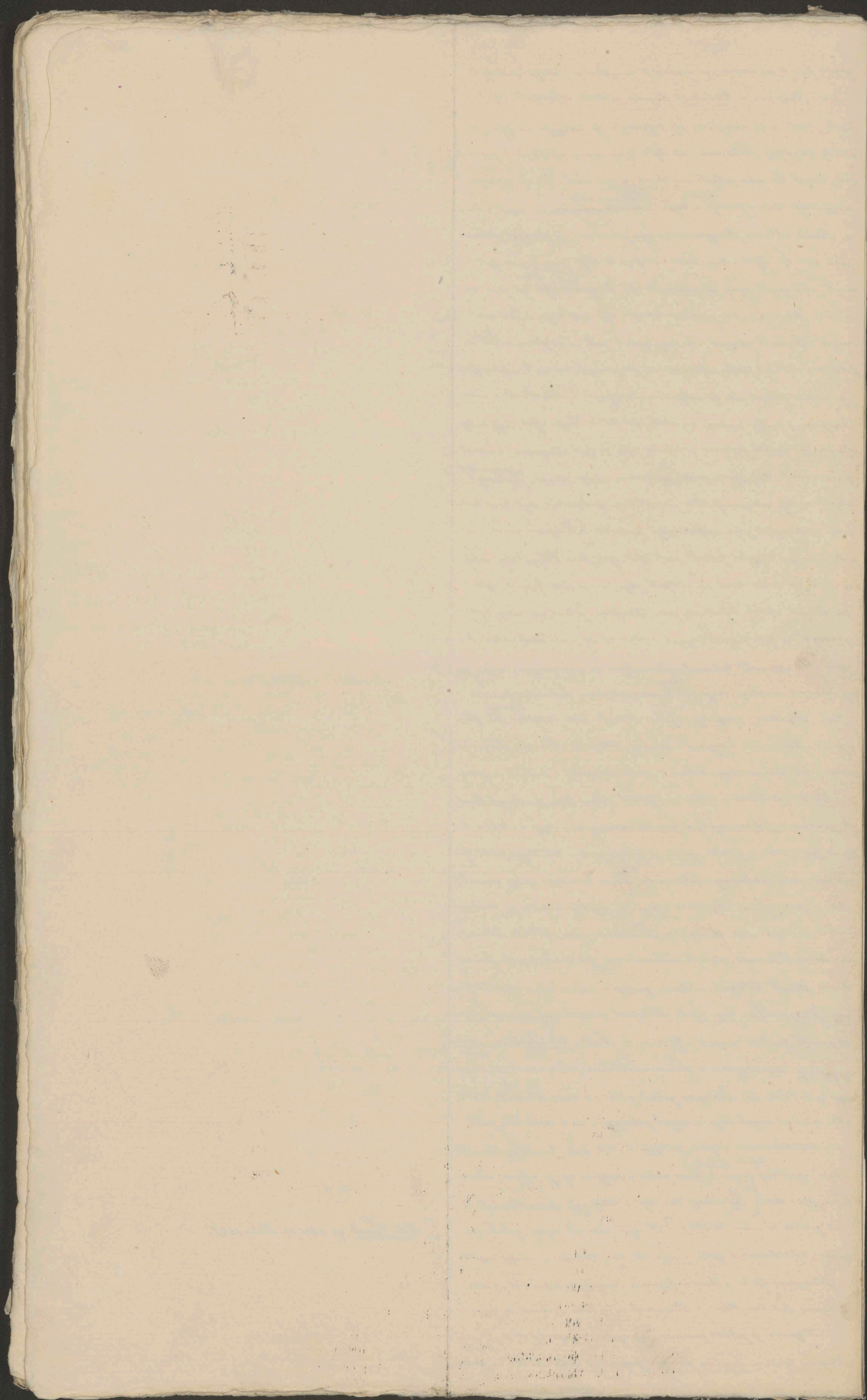
1) Zimorowicz, Codex Archivalis p. 78, 79: „ut nepos avi sui Pauli Campiani caput ante centenarium annorum laurea Apollinari evinctum, fascibus consularibus de plebe vindicatum iamque glebae sepulcrali ante lustra decem adscriptum lytro ingenti a Neocampianis Dominis emanciparet, technis et strophis subdolis effecerunt."

2) Acta Consul. z r. 1629 p. 559: „ab Magistratu requirebant et expostulabant, quatenus olim Honesti Martini Kampian eiusdem Illustr. et Magnf. Palatini Sandomir. subditum de oppido Koniecpole ad Civitatem Leopoliens. profugum, pueros ipsius eidem de nomine melius notos una cum tota suppellectili domestica, ut pote in parata pecunia, auro, argento, clenodiis ac testamentum per eundem parentem illorum quem et successores eius acquisitata, comparata et constructa, capta et non determinata, reddant et restituant."

3) Acta Consul. z roku 1637 pag. 439 — 744.

epizod dojść do przekonania, że wywołały go machinacye i intrygi wrogich
wrogów Kampiana – technis et strophis subdolis affecerunt. Nie po-
trzeba jednak i tej wskazówki, aby przypuszczać, że rekwizycya nie wyszła z o-
sobistej inicyatywy ~~Hetmana~~ Hetmana, ale była dziełem mniejszej liczby przeciwni-
ków, których tak dalece zaślepiła namiętność, że zapomnieli o zasadach własnego
mieszczańskiego stanu i podali go w (hańbę i prześladowanie) ~~[illegible] i [illegible] [illegible]~~. Hetman albo nie wiedział o tem,
że Sered: Marcin Kampianowie są ~~synami~~ potomkami jego poddanych z Kończe-
pola, albo też wiedział o tem dawno i dobrze, a to drugie przypuszczenie jest
nawet podobniejsze do prawdy niż pierwsze, bo obaj Kampianowie (nie) ~~[illegible]~~ (bardzo) byli głośni we
Lwowie i Krakowie, a jako znakomici lekarze w całym swoim kraju. + Jeśli nie
wiedział, kto mu to podszepnął i to teraz dopiero? jeśli zaś wiedział, i nawet nim
dotąd przez myśl nie przeszło, reklamować ich jako poddanych, kto mu tę myśl niegodną
jego wielkości poddał, kto był intrygantem i podszeptaczem? Namiętność w walce
Kampiana z partyą przeciwną, na której czele stał dr. Erazm Sykst, doszły do tego
stopnia, że wszystko przemawia za tem, iż jeszcze za życia Kampiana, a nawet
pewno w chwili, kiedy Lwowa zaczęła przechylać się na jego korzyść, (nieprzyjaciele) ~~[illegible]~~
chwycili się tego nikczemnego środka jako ostatniej, zwycięskiej, skutecznej broni,
która miała wyjść z tyłu niepokonanego przeciwnika. [Kampian umarł, nim
intryga w czyn dojrzała. Zostawił dwoje dzieci, syna Jana Chryzostoma, który
z chwilą jego śmierci bawił na studyach zagranicą, i córkę Zuzannę, wydaną
za Kaspra Szolca. O fortunie, jaką Kampian zostawił, nie mamy dat
pewnych, są tylko fragmentaryczne wiadomości, wyszukane śród aktów. Kam-
pian dwa razy robił testament, jeden w czasie morowej zarazy w r. 1623, któ-
ry zdeponował w ratuszu, drugi przed (samą) śmiercią, podpisany w obecności ~~świadków~~
Jana Alembeka, i Walentego Szolca Stancla jako świadków, (sekretarza) ks. Flo-
ryana Nazarkiewicza i przyjaciela domowego, lekarza dr. Marcina [illegible]-
skiego. Ani jeden ani drugi testament nie dał się odnaleźć w archiwum miejskiem;
nie były też oblatowane w aktach radzieckich. Mimo braku familijnych kompli-
kacyi rozprawy spadkowe ciągnęły się przez lat kilkanaście; jeszcze w r. 1642 to-
czył się spór o spadek, a zdaje się wszystkim, że głównym powodem tak długiej zwłoki była
owa niesławna reklamacya hetmańska. [Pierwszą transakcyę między wdową Elż-
bietą a dziećmi, Janem Chryzostomem i Zuzanną, przyszła do skutku za pośrednictwem
arbitrów, do których należy ks. arcybiskup Prochnicki, jako „protektor testamentu",
ks. Mikołaj Krasnowski, kanonik włocławski, ks. Jakób Mokrzyszewski, kanonik
lwowski, Wojciech Ostrogórski, [illegible] zmarłego i – dziwna rzecz – ~~najzaciętszy~~
wróg Kampiana / dr. Erazm Sykst. W dobrach nieruchomych obejmował spadek
kamienicę frontową w rynku i tylną od św. Ducha, t. z. Szolcówkę, [illegible]
[illegible] z dworem i ogrodem i folwark Skniłówek. Na dalsze nie [illegible] spra-
wie z pewnością, ile Kampian zostawił gotówki – [illegible]
sta, a miał wielkich długów i wielkich pretensyj, i o nie to kłóci się i [illegible]
przez lat kilkanaście rodzina, zwłaszcza od chwili, (jak) ~~kiedy~~ Jan Chryzostom Kam-
pian wyjechawszy za granicę (przepadł bez śladu,) ginąc podobno w pojedynku czy za pojedynek, niewia-
domo gdzie i kiedy. [Przy pierwszej transakcyi, o której wyżej wspomnieliśmy, podana
jest gotówka w sumie 41.000 zł.¹) W ciągu siedmiu lat później, wybuchł spór
między spadkobiercami, a wynika z niego, że depozytaryuszem ruchomego majątku
po Kampianie był dr. Marcin Grzwaicz, ożeniony z Anną Ostrogórską,
siostrzenicą testatora. Wdowa po Kampianie i jej córka Szolcowa w pozwie
swoim utrzymują, że gotówki ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zostało przeszło 47.000 zł, że nadto
Kampian wyjeżdżając za granicę powierzył Grzwaiczowi około 25.000 na [illegible].

¹) Acta Consul. z r. 1630 pag. 1838–1847



fikacyę, że zatem składa wynosiła w gotówce 71.000 zł. Czy sami aktorowie obliczając nadto czynsze i prowenta za lat siedm i wartość pieniężnych sprzętów, złota, srebra, kobierców, wypełnia w ogólnej sumie 50.000 zł i zdaje się tym sposobem rachunków zależności ruchomego majątku w sumie przeszło 135.000 zł. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że pertraktacya spadkowa trzy razy oparła się o sądy zadworne i że wydane zatem trzy dekrety króla Władysława IV, przysądziły główny spadek Kampianom.[1] Znowu w pięć lat później występuje żona Elżbieta Kampianowa z synem przeciw Gryzieciowi, dowiedziała się bowiem, że przed przyjściem ich zmarły miał uczynić potajemnie i „wynieść skład, który" zaraz po śmierci Kampiana 60.000 zł, które tenże przez testamentum przeznaczył dla swego syna.[2] [Nie wiemy, jak się skończył ten nowy proces, gdyby jednak twierdzenie wdowy było prawdziwe, sam majątek nieruchomy po Kampianie wynosiłby około 200.000 zł, do czego doliczyć by należało jego pretensye do miasta, prawdopodobnie nigdy nie spłacone. Za domem Kamienicę w mieście, ogrodami na przedmieściu, i Skotówką, urosła to w ogromną na owe czasy fortunę, którą dziś ~~oszacowano~~ byłaby przeszło milionową. Na cele publiczne i dobroczynne przeznaczył znowu Kampian stosunkowo nie wiele. Na fundacyę swego ojca, t. z. Mons Pietatis, zapisał 5000 zł, na utrzymanie kaplicy 2000 zł, na dotacyę kapelańskie 2500, na ubogich 6000 zł. Miastu zaś zamiennie legował w upominku cztery kosztowne kobierce weneckie, quatuor divanica seu Melibanica nuncupata, przeznaczając je do dekoracyi stall radzieckich w Kościele Katedralnym. [Ród Kampianów wygasł na Janie Chrzcicielu, a jakby dla ekspiacyi win ojcowskich, równocześnie prawie z tym ostatnim Kampianem, umiera w kwiecie wieku ostatni Syxt, jedyny syn dr. Erazma.

---

1) Acta Consul. zr. 1637 pag. 439.

2) Acta Consular. zr. 1642 pag. 504.

III

Trzy tylko lwowskie rodziny mieszczańskie, które sięgają XV i XVI wieku, dotrwa-
ły do XVIII stulecia, utrzymując się zawsze na wyżynie patrycyatu i konsu-
larnych zaszczytów: Boimowie, Alembekowie i Wilczkowie. O znakomitej ro-
dzinie Boimów w aktach miejskich zachowały się tylko bardzo szczupłe wiadomości;
ani testamentów, ani procesów, ani obszernych transakcyj i tym podobnych oblat, któ-
reby rzucały światło na ich stosunki domowe, nie znaleźliśmy w aktach radzieckich,
ale zato pozostał po nich pomnik, który dotąd utrzymał żywą pamięć ich we Lwowie,
pomnik prawdziwie wspaniały, wymowne świadectwo cywilizacyi, zamiłowania piękna
i dobrobytu mieszczaństwa lwowskiego. Pomnikiem tym jest kaplica Boimów, t. z.
Ogrojca, dzieło przebijającego już renesansu, któremu ze stanowiska stylu i smaku
wiele zarzucić można, które wszakże cała na zewnątrz i wewnątrz okryta zupełnie
rzeźbą w kamieniu, marmurze i alabastrze, bogactwem swojem, kształtowności
roboty w szczegółach i niepospolitą wartością rzeźb, wykonanych dłonią mistrza,
o którym na innem miejscu obszerniej mówić będziemy, przetrwa zawsze dowodem
wiary, ofiarności i monumentalnego smaku swoich fundatorów. Kaplica Boimów, to
jakby wykuta w kamieniu tradycya dobrych czasów patrycyatu lwowskiego —
a szczerze portrety fundatora i jego żony (fig.) wyglądające z jej murów na przechodniów,
to niejako, prawie świadkowie przeszłości lwowskiej, popularni, sympatyczni
i zrozumiali wszystkim Lwowianom, nawet takim, co przeszłości nie znają i
przeszłości nie potrzebują. Protoplastą rodziny Boimów był Jerzy, który ro-
dem, natione Hungarus, jak sam o sobie mówi w dokumencie fundacyjnym, Jerzy
czyli Dziurdzi Boim, z rodziny protestanckiej, przeszedł dopiero we Lwowie na łono katolickiego Kościoła.
Jeden to z postaci najpopularniejszych w mieście; świadczą o tem liczne wzmianki
i [illegible] urzędowe, bo bezpośrednich, jak już nadmieniliśmy, przecho-
wało się o Boimach mało. Spokrewniony z Szolc-Wolfowiczami i innemi znakomitszy-
mi domami lwowskimi, był założycielem licznej rodziny, której potomkowie jeszcze w
XVIII wieku zajmują krzesła konsularne, jak np. Rafał Boim w r. 1708. Jak
potomkowie Wolfa i Stanisława Szolców, tak i Boimowie dodają długo do swojego
nazwiska imię protoplasty, pisząc się Dziurdzi-Boimowie. Gdyby nie ka-
plica ogrojca, gdyby nie te portrety dotąd zachowane, gdyby nie cała seria
tych Boimów (fig.) wykutych w marmurze, których widzimy klęczących w kornej mo-
dlitwie na grobowcu głównego antenata — rodzina ta zapewne by była w głębokiej nie-
pamięci, jak wiele innych wielkich kiedyś, które nie mówiłyby nam nic bez pomni-
ków, z pisanych źródeł bardzo mało wiedzielibyśmy o niej. Po jednym tylko Boimie,
Pawle, synu Jerzego (konsulu zmarłym r. 1627), przechowała się w aktach radzieckich oblata testamentu z r.
1642. Napisany już niekaligraficznym ale zawsze jeszcze dobrym językiem, dokument ten
wyjaśnia nam jeden z bardzo charakterystycznych rysów dawnego mieszczaństwa,
t. j. tradycyjność i dziedziczność obranego raz zawodu. Rodzina Boimów była rodzi-
ną kupców i lekarzy, i tych dwóch zawodów trzymała się przez wieki całe z stałością
niezmienną, mimo, że już Jerzy był podobno nobilitowany i miał tytuł sekretarza króla Ba-
torego; jeden tylko, zdaje się, syn Pawła, zapragnął innego świata, zerwał z tradycyą
i marnie zginął, a ojciec z żalem mówi o nim w testamencie: „Jerzy syn mój,
przyczyna wielu, źródło i koniec żywota mego ustawicznego żalu, kłopotu i frasunku."
Jeden syn tego doktora Pawła, którego portret, tak jak i portret jego ojca, przedstawia pendzel lwowskiego
malarza Gianiego (fig.), zachował się w kaplicy, był już także lekarzem, a ojciec
upomina go, aby synów swoich, kierował także na medyków. Zaleca usilnie,
aby, studya u Jezuitów kończyli inclusive philosophica, a potem jechali do
Włoch na medycynę;" syn jego ostatnio ma „synów swoich dyrygować się i potentias

ipsorum na medycynę, bo nam ludziom plebeiae conditionis jest honorifica i utilis i gloriosa, a co większa, że per successionem od rodziców, per traditionem sekreta medica jeden drugiemu podawać może." Paweł Boim w jednej tylko przestrodze odbiega od lwowskich tradycyj mieszczańskich, a to gdy doradza synom brać udział w życiu publicznym i urzędach miasta, co zupełnie nie zgadzało się z zwyczajem politycznym, bardzo ściśle przestrzeganym w patrycyacie lwowskim. Zapewne tylko gorzkich jakichś osobistych zawodów doznawszy zmienił zdanie, kiedy przestrzega swoich potomków, aby „nigdy nie ambiowali dignitates patrias, i owszem aby od nich uciekali, gdyż officia te et studiis inimica et conscientiae periculosa."[1] Sam dr. Paweł był (…) lwowskim, jak to czytamy na napisie portretowym; dlaczego opuścił Wilno i przeniósł się zaraz do Lwowa, aby tu zostać aż do śmierci, tego nie wyjaśnia nam testament. † O rodzinie Alembeków ciekawe przechowały się wiadomości, a osobliwie o najznakomitszym z nich i najsympatyczniejszym, Janie, człowieku bardzo wykształconym, światłym i utalentowanym, który był i kupcem i uczonym i dziejopisem i politykiem. Alembekowie prawdopodobnie nie dawniej jak w drugiej połowie XVI wieku osiedlili się we Lwowie; spotykamy ich w aktach dopiero w r. 1560 i 1567; w pierwszym z tych lat otrzymał prawo miejskie Zebald Alembek z Freiburga z Bryzgowji, zięć Wolfganga Szolca, w drugim Jan Alembek z tegoż samego miasta. Byli to bracia rodzeni. Nazwisko swe pisali oddzielnie Alnpeck, ale gdy w aktach polskich zmieniło się i utarło się na Alembek, już i oni sami nazywają i tak podpisują się, powracając atoli zawsze przy ważniejszych sprawach do pierwotnej pisowni. Po Zebaldzie Alembeku zdaje się nie zostało potomstwo; natomiast linia Jana, ożenionego także z Szolcówną, z której utrzymała się aż do XVIII wieku. Jeżeli ten Jan był rzeczywiście pierwszym ze swego rodu obywatelem lwowskim, w takim razie należałoby przyjąć, jak szybko wżyli się we Lwowie cudzoziemcy; już bowiem ten protoplasta lwowskich Alembeków w aktach wbił ogólne uważanie Polaka i zostawia po sobie całą bibliotekę polską, a syn jego od lat dziecinnych jest już zupełnym Polakiem. Zamiłowanie nauki, dziedziczne w rodzie Alembeków, posiadał już ten pierwszy ich protoplasta; inwentarz jego ruchomości spisany w r. 1585 daje dostateczne wskazówki, że był nietylko zamożnym ale i bardzo wykształconym człowiekiem. Między sprzętami jego znajdujemy rzeczy artystyczne i wykwintne, stoły z intarsyą, „skrzynie sadzone kolońskiej roboty", bogatą bardzo garderobę, spory zapas broni, istny arsenał na małą skalę, złożony z rusznic, mieczów, mieczyków, szabel, kordów, koncerzy, puginałów, łuków, oszczepów i halabard, całych zbroi i rzędów husarskich, kozackich i niemieckich, dużo map geograficznych, portrety królów polskich Henryka i Stefana Batorego, 64 obrazów olejnych i sztychów, w końcu wcale bogatą bibliotekę, w której obok ksiąg i starych pergaminowych manuskryptów niemieckich, klasyków starożytnych, spotykamy wiele dzieł polskich, że tylko wymienimy Postyllę Brzeską, Źwierciadło Rejowe, Kronikę Kromera, Statut Polski itd.[3] W katedrze lwowskiej znajdował się grobowiec tego Jana z napisem, który nam przechował Starowolski:[4] „Joannes Alnpeckius. Satis jam satis flagellis huius mundi trituratus. Hic in aucto sepulchro pulvis religui. Anno Domini MDCI." Synowie tego Jana byli wszyscy utalentowanymi ludźmi, ale najciekawszą postacią między nimi był niewątpliwie ów Jan, o którym już nieco wyżej wspomnieliśmy, głowa drugiej generacyi lwowskich Alembeków, zm. w r. 1623 konsul. Jan Alembek, jakkolwiek syn kupca i sam także kupiec wykształcony, odbył studya w Padwie, a prowadząc we Lwowie handel i jeżdżąc po jarmarkach, zajął się przecież z zamiłowaniem pracy umysłowej, a jako przyjaciel ksiąg i nauki miał czas nietylko we Lwo-

1) Acta Consul. z r. 1642 p. 372.

† Drugi syn Pawła Boima, Michał, Jezuita, wspomniany także w testamencie, utrwalił swoje nazwisko na polu naukowem jako jeden z pierwszych badaczy i znawców Chin, dokąd się był udał jako misyonarz. Jest on autorem dzieła o florze chińskiej,[2] które swego czasu wielce było cenione i zjednało niemały rozgłos swemu autorowi. Umarł w r. 1659 w dalekiej i zamorskiej obczyźnie.[3] Benedykt Paweł Boim, autor broszur polemiczno-teologicznych, żarliwy bojownik za unię, należał także do tej rodziny; był to już prawdopodobnie wnuk Pawła, a prawnuk Jerzego.

2) Boym Mich. Leopol. Flora Sinensis. Viennae 1658

3) Lwowianin z r. 1840 podaje na str. 166 bibliograficznych i historycznych szczegółów o tym Boimie pióra dr. Zakrzewskiego.

3) Liber Testament. II p. 481.

4) Monumenta Sarmatorum pag. 292

Justus Lipsius zwracając się w swym liście,[2] w którym wielbi Polskę jako miłośniczkę sztuki i oświaty, do Bruinusa, udaje się do niego, aby mu dał opis Lwowa do jego publikacji Civitates Orbis terrarum[3]. Alembek dostarczył mu tego opisu, znacznie obszerniejszego, od tego co wydrukowano, którego brulion zachował się dotąd w miejskiem archiwum. Próbował się także w poezji łacińskiej: jako młodzieniec drukował w Padwie w r. 1591 wiersz do Jerzego Radziwiłła,[3] znany nam tylko z tytułu, gdyż żadna z lwowskich bibliotek go nie posiada. Charakteru żywego, nieustępliwego, bardzo drażliwego, zwolennik zarazem grupy politycznej, Alembek odgrywał we Lwowie około r. 1602 rolę agitatora i trybuna ludowego, stając na czele ruchu demokratycznego przeciw patrycyatowi, do którego sam należał, i przeciw nadużyciom arystokratycznego we wnętrzu systemu, jaki panował w mieście, rządzonem przez rajców dożywotnich, t. zw. „panów," którzy uzupełniali się własnym wyborem. [Dekret Malborski z r. 1577 miał na celu zaradzenie absolutyzmowi instytucyi rajców dożywotnich, stanowiących rodzaj kasty uprzywilejowanej i niedostępnej, a wprowadzając t. z. Cztyrdziestu-Mężów, czyli złożone w równej połowie z kupców i rzemieślników, chciał zapewnić szerszym kołom ludności miejskiej udział w zarządzie a przynajmniej w gospodarstwie miasta, i stworzeniem rodzaju kontroli ukrócić samowolę rajców. Między tą instytucyą Cztyrdziestu-Mężów a urzędem radzieckim, przywiązanym do niepodzielnej, prawie udzielnej władzy, musiało przychodzić do walki, i w jednym z takich to zatargów Alembek wysunął się naprzód w swej roli, wystąpił także na widownię szerszą a udział swój osobisty w różne kłopoty, jakiemi opłacił nawet swoją gorliwość obywatelską, opisał w osobnym pamiętniku, który jest zarazem barwnym obrazem czasu i ludzi. Pamiętnik ten zachowany w archiwum miejskiem[4] zajmuje stron 51, a pisany jest niepewną już ręką, prawdopodobnie w późnym jego wieku, i jest tylko zapewne wyciągiem z większej księgi notat i pamiętnikowych zapisków, którą autor nazywa Księgami Klopotnemi i na którą często się powołuje. Pamiętnik ma dwa odmienne tytuły; pierwszy znaleźć opiewa: Plantatio Arbitramenti inter Magistratum et Populum Leopoliens. per Sacram Reg. Maiest. confirmati Anno 1603; drugi zaś: Wielkie zajście Civitatis miasta Lwowa z Pany Rajcy, które mnie do wielkich trudności przywiodło a ich Pan Bóg z tego świata zgładził in furore suo.

[Z pamiętnika tego, który przytaczamy tylko ustępami, całość bowiem nie mieściłaby się dobrze w ramach tej pracy, zobaczy czytelnik, ile gorącości, werwy i temperamentu jest w jego autorze, który tak żywo czuje i pamięta wszystko, czego w tej ruchliwej przez swoje życie doświadczył, że przekazuje swoje wspomnienia dla dzieci w długi niezatarty czas po wypadkach, a przy rozpisaniu księgi, gdzie grzeczne pozwolenie dorzuca, pomieszczał na marginesach rękopisu czerwonym atramentem jego uwagi i wykrzykniki, które streszczają raz jeszcze jego indygnacyę i są niejako extraktem jego gniewu, żółcią w esencyi. Wszystkie one są bardzo dosadne, a niektóre tak zabawne i malownicze, że warto je przytoczyć. I tak czytamy na boku w odpowiednich miejscach opowiadania: Nie pożyły fochy! – O candor, ubi es! – Wstecz się jak wyrok! – Strachy na Lachy! – Erat autem unus ex duodecim Judas Jelonka (Jelonkowa)! – Proh dolor! gnaty dyabeł dzierży! – Chwili się swoim zyskiem! – Poleciała nasza konfidencya do nieba! – O vespa, vespa! a przecież tyś umrzeć, nie chcesz rajcą! (odnosi się to do Muscoviusa). – Źle ktoś w ogóle zawiązał. [Ak.] I wieszcz zaprawdy: bracie, to pierwsza kolizya między trumnami a mieszczaństwem, tak się przedstawia w pamiętniku Alembeka: „Krótko przed tym mrem w tym roku 1602 – opowiada – on dawny ojciec, który był w niedziele czyninia dekretu Malborskiego

2) Justi Lipsii Opera Omnia etc. Antverpiae 1637 tom II str. 358–359: O Sarmatia quam dispar illi veteri es, quum ad artes et elegantias nunc adspiras! – pisze Lipsius w tym liście – Quae quidam artes a nobis exsules ad vos iverunt, non hospitium, sed ut videntur, domicilium electurae.

3) Alnpeck J. Carmen ad G. Radziwiłł. Patavii 1591.

Świadczy o tem bardzo pochlebnie, że Starowolski poświęca mu swoje Penu Historicum a w dedykacyi, poprzedzonej rysunkiem herbu Alembeków (fig.) zwraca się do niego jako do męża, który zawsze kochał i uprawiał nauki, a zarazem popierał wszystkich, którzy się im oddawali.[1] Imię Alembeka musiało być pod tym względem znane, zaszczytnie nie tylko we Lwowie, a nawet poza Polską.

1) Simonis Starovolscii Penu Historicum etc. Venetiis, 1620 str. A 2 i A 3.

4) Księga miejscowej treści III. 224 (numer stary 1076) str. 355–405

✱ 3) Braunus (Braun) Georg., Novellanus Sim. et Hogenberg franc. Civitates orbis terrarum etc. Colonia 1597 – 1618 tom VI.

~~dekretu Malborskie~~go ab anno 1577 tląd, rozszerzył się bardzo i z wielką szkodą Rzeczypospolitej
i pp. mieszczan wszystkich lwowskich a najbardziej mnie, jako niżej będzie. Bo iż pp. Rajce
nie chcieli egzekwować dekretów Króla Jego Mci, Czterdziestu Mężów, przez Króla św. pamięci Stefa-
na ad normam Cracoviensicum postanowionych, lekceważyli i ani sami dobrych rządów czynić
nie chcieli ani im dopuścili, a gdzie mogli pożytków sobie samym przyczyniali; a co miastu winni
byli, płacić nie chcieli, grunta sobie miejskie pro libitu appropriowali — do tego przyszło że często
będzie przeczeni, aby Żydom zabronili kupiectwa i z nimi paktów nie czynili, r. 1601, dnia 25 novembr.
śmiał z fukiem p. Andrzej Dębowski, natenczas starszy rajca, cum contemptu (zawołać): [O pankowie!
dosyć my was czcili, otoż widzicie oto jawnie, że dzisiaj z Żydy pacta zawarzamy, bo to w
naszej mocy, bo więcej was o to pytać nie ~~możemy~~ będziemy!) [W tenże czas jakoś p. Stanisław (Dębowski) doktor na
ratuszu sub jurisdica in facie totius Civitatis uczciwemu przedmieszczaninowi (dał) policzek, co bardzo
obraziło Civitatem, i jacebat alta mente repostum, jeno bez pp. Ławników pomocy nic nie
mogła. Aż krótko potem, gdy się p. Dębowski prawował z p. Stanisławem Szembekiem o Zamar-
stynów i rzekł ex affectu do pp. Ławników: [Niesumiennieście mnie sądzili! — dopiero skoczyli
ad vindictam, przyszedłszy się do (Czterdziestu) ~~M~~ Mężów, spisali injurias, które Cives cierpi a Consulatu
co się tycze samego dekretu malborskiego."

a.

[Spierające żałoby swoje zaczęło od zestawienia genezy złego, w t. z. *Directorium*, ułożonego po łacinie. Jest to zbiór szczegółowy swoją formą i na wzór genealogicznego drzewa ma on dać obraz, jak złe rodziło się ze złego. Autorem tej „Księgi rodzaju" zdrożności lwowskich był Andrzej Mądrowicz, pisarz, jak się wyraża Alembek, „w biegły *in actis*, bo był pisarzem kilka lat i politykiem wielkim." Dowiadujemy się z tego rodowodu, że z ambicyi konsulów zespolonych z intrygą z Ottonem z Chodcza[1] urodził się (*natus est*) dożywotni konsulat, z którego urodził się upadek starych „cnót niemieckich", z czego znowu urodził się napływ obcych przybyszów i szlachty itp. (*intrusio alienigenarum, scholarium et nobilis conditionis hominum*); napływ ten zrodził przesyt i lekceważenie ludu, te zrodziły *absolutum dominium*, absolutyzm zrodził złe gospodarstwo miejskie, nadużycia przywilejów, upadek praw, długi, ubóstwo i zrujnowanie miasta, z czego zrodziła się nieufność i waśń między rajcami a ludem — *pestis Reipublicae nostrae!* Walka rozpoczęła się od całego szeregu protestów, w których zamieszaniu mieszczanie używali szlachty i wyższych zamkowych, bo rajcowie odmówili im miejskiego urzędowego aparatu, nie chcieli im wydać kopii aktów i dokumentów, potrzebnych do wygotowania pozwów przed sądy królewskie, a gdy mieszczanie chcieli się zgromadzić na ratuszu, aby porozumieć się w sprawie dalszej akcyi, zabronił im tego magistrat, a burmistrz dr. Dybowski powiedział im: „że wam na ratuszu schadzać się nie pozwalamy, ale schadzajcie się, kiedy chcecie." Zaczęli *scabini* i [illegible]-Mężowie

1) Wojewoda krakowski, starosta lwowski od r. 1529.

b. c. d. e. f. g. h. i. k.

Z opowiada Alembek – z żalem) cieklim wszyscy dali sobie słowo pro die 13 maji stanąć ze wszystkiemi mieszczany w Kościele Ducha św., co się potem stało. W ten dzień po obiedzie i zaraz się wszyscy scabini, Quadraginta-Viri, starsi Ormianie, starsi z Rusi, cechmistrze wszyscy przy przyciśnieniu pieczęci cechowych i mieszczanie wiele zpisali i obiecali przy sobie radą i sumptem stać do zakończenia sprawy. Potem przyszło czterech panów Radziec do Kościoła św. Ducha. Rzekł p. Przyjdzielski: „Mili panowie mieszczanie, coż was tu przywiodło?" Odpowiedział głosem wielkim Ambroży Wach mularz: „Nasze krzywdy!", który się w pieczy reiterował kilka kroć: „Nasze krzywdy!" „Stały się protestacye pp. Radziec i reprotestacye Civitatis przy wszystkim ciągłych; dnia 12 julii stał się akt generalny totius Civitatis." Rajcowie próbowali rozerwać (jedność mieszczan) szerząc niezgody między kupców a rzemieślników „ze strony szynku win i małmazyj", że „mało to nie przyszło, ale pp. kupcy spostrzegli to i propter bonum publicum puścili wino rzemieślnikom." (t. j. zezwolili, aby i rzemieślnikom wolno było szynkować wino.) Spór wytacza się przed króla. „Wyprawiło tedy pospólstwo p. Andrzeja Szymonowicza, p. Stanisława Szembeka, mnie Jana Alnpeka, p. Baltazara Gniezinińskiego i p. Iwana Torosowicza, nas oto pięć, do dworu Króla Jmci do Krakowa." Król (zajmuje stanowisko pośredniczące:) nakazuje konsulom, aby wydali im do rąk akta i przywileje, ale mieszczan napomina, aby się z magistratem pogodzili pacate et modeste a jako vadium między stronami naznacza 15.000 czerw. zł. Tymczasem nastąpiły elekcye. „Obierali pp. Rajce universitatem na ratusz pro feria 3 post Dominicam Cantate 1603 na elekcyą, lecz pp. Ławnicy, aby miasto przez prędką mutacyą nie odniosło jakiej trudności, wszyscy (krom p. Erazma Jelonka, który captabat aurem consularem i zaraz jeszcze na bankiet dał kołacze piec), kazali ze sobą, iż którykolwiek zostanie rajcą ma być w sprawach civitatis z nią i przypadem a nie ma odstąpić civitatem, aż się traktaty skończą."

Rajcą wybrany został Mądrowicz, (ów autor genealogii złej. Była to jej rodzaj satyry i ... i wszystko było przystąpić do rządów.) Wybrano trzech (mężów zacnych z pośród mieszczan:) ks. Wojciecha Perlickiego, officyała lwowskiego, p. Piotra Cieklińskiego, podczaszego ziemi krakowskiej, który tu był bonis auspiciis

na lat… ~~pozpierkiet~~, X. Stanisława Petrowoniskiego, ludzi zacnych i rozsądnych." Mediatorowie do-

[jednego]
prowadzili do zgody na tej podstawie, że „do wszelakich szafunków wyznaczyli (ex Consulatu (~~jednego~~)), dru-

[Quadraginta-]
giego ex scabinatu, trzeciego ex ~~...~~viratu, a miał każdy ordo swoich gadaczy na elekcyi." Wszystki-

[Kompromis ten ~~tak~~ w taki sposób)]
zowano to jednak nijamo, tak, że rady pojęcy tłumaczyli ~~to tak~~, że to oni mają (tych trzech [sami] (Desygnować)

[członków Komisyi Kontrolującej)] [Każdy z tych przyszłych korporacyi.)]
~~same desygnować~~, gamuiart, żeby to byli mężowie ~~tyleż~~ z wyboru. Omówiono w tej ugodzie 38 artykułów

[ich i] [przyjęły takie zatwierdzenie Lorza] [trzy] [Lorne do decyzji królewskiej]
pro concordia aeterna, ~~...~~ obie strony ~~przyjęły~~. Zatem tylko ~~3~~ artykuły ~~ad decisionem Regiam~~: jeden

[o wiernie o składaniu rachunków rocznych, o sposobie uzupełniania urzędu radzieckiego, i o zebraniu władzy i jurysdykcyi]
~~de rationibus annuis faciendis, drugi de modis vocationis Officii Consul., a trzeci de judiciis et ju-~~

[rysdykcji urzędniczych, czyli t. zw. rządowców.)] [— pisze Alembek —]
~~risdictione Ruud...~~. „Dnia 16 [września] ~~septembr.~~ za medyacyą tych zacnych ludzi (stanęła ta ugoda z pany

Rajcy; wszystkie skrypta, spisy, pozwy, munimenta popalili w izbie ratuszowej ab utrinque wielkie

kupy, przeprosiliśmy się, poszliśmy do Kościoła farnego, mszą świętą słuchali, kazanie Ćmiel [Ks.] X. Antoni pro-

wincyał Dominikański, strzelano z dział. Mnie ta ugoda jakoś nie chciała smakować, bo mi serce po-

wiadało, co się potem stać miało.")

[Królewskiej dla tych Komisyi)] [żenia deputatów z pomiędzy Łamików i Lebendzistów — Mężów]
(Celem uzyskania Konfirmacyi ~~...~~ mieszczanie ~~4~~ (trzech ze scabiniów) a ~~2 z 40 mężów~~

[a mężów) Alembeka Stanisława też"). [września] [artykuła] [w sprawie trzech wspomnianych punktów] [a delegaci]
~~...~~ ~~Alep...~~ ~~W~~ W Krakowie 19 ~~sept.~~ ~~...~~ zgoda ~~...~~ ~~...~~

[mieszczaństwa powrócili z Warszawy, zadowoleni z rezultatów swojej misyi. Zadowoleni to mi nieco jednak trzeba, bo raczej]
~~Konfirmacyj, ... ale Rajce ... 4 artykuły~~, o których [zwątpienia] ~~wzmianki~~ nie było, a

[potrafili podrzucić do konfirmacyi wtórny artykuł,]
[Quadraginta-viri] [Sesyi]
mianowicie, że ~~...~~ tylko raz w miesiącu mają ~~...~~ sesyę, że nie jeden ma być custos privilegiorum de-

dwaj; że bez zgody burmistrza trzeci nie mogą wchodzić do miasta, i że rajca, który radzieckie przyjął dla

[podeszłego wieku, może to zachować do śmierci przywileje swego urzędu.)]
~~stanów, ... immunitates quod vixerint habeant. Alembek pisząc ...~~

~~ks. Kozłowskiego, w czasie ... potem biskupa dominikańskiego, w tej sprawie.~~

[znowu] [— opowiada Alembek —]
„Nastąpiła) elekcya, (przed którą kilka dni chodząc z p. Karzem ~~...~~ wieczór około rynku

powiedział mi: „Wiem ja pewnie, że na tej elekcyi rajcą będę, ale Boże uchowaj, ja civitatem

nie odstąpię.* ~~Bóg~~ „Uwierzyłem. Nazajutrz siedział za mną przed domem p. Dziurdzi Bożym rzekł:

[Nuż]
„Pan Karz zostanie rajcą, to już nie za nami ale za pany Rajcy będzie mówić." „Rzekłem: „O panie

[(Karcz)]
Dziurdzi, dałbym mój głos, jeżeli on nas odstąpi." „Rzekł p. Dziurdzi: „Zaniechajmy!* „Ale on

zaraz, jno został rajcą, przez niesprawiedliwie za pany Rajcy krzyczał, do pieca w kancelaryi mówić: „Ty

piecu, toty się świadczy, żem ja mieszczan upominał, bo przyjdzie nijeden buntownik w

Króla Jmci bez głowy. Tożem ja przeciwko Rajcom był ale dziękuję Panu Bogu, że mnie oświe-
cił. *[[II]] Czynił przeciw Civitatem protestacyę, jako to w Księgach Kłopotnych. ~~folio 261.~~ Często
mi to p. Dziurdzi wspominał: „A głowa?" Jako p. Mądrowicz przedsię stał circa Civitatem aż
do Konfirmacyi arbitramentu i potem nie wiele się narażał, jakoby rzekł: już stój za moje – ale
ten (miał ciągle o Karczu) zaraz przed inszą piosnkę śpiewać, napiwszy się grzyzka. Aż nie suo loco i przyjdzie mi trochę
od rzeczy ustąpić i cokolwiek powiedzieć o największej przyczynie, czemu tak dobrze to negotium Ci-
vitatis przez pp. medyatorów zakończone, tak szkaradnie poszło wstecz i nie obróciło się w pożytek miasta,
ale w wielkie i nieczyste pretowane szkody, w daleko większej diffidencyę inter status – ja nie mogę
upatrzyć inszej przyczyny tylko chciwość postąpienia ku górze i być tej rzeczy. *[[II]] Mniej ~~mężna~~ to pp. raj-
com nieć za złe, bo ci już nauczyli się byli absolute dominare; z większeg im przychodziło się poniżyć
i stądże tak wielkiej ustąpić, ale per idem tempus było kilku scabinów, adolescentes bonae spei, zwłaszcza
Lwowczyków, którzy widząc, jako postąpił pierwej p. Mądrowicz, potem p. Kiercz, akkomodowali się pp.
rajcom, wieszali uszy po wietrze, captabant auram consularem, i gdzie mogli, caute, aby nie postrze-
żono, psuli między nami zgodę i byli przyczyną (proh dolor!), że inter status do konfidencyi nie przy-
szło. Szerzej się znajdzie o tem w moich Księgach Kłopotnych. Ale potissima pars tego nieszczęścia
był jeden ex ~~40~~ Quadraginta-viratu, z Opawy dzierżawników syn, aż go miał matka szlachcianka urodziła. Był w
Grodku lokatum, potem przyszedł do Lwowa do szkoły, był pedagogiem u szwagra mego p. Wolffa Bernata
dzieci, potem przystał do Awedyka starego do pisania ksiąg dłużnych, potem także do p. Dziurdzego
Boima, u którego będąc, zastrzelił go na strzelnicy Zygmunt Bresler, że był Morawcem, i tak
się nim zwał i szlachcicem mianował. Ten bardzo ze mną, którym w tenczas jeszcze bez żony bydłem a gospodar-
stwo prowadziłem, wdał się w znajomość, ustawnie u mnie przebywał, aż em się dziwował, że się tak około mnie
garnie także i ta zbytnia przyjaźń jego czemuś mnie nie smakowała, bo był chytry, ostrożny, ale przytem
mięszczyc, bardzo obleśny. Na ostatek wyprawił co miał na sercu; prosił mnie przez listek, który chowam,
o siostrę Antoniewę. To, że mi się zdało bardzo nierówno, odprawiłem go bonis modis. Zaczem pro-
sił mnie o siostrę Urszulę, p. Szybulta Alnpeka, stryja mego, córkę, do ~~tejm~~ tej-m (mu pomógł, że ją potem
został mięszczaninem. Potem zalecałem go civitati, że go wzięli ad ~~40~~ Quadraginta-viratum, Dwunastnicy na

zawsze obyczaje p. Dąbrowskiego rajcy, i jak najbardziej się do nich konformował. Nosił mantyłę przed sobą i za sobą, wdał się w sprawy nasze gorąco i jakoż mógł dobrze służyć, ale nie propter te sed propter tuum. Uczynili go zaraz pisarzem swym ~~40 viri~~ Quadraginta-Viri, ale on jak idzie, tak idzie, że wszystko negotium Civitatis po mojej opressyi na nim stanęło i potem w Krakowie do końca przez swe Dekreta Króla Jmci ex partium controversia anno 1607 emanata wyżej zgłamato... I tak przewiódł ten dobry pan alienigena, i za to prędko został ławnikiem i już ex scabinatu rajcą. Ten mając odemnie wielkie dobrodziejstwa na ostatek [nie] chciał mnie znać, z wielkiej nadętości rozpukł się i prędko go Pan wziął z tego świata."

Gdy przyszło obierać lonhergę, zamiast aby stany same wybrały, rajcy wyznaczyli sami z pośród siebie Tomasza Kaczę, z pośród ławników Wolfa Wolfsriga, z pośród Quadragiente-Major Alembeka. ~~Alembeka. Wanlaj mnie protegował~~ Jakkolwiek wybany, Alembek zaraz wystąpił przeciw takiemu tłumaczeniu zawartego kompromisu i wyrwał prawie rajców prawnie służ[?] wystawię. ~~Alembek jakkolwiek wyznaczony przeciw temu wystąpił. Znam dwa[?], a w przeciągu dwóch lat aż do protestu~~ Zaczęła się walka na nowo, znowu występowała cała gmina z protestów. ~~stojąc mieszczan~~ „Z tych piętnastu protestacyj, pana Alembeka, co mnie samego najwięcej afficiunt, zdało mi się tu wymienić; ale nie wszystkie tylko niektóre, a kto chce zupełnie zgoła czytać, niechaj czyta wszystkie sprawy w mojej ~~Księdze~~ Księdze Kłopotnej, którą przytem wam dziatkom moim zostawiłem, abyście wiedzieli, jako trzeba ojczyźnie służyć i jako się trzeba chronić i niekażdemu duchowi wierzyć i jako Pan Bóg obłudę karze, jako o tem dalej będzie..." „Jgnaw[?] mnie z p. Andrzejem Szymonowiczem [civitas] po pozwy wysyłać musiała, lecz to wszystko piwo na mnie się wylać musiało, bom ci jako żywo nie umiał pochlebować, anim się o ławnictwo ani o radzieństwo starał, aż to sam Pan Bóg na mnie włożył rzeczy. A że wierne posługi moje bardzo urzędy na on czas Magistratum i z każdej miary nastawali na dobrą sławę, na urzędy, na fortunas i na zdrowie moje, odpuść im Panie Boże. Confitebor Tibi Domini Rex et collaudabo Te Deum salvatorem meum. ~~&~~ (Ecclesiast. 1)

~~Następują wyjęcia moje~~:

[Alembek nie przesadza, gdy ~~po~~ mówi, że to wszystko piwo na niego się wylało, zapomina tylko, że on go też niemało sam nawarzył. Niewątpliwie działał on szczerze i z dobrą wolą, ale wspaniałomyślnie miał do warcholstwa; był przytem upartym i zawziętym. ~~Podbijał na wielu rozpoczynane warchołów i dzięki tej dobie~~ Walcząc jego całej prawie arystokratycznemu systemowi rajców nie widać cygizmu, ani wziął pobudek osobistych — i tylko ~~jako~~ Jimowcy[?], sam plebejusz i kupiec, który się wślizgnąwszy się do patrycyatu, z niejednym ~~~~ poety i historyka świetlistym stoi zawsze po stronie uprzywilejowanej, wyrzuca się o ... , po co którego obwinił!! ./.

gdzie stał Alembek, przyjdzie i z niemałym tłumaczeniem przeczytać: Vulgus civium adversus rectores suos quaerulum ~~et in calumnias ingenitum~~ ex una civitate duos hoc anno (1602) volunt facere. W agitacji Alembeka była staroświecka i zasada obywatelska, ~~a~~ a zasada, jaką potem wyznali [na nim] ~~nasi~~ ranie, budzi dziś wszystkie sympatye; dopóki on [14] sam [nie wyszedł] ~~upiorem~~ swoim i gorącości,*

„~~Ffc~~ Wartujcie więzienia moje" – tak wyrzeczona Alembek ~~mój~~ cały nowy ustęp powieściowy. – Pierwszy raz poszedłem siedziałem w więzieniu zwłaszcza domowej niedawno. ~~....~~ Tego tu teraz nie będę wspominał, ale tylko to, które propter bonum Reipublicae odważałem i będę liczył de novo pierwsze więzienie." O tej „do-nowej okazji", z której siedział po raz pierwszy w więzieniu [w r. 1598], dowiadujemy się z innego źródła, a mianowicie z aktów radzieckich. Chodziło wtedy o zmuszenie Alembeka do wykonania jakiegoś dekretu radzieckiego, wydanego w sprawie familijnej, w której udział także wziął Szymon Szymonowicz, który jednak z zapisków niczego się dowiedzieć nie można. Uparty Alembek nie chce dopełnić jakiejś małej formalności, woli zostać w więzieniu, ~~zobaczy~~ chciały dlatego, aby dokuczyć swoim krewnym Jakubowi Szolcowi i Szymonowiczowi. ~~Jakub~~ Szolc żali się przed urzędem, że „pan Alembek gorszy dekret Wazymowiczowi do więzienia jest dany i siedzi rebellis tez dekretowi Wazymowicz ściąga nie czyni, aby od tego więzienia był wolny." Przywodzą z więzienia Alembeka a Szolc prosi go i upomina, aby się uwolnił i wrócił do domu: „Urzędowe p. Alembeka upominam, aby wolał tego blisko nie wyjść a raczej przeciwnie uporu o to się starać, jakoby dom dłużej bez dozoru i obecności jego nie był." Alembek przytoczy gładko na to prośby: „Za wstawieniem p. Jakuba Szolca jestem do więzienia dany i w tem więzieniu aresztowano mnie imieniem JMć Pana Simonidesa; ja z niego wyjść nie mogę, aż od JMci p. Simonidesa pisanie mieć będę." 1)

1) Acta Consul. zr. 1598 pag. 331.

[Wracamy teraz do pamiętniczka)

(„Pierwsze więzienie urosło przy okazji (– opowiada Alembek –): Nieboszczyk Zybult Wurczel,[1] ~~(Worcel)~~ mieszczanin, arendował stawy u ~~Pana~~ Wojewody Ruskiego Jego Pana Sieniawskiego; iż na tych stawach utracił, nie był solvendo, wziął mu Pan Wojewoda Zamarstynów, który od pierwszego fundatora wsi Zamarstinow haereditarie nam spadł. Potem gdy Pan Wojewoda umarł, dostało się to Jmci Panu Podczaszemu, synowi jego, a Zybult Wurczel też umarł nagle; Jmci Pan Podczaszy to był puścił panu Wojciechowi Białoskórnikowi, który tę majętność trzymając, był bardzo ciężki gruntom miejskim. Potem widząc p. Dąbrowski, że potomkowie Wurczlowscy nie byli tanti, aby mogli tertiam sortem materialem dojść w tym Zamarstynowie, kupił to na się, a wtem Pan Bóg sierotom dał opiekuna dobrego, że przyjechał p. Stanisław Szembek, młodo siebie zacny; pojął wdowę Walentą Słazową, córkę tego Wurczela starszą. Ten pozwał p. Dąbrowskiego o maternam sortem i prawował się mocno. Panu Dąbrowskiemu, iż długo było i nie miał ewikcyi, namówił Pany Rajcy, aby to kupili na miasto, ukazując utilitates wielkie. Panowie Rajcy namówili ~~40~~ Quadraginta viros, pozwolili; ale de evictione i warunku a quibusvis impedimentis mieli się spólnie namawiać. Nie namówiwszy się, jechał p. Dąbrowski na termin z Szembekiem nomine Consulum. Oto de actu in judicio necessario ~~Sabbato feria 9. post festum Sancti Jacobi A. D 1603~~ wygrała Civitas przeciwko pp. Rajcom protestacyę. A wtem Szembek wygrał tertiam sortem i musieli mu panowie Rajcy wydzielić a miasto w sumie zupełnej tylko duas sortes otrzymało a Dąbrowski się wyliznął. (Takową protestacyę pisałem był sobie, jakoż ją i teraz mam, ale p. Szembekowi nie dałem jej, gdyż to miasto afficeret. ~~A. D.~~ Anno 1605 dnia 16 januarii, będąc dzień przedtem obierani poszli się schadzać panowie Ławnicy i ~~40~~ Quadraginta viri. Gdy ich jeszcze było ledwie dziesiątek, pan Wolff Bernt[2] rzekł do mnie: [„Panie Alembeku, wydalicie p. Szembekowi kopię protestacyi naszej." [„Powiedziałem, że nie wydam. Gdy mi ~~mnie~~ to często z drugimi pp. Ławniki zadawał,

---

1) Była to prawdopodobnie pierwotna pisownia tego nazwiska, później zmieniła się w Worcel.
2) Właściwie: Berndt.

cnotą przysięgłem i sumieniem. Gdy mi wiary nie chcieli dać i drugich do niewiary przywodzili, uniesiony afektem, rzekłem: „Poranicie tu hańbie ~~wszyscy~~ świeckiej, kiedy mi nie wierzycie!" I z miejskim prawem rzekłem przy[1] Porzli pp. Ławnicy, p. Wolff Beat, p. Muscovius, p. Karzewicz, od pp. Radziec, skarżyli na mnie. A to stąd była znaczna okazya pp. Rajcom do wrzucania mnie strony repetendarum[2]. Zaraz mnie nazwawszy tajemnie miejskich zdrajcą, osadzili: „Iżeś wydał kopię protestacyi, iżeś przy pp. Ławnikach przyrzekł miejskim prawem i że przeciwko przysiędze trzymasz faktorya[3] mieszczanina Krakowskiego, przeto cię do więzienia nakazujemy!" I tak mnie dali osadzić na wieży bramy od Ormian. Ja potem słałem prośbę pewnym, aby mnie wyręczyli; przepraszałem JMci panów Radźce i pp. Ławników i miało to już być umorzono, ale zaś to złość ludzka wskrzesiła potem na nowo ut sequitur:

„Tego roku in decembri tandem zasiedliśmy my sex viri computatores ~~wszyscy mianowani~~ na repetendach z pp. Rajcy. Gdy przyszło na rzecz zł. 190, które propria authoritate wziął ex deposito officii p. Mądrowicz i obiecał je zaś wrócić wedle obligi swej in actis, prosili pp. Rajce przez list, kazali mi dalej pisać. Nie chciałem i rzekłem: „Jeśli nie będziemy zaraz decydować każdej sprawy, to będziem ciężko mówić!" Ponuro się rozgniewali i iż pono było, rozeszliśmy się wszyscy. Potem w kilka dni we środę po św. Łucyi, wezwali pewnie do siebie ~~40~~ Quadraginta viros. Wyszło nas ze drudziestu. Rzekł p. Dobrowski: „A kiedyż drudzy?" „Powiedział p. Mościcki: „Drudzy są zabawni handlem i robotami swemi." Odpowiedział p. Dąbrowski: „Tak im trudno, a my musimy tu ustawnie siedzieć i prawować!" Stojąc ja za p. Tomaszem Karzem, rzekłem po cichu: „Wszak jest modus vacationis (opisany in articulis confirmatis." To usłyszał podle niego siedząc p. Stanisław Świeszek i rzekł: „Oto p. Alembek powiada: wszak jest modus vacationis!" Dopiero wszyscy cum furia: „Jako ty zdrajco śmiesz nam zęby, ukazujesz nam drzwi! Ukażemy my tobie z miasta!" „Upominasz się ty nam drugiej (rzecze Wiśniewski), płać ty mnie za ojca twego zł. 700, fallicie! Zdrajco, wydawco tajemnic miejskich, seditiose, kłamco, zgubimy cię zdrajco!" Potem mnie p. Doktór Stanisław Dybowicz, nie będąc rezydentem, osadził do więzienia. Wsadzono mnie do izdebki nad skarbem.

1) To znaczy, że oświadczył, iż nie chce być nadal mieszczaninem lwowskim.

2) Sprawdzanie rachunków i reklamowanie mylnie lub niesłusznie wypłaconych sum przy mieście.

3) ~~[illegible]~~ obrońcy (Notka 3)

3) faktorye i agentury były we Lwowie zbronione; każdy mieszczanin musiał być samoistnym kupcem. W r. 1640 instygator miejski pozywa mieszczan (Stanisława Niebrodowicza i Kaspra Hutroffa, że [illegible] przysięgi złożonej miastu „w której to jest wyraźnie opisano, aby z żadnym obcym towarzystwa nie miał, ani faktoryi trzymał" sa tylko agentami zamożniejszych kupców. Acta Consul. z r. 1640 pag. 9, 19, 28, 53.

Czyniłem protestacyą, dekretu mi nie chciano wydać, sine figura judicii mnie sądzono."

~~Dwa wyroki: jeden na więzienie, drugi na utratę praw miejskich~~ (Kazano mu nawet [illegible] sentencyę, a lecz pod tym względem skończyło się tylko na groźbie.)

[Skończyło się na więzieniu; ale rajce, chcąc się pozbyć zawziętego przeciwnika, skazali Alembeka na utratę obywatelstwa.

Alembek udaje się zaś do Studentów-Mejów, przedstawiając im swoją krzywdę i z ostatniej przemocy, której nie przestawany, i nieustanny wspierany przez Studentów z rajcami, którzy utrudniają mu wytoczenie sprawy przed sąd ~~podając. Chciano nam także [illegible] ale ustąpiono od tego.~~ królewski wszelkimi sposobami. Alembek potrzebował atestacyi od Studentów-Mejów, ale rajce uprzedzili go [illegible] tego

„ ~~Krótko potem prosiłem pp. Studentów o atestacyą o prawo, ale pp. Rajce zakazali pp. Ławnikom~~ wszystkich w akta Ławnicze, co było okrucieństwem formalnego prawa.) ~~przyjmować~~. „Tem będzie powiększył obrażenie, poszli (Studentu-Mejowie) do OO. Dominikanów i tam w ogródku Krzyżan i Krzyżem skazali aresztu mnichowi (mieli Alembeka) pisać i sami się podpisali." ~~(a Arengę [illegible] Alembeka [illegible]~~).

[„Trzecie więzienie moje urosło z tej przyczyny: Dnia 19 augusti we środę przed św. Wawrzyńcem posłał po mnie p. doktor Stanisław Dybowicz[1], burmistrz, prawie gdym miał wyjechać do Jarosławia na jarmark. Dziwno mi było, bo w tyle, myśliłem, że nie na dobre. Wziąłem z sobą różnego do wszystkich panów (t.j. konsulów) i pytałem, po co po mnie posłali. Rzekł p. burmistrz: [Panie Alembeku, co musicie wy wespół z drugimi sąsiady w bramy nie strzegli? [Odpowiedziałem, żem o tem nie wiedział, gdyż pp. rajcy nigdy mnie do Studentów-Mejów ani do pospólstwa nie każą wzywać i jako nie wzywany, nie byłem obecny przy pospólstwie, gdy to rozkazywano i co było za wola Ich Mości nie wiedziałem. Pan burmistrz na to: [Panie Alembeku, jeżeli nie stał się posłusznym, musisz iść na mur! [Ja nam prosił, kiedy inaczej być nie mogło, aczem już na koleby nastąpił, aby Ich Mościowie odłożyli do przyjazdu mego, gdy mam przed sobą pilną drogę. Odpowiedział burmistrz: [A mnie co do twej drogi; pójdź ty siedzieć! [Wychodząc rzekłem: „Summum jus summa injuria." ~~Omnes~~" Potem dalszy mnie znowu zawołał, rzekł: [Panie Alembeku, ponieważ niesłuszno było siedzieć na murze, pójdźże siedzieć do wieży. [I tak poszedłem dość czynić woli p. burmistrza. Potem w pół godziny, iż miałem bardzo pilną drogę jechać za towarem na jarmark jarosławski, p. brat Wolfgang Szolc Wolfowicz, p. Łukasz Petka i p. Andrzej Mościcki wyprosili mnie, że mnie kazał wypuścić.

~~Alembek jedzie po raz piąty do Krakowa (397)~~ [Alembek udaje się do Krakowa, a jest to już piąta z kolei podróż jego do dworu, aby prawdziwie prosić zmiłowania i dochodzić praw obywatelstwa.)

(„Koniec mego kłopotu był taki. Używałem do sprawy mojej u Króla Jmci po te wszystkie okazye p. Jana do Hortensiowickiego, oratora i prokuratora. Ten prawie krótko przed przyjazdem moim na nieszczęście moje zapowietrzył się, że mu nie kazano z domu wychodzić;

1) Dybowski.

musiałem sobie inszego agenta dostawić. Namówił mnie p. Stanisław Szembek, żem wziął jego prokuratora p. Witkowskiego, Klajcę Krakowskiego; temu gdym grosze dałem na rękę 20 talerów. Gdy sprawa moja weszła do sądu assesorskiego przed X. Piotrkowskim Maciejem, Podkanclerzym, przed mój prokurator bardzo płacze bił, a to czem mu kazał, nie mówił; zląkłem się; kazano nam ustąpić. Expostulowałem z nim: [Dla Boga, panie Witkowski, czemu ważnie tego nie mówisz?" – a on odpowiedział: [że formalis dyabła mam czynić, a to do mnie Ksiądz Kanclerzy przydał, abym pamiętał, żem Klajcą Krakowskim!" [Actum est – odjął mi wszytką satysfakcyą przeklęty sędzia. – Niech mu Sędzia Niebieski będzie na sądzie swym miłościw!"

[Satysfakcya miała polegać na tym, aby debet królewski rehabilitował bezprawnie Alembeka i rajców ~~przyjaciół~~
~~Debet stanęł: ... duximus decernimusque quatenus idem Actor quandocunque voluerit,~~
~~de jure ... ~~ Tymczasem skończyło się na dekrecie 27.1607, który stanowił, że Alembek oświadczył ma przed łokciowi lub sam ukazać przez.
~~coram Officio Consulari Leopoliensi se se declarat, quod verba illa, quibus se coram Ma-~~
rajcami, że nie zamierzał obrazić Magistratu, a po formalności tej upada wszelki utrata dyspetalistra (privatio famae)
~~gistratu existimaret non in contumeliam neque in contemptum Magistratus protulit, quod~~
wydany nań przez urząd radziecki. Alembek poddaje się tej formalności i tym tak kończy się jego skarga, ale nie
~~protea quam fecerit ex tunc loco et ordine pristino omnia restitui debet et decretum Officii~~
wszystka żal i bezgrania krzywdy. Tak był przekonany o niezgodności ~~swoich~~ wszystkich swoich przeciwników, tak uważał siebie
~~Consularis contra ipsum de privatione bonum famae et aestimationi Actoris nihil nocere~~
za niewinnego, bowiem przyrzekł ofiarę, że ~~gdy~~ że sprawy swej w woli sprawił gniew Bożego i z całej wiary i
~~debet, quod nos jam ex nunc cessamus et abrogamus. J. R. 1607.~~
niemaszczonego człowieka, którego sama Opatrzność przesiła na wygnał, tak kończy swój pamiętnik:)
~~Następuje deklaracya Alembeka, w której ... przed sądzeni~~ ... wyrzeczone.
~~Potem debet przynosząc mu wszytkie odjęte prawa. Potem Alembek tak dalej pisze~~:

(„Uszli karania ludzkiego, ale w Bożej człowiek zaraz wkrótce potem wpadli; z tej się wywikłać nie mogli. Co niechaj będzie na potem posteritati wizerunkiem, jako oczywiście Pan Bóg karze tych, którzy się w swej niesprawiedliwości kochają a ludzi niewinnych trapią, bo przez wszytkie te czasy lat było radzców piętnaście z których jeśli ~~się~~ w tej sprawie nie mieszało się siedmiu, i owszem ganili pp. Kolegom swoim tę ich wielką gniewność civitatis i przeciwnych wszystkim, ale a byli ci: p. Jakób Mięczkowski, p. Jan Wolffowicz (ten dłużej przyżywał), p. Szymon Alexandrin, p. Jan Lorencowicz (został synem Rajcą), p. Jakób Scholc (został synem)." Krom tych żaden nie został potomstwa po sobie godziwego!" Ci dla swej bogobojności i życia przystojnego, pokornie, przystojnie i uczciwie szedli z tego świata z pożałowaniem pospolitego człowieka. Jednemi zaś:

„1. C. Andrzej Dybowski anno 1613 dnia 22 Julii hora 3 noctis grał w karty; w pół godziny

potem przypadło mu prędko, że się nie mógł recolligować. Umarł morte repentina bez kapłana; dzieci jego wyniosły się z miasta ~~do~~ do dworu JMP. Sieniawskiego.

2. P. Stanisław doktor Dybowicz (Dybowicki). Ten miał syna jedynaka aptekarza, który z Moskwy jadąc w Brześciu Litewskim w głowę raniony enormiter, umarł tu we Lwowie, zadłużywszy się bardzo. Ojciec umarł r. 1618.

3. Pan Jakób Wiślicki; ten gdy trzymając arendę a mając cnotliwą żonę i szczęścia niemało z niej majętku, chował sobie miłośnicę we wsi, zbiże zbiór w stodole, ukąsił go robak w rękę, że mu wszystko ramię się zgniło; z bólu wielkiego, zdesperowawszy sam sobie żywota skrócił. Anno 1607. Leży u [illegible].

4. P. Stanisław Anserin zadłużył się bardzo, pobrali mu wszystko za żywota jego. Zięć Jurek Kral jedynaka syna jego grzecznego młodzieńca, z ruśnicy swojej zastrzelił znienacka, chcąc kukułkę trafić. Na ostatek przyszli go wizytować do tego kredytorowie, że musiał przysiąc, że nie ma pieniędzy, złota, srebra, tylko małżonka jeden pasik.

5. P. Kasper Przedzieski. Tego paraliż ruszył podle mnie siedzącego na ratuszu. Leżał czas niemały. Roku 1620 dnia 13 octobris o nieszporze zeszedł z tego świata. Żona po śmierci poszła za szlachcica, zawiodła nie tylko swoje ale i dziecinne. Synowie poszli do dworów pańskich.

6. P. Wojciech Zedyan. Anno 1605 ipsissima die Sanctissimae Trinitatis ~~–~~ rano przed mszą wielką kąpał się w wannie, gdy od niego odszedł parobek, zemknął mu się stołek, szyja zawisła w wiecku, skręcił sobie kark i umarły znaleziony. Syn który jedynak potem zginął.

7. P. Kasper Guliński był kupcem znacznym przy mieście tem, potem wydał córkę za szlachcica, potem syna ożenił z szlachcianką, czem dalej tem bardziej na majętności szwankował; niedługo czas niemały, przed kredytorami się kryjąc u Ojców Dominikanów; wpadł w apopleksyą. Syna Tatarowie wzięli, drugi młodszy został mnichem.

8. Pan Tomasz Karcz. Tego Kaśka Ślatkowna, rybiarka, chcąc cisnąć na Żyda, cisnęła ~~cisnęła~~ warzechą umarzłą w czoło i barzo raniła. Barwierz z prędka zagoił; musiał znowu p. doktor Dziurdzi (Boim) otwierać i krzyż na gole czynić, bo kość zgorzała. Umarł ~~anno~~ 1609 dnia 10 novembr.

~~4. d. Pawł~~ Boim

3

„9. P. Adam Śmieszek. Ten się zadłużył na 20.000 zł, i miał już w więzieniu siedzieć, ale dostał niezwyczajnej u nas choroby morskiej, skorbutu. Zeszedł nam chrzęście bez potomstwa. Anno 1612.

„10. P. Andrzej Miedniwicz. Tego paraliż ruszył, leżał cały rok. Anno 1614 nabożnie umarł. Po śmierci małżonka kamienicę przedała, wyniosła się i dziatki z miasta. Syn jednak doctor juris et theologiae ~~egregie~~ vir doctus et boni exempli.

„Takie tragici exitus (żal się Panie Boże) przyszły na nich a krom tego z łaski Bożej wszyscy ławnicy i czterdzieści mężowie placida et quieta morte obierunt. Ale nawet i pomocnikom ich tyż się dostało:)

(Panu Markowi Scharffenbergerowi, natenczas ~~pisarzowi radzieckiemu~~ syndykowi miejskiemu i ich forytarzowi, dostało się + za jego ~~(Anno 160.)~~ zasługi, że go niewinnie wdali, że im summy nie mają zabrać ~~(##)~~ albo z szkarbca skorzystał, o co się długo sprawować musiał a potem się inaczej pokazało.)

(P. Bartoszowi Uberwiczowi, natenczas pisarzowi radzieckiemu, dostało się, że zastawiając p. Przedzieckiego burmistrza ciął go w rękę enormiter p. Błażejowski i ochromił.)

(P. Stanisławowi Stazowi, podpiskowi ich starszemu, dostało się przez głowę drągiem w karczmie ut supra folio.)

(Żałosna zaprawdę rzecz jest wspominać takowe pomsty Boże, lecz się z tąd możemy dobrze nauczyć, jako Pan Bóg brzydzi się pychą i niesprawiedliwością i jako surowo zwykł karać zuchwałą niepobożność. Godzi się przytem Pana Boga gorąco prosić, aby już na tem karaniu stanęło, i żeby ich zaś resztę w łaskę swą świętą przyjął i dał im żywot wieczny – Amen.!"

W r. 1620 spotykamy ~~już Jana~~ Alembeka (na tem ~~samem~~ samem stanowisku, z którego dawniej usunąć się musiał przy zmianie i upokorzenia, już jest (konsulem i wnet koleją burmistrzem lwowskim. Między notatkami jego, z pomiędzy których znajduje się i przysięga burmistrzowska, zachował się, niestety z pewnością, czy tylko dopiero projekt, czy też ~~już~~ już odpis prawomocnego dokumentu, który wydaje się nam dość charakterystycznym, aby go tu powtórzyć. Opiewa on jak następuje: „In nomine Domini. Amen. Iż Pan Bóg Wszechmogący miasto to plagą swą morowem powietrzem nawiedzić raczył, i przychodzi się nam rozjeżdżać, uprosiliśmy kolegę naszego ex residentibus p. Jana Alnpeka, który przez to powietrze ma tu zostać, burmistrzem być i wszystkich porządków miejskich jako straży zdrowia tak i straży całości Rzeczypospolitej miasta tego doglądać i jak najpilniejszym stróżem być. A żeby względem niebezpieczeństwa i pracy swojej miał od nas sufficientem recompensam, obiecujemy: Iż tu pewną sumę zł 1900 zostawimy na ratuszu, dla szafunku jego przy sobie p. Stanisława Szolca, która się ma obracać na zapłatę familii ratuszowej i na żywność i opatrzenie chorych zapowietrzonych, a on ma incumbere rei, ne quid inutiliter erogetur. Obiecujemy mu, że tu będzie miał przyjęcie apteki u p. Simona Hołubkowicza, który ze jego kosztu będzie dawała medicamenta chorym (uchowaj Panie Boże) ex familia i uboższym. Obiecujemy mu też przednich cyrulików tu zostawić. Praesidium assiduum przy ratuszu ma mieć hajduków piętnaście cum superintendente p. Rzeckieckim, z których 24 i stróży wszystkie czeladź mu zostawimy. Aiż już pracować tu musi a na potem już nigdzie nie może być przyjęty, przeto pozwalamy mu, że już burmistrzostwo przy nim do samej elekcyi przyszłej zostawimy, chociażby (co daj Panie Boże) [illegible] i ta plaga morowa wczas ustać. „Względem trudnego commeatus i drogości straży, pozwalamy mu na każdy tydzień ordynaryi po zł. ~~[illegible]~~ dziesięć. A gdy da Pan Bóg po ~~morze~~ będzie, upatrzywszy sobie jaki kaduk,[1] niech u nas żąda, a my obiecujemy mu go darować za fidelem administrationem jego. Myśmy, ja którzy to burmistrzostwo ~~[illegible]~~ odprawiać będzie, wszyscy obiecujemy mu ustąpić przy dzierżawie po 10 zł ~~[illegible]~~ swojej proconsularis intratae. „Jeśliby też przed pod tym urzędem jego Pan Bóg go raczył powołać z tego świata, obiecujemy wszyscy ex collegio, że egzekutorów przez niego naznaczonych ~~ad~~ exequendam extremam voluntatem jego, chcemy promovere. A młodszym dwom synom jego, Walerjanowi i Aurelio, stypendium pierwej Kilisianum a potem Loiecianum chcemy opatrzyć i conferre, żeby do Akademii nie bardzo młodo propter fragilitatem poszli. A kaduk ~~wyżej wymieniony~~ mianowany onym dwom darować obiecujemy. „Jeszcze obiecujemy mu przez pisanie nasze ogłosić, jeśliby jakie niebezpieczeństwo (strzeż Boże) nastąpiło, a on też także do nas, dokąd onego i kancelaryą jakie periculum pestis nie napadnie pisywać obiecuje. Propter certitudinem maiorem przed nas, aby te kondycye rękami pp. regentów były podpisane, uczyniliśmy mu altro pozwolili.[2] „Jak już powiedzieliśmy, rozstrzygnąć nie umiemy, czy to był projekt tylko, który nie przyszedł do skutku, czy też rzeczywiście Alembek ~~przed~~ miał sobie powierzone rządy miasta w czasie ~~morowego zarazy~~ powietrza. Wiemy, że nie mogło to być podczas ~~[illegible]~~ wielkiej zarazy w r. 1623, bo wówczas Marcin Kampian został w mieście z władzą dyktatorską, jeśliby więc dokument przytoczony nie ~~miał~~ był tylko ~~[illegible]~~ projektem, który został na papierze, to mogło to być chyba tylko w ~~następnym~~ roku 1625, w którym znowu powietrze prawie zawitało do Lwowa ale już z mniejszą

1)

2) Rękopis Archiw. m. mieszanej treści III 224 pag 55, 56.

gwałtowniej, bo tylko 3000 osób padło jego ofiarą. [Kiedy Alembek wytłoczył rat na basach zimnych murów nieprzyjaciół powstały Boże za wyprzedzone-mu Kryzysy a burmistrzostwa uczczone tym, którzy go nie brali udziału w jego przykładaniu, mógł śmiało pysznić i swoją własną rodziną jako dowód, że Opatrzność wynagradza przezornych. Był szczęśliwym ojcem, synowie jego Walerjan, Aurelian i Fryderyk byli bardzo utalentowani i odbyli świetne studja: ⊕ Walerjan był sławnym lekarzem i umarł w wielkich dostatkach, Fryderyk poświęcił się zawodowi duchownemu i został kanonikiem Kapituły przemyskiej, córka Zuzanna wyszła za bogatego patrycjusza krakowskiego Stanisława Brykera — a ród Alembeków kwitnął aż do XVIII wieku.

[Jeden z synów Jana Alembeka, Walerjan, doktor filozofji medycyny, ⊕ rajca, jeden z ostatnich już przykładów przedstawia nam jeszcze przykład świetności mieszczaństwa lwowskiego, jego dobrobytu i oświaty. Walerjan Alembek, ożeniony z ostatnią przez to wszystkiego Habermanówną, umarł około r. 1678, a więc w czasach, kiedy upadek Lwowa dochodził już kresu ostatecznego. Pozostał po nim w aktach radzieckich inwentarz spadkowy, przedłożony przez drugą jego żonę Zuzannę Chmielównę, spisany z czcią, prawie pobożną, z wielkim staraniem i dokładnością.[4] Walerjan Alembek posiadał w obrębie miejskich trzy kamienice, rodzinną, dalej Szczebrską i Szczepanowskiego — te dwie ostatnie tylko w poszczególnych częściach — ogród za św. Łazarzem, ogród za św. Antonim i osadę zwaną Szczebrzeska Wola, złożoną z 24 kmieci. W gotówce zostało 31.687 zł; klejnoty, perły, pierścienie i złoto oceniono na 17.581 zł, srebra, obejmujące wiele artystycznych przedmiotów miejscowej i augsburgskiej roboty, jak np. trzy puzdra złocistych tygli z pokrywkami, panna złocista z wiaderkiem, nastrzępka w grono, chłopak go dźwiga, nastrzępka z chłopkami, nastrzępka, na wierzchu Judyta z mieczem, jelonek, łódka, panna z latarnią, czarka wysadzana, czarka z orłem, świeczniki z wybijanym kamieniem, szable i rzędy pozłociste itp., otaksowane na 6541 zł. [Wśród wyliczonych mebli i sprzętów domowych znajdujemy rzeczy, które dają nietylko dowód wielkiej zamożności, ale i wytwornego smaku, samych zegarów jest sześć, a między nimi jeden „na którym stoi pozłocisty, a na nim chłop siedzi," kompasów i instrumentów matematycznych kilka, otaksowanych przez zegarmistrza Baltera Wernera na 545 zł; kobierców perskich 35, skrzynie sadzone (z intarsjami), skrzynie pozłociste, szkatuły cyprysowe, „stawsiewskie," krzesła skórzane gdańskie zielone pozłociste, klawikord, lutnia, fajansy tureckie i gdańskie itp. Z inwentarza można wnosić dalej, że Alembek ten był wielkim miłośnikiem dzieł sztuki malarskiej; liczba obrazów, które posiadał, stanowiła nawet istną galerję. Jest ich razem 102; w izbie przedniej tak świętych jak i portretów familijnych 18, w „zadniej" izbie 17, a między nimi szereg „włoskiej maniery," w komnacie 16; w komnacie Szczebrzeskiej 12; w komnacie i sieni starych obrazów i na tyle w indermachu 27, obrazów na blasze malowanych „przednich" 7, obrazków małych na płótnie i na drzewie 5. [Prawdziwie imponującą, jak na owe czasy, jest biblioteka. Liczy ona 1248 dzieł, ustawiona jest w 45 szafach (armaria), a inwentarz dzieli ją na pięć działów, a mianowicie na medycynę, teologję i prawo, historję, astronomję i scholastykę. Klasyfikacja ta jednak bardzo fantastycznie przeprowadzona, bo treść książek zbyt często jej wcale nie odpowiada. Dział medyczny obejmuje 11 szaf i 308 dzieł; z polskich autorów Syreniusza i Siemionowskiego, dzieło o

⊕, przez czas jakiś profesor wszechnicy filozofji i rektor Akademji Zamojskiej, tak jak ojciec i autor wymownych[3])

F, gloriosa stirps Alnpechiorum, jak się wyraża w panegiryku swoim Rudomicz,[2])

2) Rudomicz B. Leo Leopoliensis sub auspiciis Joann. Casimiri. Zamosci 1651. Wydanie K. J. Heska str. 27.

3) Valerianus Alnpek Leop. Dona gratiarum Venerabili D. Martino Stanislao Wolfowic etc. Cracoviae 1638. — Ode illustr. Joan. Zamoyski 1646. — ~~Eucharisticon ad hymenaeum V. Alembek et Catharinae Haberman.~~

4) Acta Consul. z r. 1678 pag. 266 — 326.

F Jan Alembek umarł w r. 1636. Jaki zostawił majątek po nim, nie wiemy, testamentu bowiem nie znaleźliśmy, a inwentarz spisany po śmierci[1]) obejmuje tylko ruchomości i sprzęty. Zostało po nim dużo książek łacińskich i polskich, a nawet trochę niemieckich i włoskich. Z ciekawszych lub artystycznych rzeczy znajduje się w inwentarzu „Augustus zegary," a więc biust lub statuetka, skrzynie włoskie i ratuszkie i obicia niemne. Między obrazami wymienione są trzy obrazy włoskie, Claudius, portrety Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, i cały szereg portretów familijnych: „Walenty Alembek, Wolf stary (Szolc), Pan Ojciec w młodości malowany, pan Ojciec później malowany, Stoel Szolc, Mistrz Szymon, obrazek primogeniti. Jan Alembek dziad, pani Babka, pani Matka."

1) Acta Consular. z r. 1636 pag. 1454.

powietrzu, Potrawy i napoje, Aptekarzyk. Dział teologiczny i prawniczy
zajmuje 8 szaf i liczy 114 dzieł, a z polskich Kazania Skargi, Psał-
terz Dawidowy, Poseł Boskiej Łaskawości, Cnoty Chrześciańskie, Prywatne
Książki, Droga do wieczności etc. — Dział historyczny obejmuje 299 dzieł
w dziewiętnastu szafach, a z polskich książek znajdują się w nim:
Kromer, Miechowita, Piasecki, Wapowski, Długosz, Gwagnin, dalej Cha-
ros Sarmatica, Statuta Sigismundi, Scripta Zamoscii, Rozne
Dzieje, Gesta Vladislai, Chronica Herbarthi, Polonus jure poli-
ticus, Kronika pruska, Legacya Zbaraskiego, Gigantomachia Kordecii,
Przewrażenie Żebrowskiego, Perspectiva Loricinscii, De rebus Sigis-
mundi, De genere Dembińskich, Peregrinatio Radziwiłła i wiele innych,
a nadto nie nabyczny tu trzeci manuskrypt Jana Alembeka p. t.
Logica. W dziale astronomicznym, obejmującym 102 dzieł, znajdujemy matematykę, chemię,
geografię, architekturę, sztuki piękne, między innemi np. Icones ac-
pictoriae artis; „scholastyka” liczy 365 dzieł w dziewięciu szafach i
obejmuje klasyków, poetów i varia; ~~między~~ z polskich znajdują się tu
dzieła Klonowicza, Kochanowskiego, Starowolskiego, Morsztyna, dalej
dzieła jak Orator Polonus, Lubiensii Opera, Oratio Sigismundi
III, Poemata Boguslai, Lirica S. Krasuski, Klucz języków, Pro-
verbia germanico-polona, Kucharstwo, Rzecz. Gospodar. Thesaurus
Cnapii etc. Z obcych języków przeważa w bibliotece oczywiście łacina, z jest
wszakże także sporo dzieł włoskich. ~~Ze~~ Starożytnych klasyków jest znacz-
na kollekcya; Homer w oryginale greckim, Plato, Tucydydes, Ary-
stoteles, Seneca, Tacyt, Appianus, Apuleius, Xenofont, Sallustius
Suetonius, Herodot, Plautus, Pindar, Owid, Katull etc. [W go-
towiźnie i ruchomościach t. j. w złocie, klejnotach, srebrach, sprzętach, futrach,
chustach (bieliźnie), cynie, miedzi, w strzelbie i towarze korzennym (bo Alem-
bek mimo że lekarz i uczony był równocześnie takim samym kupcem jak każdy inny
mieszczanin) inwentarz obliczą spadek na 67.741 zł. Do tego dodaćby nale-
żało wartość dóbr nieruchomych, których nie podano, a mianowicie kamienic,
obu ogrodów i Amelowskiej Woli, którą przypominamy drugiej tylko uczynić pewnie.
Nie wszystko także do ruchomości ani obrazów ani całej biblioteki, a wartość
ich była niepospolita. Pozostały nadto bardzo znaczne wierzytelności, a z liczby
dłużników Alembeka (i jego żony) figurują Sapiehowie, którzy im winni 1640 zł. „na co
srebro zastawne”; ks. Konstanty Wiśniowiecki winien 4551 zł. „na co zastaw (z srebrach) i karta
z podpisem księcia;” Sieniawski 2000 zł. „na co zastaw w klejnotach;” ks.
Radziwiłł, podkanclerzy i hetman w. lit., 2630 zł. bez zastawu; ks. Dymitr
Wiśniowiecki, hetman w. kor., 700 zł (reszta zdanego długu); ks. Jeremi
Wiśniowiecki 739 zł., nieboszczyk Jmć Pan Gniewecki, wojewoda ruski 739 zł.,
Potocki, hetman w. kor. 133 zł; Potocka wojewodzina Bracławska 2764
zł., Ostrorogowa, starościna gniewkowska, 70 zł na zastaw w klejnotach; pani
wojewodzina sieradzka 1368 zł., były starosta lwowski Latner 800 zł i t. p. Mię-
dzy cyzarami, ubezpieczonemi na wiedzie, znajduje się zapis brata nieboszczyka,
księdza kanonika Fryderyka, w sumie 3000 zł, przeznaczony na „Lwowszczyzny,
którzyby w Akademji nauki traktowali.” [Inwentarz obejmuje także „ochę-
dóstwo” ubogi, które składa się z wielu drogocennych klejnotów, ciężkich złotych
łańcuchów etc., a nadto rachunek sum wydanych na pozostałe dzieci a mia-
nowicie na trzech synów, Ludwika, Jana i Józefa, z których (jeden) Jan, uczył
się handlu w Warszawie a potem w Gdańsku i miał osobnego „szulmistrza.

Córkę pozostawił Walerjan Alembek tylko jedną a tę wydała matka ~~za mąż~~ już po jego śmierci za Zygmunta Gintera. Wyprawa tej córki, przytoczona także w inwentarzu, jest bardzo bogata i daje nam wyobrażenie, co otrzymywała zdomu ~~co~~ panna patrycyuszowskiego rodu jeszcze w czasach ekonomicznego upadku mieszczaństwa lwowskiego. Gotówką dano jej 5000 zł; ~~oto~~ wzięła nadto dużo klejnotów, złota i srebra i wspaniałą garderobę, wśród której ~~f~~ znajdują się „ślubna szata atłasowa izabelowa z koronkami maryjpanowemi około dołu we troje, na przodzie w sześcioro,“ druga suknia atłasowa błękitna z takiemi z koronkami maryjpanowemi, trzecia tabinowa zielona, „u niej na dwoje koło dołu koronki maryjpanowe, na przodzie we czworo,“ antkierka popielata kitajkowa z koronką czarną, piekarniczka atłasowa czarna z koronką, podszyta popkami, u mankietów wyłogi sobolowe, szustokork błękitny, złote kwiaty po nim itd. Łóżko panna młoda dostała mycerskiej roboty złociste, firanki do niego z karmazynowego tabinu z „plotkiem i wianuszkiem“ ~~na~~ obszyte złotemi koronkami, upięte na sztorach gałkach srebrnych. Cała wyprawa kosztowała 15.000 zł.[1] O zamożności domu oprócz tych wszystkich pozycyj świadczy także i ilość służby, wyliczonej przy okazji z powodu ~~za~~ wypłaconych jej gażyj, czyli, jak mawiano wówczas, „myta.“ Alembekowie utrzymywali czeladnika z płacą 100 zł rocznie, dwóch inspektorów czyli nauczycieli do dzieci, jednego farskiego a jednego jezuickiego, dwóch woźniców, chłopca kelkę do sklepu, kucharkę, szynkarkę, izdebną, szwaczkę i dziewczynę do posługi. [Wilczkowie należeli do najstarożytniejszych rodzin lwowskich. Już w najdawniejszych aktach, jakie się przechowały w archiwum miejskim, spotykamy się z nimi — Wilczko Stencel der Korsner zachodzi już w r. 1473 jako ławnik i odtąd już ciągle widzimy członków tej rodziny aż do końca XVII wieku na krzesłach ławniczych i konsularnych. Mało natomiast przechowało się wiadomości domowych, poufniejszych o tym patrycyuszowskim rodzie, i dopiero w XVII wieku zarysowuje się nieco indywidualniej niektóre jego postaci. Musieli być możni już w XVI w., bo inwentarz spadkowy po Stanisławie Wilczku, konsulu, spisany w r. 1552, wylicza dwie kamienice w rynku, jedną taksowaną na 1500 zł, drugą mniejszą wartości owczesnej 700 zł, dalej dwa domy na targu rybim i na targu solnym, ~~dwie jatki~~ trzy jatek, t. j. kramów, bo jatki nie oznaczały jeszcze wówczas wyłącznie bud rzeźniczych, i były także „jatki“ szewskie, ~~itp.~~ norymberskie i itp., części folwarku, dwa ogrody, łąki w Białohorszczy itp.[1] [Wilczkowie, z których co drugi niemal musiał nazywać się Stanisław lub Dominik, od XVII wieku niemal wyłącznie handlują towarem płóciennym, sukiennym, wielu z nich jednak zostało się na krzesłach i ławkach. ~~Obu~~ Z jakich głównie rodzajów sukna i materyj składał się taki sklep „kramny“ w starym Lwowie, dowiadujemy się z inwentarza po śmierci Stanisława Wilczka (1659). Był to znaczny kupiec; zostawił po sobie 18.000 zł gotówki ~~zło~~ przeważnie dukatami, dużo złota, srebra i kosztowności, sprzęty domowe bogate, między niemi nawet szpalery i przeszło 30 olejnych obrazów, dwie kamienice w rynku, jedną na rogu zachodniej pierzei i ulicy trybunalskiej, itp. Sklep jego obejmował płótna szrebelne, sztuka ~~s~~ sztomastołokciowa po 7, 9 i 10 zł., płótno włoskie grubsze tańsze, rąbki, sztuka po 7 i 9 zł.; dziane roboty, tj. pończochy sztametowe, księżne wiśniowe i fiałkowe, pończochy białogłowskie karmazynowe, kosolowe, szkarłatne, czarne, lazurowe, białe, kirowe, pończochy męskie szare, pończochy „mętyczarskie“ białe itp., mechairy tatarskie, wiśniowy, zgniłej popielaty i kermaty, łokieć od 12 do 15 groszy; medzelany: petry, gładki,

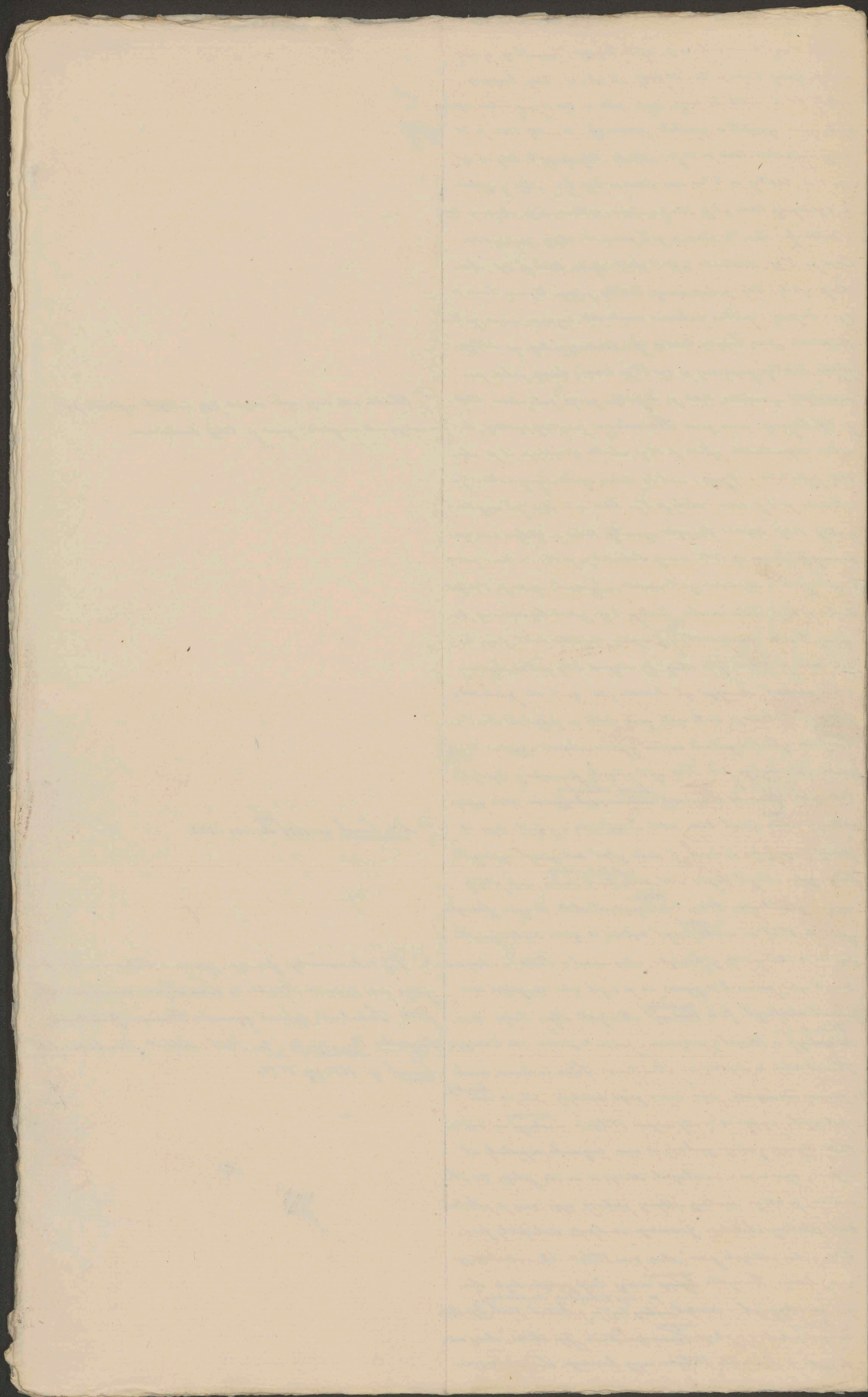
[1] Acta Consul. zr. 1552 pag. 1605.

czerwony, złoty, łokieć po 10 groszy; pytle, bagazye, nurenbergi: czarny, ziemisty, czarny łokieć po 20 i 24 groszy; kindiaki: biały, bagazyowy, ceglasty, łokieć po 18 do 22 groszy; saje: pstre po 1 zł. 11 groszy łokieć, szczyste, czarne, szkarłatowe, popielate, fiołkowe etc.; kamlety łokieć po 20 groszy; jedwabnice, łokieć po 20 gr.; atłaski: biały wzorzysty, biały na czarnem dnie, błękitny na białem dnie łokieć po 1 zł. 3 gr.; rędze z szychem po 1 zł 10 groszy łokieć; rędzy białe z cynowem i żółtem, rędze ubogie czerwone, w kratki etc.; burattki, łokieć po zł 2 groszy 15; obrusy adamaszkowe, łokieć po 2 zł., wrocławskie po zł 12 sztuka, nyskie, łokieć po 1 zł.; barchany, szkoty: biały, zielony, czarny, błękitny, papuzi, lazurowy, łokieć po 1 zł i 26 groszy; płótna farbowane wrocławskie, lazurowe, czarne, płótna krakowskie czarne, lwowskie błękitne etc.; kronrasy zielony, szkarłatny, papuzi, błękitny, grzędzikowy po 1 zł 25 gr. łokieć; harasy zielone, pomarańczowe, szkarłatne, łokieć po 20 groszy; zawoje[1] portugalskie, łokieć po 1 zł 20 groszy; zawoje czarne Slaimhamy, jampury, czarkasy, bawełnice mezopotamskie, sztuka po 12 zł, chustki czerwone po 26 gr., chustki jazłowieckie po 9 groszy i cewliczy główne wszelkie, dymy sałkierskie i tureckie po 2 zł. łokieć; chaby po 8 gr. łokieć — a obok tych wszystkich materyj także rękawice francuzkie rozmaitego koloru po złotym para; pasamony sprzedawane na łuty, czarny włoski łut po gr. 18; i w końcu jedwab i nici złote, a mianowicie złoto weneckie w szpulkach, szpulka po 5 złotych, droższe po 15 zł, srebro weneckie, szpulka po 4 zł, jedwab brzuzimicowy, berszowy, turecki kręcony i darty. [Z regestru kupieckiego widać, że na kredyt dawał p. Wilczek tylko wtedy, gdy otrzymał dobry zastaw. Czytamy w tych zapiskach: „A mężczyzna szlachcianka jedna zastawiła pierścionek z piękną dyamentami, a na to wzięła zawoj ciężki za złotych 16. Pan Pietruszewski szlachcic zastawił pierścień z pięcia rubinków a wziął na to płócienko Machpas za zł. 8. Tenże wziął pończochy francuzkie za 3 złotych," i tak dalej.[2] [Pod tą kramarską, sięgającą atmosferą, która otacza każdą niemal taką postać mieszczańską i jej żywot, tkwią się przecież zawsze rysy, świadczące, że każdy z tych zacnych, szczerych i bardzo zgoła chciwych kupców miał swoją (ni tak pewną) stronę idealną, swoje potrzeby wyższe i szlachetniejsze. Stał za ladą (Wilczek) i sprzedawał chleb, ale syna Franciszka wysłał do Włoch na naukę, (a dwóch) innych kształcił do stanu duchownego. Nie doczekał się atoli pociechy z Franciszka, który umarł w Padwie[3], a i dwaj inni odmi do szkół przenieśli się zapewne nie po myśli ojca, zamykając się w murach klasztornych. Za to (najmłodszy), Benedykt, odbywa studya w (Krakowie i) we Włoszech z pożytkiem i wraca do Lwowa jako lekarz, a handel dostaje się najstarszemu Stanisławowi. Silna świadomość dawności i zacności nazwiska, przez dumny zmysł familijny, cechujący (lwowski) patrycyat, przebija się w całej rodzinie Wilczków — (prawdziwy) ów pamiętnik rodzinny, z którego zachowały się nam fragmenta, a portrety ich rodzinne, wymienione w inwentarzach, składają się na całą galeryę. U Stanisława, po którego inwentarz sklepowy podaliśmy wyżej, zaraz po portretach króla Batorego i hetmana Żółkiewskiego, następują konterfekty familijne, „obraz nieboszczki pani", „obraz pana Wilczka" itd; inwentarz jego syna, lekarza Benedykta, (wymienia) między bardzo znaczną liczbą obrazów religijnych i świeckich, tuż (po „obrazie Królowej starej Stanisławskiej",) po portretach Króla Jego Mości (i Królowej,) i po „obrazie (drugim) mniejszym Króla Jego Mości", „obraz nieboszczyka p. Benedykta Wilczka, rajcy lwowskiego, obraz nieboszczyka

[1]) Chustki albo raczej szale wązkie przez mieszczki a głównie przez mieszczanki na głowie; zwano je także bawełnicami.

[2]) Acta Consul. zr. 1659 pag. 489–523.

[3]) Przy testamencie tego Franciszka, zdziałanym w Padwie w r. 1651 figurują jako świadkowie: Stanisław de Lipie Lipski, kanonik katedralny płocki, Dębiałowski, kanonik poznański, Stanisław Gzebeltowski, Praepositus Orszadzensis, Jan Struś i Albert Strachocki. Acta Consul. zr. 1651 pag. 1572.



pana Wilczka starego rajcy, obraz nieboszczki pani Matki, obraz niebosz-
czki pani Babki, obraz nieboszczyka p. Stanisława Wilczka, obraz nie-
boszczyka ojca pani Matki p. Andrzeja Krzyżanowskiego itd.[1] Fra-
gmenty pamiętnika, o którym wspomnieliśmy, obejmują zapiski trzech ge-
neracyj, Stanisława dziada, Stanisława syna i Dominika wnuka.[2] Dziad
zapisuje główniejsze zdarzenia ze swego życia, notuje daty śmierci swoich krewnych
i przyjaciół, zazwyczaj bardzo krótko i sucho, a tylko w niewielu punktach nabiera uro-
czystego polotu, gdy mu przyjdzie zanotować opis ważny w obywatelskiem, publicz-
nem życiu autora. „Anno Dni 1647 – pisze dziad Stanisław – ex unanimi
electione panów Rajców podał mi Pan Bóg Wszechmocny niespodzianie do
scabinatu. Daj Boże w Trójcy św. Jedyny szczęśliwie, naprzód na chwałę Jego świętej
na pomnożenie sprawiedliwości św., a potem na ozdobę ojczyzny mojej miłej a na
zbawienie duszy mojej. Amen." Jest to też emfazie przesadnej pewien wyraz, tyś cywizmu,
ślad dobrej tradycji mieszczańskiej, co długo otaczała pracę i urzędników miej-
skich godzących publiczne i służbę obywatelską, do której „Rajcy tylko wy-
bierali ale sam Bóg powołał." Synowie i wnukowie Stanisława przedstawiają
się w zapiskach pamiętnika, niestety bardzo drobnych, bezładnych i
tak niepowiązanych zresztą, że z trudnością by dość można dalszego ciągu tych wszy-
stkich Stanisławów, Dominików i Benedyktów, jako ludzie wykształceni i
z polorem; zarazem nie z ubiegłego wykształcenia, przypuszczamy o ile ono
było konieczne jako do dokładniejszych notatek do rodzinnej sprawy metryk,
wspólnie owszem przy wszelkich sprawunkach oraz i notaty pełni każdy
z pisz tego rodzaju. Dominik Wilczek jest sekretarzem i korespondentem króla
Jana III, który, jak to zawsze zatrzymywał się na tem miejscu chętny na-
ciągać, uwielbiany był przez mieszczaństwo lwowskie i wypłacał mu to przywią-
zanie względnie i szczerą życzliwością. Między miastem Lwowem a niedalekim
Żółkwią i Jaworowem utrzymuje się zawsze najlepsze stosunki; król protegujе
mieszczan, przysyłając ich ... i bez trudności daje zarobki kupcom, zatrudnia
rzemieślników a owszem złotników, którzy dla szczerego monarchy wytwarzają wspaniałe
roboty, jako szable, rzędy i kałkany, wiele nawet patrycjuszów z
pewnemi fraucymeru królewej, jak np. dr. Marcina Nikanora Anczewskiego z
panną Maryanną Tauzan, a królowa daje posagi ślubne córkom mie-
szczańskim. Dominik Wilczek nietylko sam jest uczestnikiem w ważnych
przygodach, których wiele przytacza, jak np. napad Tatarów do miasta z r.
1684, oraz na zaślubinach Michała Złotowicza, szwagra swego, z panną
Zofią Zyrtówną, oraz mowy ze burmistrzostwa swego do starosty lwowskiego
Sieniawskiego itd., ale zapewne i syn swoich do sztuki kształcenia. Syn
Stanisław wyjeżdża Tamiżką od króla na Wielkanoc w r. 1686 i drugi na-
stępnego roku także wielkanocny w Żółkwi, drugi syn Dominik przenosi
się po tamże do króla angielskiego.[3] Handel sukna i materyj prowadzą Wilcz-
kowie dalej a zawsze jeszcze z powodzeniem. Przy pamiętniku ich zachowało się
także kilka kartek z księgi rachunkowej, prowadzonej przez Stanisława, z
lutego i marca 1674. Utrzymywał on składzie następujące gatunki sukna:
kiermie, półkierowe, holenderskie, falendysz, boje angielskie, pstrokate bo-
jarowskie i węgierskie, sukna grynbergskie, kiry, fiolety, karmazyny, szkarłaty,
purpury, koralin, kamaranty itd. Targ dzienny jeszcze dość znaczny, dwukro-
tnie do sumy 918 zł a niemniej dnia 7 marca był także
szczęśliwy. Inne dnie przynoszą 101, 136, 183, 212, 268, 343, 613 zł;
najgorszy wykazuje 15 zł. W całym lutym utargowano w sklepie 1189 zł;
w całym marcu 3282 zł. Wprawdzie w czasie tym już trzeba przyszło 10 złotych

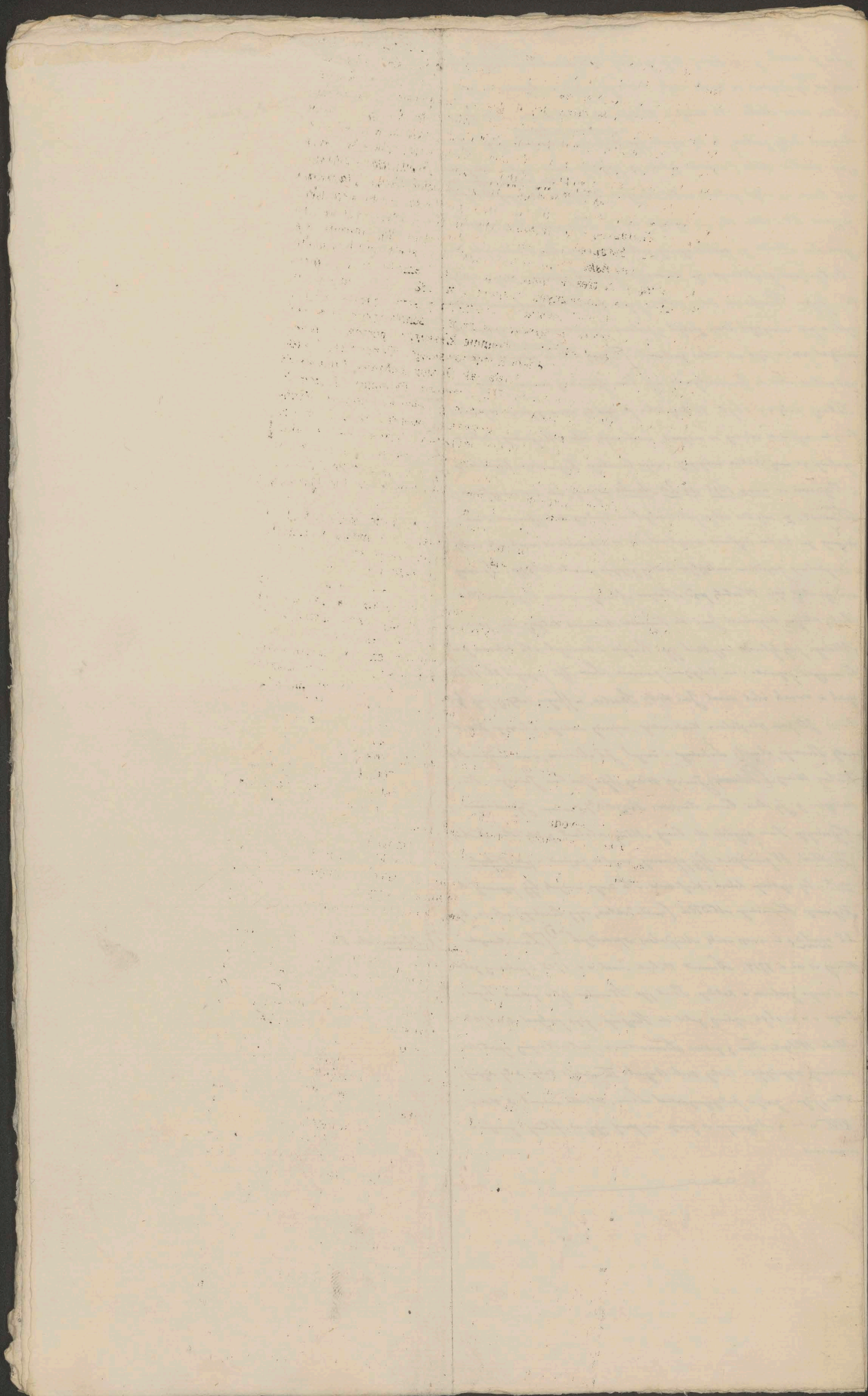
[1] Acta Consul. zr. 1696 pag. 344.

[2] Pamiętniki Wilczków. Księga Biblioteki Ossolińskich. L. inw. 2029.

[3] Ibidem str. 16 i dalsze.

wydaje za dukat, zawsze przez trzy cynary 328 dukatów miesięcznie (w r. 1674) równał się (dzisiejszemu w Kurie około 6000 zł. waluty austryackiej) i daje świetny obraz obrotu. Na kredyt p. Wilczek nie dawał towaru, chyba gdy otrzymał dobry zastaw, to też rejestr jego dłużników sklepowych (zachowany w urywku) wylicza cały szereg fantów. Ktoś (nazwisko zostało na poprzedniej karcie regestru, której brak) wziął towar i „w tym zastawił srebra różnego u Dobrodzieja (– tak Wilczek nazywa zawsze siebie –) ~~(tj. pana Wilczka)~~ grzywien 24 i łutów 13; nie wykupił nie ir. Trzecie w roku tegorocznym." „Jmć Pan Malski za półtora czerwonych zastawił czarkę srebrną u Dobrodzieja," pani Matyaszowa przystolniczka za karmazyn zastawiła pierścień, „który u Dobrodzieja," „Jmpan Raciborski dał w zastaw guzów szczerozłotych z rubinami wielkich sześć a pięć mniejszych także złotych z perłami wszystkimi, a nie wykupił za niedziel pięć, a język nie, wolno zastawić." [Oprócz handlu prowadził Dominik Wilczek także gospodarstwo rolne w Zamarstynowie, ma tam folwark z dworem, który mu Tatarzy palą w r. 1695. W trzy lata po ~~tym~~ tej klęsce zapisuje w pamiętniczku wypadek radosny w rodzinie, wesele swojej córki Magdaleny, która wychodzi za ~~nas~~ doktora medycyny i rajcę lwowskiego Kazimierza Kupińskiego. „Odprawiło się anno 1698 die 20 Aprilis – pisze ~~ale~~ tak nieczytelnie p. Dominik, że cały ten ustęp jest niezwykle trudny do odcyfrowania i nie ręczymy za trafne odczytanie wszystkich słów – odprawiło się wesele córki mojej Magdaleny porządkiem należytym według zwyczaju miasta tutejszego. Sprosiny na czwartek były. W sobotę przed ołtarzem Mansyonarskim błogosławieństwo brali, którym błogosławił Jmć Ks. Kupiński, kanonik tutejszy, stryj pana Młodego, przy bytności wszystkich pp. Radziec i Krewnych. Na dobranoc grała muzyka [illegible] i na dobrydzień powtórnie. Świec było [illegible] 26. W niedzielę w kościele ślub dawał Jmć Ksiądz Skarbek, suffragan tutejszy, przy bytności JO. pana Kasztelana Krakowskiego, wojewody ruskiego, Chorążego Kor., starosty Buskiego, starosty Lwowskiego i innych Ich Mościów, a na miejscu Najj. Królowej ~~Wdowy~~ ~~(Sobieskiej)~~ Janowej Wdowy była Jmć Pani Jadwiga ... Konieczyna z Jej Mści Panią starościną Krzyżycką(?) i innemi Jejmościami. Najjaśniejsza Pani przysłała dla Panny Młodej alsbant z klejnotem Królowej Jej Mści. W poniedziałek były poprawiny, wszystko porządnie i jako Wilczek wart, bez wszelkiego hałasu i kłótni. Na drugą niedzielę były przenosiny do Kazimierza Kupińskiego MDRL (med. doktora, rajcy lwowskiego) solenne, t. j. 22 aprilis, i tu swoją miłą Magdalenę odprowadzili."[1] [Pamiętniczek kończy się na r. 1714. Dominik Wilczek umarł w r. 1708 i pochowany został w własnym grobowcu w katedrze. Brat jego Stanisław był w zakonie Trynitarzów a w r. 1694 wysłany został do Hiszpanii, gdzie przebywał do r. 1702. Michał Wilczek, ~~Dom~~ z zakonu Dominikanów, protonotaryusz apostolski, nadworny kaznodzieja i teolog króla Augusta III należał także do tej rodziny, która, jedna z rodzin patrycyuszowskich Lwowa, dotrwała niemal do końca XVIII wieku, utrzymując się zawsze na pewnej wyżynie fortuny i znaczenia w mieście.

1) Ibidem str. 51.



IV

Jak wiele innych rodzin patrycyuszowskich, tak i bardzo możne swego czasu familie Hanlów, Ostrzyhorskich i Domagaliczów nie przetrwały upadku Lwowa w XVII wieku, a z ich fundacyi, świadectw ich chwały minionej w rodzinnym grodzie, w przeważnej części pozostała tylko tradycya. Hanlowie żyją w pamięci Lwowa Zofiówką, Domagaliczowie tylko wspomnieniem niestniejącej już kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej, Ostrzyhorscy tylko nazwą ulicy św. Marka, gdzie stał niegdyś kościółek pod tem wezwaniem przez jednego z członków tej rodziny zbudowany. Z rodu Hanlów, niegdyś bardzo bogatego i ważnego dalekiej przeszłości Lwowa, ostatnim zdaje się był Stanisław Hanel, którego pomnik dziwnym trafem uszedł dewastacyjnej gorliwości arcybiskupa Sierakowskiego i zachował się do dziś w katedrze (fig. 32). W aktach miejskich zachował się po tym Hanlu tylko inwentarz spisany po śmierci w r. 1577, z którego wnosić można o wielkiej zamożności domu — pozostało bowiem po zmarłym dość złota i srebra, kubki pozłociste, kilka tuzinów srebrnych łyżek, obręcze, pasy, zapony, pierścienie, bramki rąbko-perłowe, pendenty i tkanki także bogato perłami haftowane, szczere złoto. Na górze, w kamienicy, notuje inwentarz ów szlachetny sprzęt domu każdego mieszczanina lwowskiego hergewet, t.j. broń domową, szablę a wiedniejszą i miecz ze srebrem. W piwnicy dużo zapasu win gamorskich, muszkatele i Alikanty. Hanel posiadał folwark pod Lwowem, a w nim stadninę, złożoną z 14 koni, głównie klaczy tureckich. Pozostała po nim wdowa, Zofia, jest fundatorką kościółka św. Zofii. Dom rynkowy, w zachodniej pierzei, w którym należał do Zofii Hanlowej, musiał być jednym z najpiękniejszych w mieście, jak wnosić można z umowy zawartej przez nią z architektem budowniczym Piotrem, według której cały front stosownie do przedłożonego planu, czyli tak zwanego wówczas „wizerunku" wraz z kolumnami i „kabzamsami" miał być z kamienia, przytym rzeźbą. 1) [Ostrzyhorscy już w XVI wieku wiązali się z Szarfenbergerami, zdaje się, że najwidoczniej niemieckie szczęście(?) pierwszy Marek, syn dr. Pawła Kampiana, zięcia słynnego Marcina, Marek Ostrzyhorski leżał w kaplicy Kampianowskiej w katedrze, a biust marmurowy białego dziś znajduje miejsce, gdzie złożone zostały zwłoki (fig. 33)] F Szarfenbergowie - Ostrzyhorscy trudnili się hurtownym handlem ryb solonych i wędzonych, z których Lwów słynął w całej Polsce a nawet i poza nią, a w aktach przechował się jeszcze rachunek z r. 1617 za ryby, dostarczone przez jednego z Szarfenbergów do stołu królewskiego 3). Aż do połowy XVII wieku rodzina Ostrzyhorskich utrzymywała się w wielkich dostatkach — po śmierci Wojciecha Ostrzyhorskiego pozostały pieniężne skarby w gotówce i ruchomościach, nie mniej już o t.z. „majątku stojącym", którego nie znamy. Można wyjątkowo mówić o skarbach w ścisłem znaczeniu, bo na pierwszem miejscu inwentarza figurują same worki z gotówką, a jest tych pełnych worków kilkanaście. W jednym były same czerwone złote, w drugim same talary, w trzecim orty, w dalszych półtoraki, szelągi, pieniądze grosze, szczególnie grosze itp. a razem składało się to na 13.597 zł. gotówki, które z dodaniem wierzytelności wzrosła w 20.000 zł. Imponująca jest mnogość klejnotów, złota i srebra — konwie, kotły, garnuszki, czarki, łyżki i pasy srebrne, w części z herbami Wolfowiczów, bo żona Wojciecha pochodziła z tego domu, zdają się już same mówić na małą fortunę według ówczesnej miary. Jest tam nadto dwanaście kruszwicowanych troi, oprawnych w złoto i srebro, jest 32 kosztownych kobierców wschodnich,

1) Acta consul. ~~gr.~~ 1577 pag. 205. Debet continuare aedificium domus eius dom Zophiae iuxta formam descriptam, quae wizerunek appellatur, debetque extremitatem superiorem parietis anterioris tum etiam columnas et kabzamsy omnes ex lapidibus sculptis parare.

F Wdowa po nim pozostała, Zuzanna, wybudowała i wyposażyła kościółek św. Marka, po którym pozostała dziś nazwa ulicy. 2)

2) Józefowicz l.c. pod r. 1626.

3) Acta consul. gr. 1617 pag. 1971. Dostarczono wozas do dworu królewskiego 14 beczek ryby słonej, 78 kamieni szczupaków, 18 kamieni karpiów dunajskich etc.

malikbarskich, adziamskich, tureckich (t. j. perskich), kobierca malowanej skóry, wyzłacanej i wyzyganej(?), a wreszcie 40 obrazów olejnych.[1] Z rodziną Domagaliczów wiąże się historya cudownego obrazu Najśw. Panny, znana dobrze z wszystkich kronik ~~i historyi~~ miasta Lwowa. Wojciech Domagalicz, mieszczanin i ławnik lwowski, ożeniony z Katarzyną Wolfowiczówną, stracił córkę w r. 1598, a dziadek zmarłej dziecięcia(?), geometra lwowski, Józef Wolfowicz,[2] który jeszcze nie był nigdy malarzem z zawodu, w żałości po utracie wnuczki(?) wymalował na tablicy drewnianej obraz Matki Boskiej, z większym pośpiechem niż sztuką, jak się wyraża ks. Józefowicz, i umieścił go na zewnętrznej ścianie Katedry od cmentarza, dziś od ulicy Halickiej, pomiędzy dwoma gotyckiemi wspornikami, gdzie się znajduje dotąd później już na murze wymalowana Matka Boska z dzieciątkiem Jezus. Obraz, który powstał z wyrazem natchnienia Wolfowicza, zasłynął cudami i w r. 1644 arcybiskup Grochowski przeniósł go do wnętrza Kościoła, zkąd następnie przeniesiony został do nowo zbudowanej kaplicy w tem samem miejscu, gdzie pierwotnie był umieszczony. Kaplica ta dziś nie istnieje; miejsce gdzie stała, oznacza dziś tylko obraz Matki Boskiej i portret Jana Domagalicza na murze Katedry, pod którymi została jeszcze rzeźba kamienna, wyobrażająca zmontowane z herbami Domagaliczów (fig. 34) i Wolfowiczów. Przed tym to cudownym obrazem składał Jan Kazimierz dnia 1 kwietnia r. 1656 swoje pamiętne śluby, niestety ani przez niego ani w późniejszych dziejach niespełnione. Kaplicę Domagaliczowską zburzył w r. 1765 ks. arcybiskup Sierakowski po długiej walce z miastem, które sprzeciwiało się wszelkimi środkami prawnemi jej usunięciu i stoczyło nawet proces walki z arcybiskupem przed Stolicą Apostolską, niestety bez skutku.[3] Wojciech Domagalicz, którego zmarłej córce dano było po[illegible] synowi swoim za natchnienie do dzieła, co potem świątynią i [illegible] Lwowianom(?) stało się znamieniem miejskiej opieki nad strażą [illegible] godzien — był bogatym kupcem i piastował urząd ławnika. Utrzymywał znaczny handel żelaza, a nadto, jak bardzo wielu innych patrycyuszów lwowskich, jak Kochanie(?), Szolcowie, Ostrogórscy, Wacławowie(?), Krausowie(?), etc. Dzierżawił stawy i prowadził eksport ryb suszonych i wlanych(?). Gdy w r. 1612 umarł, zostawił w towarze żelaznym około 19.000 zł., w wszystkich około 6.500 zł., dużo srebra i kosztownych sprzętów.[4] Syna Jana kształcił we Lwowie i w Krakowie a następnie wysłał go dla ukończenia studyów do Paryża, zkąd Jan powrócił jako baccalaureus artium et philosophiae; córkę Zofię wydał za dr. medycyny i rajcę Marcina Grzegorzewskiego(?), a o rozterkach(?) i zawikłaniach przypadkiem w sprawach majątkowych i rodzinnych, które to zaletą(?) długo były cechą patrycyatu lwowskiego, daje nam bardzo podobne świadectwo intercyza ślubna, spisana z największą dokładnością przy tych zaślubinach, a zachowana w aktach radzieckich.[5] Jan Domagalicz, którego portret znajduje się na murze Katedry (fig. 35) był fundatorem kaplicy, zburzonej przez arcybiskupa Sierakowskiego. Z wygaśnięciem starszych trzech rodów mieszczańskich nie ustał wszakże zupełnie splendor patrycyatu lwowskiego; pewne po fatalnym przesileniu w stosunkach ekonomicznych Lwowa, po jego upadku w połowie XVII wieku dadzą się dostrzec przykłady fortun i świetności. Są one wyjątkiem(?), a już tylko resztkami fortuny [illegible] pierwotnej swej okazałości, gdzie zaś jeszcze zdołały się utrzymać ostatki, tam zawdzięcza [illegible] ilustracyą pięknego zubożenia(?). Niekiedy już tylko portrety kupieckie dają nam wyobrażenie o tem, czem było kupiectwo

1) Acta Juris fidelium XLVI. p. 1851–1866.

2) Wolfowicz był geometrą miejskim do r. 1624; po jego śmierci objął tę posadę Walenty Szolc Stancelowicz. Acta Consul. zr. 1624 p. 1064. Po Szolcu nastąpił Wojciech Grzegorzewicz(?), syn architekty Kapinosa(?), który piastował ten urząd do r. 1640.

3) Szczegóły bliższe o Kaplicy Domagaliczowskiej i jej losach znajdzie czytelnik w książce Maur. hr. Dzieduszyckiego: Kościół Katedralny lwowski. Lwów, 1872 str. 53–55.

4) Acta Consul. zr. 1612 pag. 448.

5) Acta Consul. zr. 1618 pag. 920.

lwowskie, jak np. konkurs wszczęty do majątku Filipa Ducci, kupca lwowskiego, ożenionego z Jadwigą Borzymną. Ducci zaraz po katastrofie z r. 1648 zasiedział musiał wypłaty, a [illegible] zajmował się [illegible], sprowadzaniem i [illegible] jego towarów i ruchomości. Towar składał się głównie z drogich materyj jedwabnych. Były tam aksamity weneckie strzyżone i nestrzyżone, łokieć do 18 złotych, aksamity genueńskie, neapolitańskie i lukezyńskie, [illegible] we Lwowie z polska [illegible]), tabiny ze złotem weneckie, których łokieć kosztował 21 zł — same wielkie w [illegible] jego [illegible]! — atłasy ze złotem i srebrem, tabiny w wodę i gładkie, terzenelle, kanafase, adamaszki z Lukki, adamaszki genueńskie, atłasy weneckie i florentyńskie, [illegible] niderlandzkie po 21 zł łokieć itp. Głównymi wierzycielami Ducciego byli: starosta Halicki, którego pełnomocnik Orsetti produkował membran na 30.000 zł., dalej różni fabrykanci Castel-Moro, Cortini, Bertholi, Bolzani, Bandinelli i [illegible] mieszczanin Zacharla. [Zajęcie wyniosło 82.275 zł, ale aktywa były znacznie wyższe, obliczone je [illegible] na 127.819 zł, a jego plenipotent Ducci'ego żalił się, że towar otaksowano bardzo nisko, znacznie niżej, niżli kosztował. Przy takiej przewadze stanu czynnego nad biernym, wynoszącej przeszło 45.000 zł, konkurs wszczęty wytłumaczyć można tylko niesłychaną stagnacyą [illegible] roku 1648, który nawiedził Lwów [illegible] kontrybucyą, oblężeniem i okupem. Ducci nie mógł płacić, bo nikt jemu nie płacił, a miał wierzytelności wynoszące 68.000 zł. i to u jakich dłużników! Adam Kazanowski winien mu 600 zł, Bonifacy Mniszek 250 zł, Zofia Zamoyska, podstolina lwowska 400 zł, podskarbi koronny Mikołaj Ostroróg 520 zł, wojewoda i wojewodzina podolska 10.217, książę Wiśniowiecki 15.551, książę Dominik Zasławski 1041, Jan Sapieha 1037, Mikołaj Potocki 6180, Imć Pani Krakowska 262, wojewodzina bracławska 40 zł itp.[1] [Ducci, jak się zdaje, przetrwał konkurs szczęśliwie, bo trzymał się jeszcze bardzo długo na targu lwowskim, a kiedy w r. 1675 po śmierci wdowy jego [illegible] inwentarz, wykazuje jego majątek ruchomy ogółem w sumie 96.776 zł, nie licząc [illegible] towaru, na których różni kupcy Ghiberti, Savioli, Pestalozzi i Uberti mają 21.920 zł wierzytelności. Samego srebra stołowego posiada Ducci 168 grzywien wartości 3.381 zł, klejnotów i złota za 7103 zł — a w inwentarzu obok przepysznej garderoby, obok sypialni i kołdry neapolitańskiej [illegible] itp. znajdujemy 5 koni, karetę, dwie kolasy i [illegible].[2] [Obrót towarów [illegible], a osobliwie drogich materyj [illegible], był we Lwowie bardzo znaczny; świadczy o tem nietylko [illegible] Ducci'ego. Dowiadujemy się np. z [illegible] kupca Giulio Attavanti z kupcem lwowskim Bonitem Bernatowiczem, że tenże Attavanti wziął od Bernatowicza 3.575 [illegible], obok [illegible] najcenniejszego we Lwowie artykułu [illegible], w sumie 68.027 zł, a w zamian dał mu [illegible] drogich jedwabnych materyj 92.718. Bernatowicz, jak się z [illegible] jego [illegible], [illegible] wszystko poszło [illegible] towar, a [illegible] tylko [illegible], od [illegible] sprzedał go za przeszło 30.000 zł w Jaworowie, Kamieńcu Podolskim, w Barze i we Lwowie.[3] [Jednym z ostatnich ale jeszcze nie ostatnim mieszczaninem lwowskim, który zostawił po sobie [illegible], jak na owe czasy, fortunę, i [illegible] typ bogatego patrycyusza, jest Marcin Hayder. [illegible] Hayda [illegible] około r. 1624, umiera zaś w r. 1655. Zdaje się, że nie zostawił potomstwa ani też miał bliższych krewnych we Lwowie; [illegible]

1) Acta Juris fidelium XLVII pag. 1449–1525

2) Acta Consul. z r. 1675 pag. 68–70.

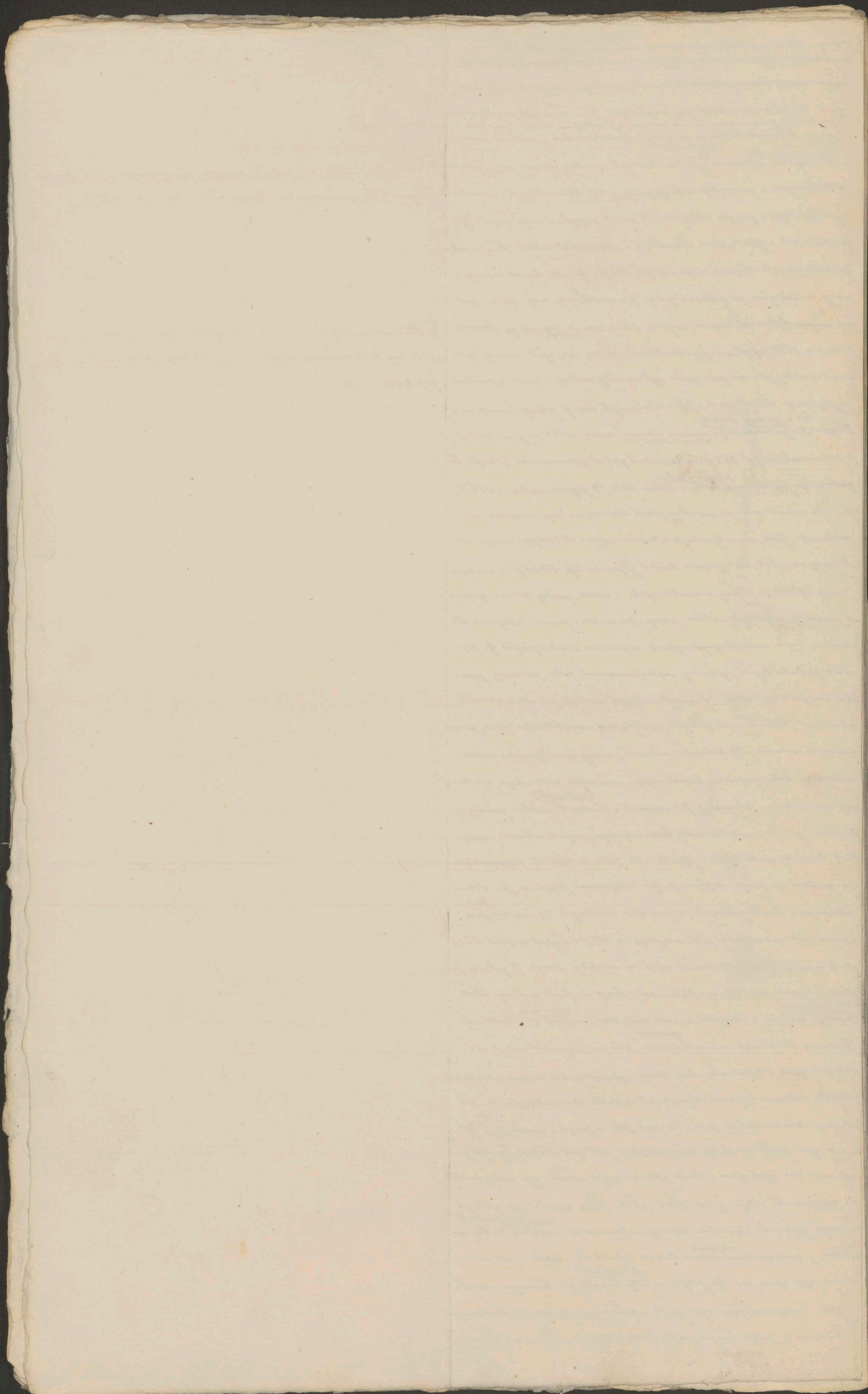
3) Acta Consul. z r. 1637 pag. 630, 688, 793, 833.

~~pozew~~, ~~obłożnego ... dotąd~~ Niegrany nam jest jego ~~majątek jego przypada miastu jure caduco~~. ~~w administracyi a ... do ... pożyczki miasta, które zostawił~~ testament, „osoblinym rekryptem Króla Jego Mści approbowany" a także przez arcybiskupa Jana Tarnowskiego potwierdzony, w którym porobił znaczne zapisy na cele religijne, np. ~~6000 zł~~ na bractwo Bożego Ciała przy katedrze (6000 zł).[1] (Zdaje się, że ~~chyba że testamentu ten~~ mianował miasto ~~spadkobiercą lub~~ egzekutorem, ~~ostatniej woli, choć~~ o tem wyraźnie ~~grodu naszego nie wspomina~~).[2] Źródłem tem jest inwentarz spisany przez Jana Attelmayera, a zawierający ~~cały~~ szczegółowy wykaz dóbr ruchomych i nieruchomych zmarłego, a zarazem obliczenie, ile miasto przyszło od niego przy ~~w~~ rozmaitych sposobnościach, a głównie podczas obu oblężeń w latach 1648 i 1655. Hayda, który dzierżawił od miasta Brzuchowice za czynszem 300 zł., ~~by~~ miał handel korzenny i winny, posiadał oprócz kamienicy t. z. franciszkańskiej także tytułem zastawu ~~w mieście~~ t. z. Fatrasską,[3] znamienitą majętność, oddaną mu in pignore za 6000 zł., które w r. 1655 przyszły na zaprowiantowanie Lwowa, dalej „ogród" „budowny" z domami i osobny plac na przeciw rynku czyli na ulicy Wróblowej i pasieki z gruntami przyległemi za Krakowskiem Przedm. Oprócz owych 6000 zł przyszło miasto w samym Haydem lub u jego mocy Laskiej (?) ... za „assekuracyą omnium ordinum" w roku 1655 ze złocie 990 zł., w pierścieniach różnych 263 zł., w zapinkach złotych z kamieniami 1046 zł., ~~w~~ ~~złocie~~ srebrze pozłacistem, ~~i białem~~ ~~i~~ petro-pozłacistem i białem około 74 grzywien wartości 1836 zł itp., dalej różnemi sumami na okup podczas oblężenia, na dary carzanskie, dla pułkownika Giży, na utrzymanie oddziałów w Lwowie etc. i akcyzy, na sejm do Warszawy w r. 1658, na przyjęcie Królowej Jejmości itp. 5062 zł, a wszystkiego razem przeszło 14.000 zł. [Oprócz klejnotów, złota i sreber, między któremi znajdują się przedmioty artystycznej wartości, jak np. dwa kubki i panna i miedzianice, Bachus na baryle, wytwornie petro-złocone augsburskie i norymbergskie itp. pozostała garderoba bogata, złożona z najkosztowniejszych futer, jak kuny, popielice morskie, sobole, i z najwytworniejszych materyj, jak atłas, axamit, adamaszek, tabin a nawet złotogłów, przytem dalej neapolitańskie obicia, pokrycia i materace atłasowe, 39 kobierców wschodnich, między niemi dywaniki wełniane, meliskie białe i purpurowe, tureckie „kepze"; dalej świadczenia kilka obrazów a w końcu cały arsenał broni a mianowicie 73 muszkietów ~~kontowych~~ Kontowych, „niektóre zniebieszczenie kwietkiem złotym, niektóre roboty Leszka miejskiego", rusznice włoskie, muszkiety toruńskie, szable rabne i perskie. Na folwarku przytem przeszyte konewki srebrne, że jednego wiązanego po tym nieszczęśnie kupił ~~w~~. Jan Sobieski, podczas jeszcze starosta jaworski, a przez któri kwestionych t. j. wrzucowi Jmć pan wojewoda ruski Lanckoroński i dał rekognicyą na 500 zł." Zygmunt wystawił 1206 zł. od nowej aprobacyi testamentu wziął ks. arcybiskup 300 zł. Z gotówki Lwowskiej pożyczono pani Obozinej Kalinowskiej 600 zł na fant szafirowy. Srebra i inne ruchomości ~~przytem~~ sprzedano a wykupili je sami mieszczanie, najwięcej ~~zaś~~ zaś może (Bartłomiej Zimmerwicz, który nabył dwa antały wina ~~za 1025~~), 400 perel urzędnik wydał 158 i ... szable w trzem srebrze, dwa obrazy, rząd srebrny biały kozacki, dwa kubki złocone i miedzianice z panną, konewka petro-złocista, dwa kubki złocone, dwa dobrowany atłasowe, kilim perski, tasiemczek złoty w groszki i zegarek.[?] [Z tego samego czasu posiadamy bardzo ważny, urzędowy materyał statystyczny, który może nam dać wyobrażenie o stanie ekonomicznym Lwowa i jego mieszczaństwa po przebyciu obu oblężeń z lat 1648 i 1655. Celem rozkładu sum złożonych i Kozakom t. j. na okup zajmowała się osobna komisya oszacowaniem majątków ~~i~~ obliczeniem, co (który z mieszczan ~~nie dopłacił~~ nadpłacił lub nie dopłacił do okupu i jak wielostajna jeszcze suma ma być przyjęta w drodze sprawiedliwej ~~repartycyi~~. Komisya składała się z ks. Tomasza Leżajskiego, opata wąchockiego, pisarza skarbu koronnego, ks. Stanisława z Górzna Gnezdy, proboszcza lwowskiego, i Hieronima Pinocci,

1) Acta Consul. zr. 1654 pag. 229.

2) Inwentarz i Dispositio dóbr Nieboszczyka sławnej pamięci Pana Marcina Haydera, Rajcy Lwowskiego etc. Rękopis Bibl. Ossol. Nr. 2157.

3) Kamienica narożna po stronie wschodniej rynku od Żarnowicy. W r. 1672 sprzedało miasto tę kamienicę Krzysztofowi za 15.000 zł. Acta Consul. zr. 1672 pag. ~~1~~555 i 1048.



skarbca Jego Król. Mści. Według summaryusza kontrybucyi[1] Lwów dał Kozakom i Tatarom 544.969 zł okupu, z czego mieszkańcy swego czasu zapłacili w towarach i gotówce 256.348 zł. — chodziło tedy o repartycyę niedostającej sumy 288.621 zł, która to suma, jak się wyraża nasz dokument, „jest juxta laudum od taxy bonorum mobilium et immobilium." Komisya otaksowała wszystkie dobra nieruchome, t.j. wszystkie kamienice i realności na 1,757.479 zł, od których opłacić nałożono 5%, to jest 87.873 zł; reszta potrzebna do pokrycia t.j. 200.748 zł miała wpłynąć z dóbr ruchomych. Otóż szacunek majątku ruchomego dał następujące cyfry: Polacy (Latini) 1,509.000 zł., Ormianie 1,277.000, Rusini (Graeci) 704.000 zł. Żydzi nie figurują w taksie, bo wzięto od nich na okup w towarach 24.500 zł, a resztę w sumie 84.000 zł „submittowali się" dać w drodze ugody. Z obliczenia tego wypada, że w r. 1656 cały Lwów z ruchomościami i nieruchomościami (1,757.479 + 3,490.000) wart był według szacunku Komisyi kontrybucyjnej pięć milionów i 247.479 złotych. [Zobaczmy, jak się według tego dokumentu przedstawiają ówczesne fortuny mieszczańskie. Fabianowskie dobra, dr. Jakób Kraus, Jan Ciechulski, Mikołaj Borin, Melchior szyptar, Szymon Kozłowski, Wojciech Zalewicz, Wojciech Maydowicz i dr. Wojciech Bogdanowicz oszacowani zostali na 20.000 zł ruchomego majątku; Andrzej Annetti, dr. Gidelczyk, Józef Tokarski i Mikołaj Baraz na 30.000 zł.; Bartłomiej Zimorowicz, dr. Marcin Grzegorzec, Stanisław Gędzierski, dr. Walerian Alembek na 40.000 zł., Chmielowa aptekarka, Jakób Dołęgowski i Stanisław Wilczek, rajca, na 50.000 zł., Jan Ciechulski i dr. Marcin Anczewski na 60.000 zł., Jan Ubaldyni na 80.000 zł a najbogatszy wówczas Jan Attelmajer na 120.000 zł. Z Ormian otaxowani: Łazar Augustynowicz na 20.000 zł., Krzysztof Awedyk Bernatowicz na 25.000 zł., Awedyk Bernatowicz i Krzysztof Wartanowicz na 30.000 zł., Szymon Steczkowicz na 40.000 zł., Jan Krzysztofowicz i Jan Krzysztof Bernatowicz na 60.000 zł., Jerzy Torosowicz na 200.000 a Jan Wartereszowicz na 600.000 zł. Z Rusi wymieniamy: Barbara Langiszowa, Paweł Lawryszewicz i Theodozy (Papara) na 20.000 zł., Michał Sliwka, drukarz, na 30.000 zł., Wasyl Hrehorowicz na 70.000 zł., Teodor Janiewicz na 80.000, Stefan Nestorowicz na 100.000 zł, a w końcu najbogatszy Mazaraki na 300.000 zł. Najbogatsi tedy mieszczanie znajdowali się według tego wykazu między Ormianami i Rusią. Podczas gdy największa fortuna polska (Attelmajera) wynosi 120.000 zł., to najbogatszy z Rusi (Mazaraki) posiada 300.000 a najbogatszy z Ormian (Wartereszowicz) 600.000 zł. [Mimo tych kilku cyfr wszelkich stan majątkowy mieszczaństwa lwowskiego przedstawia się według summaryusza kontrybucyjnego w stanie prawdziwie opłakanym. Taksa dla świadczy, jak smutnym był upadek miasta po katastrofach świeżo przebytych. Ludzie posiadający więcej nad 20–40000 zł majątku ruchomego należą już do wyjątków, jest ich razem czternastu, a co smutniejsza, że już do bogatych liczą się ci, co mają 20.000 zł, a jakże ich mało! Nie zapominajmy nadto, że złoty polski w tym czasie zaledwie ma czwartą część tej wartości, jaką miał jeszcze przed trzydziestu laty, że w r. 1656 jeden czerwony złoty idzie około ośmiu złotych polskich, że zatem mieszczanin, który miał 20.000 zł w tym roku, liczyłby się już w roku 1622 zaledwie na 5000 zł, nie miałby zatem nawet tego minimum majątkowego, jakiego potrzeba było kupcowi, aby mógł ubiegać się o prawo miejskie. Wprawdzie w taxie pewnej nie liczono nieruchomości — ale Lwów był wyludniony, kamienice stały pustkami,

1) Summaryusz kontrybucyi z r. 1656. Rękopis Biblioteki Ossol. Nr. 1480.

nie dawały przecie żadnego dochodu. [Oprócz upadku patrycyatu i zniknięcia najznakomitszych rodzin, uderza nas w regestrach summaryczna kwoc-kwaryjnego także zatarcie się kosmopolitycznego niejako charakteru kupiectwa lwowskiego, brak niemal zupełny rodzin greckich, włoskich i angielskich. Aż do pierwszych lat XVII stulecia było ich wiele w mieście, i to nie chwilowo ale stale osiadłych, utrzymujących wprawdzie ciągłe stosunki z ojczyzną pierwotną, ale mieszczan zupełnie ożenionych z Lwowiankami, mówiących i piszących tak dobrze po polsku, jak po włosku lub po angielsku. W spisie bogatych mieszczan, zawartym w cytowanym wyżej dokumencie, niema już nikogo z Whigtów, Allandtów, Babingtonów, niema już ani cząstki Szkotów, dawniej zawsze tak licznych i tak ruchliwych na bruku lwowskim, a z tych bogatych i we Lwowie silnie przywiązanych rodzin włoskich, głównie florenckich, jak Albowie, Gucci-Calvani, Montelupi, (Massari, Alberti, Gorgo, Vevelli, Bernano, Bandinelli) Canfortino, Bressa, Pandolfski itp. zostali tylko Ducci i Ubaldyni. [Włosi nie tylko pod handlowym ale i pod cywilizacyjnym względem (odegrali ważną rolę we Lwowie, byli oni dla polskiej ludności) działniejszym i płodniejszym zywiołem kultury, niż dla ruskiej Grecy. Włosi, czem byli dla tej na pół dzikiej stolicy ruskiej Genueńczycy przed utratą Kaffy i wówczas mogło było powiedzieć, że Lwów był stacyą genueńską. Wtedy jej to/z charteryzacy, fermentujący związek społeczeństwa miejskiego, z tu discrimen obscurum wschodu i zachodu, w mechaniczny konglomerat azyatyckich, bizantyńskich, słowiańskich pierwiastków, trzymanych mozolnie kleszczami niemieckiej municypalnej organizacyi, przelał się pierwszy prąd starej kultury włoskiej jakby struga światła i ciepła. [Po Genueńczykach weszli, awanturniczej pełni imaginacyi, pili Włosi Lewanty i Florencyi; pierwsi przynieśli z sobą obrotność, rzeczowość bryzganie, świeższą szlachetnym kupcom i drzewiej do miejskiego społeczeństwa coś z fantastycznego kolorytu swojej niespokojnej, włosko-orientalnej rasy; z drugimi przyszła przez cały okres renesansu kultury także wysoka dystynkcya pierwszego na kuli ziemskiej patrycyatu, tradycya prastarej świetności municypalnej. Z tych florenckich przybyszów każdy pisze się szlachcicem i każdy wywodzi swój ród od najdalszej starożytności, ale każdy ma się za mieszczanina, za kupca Lwowskiego i mieszczanin głównie i przedewszystkiem. Ubaldynowie piszą się ciągle della Rippa ale z Tosklanu z ręki stojąc za ladą swoich sukiennych sklepów (zakupując w szlachty potaż, woły i miody[3]) w księdze rachunkowej czyli na t. j. Giornale krój (Alexandra Ubaldiniego świeci jasno herb z całą pompą heraldyczną i z koroną ale u spodu skromne litery A. U. et C. – Alessandro Ubaldini e Compagnia. Panegirysta lwowskich rodów mieszczańskich łączy ród Ubaldynich z papieżem Sykstem IV, z trzema kardynałami, z Księżętami di Monte Alto[4], i to może bliższym nie jest prawdy, niż kiedy wielbi z przesadą inne cnoty i splendory patrycyatu. [O włoskich artystach, a mianowicie o architektach, którzy, o ile to można sądzić z zapisków i z daleko nielicznych resztek śladów i pomników, ozdobili Lwów nie jednym dziełem prawdziwej piękności, mowa będzie w dalszym tomie tej pracy – tu chciały tylko pokrótce wspomnieć mówiny o niektórych rodzinach włosko-lwowskich, wybierając tylko te, które się związały ściśle z tradycyami miasta. Pierwsze miejsce należy się może Bandinellim, już dlatego samego, że potomek tej rodziny Robert, obdarzył Lwów pierwszą, stałą pocztą. Już przed nim Dominik Montelupi urządził we Lwowie rodzaj poczty, ale zorganizował ją i udoskonalił dopiero Robert Bandinelli w r. 1629. Król Zygmunt III dekretem datowanym z Warszawy z dnia 4 marca r. 1629 przyjął Bandinellego w t. z. serwitoryat, to jest w poczet sług swoich, wyjmując go tym sposobem z pod innych jurysdykcyi i nadał mu przywilej

b) zasiadając w assesoryach sądowych, jak tego liczne zostały ślady, mimo że już cząstka tylko pozostała nam źródeł z tego czasu. Dość przytoczyć układ Krzysztofa de Santo Romulo, celnika lwowskiego, przemyskiego i kupca, zawarty tu w r. 1446 z mieszczaninem krakowskim Piotrem Cracmarem, który za najdroższe axamity złociste i zielone (examinti deaurati et viridi) i za inne towary wschodnie rzadkie 1268 złot. węgierskich na dostawie wprawdzie Gorlickiego srebra, lub

(Genueńska epoka Lwowa była najświetniejszą, zwłaszcza pod względem handlowym.)

[Dochowały się z niej (tylko fragmenty) autor, ale i w tych szczątkach jeszcze dowolnie można ślady, jak silnie wiązały się handel i kultura genueńska z ówczesnem społeczeństwem miasta. Genueńczycy stałymi gośćmi we Lwowie, nie tylko (siedząc się, godząc, zawierając transakcye) na rzeczy lwowskie, b na ratunek, jak owa, zachowana w aktach radzieckich z r. 1463 między Hieronimem, arcybiskupem lwowskim a Genueńczykiem Acursio de Carignano[1]), Genueńczycy nabywają dobra ziemskie w okolicy, czynią fundacye, wznoszą ołtarze i wyposażają altarystów, i stają jak np. Barnaba de Negrono, który w r. 1464 fundując w kościele katedralnym ołtarz Nawiedzenia Najśw. Panny, zapisuje na utrzymanie altarystów wieś swoją Pikułowice w powiecie lwowskim[2]) – a wśród licznych nazwisk wielkich kupców, którzy w późniejszym ∑

1) Acta Consul. z r. 1463 pag. 206. Transakcya ta drukowana w Aktach grodzkich i ziemskich, tom VI. Lwów 1876 str. 81.

2) Akta grodzkie i ziemskie, tom VI. Lwów 1876 str. 107, 108.

3) Alexander Ubaldyni zeznaje (Marcinowi na Huciatynie Kalinowskiemu, podkomorzemu podolskiemu i jego żonie Helenie z Korca) 29.286 zł. za potaż, woły i pszenicę nim. Acta Cons. z r. 1634 pag. 198

4) Rudomicz l. c. str. 29.

∑ XV wieku bawią czasowo lub osiadają stale we Lwowie, spotykamy najznakomitsze imiona z historyi genueńskich (kolonij) lub weneckich, jak Lomellino, Grimaldi, Lercario, Mastropietro. Lomellinowie, z których jeden (Carlo) zadziwie jest admirałem genueńskim, drugi Angelo Giovanni podestą t. j. naczelnikiem municypalnym Pery, utrzymują stosunki z mieszczanami lwowskimi Lindnerami, Angelo Lercario, potomek tej samej rodziny, z której Megollo słynny jest z wojny prowadzonej na własną rękę z cesarzem Trapezuntu o partyę szachów i z policzek utrzymany przy tej sposobności na dworze cesarskim, a to Vincenzo Gentile Bosfor zwany, zawiera z Genueńczykami (Gueirol de la Grecia i Guirol de la Turquia) – handlowy z lwowskimi żydami, który już wówczas biorą znaczny udział w handlu międzynarodowym, i gdy się na zarobku lwowskim o towary wartości 1200 zł kupione u Gulanie od mieszczanina lwowskiego Zygmunta; Piotr Marospierro (właściwie Mastropietro) z znakomitej rodziny weneckiej (który do niedawna drogę Aurio, przytaczany bywa w zapiskach obrócił!! verte /.

jako haeres Livoniae et Consul francorum, posiadał bowiem dziedzicznie tę ważną starą godność w dobie Danejo i był Konsulem ~~[illegible]~~ kolonialnym gremium swojej Rzeczypospolitej, zasiadał (w sądzie) pośredniczył między Lwowianami a genueńskimi kupcami.*)

---

*) Akta Grodzkie i Ziemskie, tom XIV Lwów 1889 str. 20, 23, 30, 35, 165, 166, 198, 199, 360 itd.

utrzymywania regularnej poczty Królewskiej do Włoch i innych krajów zagranicznych, tudzież expedycyi listów przez osobnych Kurierów (literarum portitores albo tabellarii) ze Lwowa do Krakowa na Zamość i Lublin do Warszawy i na odwrót, zastrzegając zarazem tym kontraktem onemu utrzymywanie takiej poczty przy pobieraniu we wymienionym szlaku, z wyjątkiem innych, również przez Króla ustanowionych postmagistrów."1) Równocześnie Stanisław Lubomirski, wojewoda ziem ruskich, i Stanisław Koniecpolski, hetman polny Koronny, wydali uniwersały, w których biorąc Bandinellego pod swoją „opiekę i obronę", zalecają go, proszący „wszelkiego stanu, urzędu, pospólstwa i kondycyi ludziom, aby go za pocztarza Jego Krol. Mości mając, w tak potrzebnym krajom naszym przedsięwzięciu jego nietylko żadnej nie czynili mu przykrości i przeszkody i owszem nie dopuszczali, ale owszem pomocy i ludzi, koni swoje, gdyby tego potrzebował, nie chcieli mu deesse — drugi ludziom „z ręka Jego Krol. Mości, aby jako w niczem, tak osoblwie w odprawowaniu tej Poczty, która będzie wielom bardzo potrzebna, przeszkody najmniejszej nie miał."2) [Bandinelli w porozumieniu z urzędem radzieckim ułożył plan poczty, czyli t. zw. Ordinatio Posthae i ordynacyę tę w aktach oblatował. Dokument ten, który niewątpliwie służył za wzór późniejszego obwieszczenia, zbyt jest ważny i krótki, abyśmy go tu przytaczać nie mieli, bez obawy, że przekraczamy to ramy niniejszej pracy. Text ordynacyi pocztowej opiewa, jak następuje: (na osobnych kartkach a. b. c. d.)] [Bandinelli zbudował we Lwowie kamienicę narożną na wschodniej pierzei rynkowej od ulicy Dominikańskiej, jedną z najokazalszych w mieście. Dom ten, zdobny jeszcze do dziś dnia swoją architekturą i plastyką, i jest niezawodnym pomnikiem późnego renesansu, a zarazem jednym z typowych okazów domu petrykowskiego. Portal jego od rynku okryty był bogatą rzeźbą, która jeszcze w części zachowaną leży zakryta przez drewnianą przybudówkę sklepową. Rodzina Bandinellich, mimo że ciągle posiadała majątki nieruchome w swojej toskańskiej ojczyźnie, spolszczyła zupełnie; gdzieniegdzie jej członkowie osiedlili się także w Krakowie i Warszawie.] [Drugą rodziną włoską osiadłą we Lwowie, która także wiąże się z Lwowem żyjącą jeszcze tradycyą Konsulatu weneckiego, byli Massarowie. Najznakomitszym jej członkiem był Antoni Massari, kupiec lwowski, ożeniony z córką Jana Szolca Wolfowicza, Dorotą — i on to zupełnie jest przedmiotem opowiadanego podania, jakoby Rzeczpospolita Wenecka utrzymywała stałych konsulów we Lwowie, mających ich rezydencyą dom pod nr. 14 w rynku, nad którego wejściem dotąd jeszcze zachował się lew św. Marka, dzieło doskonałego dłuta. O stałem rezydowaniu konsulów weneckich we Lwowie nie znaleźliśmy żadnych śladów w archiwum miejskiem, a nie znalazł ich przed nami także Zubrzycki, któremu w ogólności o żadnym konsulacie weneckim nie wiadomo. Nie było ich zapewne wcale — choć Jan Massari był rzeczywiście konsulem weneckim, tylko nie w takiej officyalnej postaci i nie według takiej dyplomatycznej formy, jakiej potrzeba do praw narodów i międzynarodowego uznania stałego urzędu. Oto, jak się ta kwestya przedstawia według okazów, jakie nam się pozwolono zebrać w aktach radzieckich. W r. 1614 zmarł we Lwowie, kupiec nie osiadły tu stale, ale poddany wenecki, Baptysta Vevelli, po którym majątek Król Zygmunt III darował jure caduco szlachcicowi Remigianowi Zaleskiemu z Olszy w nagrodę zasług oddanych na wyprawie moskiewskiej. Takie zabieranie spuścizny po zmarłych, którzy nie zostawili rzeczywistych spadkobierców, jure caduco wywołało zawsze zaniepokojenie pomiędzy kupcami weneckimi i innych osób interesowanych, a donatariusz tak ustępujący spotykał opór, i tak niektórej doznawał pomocy od władz miasta,

1) Acta Consul. z r. 1629 pag. 565. „... Eumque ipsum .. factorem nostrum sive Postmagistrum pro expediendis in Italia aliisque extraneis et transmarinis locis negotiis nostris, instituendisque literarum portitoribus per provinciam Russiae Leopoli constituendum duximus .. Ita ut .. per Tabellarios a se constitutos literas sive epistolas ex provincia Russiae in mirum Leopoli Cracoviam vel per Zamoscium Lublinumque Varsaviam et in converso Leopolim soluto tamen ipsi justo pretio expedire, absque cujusquam contradictione et impedimento eidem tantum liceat etc.

2) Acta Consul. z r. 1629 pag. 633.

Ordinatio Postae.

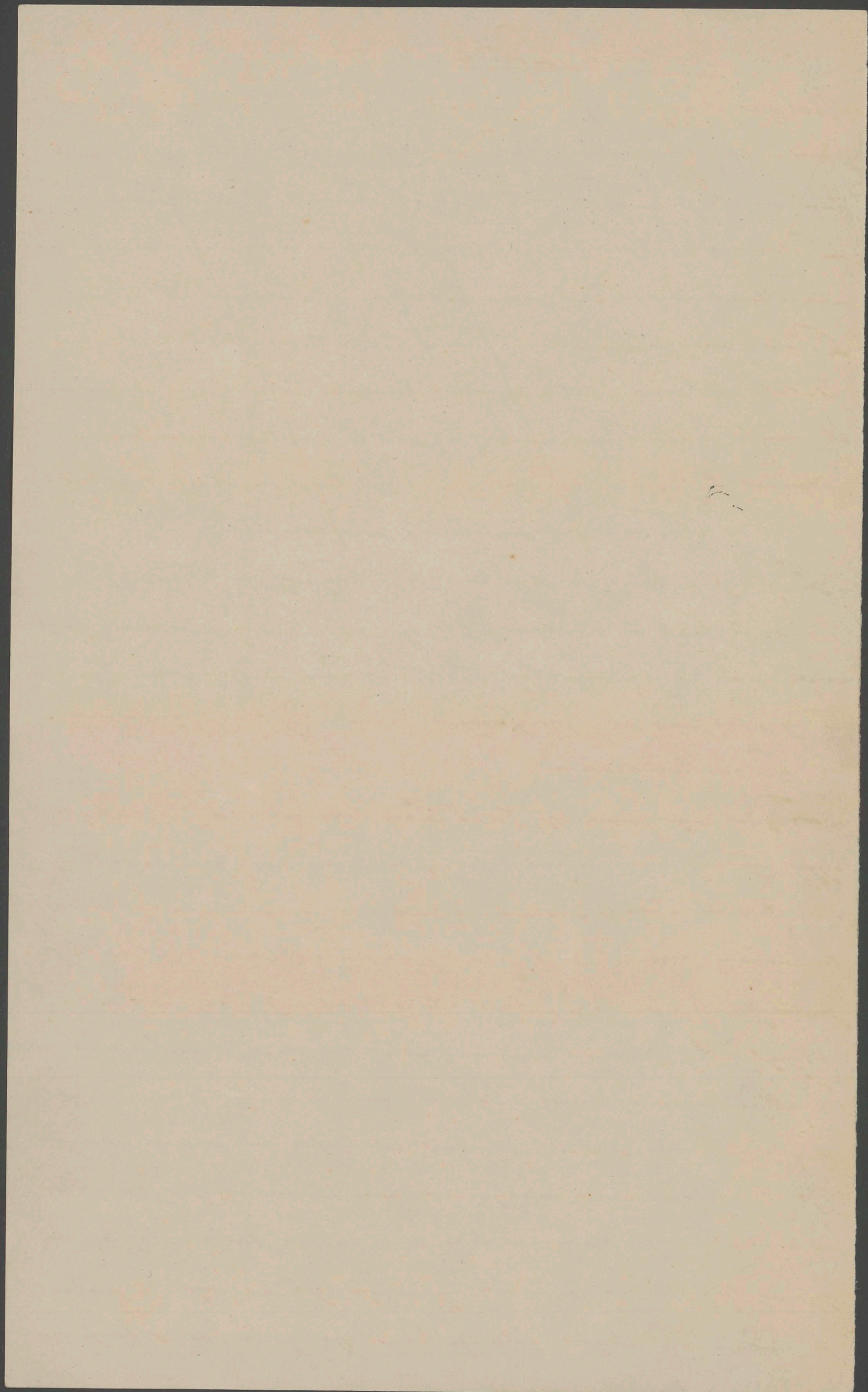
Universis et singulis, quorum interest, praesentium tenore notum facimus. Quomodo inhaerendo Privilegio Sacrae Reg. Mattis super instituendam Leopol. Postham Nobili et Famato Roberto Bandinelli Posthmagistro Mercatori Civi Leopol. benigne ad communem necessitatem utilitatemque concesso eam ipsam Deferendarum Literarum per Regnum Poloniae aliaque Dominia et Regna Ordinationem Postae de omnium Civitatis Ordinum mutuo consensu accedente ordinavimus instituimusque et conceptis articulis conditionibusque certis in scriptum consentaneum redegimus. Cujusquidem Posthae ordinationis tenor sequitur estque talis:

Tenor Ordinationis Posthae.

„Poczta ze Lwowa do Lublina, do Warszawy, do Torunia, do Gdańska, także do Krakowa i w insze obce Kraje z reversałem z tychże miejsc nazad. Za przywilejem Jego Krol. Mści Pana Naszego Mił. Zygmunta III wyszłużone nam powyższego Zacnemu Panu Robertowi Bandinellemu na Posthmistrzostwo danym.

„Porządek niży opisany przez JchMć Pany Rayce Lwowskie dla sposobniejszej wygody wszelakiego stanu ludziom i dla porządnej odprawy Poczty ze Lwowa do Warszawy i do Gdańska. Także do Krakowa i w insze strony z pomienionym p. Bandinellim umówiony i zawarty do ksiąg publicznych miejskich Anno 1629 die 12 Maji zapisany i dla wiadomości wszystkich z tychże ksiąg authentice wydany jest.

Naprzód, jeżeliby którykolwiek mieszczanin albo jakiejkolwiek kondycyi obywatel lwowski potrzebował pilnie Kursora i nie mógłby czekać do soboty, w którą się będzie Poczta odprawowała, a chciałby potajemnie listy wysyłać, tedy się Pocztmistrz submittuje i obliguje takowemu mieszczaninowi zaraz Kursora obmyślić Królewskiego na to deputowanego, którego on będzie chciał. Takim sposobem: Aby ten mieszczanin tegoż Kursora za miasto wyprowadził, żeby nie ważył się w mieście, po przedmieściach nigdzie listów ze tą okazyą z sobą brać. Którego nam



będzie wolno posłać, kiedy będzie potrzeba wyciągała, nie oznajmując tego nikomu. A ktoby się ważył inaczej wysłać Kursory, tedy poena na niem będzie grzywien 30 wskazana, które się obrócić mają na potrzeby poczty. Z czego się Pocztmistrz rachunek (jeśliby tego potrzeba ukazowała) dać submittuje.

„A żeby się wola Króla JMci z strony takowej Poczty wypełniła i do tego potrzebnego i pożytecznego porządku przyszła, postanowiło się, aby ci niżej opisani Kursorowie, którzy zwykle ze Lwowa biegać z listami, nie ważyli się do Zamościa, Lublina, Warszawy, Torunia, Gdańska, Krakowa, Kamieńca i gdzie stąd chodzić, do tych miast wyżej mianowanych, pod przysięgą bez wiadomości Pocztmistrza Królewskiego. Który Pocztmistrz będzie się starał, aby ci Kursorowie odprawowali przysięgę przed JchMci Pany Rajce albo panem Wójtem Lwowskim.)

(Której przysięgi takowa będzie rota:

„Pierwszy punkt. Aby Kursor toraz lecie był tu z Warszawy zawsze i tam i sam przynajmniej za dwie niedziele. A gdzieby temu nie mógł dosyć uczynić dla jakiego impedimentu, tedy urzędne albo Korrespondentów pocztmistrzowskich świadectwo powinien będzie mieć. A gdzieby tego nie miał, tedy winy ma podpaść grzywien pięć i więzienie podjąć.

„Drugi punkt. Aby się nie ważyli brać cudzych listów bądź otwarcie, które będą przez p. pocztmistrza ze Lwowa albo z inszych niżej pomienionych miast przez Korrespondenty Pana Pocztmistrzowe wydani i wyprawieni, bądź kiedy od którego kolwiek mieszczanina albo obywatela z miast niżej mianowanych, jako się wyżej rzekło, wydani będą. Pod winą grzywien 8 także więzieniem i złożeniem Kursorstwa. Żeby się więcej nie ważył chodzić do tych pomienionych miast, ma mu być zakazano i zabroniono.

„Trzeci punkt na Kursory. Gdzieby się nalazło, aby który list miał zginąć,

albo zatrzymany być, albo odpieczętowany od kogo, do kogoby nie należał, tedy się ma Kurier doskonale sprawić przed tym, ktoryby był w liście przez Kuriera którego ukrzywdzony. A jeśli się szkoda przez jego złość albo niedbalstwo stanie, tedy ma być znacznie karany. A który Kurier nie będzie chciał wyżej pomienionej funkcyi odprawować, tedy nie ma się ważyć do żadnych miast wyrażonych bez wiadomości i pozwolenia pana Postmistrza albo Korrespondentów jego biegać i najmować się pod surowem karaniem.

Do tego, aby Kurierowie obserwowali wszystkie te rzeczy wyżej mianowane, tedy postmistrz się submittuje mieć między tymi Kurierami dla Poczty naznaczonymi, których będzie około dwunastu na to obranych, starszego, którego to będzie powinności przestrzegać, aby każdy z nich posłuszeństwu swemu dosyć czynił, zostawując jego za ten dozór pilny nagrodę.

Submittuje się też postmistrz Królewski mieć wszelaką pilność, aby debite et ordinate każdemu służyć i dogodzić jako będzie najlepiej mógł. A gdzieby się jaki error około zatrzymania listów kiedy przydał, tedy usprawiedliwić się będzie gotów każdemu.

A od listów wszelakich nie będzie się ważył tak pan postmistrz jako i panowie Korrespondentowie jego brać więcej tylko według taxy niżej opisanej i z nim postanowionej:

„Poczta Warszawska:

Od półarkusza albo od pół łuta: Ze Lwowa do Zamościa gr. 1½. Do Lublina gr. 2. Do Warszawy gr. 3. Do Torunia gr. 4½. Do Gdańska gr. 6.

„Poczta Krakowska.

Od półarkusza albo od pół łuta: Ze Lwowa do Jarosławia gr. 1. Do Rzeszowa gr. 1½. Do Tarnowa gr. 2. Do Krakowa grosz. 3.

Także walor płacy od listów ma się obserwować w dalsze odległe kraje według wagi listów i proporcyi odległości miast.

„Kurierowie do odprawowania Poczty należący:

Simon Kurier alias Łomienda, Bartłomiej Kozieł, Jan Mosiński, Marcin Sękiernik, Marcin Kopytka, Jan Surówka, Marcin

Opryszko, Matys Marcin Opryszko, Stanisław Wołowiec, Jan Niemczyk Czapak, Wojciech Kowal, Marcin Wołowiec, Jakób Kamieński, Andrzej Opryszko alias Płachta, Wojciech Szwiec z Barczy, Marcin, który chodzi od żydów, Walenty Wywski, który chodzi od żydów, Wrona Szarpany, Bieniek, czapel przeszły, Jan Wolch z Podgórza, Grzesko Siekiernik." 3)

~~Circa~~ praeinsertae Posthae ordinationem eiusdemque in praesentia Civitatis eiusdem Ordinum lectionem publica etiamo personaliter suprasperificatus Nobilis et Famatus Robertus Bandinelli S. R. M. Posthmagister, eandem in omnibus punctis et conditionibus pro rato grato acceptavit eidemque in omnibus ac singulis eiusdem contentis satisfacturum sese submisit et obligavit. Maioris autem roboris gratia Actis Officii nostri praesentibus praeinsertam Posthae ordinationem inseri sibique authentice extradi petiit. Quod Officii nostri consensu mediante obtinuit.

3) ~~Alg.~~ Acta Consul. Cr. (1629 ~~Vol. 37~~ pag. 633 — 637

które na mocy obietnic królewskich, nigdy nie były niedotrzymywanych,[1] sin. dykat otwiera na cele publiczne a osobliwie fortyfikacyjne prawo do takich spadków, że w bardzo rzadkich tyko wypadkach osiągał ten, który daro. wiznę na niedźwiadzie o najświeższej wychodził z próżnemi rękami. [I tym razem p. Remigian Zaleski znalazł wielkie trudności i w ewaluacji scheda, która się później ulatniała i w odebraniu już wymaganej i stwierdzonej. W toku tej sprawy stanął na ratunku Antoni Massari i biorąc w obronę spadkobiercę i wierzyciela Veselleyo przed urzędnikiem, wykazał się dokumentem, że ma do tego prawo jako konsul wenecki. Dokument był wystawiony przez Szymona Contariniego, posła czyli t. z. bailo weneckiego w Konstantynopolu. Datowane z Pery (in vineis Perae Constantinopolitanae) dnia 16 czerwca 1610 opatrzone pieczęcią św. Marka, a kontrasygnowanego przez sekretarza zape. nie Alvisso Velutello, pismo Contariniego, który się tytułuje Consul Serenissimae Reipublicae Venetae et Bailus ustanawia Antoniego Massari konsulem weneckim we Lwowie. „Ponieważ zachodzi potrzeba urządzenia – mówi dokument tamtejszy – aby w miejscowościach, do których przybywają poddani Panów Weneckich i ich towary, mieli ci poddani jakąś publiczną ochronę lub osobę, którąby przy nadarzających się sposobnościach mogła bronić i protegować ich samych i ich mienie, a wiemy, że zależy osobliwie na ustanowieniu takiej osoby w mieście Lwowie, stolicy Rusi, dokąd często, jak nam wiadomo, udają się kupcy poddani nasi, a najbardziej z Kandyi, z winami i innemi towarami – zatem dobrze poinformowani przez osoby wiary godne o uczciwości, biegłości i roztropności Pana Antoniego Massari, obecnie w tem mieście Lwowie zamieszkałego, postanowiliśmy go wybrać i obieramy konsulem weneckim (pro Consule Veneto) tak w samem mieście Lwowie jak w okolicznych miejscowościach tegoż powiatu, ażeby bronił i protegował poddanych Rzeczypospolitej Weneckiej i ich mienia, z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu pod pozorem tego konsulatu nakładać opłat lub pobierać zysków dla siebie od poddanych weneckich i ich towarów pod karą utraty posady czyli urzędu konsularnego i pod rygorem innych kar, przystawionych orędzenia na. rzecz, ze takie nieporządki i nadużycie.[2] [Żadny dom w południowej pierzei rynku (nr. 14), cały z ciosowego kamienia, z fasadą w kostki, dziś niestety potynkowany, z wspomnianym już wyżej lwem weneckim nad wejściem, był własnością Massarich. Lwek ten starszy jest jednak od dekretu Contariniego, na gzymsie jest bowiem data 1600, a Massari dali go za godło swemu domowi nie jako konsulowie, ale jako Weneczanie. Ani przed nim ani po nim według wszelkiego prawdopodobieństwa nikt nie piastował tej godności we Lwowie. Rodzina Massarich nie rozkrzewiła się we Lwowie. Brat Antoniego, Jan, ożeniony także z Zofią-Wolfowiczówną, siostrą Doroty, Marty, umarł bezdzietnie, a po raz ostatni spotkaliśmy to nazwisko w aktach radzieckich w oblacie testamentu jego wdowy, zmarłej w r. 1648,[3] [3] Dokument ten jest osobliwy, (sic) w swoim rodzaju pod względem formy, bo cały jego długi wstęp moralno-religijny jest rymowany prozą: „Świat jest rzeczą znikomą. Każdy się na nim chwieje, jak od wiatru słoma. Co za rzeczy, więcej Boże, z marnego oglądać być może? – zapytuje ta mieszczka-filozofka. Ziemi zasi wszystkich pomocy i pyjanie jeden drugiego i ten tego szuka. Nie brakuje (sinceri) między Niemcem, Rusin i Polakiem, pyjanie jeden drugiego przez niebracki. Na ciąg się nikt zwodzić jedkiej śmierci, żaden się z tego stanu nie wyniesie. Być pełną każdej chwili na upadem postarzeć chce" w życiu, Ozmakym między swoim szczęściem z wielką godnością i (3) pewnym wzmianką akcentem zgrzeszy, a który ustęp pisany jego ramieni wiwami: „Żyj w Bogu pani Janie Massari i ja też przybędę!" (3) [(Acta Consul. zr. 1648 p. 217)

→ jako notka

~~to tym Baptysta Vevelli, ulicą Antoni Massari broni przed radą.~~

1) Miasto ciągle dopraszało się o nadatki dla siebie i odbierało niejednokrotnie oblatowane i zapamiętane korzystne, na których się książęta. Spadek po mieszczce Giertelowej dekretem królewskim przyznany został istotnie miastu osobnym dekretem królewskim na opatrzenie murów. Acta Consul. zr 1644 pag 42. Jan Kazimierz przywilejem datowanym we Lwowie, 8 września 1649, nadał miastu na ten sam cel prawo zabierania spadków przypadających ad fiscum et dispositionem regiam, ale mimo to zdarzają się dekrety królewskie nieważne po stwierdzeniu donatariuszów. Tak np. otrzymuje donację na majątek po zmarłym we Lwowie Włochu Augustynie Perri w r. 1662 (Samuel Mielecki szlachcic. Acta Consul. zr. 1662 pag. 58, 59.

2) Acta Consular. zr. 1614 pag. 791.

~~3) Acta Consul. zr. 1648 pag. 247.~~

[Baptysta Vevelli, ten sam właśnie którego schedy bronił Antoni Massari, jako Konsul wenecki od Kadeka, i Konstanty Vevelli, niewiemy, w jakim stopniu spokrewniony z pierwszym, zapisali swe nazwiska nietylko w samej historyi lokalnej Lwowa (i Wenecyan a nawet dyplomacyi). Obaj mogli być uważani za Kupców lwowskich, ale obaj wychodzili po za zakres właściwy zawodu mieszczańskiego i kupieckiego. Baptysta Vevelli, znający doskonale języki polski i turecki brał udział w słynnej legacyi księcia Zbaraskiego do Porty Ottomańskiej[1] w r. 1622 jako tłumacz i odegrywał tam wybitną rolę — Konstanty Vevelli, figura zagadkowa] przewinęła się swego czasu po bruku lwowskim w całym blasku sułtańskiego posła. Konstanty Vevelli mieszkał jakiś czas we Lwowie i trudnił się handlem wschodnich towarów, utrzymując kupieckie stosunki z wielu mieszczanami a osobliwie zaś ruskimi, jak Gabryelem Langiszem i braćmi Krasowskimi alias Stzelczkimi. Jak dla tylu przedsiębiorczych mu Lewantyńców, Greków i Ormian Wschód nie był dla niego tylko obszarem handlu, ale także owym zagadkowym krajem, w którym to, co było nam gdzieindziej, często stawało się prawdą, polem fantastycznych ambicyj i najdziwniejszych karyer, zawsze otwartem dla ludzi zręcznych, śmiałych a dostatecznie niesumiennych. Konstanty Vevelli znikł ze Lwowa, aby wypłynąć na Wschodzie jako pełnomocnik. Pewnie to była zwyczajna tak stopa do wielkiej fortuny jak do szubienicy. Z jednej strony zbliżył się wszak sułtan tureckim a skończony typ dyplomatycznego intryganta swego czasu i swego świata zostawił ślady swoich machinacyj także w historyi tylu krytycznych stosunków turecko-polskich w latach po klęsce chocimskiej. Ambitnemu marzył o tem hospodarstwie, ale choć nie osiągnął tego najwyższego celu swoich awanturniczych marzeń, dobił się przecież na chwilę świetnego stanowiska i on, który niegdyś zbyt był gościem we Lwowie z bezkarnymi swoimi grecokami lub mołdawskich lub z belami t. z. ormiańskiego towaru, zjawił się nagle w tym samym Lwowie jakby w apoteozie, w całym blasku posła Padyszacha, na czele pysznego orszaku, który przyjmował podziwiem mieszkańców a napawał strachem tych ruskich kupców, z którymi dzierżył interesowny Wysłaniec Porty miał jeszcze niespłacone rachunki. [Akta radzieckie, które dla ostrożności był przedtem nawet nie famatus ale honestus Vevelli, incola Leopoliensis, nazywają go teraz Magnificus Dominus, Serenissimi Turciarum Imperatoris Nuncius ad Sacram Regiam Maiestatem Sigismundum III.[2]

Ksiądz Józefowicz opowiada jego przyjazd nazywa go zbadkiem a ze wszystkim nie bardzo miłym gościem (varus et non omnino gratus hospes), i rzeczywiście nie był on miłym gościem dla ruskich mieszczan braci Strzeleckich, których zawsz przed ne sądzie o niezałatwione interesa handlowe. Z całym orszakiem mężów, muzyką, sprzętami, czausami i rottami nawet wnet Vevelli do izby radzieckiej i zwrócił się przez posły bardzo nalegającymi listami Króla Zygmunta III i najwyższych dostojników polskich, którzy polecili urzędowi radzieckiemu, aby rozsądził bezzwłocznie spory tak niebezpiecznego aktora. Urząd radziecki wydelegował do zbadania spraw między Vevellim a Strzeleckimi trzech konsulów Wolfganga Szolca Wolfowicza, dr. Pawła Hepnera i Jana Alembeka, i oddał im dwóch mężczyzn gnanych towarów wschodnich, o których chodzi, Ormianina Andrzeja Torosowicza i Włocha Aleksandra Gabarettego. Ponieważ Strzeleccy z wyroku a raczej z kompromisarskiego sądu ujemnego nawet i gnanych zapłacili zaraz Vevellemu 24.800 złotych.[3] W dwa lata przedtem obróciła się karta, ten sam Vevelli stracił swe towary i depozyta złożone we Lwowie, które na mocy dekretu Królewskiego zostały konfiskowane. Nastąpiło to jako odwet za oszustwo, popełnione przez tego awanturnika z okazji Stanisława Koniecpolskiego, z którego oswobodzenia z niewoli tureckiej (imieniem uwięzionego Stanisława Koniecpolskiego, hetmana poln. Kor.) był jednym z pośredników. „Oszukaństwo naszem jest — opiewa dekret króla Zygmunta III — iż gdy Konstanty Vevelli niemałą sumę pieniędzy na oswobodzenie od poimanych jego więźniów, miasto pomocy do wolności przystawał i pieniędzy wziętych nie oddał i nie zapłacił. Aż pomieniony Konstanty Vevelli na pewnych rzeczy towarów swoich we Lwowie złożonych u Gabryela Markowicza (Langisza), nie wzywszy hetmańskie itd., chcemy aby wszystkich tych rzeczy z aresztu nie wypuszczali itd.[4]

1) Tamże Kuszewicz Samuel. Narratio Legationis Zbaravsanae etc. Dantisci 1645 pag. 32 et passim.

2) Acta Consular. gr. 1622 pag. 1.

3) Acta Consular. gr. 1622 pag. 1783 – 1947. Cf. Józefowicz l. c. stycz. rokiem 1622.

4) Acta Consul. gr. 1624 pag. 298.

[Cudzoziemcy osiadający we Lwowie, a osobliwie Niemcy i Włosi, szybko i chętnie przywiązywali się do miasta i zlewali z jego mieszczaństwem, szczerze solidaryzując się ze sprawami swej ojczyzny. To samo powiedzieć można o Grekach, którzy i majątkiem i inteligencyą swoją zasilali mieszczaństwo ruskie Lwowa a niejedni lub polszczyli się zaraz w drugiem pokoleniu. Kiedy jednak Lwów upadać zaczął coraz bardziej i przestawał dawać materyalne i moralne bytu, a prawo obywatelstwa lwowskiego straciło swoje dawne znaczenie i nie niosło już ani wartości mieszczańskich przywilejów ani zacności stanu mieszczańskiego — zepsuły się bardzo stosunki pod tym względem i coraz częściej zdarzały się przykłady, że cudzoziemiec uważał Lwów tylko za stacyę, za gospodę, za miejsce jarmarczne, z którego się umykał spiesznie po złym interesie a jeszcze spieszniej po dobrym. Cudzoziemcy osiadają się tylko jak w gospodzie, nie zakupują realności, nie zawierają związków małżeńskich, nie zakładają nowych rodzin. Coraz częściej ścigać musi miasto przybyszów, co nie [illegible] wianku, od którego zawisło uzyskanie prawa miejskiego, t. j. nie nabywają posiadłości nieruchomej i nie płacą żadnego podatku do skarbowości miejskiej. W r. 1657 już instygator miejski występuje z takiemi pozwami, jak np. przeciw Włochowi Andrzejowi Amoretti, który domu nie nabył, towary nie swoje własne, ale obcych kupców sprzedaje, przed każdą trwogą z miasta ucieka, i tylko czeka tej chwili, kiedy by z zebranym we Lwowie majątkiem zemknąć się do Włoch mógł — „non aliud intendit, tylko aby congregatis opibus ad oras gentilicias się przenieść, jakich tu było wiele..." „A dla Boga, kto tego nie widział — woła w swojej replice instygator — gdy zaraz przyjąwszy miejskie prawo, p. Amoretti, który przedtem drożdżów tylko i olejku przedawał, zaraz stąd bogatym towarem [illegible] na 100.000 zbogacił się we Lwowie."[1] [Nadchodzi pora, w której Lwów zaczyna się przekonywać w bardzo dotkliwy sposób, że właściwie nie z „trzech narodów" jest złożony, że po za Polakami, Ormianami i Rusią stoi „naga" czwarta, liczna, obrotna, zręczna. Występują na scenę żydzi. Nie żeby dopiero teraz, nagle, niespodziewanie wypadli się z przedmieść do miasta, z ciemnych zaułków Ghetta na rynek patrycyuszowski. Byli i przedtem ich dosyć, ale teraz dopiero poczuli wszyscy, gdy stanęli z zabójczym wzrostem handlu żydowskiego. Dopóki wszystkim było dobrze, nikt nie widział tego, że żydzi od wszystkiego się biorą, do sól, do wyt, do rzemiosł, do ryb, do wołów, do win, do hurtownych transakcyj ze wschodem i z zachodem, z Stambułem i Gdańskiem. Mieszczaństwo upadło, źle było wszystkim, szukano przyczyn złego i oczywiście znaleziono najprędzej i najłatwiej tę, która była najbliższą i najlepiej widoczną dotkliwą, ale nie najgłówniejszą a już najmniej jedyną. Od najdawniejszych czasów posiadali żydzi lwowscy pewne swobody handlowe, a miara tych swobód przesuwała się z czasem stale. Prawo handlowe nadane za króla Zygmunta I na sejmie piotrkowskim w r. 1521, wyrzeczono się znaczenie; pomimo że je Zygmunt III w r. 1591, ponawiając je, [illegible] statuta samego miasta zawarowane żydom, jak np. pakt zawarty w r. 1629.[2] Ale wszystkiemi temi przywilejami i paktami nie byli objęci żydzi przedmiejscy, i dopiero od r. 1639 cisnie się ta cała czerń przedmiejska na rynek, jakby do bram miasta, a nim je otworzą, przeciskuje się furtkami i przesmykiem. I oto w tym roku 1639 dowiadujemy się z protestacyi wszystkich stanów miasta, zaniesionej przeciw dopuszczeniu żydów przedmiejskich do praw handlowych, że żydzi „już niemal trzy części Lwowa ciągiem opanowali, a Chrześcianie się zaledwie na czwartej zostali!" [„Niech by się temu przypatrzono florentissimae in diviciis et in politie nationi Armenorum, jako prawie ad interitum przyszła temi czasy — czytamy w tej protestacyi — nie dla czego innego, tylko dla handlów żydowskich." Niektóry i kupcy oni mężni i dostatni z

[1] Acta Consul. zr. 1657 pag. 55, 56.

[2] Acta Consul. zr. 1639 pag. 1298.

mogą greckiej lwowskiej stargli a porzucili, dlatego się i sami i dzieci ich w nędzy potracili, pewnie nie dla siebie, tylko dla niewiernego narodu żydowskiego. Już ni kupiec handlu swego, ni rzemieślnik rzemiosła żywiącego, już ni przekupień przekupstwa, furman furmaństwa swego odprawować nie może, a to wszystko dla przysady zbytniego i niewiernego narodu żydowskiego, który to naród tak srodze i zbytecznie opanował to miasto nędzne, że też skóry i miary mieć swym zbytkom nie mogą... bo przed tem w Chrześcijaninie, to teraz w żydzie znajdujesz. Mieszczanin w prostej sukni i futrze, co przedtem w blawatach, a żyd w jedwabiu, w kunach i sobolach chodzi. Nie wspominając o zwole i wystę żydów lwowskich, którzy po szlachecku, w karetach, wychowani przyjeżdżają do miasta, hajdukami się osadziwszy wyjeżdżają, przy mnogiej pościeli; przy liberyi kosztownej, przy pokojach dostatnich, publice zbytki kryjąc niedługiej zgubki odprawować... Przy żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwo, a przy chrześcijanach zaś wszystkie podatki i nędze znajdują się. Albowiem żydzi tak miejscy jako i przedmiejscy ani szosów, ani poborów, ani inszych podatków, które chrześcijanie mieszczanie odprawują, nie dają i na straże, do wałów i do bram ani podczas trwogi i niebezpieczeństwa koronnego nie chodzą i nie wysyłają, obrony żadnej miasta nie czynią, jednem słowem: i tysiącznej części tych ciężarów, które mieszczanie ponoszą, nie podejmują, nihilominus dwa tysiące razy większe pożytki z handlów niżeli mieszczanie mają, a przy tem się przy wszystkiem wywodzą."[1]

[Więcej tej pracy nie porównujemy już do żydów, na tem bowiem miejscu dotykamy tej ~~ich~~ ~~tej~~ kwestyi, (a to złotego języka charakteryzującej) ~~jako~~ jednej z stron życia w starożytnym Lwowie, i ~~tyle~~ dorzucamy ~~i tyle tylko wiele~~ ~~wszystkie te~~ mijając już uwagi do fizyognomii miasta i do ogólniejszego obrazu jego społeczeństwa. Narzekania i protestacye mieszczan mają w sobie tyle lokalnej barwy i tyle materyału do charakterystyki ludzi i stosunków, że pominąć ich nie możemy. Nietylko kupcy ale wszyscy prawie wymownymi pióromi lament na tę przewagę żydów. „Niemasz tego handlu, niemasz tego ~~handlu~~ rzemiosła i sposobu do życia — wołają kuśnierze w swej protestacyi z r. 1643 — którego by żydzi dawno nie traktowali, a traktują, przedmieścia obie, kramy domy gościnne, gościnnice same dla przyjezdnych przejeżdżających gości przez faktory, machlerzy swoich żydów, oblegli i tak oblężeniem swem tego do-kazują, iż ~~żaden~~ każdy potentat koronny, ~~żaden~~ każdy urzędnik, ~~żaden~~ każdy szlachcic, ~~żaden~~ każdy kupiec, nawet w mieście nie bywszy, sklepów bławatnych, sukiennych, ani kramów bogatych, także kuśnierskich, złotniczych sklepów, rzemieślniczych domów i kamienic nie widziawszy, pierwej nawet bram nie przestąpiwszy, wszystko, czego ma potrzebę, tylko przez żydów, obsidentes suburbia, hospitia, plateas, sprawi, kupi, żydowi pieniądze i pożytki nabawiwszy, w zad, w miesiąc, ut dictum est, nie bywszy, powraca się."[2]

[Gdy tak przeciw wzrastającej przewadze żydów protestują się niemal co w lamencie, lament zawsze ten sam, tylko coraz żałośniejszy. Niekiedy narzekania wybiegają po za same granice miasta, tracą ~~zupełnie~~ lokalny charakter i obejmują całą Polskę, wszystkie jej ziemie i wszystkie stany jej ludności. W Sporze kowierczy z żydami, fabrykującemi narzędzia cechowe rejent miasta Sołtyan Krobiński tak przemawia w swej propozycyi: „Niemasz tego miasta i kąta et praecipue in Regno Poloniae, gdzieby żydostwo wielu i wielkich rzeczy nie dopinało i nie dokazywało. A najprzód do stanu duchownego przystąpię, i ten od żydostwa et praecipue na Ukrainie wielkie oppressye ponosi. Albowiem to niewierne żydostwo trzymające per arendam niektóre miasteczka ukraińskie, do tego rzeczy przychodzi, że (ut fama publica fert) plebanie arendują, duchownemi dobrami zarządzają, kapłanów, sług Bożych (ut decet) w uszanowaniu, a zwłaszcza gdy się kapłan cum venerabili et Sanctissimo Sacramento natrafi (quod est dolendum) nie ma... Postąpiwszy potem do stanu świeckiego, w którym najpierwszy jest gradus equestris ordinis ludzi

1) Acta Consul. z r. 1639 pag. 1267–1275.

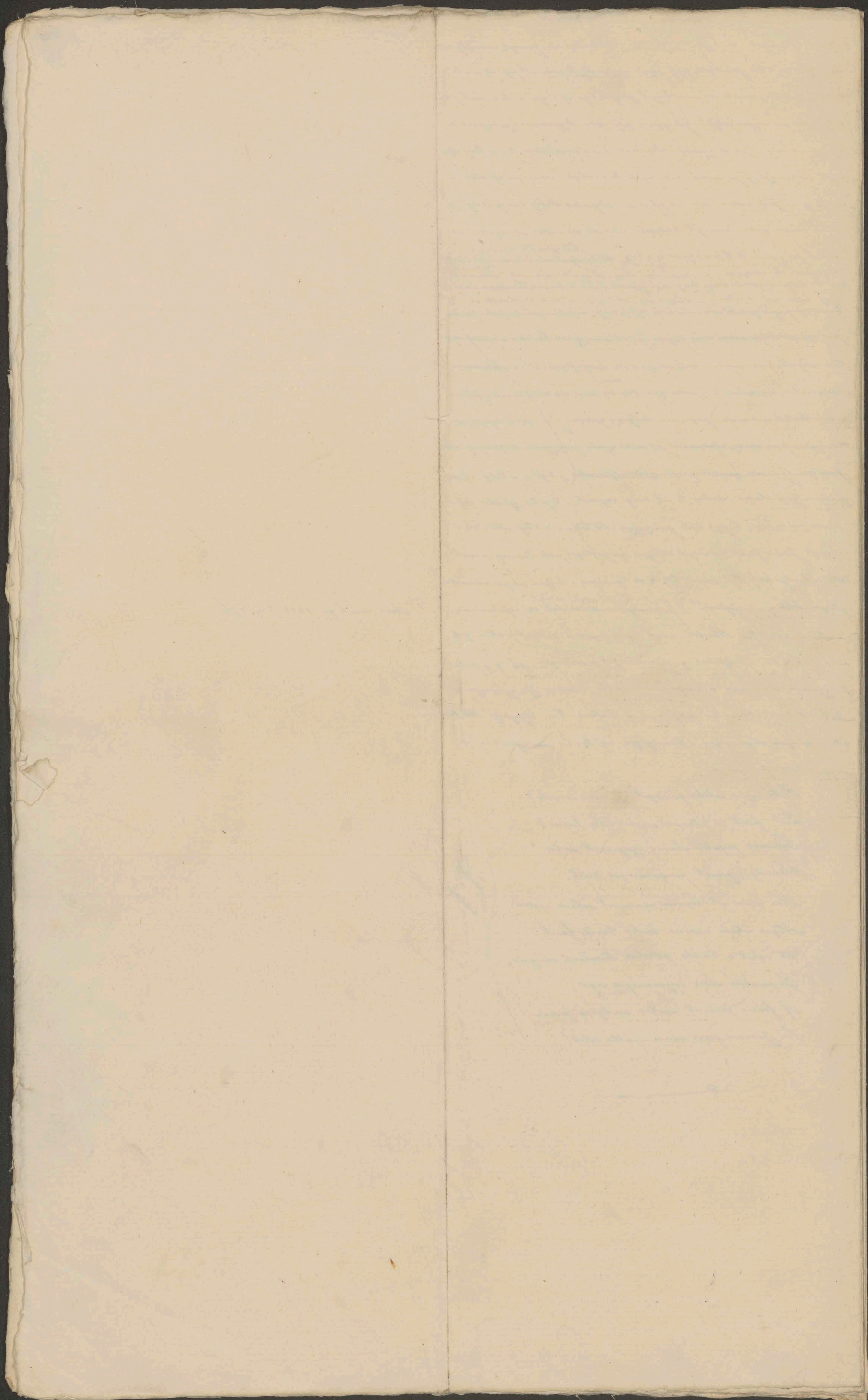
2) Acta Consul. z r. 1643 pag. 1490.

i synów Koronnych. Ci co za praejudicia od nieznanych przyczyn, umieliby sami o tem lepiej mówić i opowiadać, gdyby przyszło ad investigationem. A gdzie się one bogactwa, dostatki, majętności niektórych godnych i zacnych synów Koronnych podziały, jeśli nie u żydów przez [illegible]? Zważywszy że żydzi będąc biczownikami i zabójcami do Korony Polskiej i tylko się z żydami talmudami do niej przywlokszy, tak się teraz rozszerzyli i rozmnożyli, że już miasta, cła, myta, cła arendują i wszystkie prawie mają, a przez to zgromadziwszy wielkie sumy, na potem na niezgodne liczby i na [illegible], zatem a więc synów Koronnych, odwodząc od swoich obrzędów i dobra ich ciągną — na ostatek zaś ziemie do tureckiej ziemi wyjeżdżają." Od szlachty przechodzi ~~W tymże stanie [illegible]~~ Kurzeniec(?) do mieszczan, i skreśliwszy obraz ich upadku niemniej ~~[illegible] gradus bodaj najpierw, którzy także przez żydowskie [illegible] extenuowani i zniszczeni~~ rzemieślników, którzy już przednio przestrzegliśmy, przechodzi na stanie włościańskim: ~~obracamy, że przychodzi wielu z nich do swoje rozstrząsały, o potomnych krajach i [illegible] szych kawałka chleba szukać i nowej pojęcia. Już albowiem żydzie handle i rzemiosła wszystkie ciągnęli, [illegible] i robienia rzemiosła wszystkie posiedli, a to najsłuszniejsze chrześcijańskie, iż wszelkie to żydostwo czyni, tedy bez omieszkania jeszcze czyni. Już rzemiosło i handel, nie może i [illegible], na ich tylko zaś żywność. Już mniej [illegible] domy się [illegible], opanowali. Już mniej szynki zagrabili [illegible] prawdzie. Już mniej rzemiosło z wielu szkody ludzkiej robią~~. „Najduje się także i trzeci gradus w tymże stanie świeckim, to jest ludzi wiejskich, i tego też żydostwo zażywa, jednak nie in toto, bo gdzie trzeba pracującego robić, tedy oni się od tego ochraniają i uchodzą. Jednak gdzieby zaś widzieli, że [illegible] być przystojnego, albo browary przez dobry albo młyn czyjegoś obfity mający, tedy się do tego cisną i ludziom ubogim właśnie ostatnich chleba z gęby wydzierają!"[1] [~~Dwadzieścia kilka lat~~ Na pół wieku prawie przed wystąpieniem mieszczanina Kurzeniowskiego ks. Jan Alembek wskazał przeciw szczególnym dolegliwościom [illegible] dani, jako o tem nie czytelnik z przypadkowego pamiętnika, już z obszernej indygnacyi kreśli nam w swojej łacińskiej typ lwowskiego żyda z pierwszych lat XVII stulecia. Wiersz ten znajduje się w broszurze t. z. topografii ~~Al~~ lwowskiej, znacznie obszerniejszym i barwniejszym, niż to, co [illegible] przedrukował w swojej publikacji Bruinus.

Forte rogas celebri quid agat Judaeus in urbe?
Quid facit in plenum missus ovile lupus?
Foenore perpetuo claras oppignerat urbes,
Usurisque gravat pauperiemque serit.
Non secus ut sensim consumit robora cossus,
Atque citam cariem lenta teredo facit,
Et velut a tacita potatur hirudine sanguis,
Carpuntur vires ingenuusque vigor,
A tineis pereunt vestes rubigine ferrum
Sic Judaeus iners rodere multa solet!

petit cursive.

[1] Acta Consul. gr. 1644 pag. 576.



V.

Pisząc w poprzednich rozdziałach o znakomitszych rodach lub postaciach mieszczaństwa lwowskiego, notowaliśmy skrzętnie rys i szczegół, który świadczył o tem, jak dobrobyt tego społeczeństwa szedł zawsze w parze z oświatą i wyższemi potrzebami cywilizacyi. Na tem miejscu zatrzymamy się jeszcze nieco nad rysem charakteryzującym Lwów w tym kierunku. Obok oświaty w ogólności, jedna główna strona cywilizacyi jest tu przedmiotem naszej uwagi, strona jej, że tak wyrazimy, idealna, polegająca na rozwinięciu instynktów artystycznych i na zamiłowaniu sztuki. Potrzeby idealne, ta dostojna cecha prawdziwej kultury a zarazem znamienity wyznacznik jej postępu i rozwoju, odzywały się zawsze w tym mieście, o którem zdawałoby się, że niczem więcej nie przestało nam być stronnicy, jak tylko oznaczoną faktoryą handlową. Spokoju i bezpiecznej pogody, tych dwu niezbędnych warunków do wytworzenia pewnego nadobnej cywilizacyi, Lwów miał tak mało w swojej przeszłości, że jeśli znaczył i pod tym względem, pewnie by mu to liczyć należało. [Może kiedyś, gdy badania oświaty polskiej ze stanowiska historyi obyczajów i sztuki posuną się dalej i dostarczą dziś obfitego materyału, aby oznaczyć dokładnie, co się każdej dzielnicy i co się każdemu większemu miastu należy z ogólnej sumy cywilizacyjnego rezultatu, może się kiedyś pokaże, że Lwów na przestrzeni po znaczną część dorobku. Wtedy zobaczymy niewątpliwie, ile rysów w obrazie charakterystycznych stąd (stanie) przeszło na obraz całości, ile niejasnych, niezdecydowanych do pewnego stopnia pierwiastków polskiego smaku tu by znalazło wytłomaczenie. To jedno już dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości, że Lwów był jednym z głównych portów, do których zawijał do nas Wschód ze całą swoją oryginalną kulturą, jednym z tych punktów przedostania, z których tu przeto najpierw szedł na warsztat polski. Ów silny, od razu uderzający, ale całkiem jeszcze prawidłowo pojmowany u nas pierwiastek wschodni w całym przemyśle artystycznym naszej przeszłości, we Lwowie przedewszystkiem przestawał być surową naleciałością, traciwszy cechy czysto mechanicznego tylko związku z obcym światem i społeczeństwem, wchodził w logikę obyczaju i sztuki, stawał się zrośniętym organizmem i swojskim. [Nie mogło to nastąpić bez oryginalnej przeróbki artystycznej przemiany, mniejsza o to, czy bezwiednej czy z celem podjętej, bo zawsze istotnej, zawsze samodzielnej, i z instynktu i z potrzeby. Dziś w naszych kościołach każdy haft o perskim rysie uważamy za wschodni, każdą bogatą szablę w naszych zbiorach za turecką, każdy ornament na kamieniu lub metalu, który przypomina nam ten lub ów motyw perski, za obcy lub żywcem z obcego przejęty. — Jest to wynik grubego, powierzchownego uważania, pomyłka, która jeszcze nie dobrze czyta, bo zbyt mało czytało. Po zebraniu liczniejszych zabytków i po ściślejszej, systematyczniejszej, a przedewszystkiem bardziej porównawczej ich obserwacyi przekonamy się kiedyś, że wielka ich część należy się polskiej [illegible], i że dziś [illegible] nie czyta pewnie nigdy niezdolniejszego za obcym wzorem. Nie mamy dziś pewnie wyobrażenia, a przynajmniej nie pamiętamy o tem, ile pysznej broni z stylowemi grawiurami wschodniego wzoru wyszło z warsztatów lwowskich, ile szabel bogatych, złoconych i drogiemi kamieniami sadzonych, [illegible] terminowanych jako wyrób turecki, rozeszło się po Polsce ze Lwowa, z pod pewnej dłoni tutejszych rękodzielników, ile owych kołczanów, oplatanych jedwabiem, oprawnych złotem, ile sajdaków i kulbaczków z uderzającym bogactwem ornamentyki narobiło się tęgiej broni, ile haftów figuralnych wypukłych po kościołach i zamkach polskich lwowscy hafciarze, a phrygiones, o których pełno wzmianek w aktach urzędowych od początku XVI do końca XVIII wieku, ile wspaniałych namiotów, obszytych aplikacyą, przeszywanych złotolitym, ile w końcu

noszi srebrnych, ale biżuterji złotej w guzach, pasach, egretach itp., łącznie z niemi wszystkie sekreta techniki, wstawianej na wschodzie, poczynając od filigranu a skończywszy na emalji siatkowanej i żłobionej, rozsypały się stąd po całej Rzeczypospolitej i pogranicznych jej krajach Europy! Wszystko to wyrób domowy, wyjęty, na pozór obcy, przecież, ale przetrawiony po swojemu, własną imaginacyą obsiały, własnem okiem inaczej widziany, własną dłonią przemodelowany — już nie egzotyczny wschodni, nie pierwotny. [Ten silny wpływ wschodu, podsycany ustawicznemi stosunkami handlu, odbijać się musiał wyraźnie na mieszczaństwie lwowskiem i zabarwić ich życie domowe, tak samo jak zabarwił ich sztuki i rzemiosła. Czuje się jakby piżmo lub ambrę woniejącą w wnętrzu lwowskim. Atmosfera przesiąknięta aromatycznym powiewem Orjentu upaja pewnie imaginacyę Polaków, [illegible] swawolnego miłego usposobienia Rusinów, jednej herbatą upaja flegmatycznych i trzeźwych Niemców. Ledwie tacy Niemcy przybyli z Wrocławia lub Augsburga już zdaje się zaczyna stąpać w miękkich, a szlafrok zamienia na kaftan turecki — i inwentarz Macieja Hajdera znajdujemy szaty tureckie z białego złotogłowiu, w których jest bardzo chodził po domu. Któżby chciał wytłumaczyć terminologię wschodnią w handlowych i prywatnych inwentarzach lwowskich, objaśnić, co właściwie oznaczały te materye jak muchajer, dyktamyny, nitlampury, [illegible], [illegible], [illegible], medziolany itp., musiałby być chyba Dickensowskim orjentalistą. Ale wschód daje tylko tłum i urzędy, tylko [illegible] egzotyczny fantastyczny temu życiu i ujmuje je dokoła fantastyczną arabeską — pod tym kobiercem wszystkim jest mocny grunt cywilizacyi przeważnie zachodniej, na którym można budować przyszłość. Jak wszystko, co jest monumentalnem w mieście, kościoły i pomniki publiczne, powstało pod natchnieniem (a tylko mała sztuka igra motywami wschodu) i według stylu sztuki zachodniej (tak i to, co jest etyczną zasadą mieszczańskiej cywilizacyi, z zachodu bierze swoje siły i warunki postępu, a cała ta wschodnia malowniczość czy morbidezza jest tylko dekoracyjną obsłonką, jakimś ciepłym reflexem na całym obrazie. [Mieszczaństwo lwowskie za dobrych swoich czasów miało wszystkie cechy instynktu i zamiłowania patrycyatu włoskiego i niemieckiego — ten sam zmysł monumentalny, te same upodobania w sztuce i zbytku, tylko że te same zawiązki nie z tą samą rozwijają się mocą z łatwością i nie dano im było dojrzeć do równie wspaniałych wyników. Wszystko, co wzgardzić musimy innym świeżo zagranicznym, przypomnieć się z podziwienia godną łatwością na gruncie niemal polskim, zaklęsło w bujną obietnicę, która niestety z obietnicą pozostała. Grunt był żyzny, nie dał Bóg pogody. Z wyjątkiem do kilku naszych kościołów, co mamy po dziś dzień zachowanego we Lwowie, to zawdzięczamy monumentalnemu zmysłowi patrycyatu. Kaplica Boimów, fundacya zacnego rajcy, grobowce Kampianów w katedrze, wszystkie wspaniałych domów mieszczańskich, o ile się dotąd zachowały, wszystko to zaprawdę nie wiele, ale jest to tylko cząstka tego, co było. I to przecież, co się dochowało, świadczy dobrze o idealnych potrzebach lwowskiego mieszczaństwa, a nie zapominajmy, że to mieszczaństwo (żyło tuż u „przeszkody tatarskiej”, że było kresową fortecą, w której ustawicznie biły kule oblężnicze. [Na innem miejscu mówić będziemy obszernie o zabytkach architektury i rzeźby lwowskiej, tu dotykamy jej tylko przelotnie, tylko o tyle, o ile niektóre z tych zabytków wiążą się z obyczajową stroną naszego tematu. Domy patrycyuszów lwowskich odznaczały się bogatą architekturą i wspaniałą artystyczną metodą dekoracyi. Budowane z ciosu, wystające najczęściej w wąskie porfilowane krótkie, z ozdobnemi attykami, okryte z szczodrą [illegible] od przodu rzeźbą, z portalami miłymi prawdziwej piękności, z dworami sklepionemi lub sieniami i z ganeczkami o krużgankach arkadach od podwórza, nie ustępowały najpiękniejszym mieszczańskim domom zagranicznym. Cały rynek i wszystkie starożytne ulice miasta, a przy-

wszystkiem ulice ruska i ormiańska, składały się z takich bogatych domów, przeważnie w stylu renesansowym, gdyż we Lwowie po strasznym pożarze r. 1527 zgorzało wszystko, co było z gotyku w świeckiej architekturze. Na zgliszczach tego gotyckiego miasta powstał Lwów nowy, zbudowany wyłącznie prawie przez Włochów, którzy w połowie XVI wieku zupełnie wyparli budowniczych niemieckich i utrzymali się aż do pierwszych lat XVII wieku. Jeden z najpiękniejszych i najwspanialszych zabytków tej włoskiej epoki podaliśmy już wyżej (fig. 14). Drugi niemniej interesujący portal (fig.) zachował się na ulicy ormiańskiej w domu pod l. 28 — ten artystyczną wartością i bogatą rzeźbą świadczy dziś jeszcze o zamożności i zmyśle piękna mieszczaństwa lwowskiego. Niestety pożar i wandalizm późniejszy wpłynął na to, aby zniszczyć najpiękniejsze domy patrycjuszowskie w rynku; wandalizm był nawet niszczycielszy od pożaru, bo zacierał do szczętu wszystkie ślady dawnej świetności, których niekiedy płomienie [illegible]. Stare ciosowe mury otynkowano i pobielono, attyki z rzeźbami ornamentalnemi a nawet figuralnemi pozrzucano, portale pozbawiono, bo zawadzały wystawom sklepowym, okna pozasłaniano na jatki, przybijano niekiedy kute drzwi żelazne, i kraty okienne pozrywano. [Zachowało się zaledwie kilka domów patrycjuszowskich w rynku, nie w pierwotnej całości swojej, ale przynajmniej w takim stanie, który daje wyobrażenie o tem, czem były, pozwala się domyślać dawnego bogactwa dekoracyi i architektonicznych szczegółów. Podaliśmy na jednej z poprzednich kart t. z. Czarną kamienicę (fig. 18.), budowę wyższego porządku, wybornie (arty)stycznie ciosowaną, z przepysznym attykowanym narożnikiem i charakterystyczną dekoracyą plastyczną. Obronił się zachował się jeszcze dom Korniaktowski, później Sobieskich, także już opisany, z którego portal wyobraża nasza rycina (fig. 37), ślicznej dom Ancygi Albertich a później dr. Anczowskiego, prawdziwe cacko w swoim rodzaju, które w każdem starożytnem mieście zyskałoby zasłużony rozgłos i doczekałoby troskliwej opieki (fig. 38) i kilka innych, mniej już odznaczających się domów, o których jednak w trzeciej części tej publikacyi, jak i o wszystkich zaledwie przytoczonych przykładach, obszerniej mówić zamierzamy. § [Jeżeli te nieliczne zabytki dają nam wyobrażenie, jak wyglądał patrycyat lwowski, to nie mówią, do jakiego stopnia dobrobytu i oświaty musiał dojść stan, który czuł potrzebę takiego stwierdzenia swojej siły i swojej godności na zewnątrz. Ale jeśli fasada monumentalna domu służyła niejako za wyraz publiczny bogactwa i wielkości, to urządzenie wnętrza obliczone było nie dla oka wszystkich ale dla siebie tylko i dla swoich, a tem samem było swobodniejszem i szczerszem może objawieniem pojęcia piękna i zamiłowania wytworności. Jak zewnątrz tak i wewnątrz dom patrycyusza lwowskiego zdobiony był dłonią artysty, a przedewszystkiem rzeźbiarza i malarza. Zamożne rzeźby i dekoracye nie były ustawione lub przez tylko, przygotowały na coś bogatszego i piękniejszego jeszcze w samem wnętrzu domu, w komnatach pana i pani. Sufity komnat większych były drewniane, a składały się na nie belki malowane i sprofilowane, a w mniejszych ozdobione nastawami rzeźby lub kasetowane. Przed dwudziestu laty można było jeszcze spotkać się w starych domach lwowskich z takiemi sosnami podpartemi; dziś [illegible] zaginęły. Izby dolne były zwykle sklepione, a zaś klucze i pendentywy tych sklepień bardzo oryginalnych i śmiałych, były rzeźbione, wyobrażały niekiedy stylizowane motywy roślinne lub charakterystyczne głowy ludzkie, lwie łby lub maszkarony. Lew przedewszystkiem, herb miasta i mieszczan, ulubiony przez wszystkich Lwowian jako wyraźny symbol siły i waleczności ojczystego grodu, służył za motyw najbardziej ulubiony. Opiewany przez poetów lwowskich, leo gentilicius, leo invictus, odgrywa taką rolę we Lwowie, jako lew św. Marka w Wenecyi, jak ów marzocco, za którym by był poszedł niegdyś w bój i ogień lud florentyński. Bowiem go wszędzie; jak jest herbem miasta, tak jest

§ Dziś jeszcze nawet tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało, na czarnym podwórzu zgrzebnego domu na ruskiej ulicy lub na Zarwaniu, znajdziemy jakieś szczątki starożytności, okruch rzeźby wybornej, a nawet całość dobrze jeszcze zachowaną, jak ów z siennem gronem lwia głowa, co służyła niegdyś za godło składu win, który podający z dwóch wyrzeźbionych, z przodu i z profilu (fig. X i X); co niekiedy w najciemniejszym zaułku, do którego przystępu nigdy słońce, a niższy szczątki dawnej to galerii, która niesie przystępu z góry, albo oleja dziś kolumny całe podwórza na wysokości pierwszego piętra, kroksztyny, kinkle i rzeźby, modelowane zuchwałą fantazyą, wkute bujnym dłutem (fig X — X).

Ul. Blacharska nr. 19
Ruska nr. 4.

zarazem najulubieńszym dekoracyjnym i najczęstszym, jednym [illegible]. [Doko-
nało się atoli szczęśliwie kilka okazów rzeźbiarskiej dekoracyi domów pa-
trycyuszowskich, o ile były zarazem konstrukcyjną częścią budowy i nie mogły łatwo zniszczone
przy restauracyach i przeróbkach. Są to zazwyczaj kamienne odrzwia i obramienia okienne,
ozdobione bogatym ornamentem roślinnym. Do najpiękniejszych należą obramienia
okien w domu rynkowym dziś numer 20, których ornament roślinny, pełen jeszcze
gracyi i lekkości w kompozycyi, nosi przejęty jeszcze ślady tradycyj renesansu (fig. 39);
daleko niżej już stoją pod względem wartości artystycznej, choć nie są pozbawione pewnej orygi-
nalności obramienia w dolnej kamienicy, dziś zajmowanej przez dom pod liczbą ? na
ulicy ruskiej, cięższe i prostsze w swej rzeźbie ornamentyki, które jednak mają
osobne znaczenie, jako jeden z lokalnych typów dekoracyjnych (fig. 40). Jako zaś
taki wreszcie najbogatszą, niemal od przodu pokrytą dekoracyą ma dom Anczowskich,
którego rysy podaliśmy wyżej. Wszystkie odrzwia i obramienia okienne w tym domu na
dole i na pierwszym piętrze pokrywa sowita płaskorzeźba. Najpiękniejsze i naj-
szczuplejsze pozostały są wewnętrzne na dole odrzwia, w kaplicy domowej¹)
św. Marcina Anczowskiego (dziś warsztat stolarski) ozdobione supraportą, wyobra-
żającą w płaskorzeźbie Ukrzyżowanie Chrystusa (fig. 41). Okna głównej komnaty na pier-
wszym piętrze, silnie zgrubiałe, ujęte są w potężne półkolumny, całe obsypane rzeźbą
bardziej może kościelnego niż świeckiego charakteru (fig. 42), a główne ich motywy ornamentacyjne, girlanda
winna, ptaszki i skrzydlate główki, powtarzają się także na odrzwiach w tej samej komnacie z
(kwiatami [illegible]) głów delfina (fig. 43) [illegible] we Lwowie, którą nam ozdobił fasadę
swojej kamienicy Robert Bandinelli. [Zdaje się, że w komnatach mieszkalnych
nie było pierwej wiele rzeźby. Tak można sądzić z inwentarzy, które wspominają wpra-
wdzie o szpalerach, makatach, arrasach i kobiercach, porozwieszanych na ścia-
nach, a nadto wymieniają taką liczbę obrazów, że już one same wystarczały do
zupełnego pokrycia ścian patrycyuszowskich i chyba były wieszane na obiciach i kobier-
cach o spokojniejszym tle, nie bardzo zgodnym i [illegible]. Uwagę zwraca ta
mnogość olejnych obrazów, które się znajdowały w każdym patrycyuszowskim domu.
Nawet ubogi rzemieślnik ma ich kilka. Nie były to same arcydzieła, sądząc o tem
nie mogę, ale w najzamożniejszych i najbardziej wytwornych mieszkaniach znajdowano płótna
[illegible] niemałej i pierwszorzędnej wartości. Nie potrzeba przypuszczać, aby flo-
rentyńczycy lub Wenecyanie osiadli we Lwowie, tacy Massari, Ducci, Alberti,
Bandinelli, Massari lub Ubaldini, nie posiadali rodzimego [illegible] (quattro[illegible],
lub żeby tacy Alembekowie, Kampianowie, Wilczkowie, co całe szereg lat strawili we Włoszech i da-
lej [illegible] w Niemczech, wieszali na ścianach swojej komnaty (niedołężne grube prace
pędzla. Lwów posiadał zresztą dobrych albo raczej średnich malarzy, głównie portrecistów,
świadczą o tem dochowane do dziś portrety patrycyuszów, ale obok portretów spotykamy
w inwentarzach [illegible], a często znajdujemy wyraźne objaśnienia, że obrazy
były włoskie i niderlandzkie. W każdym razie fakt to stwierdzony inwentarzami, że
mieszczaństwo lwowskie lubowało się w dziełach malarstwa, i że ktoś dziś
mając u siebie tyle płócien, ile ich posiadał przeciętnie niejeden mieszczanin lwowski
XVI i XVII wieku, uchodziłby słusznie za amatora i kolekcyonistę. [Aby dać wy-
obrażenie o tem zamiłowaniu, notujemy tu z inwentarzy pośmiertnych kilka
cyfr i szczegółów. Piotr Hrehorowicz zostawił 12 obrazów, Grzegorz Jakubowicz 22,
Mikołaj Bernatowicz około 50, między nimi 18 dużych płócien, 17 mniejszych
niderlandzkich a nadto płaskorzeźbę marmurową, wyobrażającą alegoryę pięciu zmy-
słów; Erazm Syxt 50, Wolf Scholtz 27, [Stanisław Cellari 25, między
nimi cztery moskiewskie i kontrafekt króla Zygmunta na złotej skórze; Kon-
stanty Megopulo 51, między niemi 7 moskiewskich złocistych pisanych na drzewie,
[Ormianin Iwaszkiewicz 48, a między nimi obrazy cesarzów starych (tj. rzymskich) rysunki, na deszczułkach, płótnie lub miedzi,
Królów polskich (6), i cesarzów tureckich (16);

1) Anczowski przechowywał w niej zapewne relikwie Świętych Pańskich, mię-
dzy niemi św. Marcina, patrona swego, które otrzymał z Rzymu. Józefowicz l. c.
pod r. 1643

(Filip Ducci 40 obrazów na pergaminie), Jan Lorencowicz ojca 40, portrety krakowskie 21, pisarz miejski Wojciech Zimnicki 18 obrazów, między niemi dwa portrety Zygmunta III, portret królowej, portret króla Augusta, konterfekt „pana pisarza", „pani pisarzowej" i konterfekt bratni, Stanisław Józefowicz 60 obrazów, (Waleryan Alembek 102) Krasnigiel 69. Jeśli do tych przykładów dodamy jeszcze i te, które już przytoczyliśmy w różnych miejscach tej pracy, jeszcze o (zamknięciu wszystkich) matematycznych rodzinach patrycyuszowskich, będziemy mieli bardzo wiele pochlebne świadectwo o artystycznych instynktach lwowskiego mieszczaństwa. Zdumiewające jest przede bogactwo obić, makat, szpalerów i kobierców. Między oponami spotykamy t. z. koltryny neapolitańskie, a nawet także Fobicia malowane bergamskie, płacienki z materyi w zwierzęta i ptaszki, arrasy, niepodobna bowiem rozumieć inaczej wzmianek inwentarzowych, które mówią o szpalerach z końmi, z figurami, albo wyraźnie opowiadają: „opony niderlandzkie", jak np. w spisie rzeczy po Ormianinie Mikołaju Bernatowiczu. Ale najważniejszy rolę odgrywały w urządzeniu mieszkań mieszczańskich kobierce wschodnie. Nigdzie zapewne na całym obszarze Rzeczypospolitej tak ich w moc nie mierzono i tyle ich nie przywożono, co we Lwowie, który miał je z pierwszej ręki a zaopatrywał niemi najdalsze strony nie tylko Polski samej ale rzeczpospolitej i Europy. Nie było zakątka Oryentu, zkąd by nie nadchodziły do Lwowa całe ładunki najpiękniejszych i najrzadszych kobierców, nie było żadnej techniki, żadnego rodzaju, który by nie był reprezentowany nietylko w handlu lwowskim ale i w prywatnych mieszkaniach patrycyuszów. Obijano niemi podłogi, ściany, przednie okna, każdy sprzęt, każdy stół i stół nakryty był kobiercem wschodnim; nawiedzały w sieniach i na krużgankach. W inwentarzach przeróżnych znajdujemy nazwy i gatunki kobierców, których dziś już nie spotyka, a których zdeterminowanie i objaśnienie wymagało by znajomości oryentalnych języków i osobnego mozolnego studyum. Mowa ciągle o kobiercach meliskbarskich (melibamica), dywanikach, adziamskich (perskich), solchackich, sieprartych, turkmeniańskich, tureckich, kilimach, angurskich, perdach, czotmanach, wielenkach itp. Najwięcej oczywiście cenione były jedwabne na złotem tle, t. z. Susandschird i meliskbarskie, o których według stwierdzenia uczonego w pracy ważnej o tej materyi traktującej prof. Karabaczka[1], można by świadczyć że słów perskich melik, wanie, munenske, i busuth, kobierzec, i oznaczały tyle co kobierzec cesarzy lub książęcy. Być może, że kobierce meliskbarskie, były to właśnie owe przepyszne jedwabne, jakoby płynące kobierce na złotem dnie, prawdziwe arcydzieła techniki, ornamentacyi i kolorytu. W inwentarzach dawno im najpierwsze miejsce, a najczęściej bywano były przez właściciela od których je świętymi lwowskimi, jak np. owe melibamice, które Kampian przeznaczył na dekoracyę stall rajeckich w katedrze. Miały też świątynie lwowskie sławny pawłzie w oponach i dywanach, po których już tylko stad pisany zostało, jak np. po owych wspomnianych dwudziestu wielkich kobiercach[2], które arcybiskup Zamoyski († 1614) umyślnie zamówił na Wołoszczyźnie, a które opatrzone były jego herbem rodowym (cum suis armis et insigniis metalium suorum elaborata). We Lwowie kupowała cała Polska kobierce; a królowie już od lwowskich kupców udawali się po t. z. złote kobierce. „Dla Królowej Jejmości — pisze (w r. 1649) Miskon Hadzijewicz, kupiec ormiański, do Awdanguli Charagazowicza, swego kumisanta w Angorze — starajcie się w Stambule o kobierce jeden na łokci ośmnaście albo na dwadzieścia, żeby jedwabny ze złotem albo sam jedwabny; niechże będzie kobierzec Chorazański, żeby był tak dobry i tak wielki."[3] Tych złotych kobierców, z których i dziś spotykają się amatorom i muzeom po bajecznych cenach — bywały wypadki, że za szczególnie piękny starożytny kobierzec tego rodzaju ofiarowano do 100.000 franków — musiało być we Lwowie bardzo dużo po handlach i domach prywatnych, bo spotykamy o nich często wzmianki w aktach transakcyach i inwentarzach. Przy rewizyi odbytej celem konfiskaty depozytu złożonego przez Greka, poddanego tureckiego Michał Alwizy, pisze kobierców „jedwabnych złotem przetkanych"; jeden znaleziono był ze smokiem,

Krzysztof Głuszkiewicz obrazów rożnych 20, dwa obrazy srebrne, 3 obrazy na blasze, obrazy malarskie w srebrze i bez srebra, obraz św. Jana Ewangelisty „ruskiej roboty", 6 obrazów „kortezańskich" (tableaux galants ?). Stefan Awedykowicz siedem króli polskich na deskach, i 5 po allegoryi grzechów;

Łukasz Jakób Sebastyan Kraus także kilkadziesiąt, religijnych i świeckich, między niemi obraz spei cum anchora, obraz Reipublicae afflictae et infelicis itp.

1) Dr. Joseph Karabacek. Die persische Nadelmalerei. Lipsk 1881 s. 200 i 204.

2) Th. Pirawski. Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis. Rkps. pis. Bibl. Ossolińskich N. 126 pag 23. 24.

3) Acta Consul. zr. 1649 pag. 781–788.

jeden w kwiaty i miał napis, a jeden był długi na cztery sążnie, jako zagranica potrzeba kościoła.[1] W ugodzie między dwoma kupcami lwowskimi Janem Wartanowiczem a Łukaszem Seferowiczem (z r. 1650) czytamy: „Pan Łukasz ad rationem należytości dał przez ręce kompromissarzów panu Janowi kobierców złotych perskich z jedwabiem dwadzieścia cztery, to jest dwanaście wielkich a dwanaście mniejszych z tą deklaracyą, że cena tych kobierców ma wynosić naszą całą pieniądz, których 24 kobierców cenę uważamy złotych 15.000."[2] Widać że kobierce złote już w owym czasie były bardzo drogie, mimo bowiem, że złoty polski w tym roku znacznie był zdewaluowany, 15.000 zł ówczesnych mimo około 60.000 zł austr. dzisiejszych. [Jak dywany perskie tak i sale ratuszowe, w których odbywały się akty uroczyste, ozdobione były rzadkimi kobiercami wschodniemi. [illegible], a byli to wyłącznie Ormianie, obowiązani byli corocznie pewną część swojej opłaty dawać miastu nie w gotówce, ale w kobiercach, a nadto [illegible] miastu ozdobę, potrzebnych do dekoracyi ratusza (gdy zjeżdżali goście przez miasto w r. 1667) lub katedry w dniach wielkiej publicznej uroczystości. [illegible] punkt układu z tka- mieszczaninem ormiańskim Mikołajem Bogdanowiczem stanowi: „A iż powinność każdego tkacza jest, żeby podczas świąt wielkanocnych, Zielonych Świątek, Bożego Narodzenia i podczas elekcyi urzędników miejskich formy Jchmościów panów Radziców w Kościele katedralnym, także izby radzieckie na ratuszu podczas elekcyi kobiercami przyozdobić, albo jakiemikolwiek obiciem jako najprzystojniejszem obijać, przeto też i pan Mikołaj Bogdanowicz tego się nie ma to przyjmować."[3] Rzadszy przedmiot stanowi zapas skarbowych kobierców, a w korespondencyi miejskiej zachowały się ślady, że najwięksi magnaci i dostojnicy pożyczali ich sobie na dawniejsze festyny i gody. Zbiór tych kobierców, zamykany kancelaryą 'municipalnie' miasto w r. 1694 zastawiło, a komisya rewizyjna, t. zw. undecimviri, w exorbitancyach swoich tak pisze: „Kobierce przez tak wiele czasów [illegible] na ozdobę całego miasta et stubae praetorianae podczas teraźniejszej impetycyi Jchmościów pp. Grzegorzowych wydały się złe, jednak kondycya, że z podatku viritim uchwalonego wykupić się mają. Stało się tak albo nie? Chcą wiedzieć Honorati Undecimviri, urgendo, aby jako najprędzej wykupione były."[4] Nie ma pewnie wątpliwości, że kobierce kancelarskie nie zostały już wykupione i tym sposobem zginęła kollekcya miejska, która obejmować musiała najkosztowniejsze okazy. [O zamiłowaniu mieszczaństwa lwowskiego w klejnotach, złocie i srebrze mówiliśmy już w pierwszej części tej pracy, poświęconej złotnictwu.[5] Nic było więc dziwnego, kiedy się posiadało srebro w znaczniejszej ilości, a między niemi wyrobów sztuki złotniczej, kubków [illegible] ów i naczyń najkosztowniejszych technik, i to nietylko miejskiej, ale augsburskiej i norymberskiej roboty. Niekiedy waga srebra idzie w centnary; i tak [illegible] w latach upadku Lwowa inwentarze obejmują formalne skarby; po Andrzeju Łazarowiczu np. same tylko srebra stołowe, i to [illegible] t. j. Lauter, to jest, na najczystsze srebro bez obiegu cenione, ważyło 238 grzywien wagi, a we centnar i 19 funtów. Oprócz naczyń srebrnych bardzo ulubione były we Lwowie szkła weneckie, szkła szczypane, zgniecione i malowane, a niemieckie majoliki. Spotykamy je często w inwentarzach i to w odpowiedniej obfitości i rozmaitości. Majoliki włoskie, dzbany i kufle niemieckie z Creussen, Raeren itp. sprowadzano do Lwowa w wielkiej ilości, a przeważnie tu je dopiero oprawiano mistrzowie w srebro i cynę. Do dziś dnia jeszcze zdarza się odnaleźć takie starożytne okazy majoliki. Co jednak szczególnie zwraca uwagę w inwentarzach ormiańskich, to nadzwyczajne rozpowszechnienie tak zwanej „gliny tureckiej." Wszędzie i zawsze mowa o tej „glinie tureckiej," „złotej" z dniem i dzbanów, z bliższem określeniem, że była złocista lub farbista. Ze względu na kosztowniejszego naczynia i odpowiednio była ta ceniona, wszystko to z tabliczkami, zjawiła się licznie i zapisywano w inwentarzach. Ta „złocista" lub malowana glina turecka jako [illegible] obejmowała przed.

1) Prothoc. Juris Fidelium XLVI, pag 188 i Acta Consul. z r. 1633 pag. 808.

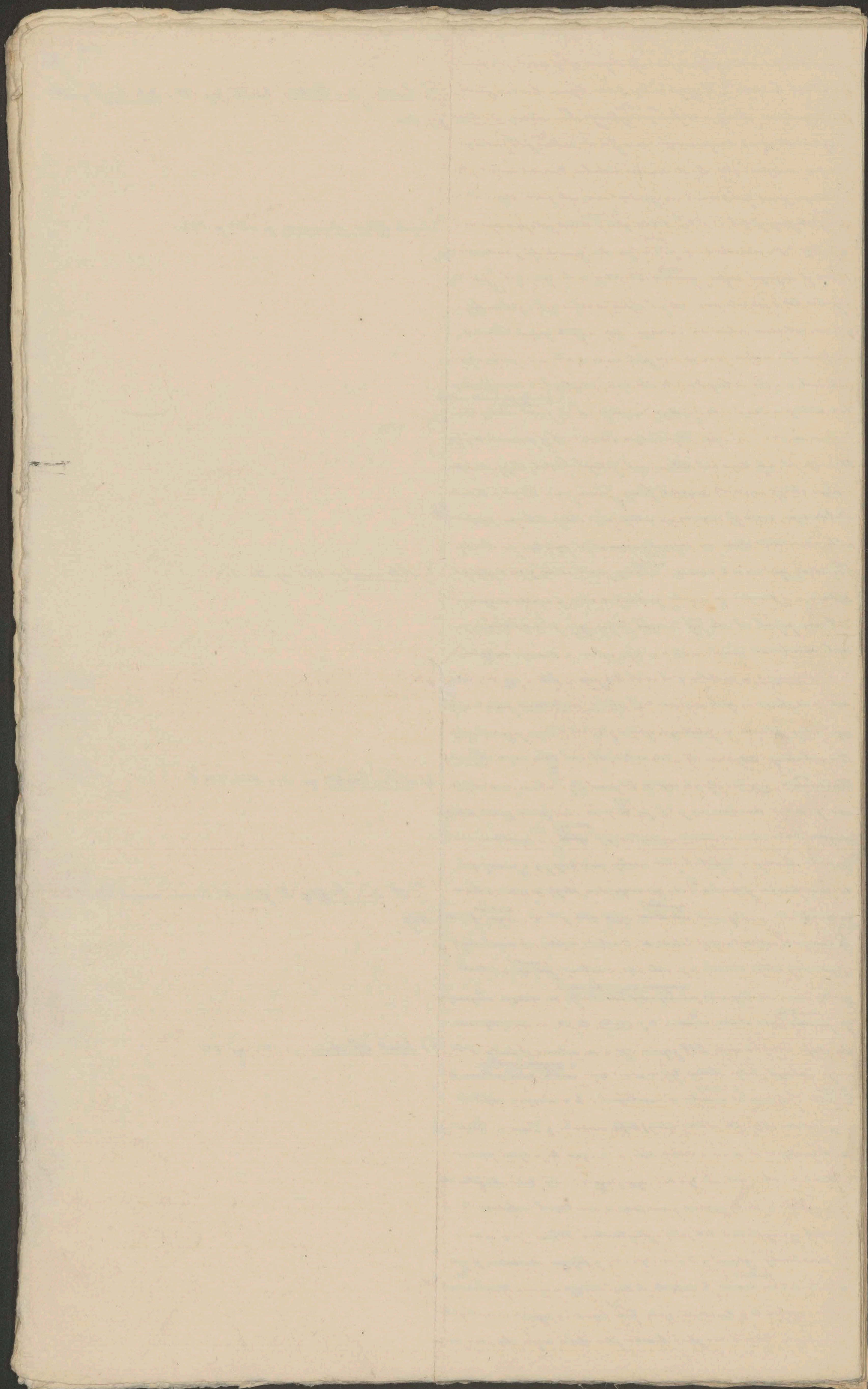
2) Inducta Officii Armenorum z r. 1650 p. 833.

3) Acta Consul. z r. 1667 pag. 260–267.

4) Liber Exorbit. z r. 1694 karta 288 b.

5) Ob. Lwów Starożytny I. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Lwów 1889.

6) Indukt. Off. Armen. z r. 1648 pag. 251.



podobnie wyroby majolikowe nietylko wchodziły w ściślejszem lokalnem znaczeniu tego słowa, ale wszystko to, co miało cechy pstrokatej ornamentacyi. Mogły to być rzeczywiście perskie, obrazowo wyrabiane przez kupców ormiańskich, albo wyroby tunetańskie i marokańskie — obok nich jednak częściej musiały tu wchodzić wszystkie majoliki maurytańskiej dekoracyi, która się przechowała tak długo w fabrykach Walencyi i Manises, i na Majorce, Maladze i na Rhodus. Nietylko z tego, że ta glina „tunetańska" była najczęściej złocista, ale i z rzadkich zresztą okazów, które najczęściej już w okruchach tylko dochowały się do naszych czasów, wnosić by należało, że to była majolika z Walencyi i Manises, bardzo rozpowszechniona swego czasu, a na Włochy sprowadzana do Lwowa. Rodzimej majoliki jeszcze przed dwudziestu kilku laty szczątki się starożytne okazy we Lwowie — zgubili je myśliwie zagraniczni handlarze starożytności, a charakterystyczny był i to, że jeden z nich, francuz, wobec obfitości takich egzemplarzy we Lwowie, odezwał się z przekonaniem, że tu niegdyś musiano je wyrabiać. Równe zamiłowanie zbytku i taki sam wytworny smak objawiają się w innych ruchomościach domowych. Trudno zestawić na jednem miejscu te wszystkie szczegóły, które czytelnik znajdzie gęsto rozsiane po całej tej książce, a z których złożyć sobie może cały interieur patrycyusza lwowskiego. Meble rzeźbione i sadzone, t. j. ozdobione intarsyą z kości słoniowej lub różnobarwnego drzewa, złociste łoża i zwierciadła, szafy norymberskie i gdańskie, skrzynie z malowaniami włoskiemi, pająki czyli jak je zwano zwyczajnie we Lwowie „korony" lub „świeczniki zwierzęce" z brązu, a dalej tak zwane Meluzyny, to jest pająki w formie kobiety fantastycznej [illegible] o rękach siedzących [illegible], zegary z figuralną dekoracyą wymieniane bywają w inwentarzach po najmożniejszym patrycyuszu. Między zegarami szczytowymi egzemplarze dokładniej opisane, godne uwagi osobliwością lub artystyczną stroną wykonania; jak np. zegar okrągły płaski, na którym siedzi Parys [illegible] w oku, zegarek w ośmiograniach, na których są płaskie rzeźby [illegible], miedziane pozłocone; zegarek czworograniasty pozłacany, na którym jest piesek; zegarek okrągły gładki złocisty z herbami; [illegible] z lwem i rybą; zegarek okrągły pozłocisty, na którym trzej bogowie i bogini [illegible]; zegar mniejszy pozłocisty, wyrabiany w [illegible] [illegible]; zegarek okrągły niewielki, na którego górze są trzy gałki [illegible] a na spodku orzeł jakiś; zegar [illegible] z hebanie czarnym; zegar w złotej blasze, na której namalowane są virtutes etc. Osobnego zanotowania wart zegar, który odznaczającym tematem i humorystyką swej dekoracyi, jest prawdziwem curiosum: „na którym jak na owe czasy: na zegarze tym był „żyd et ojcy", pozłocisty, na którym diabeł przy stoliku [illegible] w pantoflach!"[1] Ale obok tych wszystkich skarbów sztuki także i najzacniejszy i najpiękniejszy sprzęt w domu cywilizowanym: książka, zajmowała szanowne miejsce w pomieszkaniu lwowskiego patrycyusza, który w dobrych swych czasach, jak to już tyle razy mieliśmy sposobność zaznaczyć w niniejszej pracy, uważał to za obowiązek i za dumę swego stanu, być mecenasem nauki i oświaty. Każdy mieszczanin ma w domu zapas książek, niektóry prawdziwą biblioteki, jak np. Alembekowie. Nawet po uboższych mieszczańskich i [illegible] inwentarze wymieniają zapas książek polskich a nawet łacińskich. Ze [illegible] wymienionych [illegible] Statuty Sarnickiego i Łaskiego, Durandus, Lipsius, Manutius, Erazm Rotterdamczyk, Machiavelli, Horacy, Cycero, Wirgil, Arystoteles, Terencyusz i niezliczone bliżej nieznane; po Grzegorzu Sprenge, który był medykiem tylko tłumaczem, ale zbieraczem być zdolny Szymona Szymonowicza, w inwentarzu książek obok wielu starożytnych klasyków wyliczone Mancyusza, Bembo, Rutlanda, Mureta, (Kochanowskiego, Grzegorza, Homera, Miechowity), Holsata, itp. Biblioteki mieszczańskie należą wtedy w księgach zwanem librorum prohibitorum,

F Po doktorze Erazmie Sykście pozostały np. Kompasy z słoniowej kości, plastycznemi na miedzi złoconej, relikwiarz hebanowy ze św. Erazmem srebrnym i trzy inne relikwiarze srebrne, krucyfiks z słoniowej kości na hebanie, Kałamarze hebanowe, jeden z jednej strony srebrem oprawne, sadzone, z kołami i srebrnem okuciem, obrazki srebrne w ramkach hebanowych — i inne drobiazgi o których już na podstawie bardzo skąpych wzmianek inwentarza da się przypuścić, że były rzeczami artystycznej wartości. U patrycyusza Jakóba Sebastyana Strenga były skrzynie rzeźbione z złoconemi flamami, skrzynie gdańskie nabijane ze sztukami, łożka złocista i malowane, zwierciadła z żółtawej skrzynki, szkatuły czarne srebrem kute, wszystkie w hebanie czarnym, krzesła sadzone, zamki i nogi przy nich złocisty. Jan Lorencowicz ma 62 krzesła przy swojem pomieszkaniu, a między obiciami znajdują się także lazurowe skóry rzezane „tureckie", między meblami stoły marmurowe, skrzynie gdańskie i cyprysowe, „Kominek Alemańsk. żarząc stawia po sobie", „skrzynia sadzona rozmaitem drzewem i robotą dobrą i z pilnością rozmaitemi floresami", „stół marmurowy", „kamień na nim sadzony (a raczej mozaika) i rama do niego także sadzona", łoże rzezane i z krańcem (t. j. z wezgłowiem) malarskiem malowaniem," „Sreda senatorskie gdańskiej roboty; kupiec Kuhn „Korony starożytne o sześciu świecach na niej jest św. Katarzyna, wyrobione z drzewa"; Tomasz Gordon kunsztowny stół „lubelskiej roboty," „skrzynia gdańska o bardzo misternem okuciu," „zamek przy niej z śledziowemi główkami ...czyzkiem a zawiasy całe rytowane" etc.

1) Proth. Iuris fidelium zr. 1640 XLVI p. 1503–1509.

F Że taki mistrz Szymon, ojciec poety, posiadał bogaty księgozbiór, o którym z tak wielkim uznaniem jako o źródle nauki i rozkoszy umysłowej — Lucu. lenta illa bibliotheca — wspomina Jan Ursinus[2], to może uważać za wyjątek, ale że nawet ‡, to przy dużej miarze zamiłowania w czytaniu całego społeczeństwa.

2) Joannis Ursini Leopol. Grammaticae methodicae libri quatuor. Zamosci 1615, w przedmowie.

a który właściwie ich pamiętał o tem przed śmiercią, aby nie narobiły złego w niepo-
wołanych rękach. „Księgi wszystkie – pisze w testamencie swoim [illegible] kanonik
Wawrzyniec Śmiałecki – których wiele tychże kastrowałem, których nie tak prohi-
bitos zupełnie propter aliqua scandala sed tantum propter incidentiam lectio-
nis, które kastruję, ad meam voluntatem et arbitrium OO. Dominikanie,
na pół podzielić wszystkim pierwszej i drugiej małżonki potomkom."1) Pamięć o
książkach przed śmiercią, pleban zwłaszcza co do ich użycia, niekiedy nawet ~~[illegible]~~ auto-
rzy, zwłaszcza mówi o nich testator w swojej ordynacji, świadczy, jak były ~~im~~ sza-
cowne i kochane. „Książki dobre moje wszystkie – mówi w testamencie swoim, ~~[illegible]~~
kanonik krakowski dr. Stanisław Dybricki, zmarły w r. 1618 – a najprzedniejsze są drogie
klejnoty uczciwości i wdzięczności mojej, księgi, na których się ja uczył zwłaszcza i błogosławił,
stan [illegible] tym był, czemu był, dlatego nie godzi mi się ich ladajako obracać,
aby je rozdzielał na lekarzy, albo krakowski córki mojej nie rozdzielał ich nie po-
trzebnie, albo żeby indziej sprośniej obracane nie były." Oddaje je tedy pod opiekę dwom
przyjaciołom swoim dr. Erazmowi Syxtowi i dr. Abrecynowi.2) „Co się dotyczy ksiąg –
pisze kanonik Jan Zalecki w testamencie z r. 1590 – których mam nie mało kosztownych,
te na trzy mają być rozdzielone. Religijne do fary miasta Skarmierza (dyecez.
moja), drugie części mistrzowskiej, co u ks. kanonika dr. Pilgera w Krakowie stoją,
trzecia do rozsądku egzekutorów testamentu, którzy mają je rozdać niedbającym
tym ubogim, którzy by z czasem mogli być godni kościołowi Bożemu albo Rzeczypospo-
litej miasta tego. Co się dotyczy ksiąg, które zowią Sabellikiem3), bo też niemało
mnie kosztują, i nikomu innemu ich oddawać, jedno Matyaszowi Czechowi, przy-
jacielowi memu dobremu." Biblioteka Zaleckiego obejmowała sporą liczbę dzieł najróżniejszych:
prawniczej, historycznej, teologicznej i filozoficznej treści. Z klasyków starożytnych
znajdowali się w niej: Plutarch, Herodot, Curtius, Polidorus, Plato, Livius, Pli-
nius, Suetonius, Ovid, Cezar; z nowszych ~~dzieł~~ ksiąg humanistycznych obejmowała dzieła Erazma
Rotterdamczyka, Alda Manucyusza, Pawła Joviusa, Piotra Bembo itp.,
z polskich Stanisława Hozyusza, Marcina Kromera, Jana Herburta, Grzegorza
z Sanoka itp.3) Biblioteka dr. Marcina Kurzewskiego zmarłego w r. 1650
liczyła 380 dzieł łacińskich i polskich z wszelkich działów ludzkiej wiedzy; dr. E-
razm Syxt (+1635) posiadał 800 dzieł, ilu na owe czasy wielce oszacowano; 4 oprócz dzieł
medycznych polskich i łacińskich, są ~~tam~~ też tam reprezentowane ~~[illegible]~~ także inne nau-
ki a nawet nadobna literatura włoska a to dziełami Castigliona (Il Corte-
giano) i poezjami Petrarki. Między księgami wymieniony ~~[illegible]~~ jest także ~~manuskrypt~~ rękopis:
Logica Venerabilis Thomae Sixti manuscripta.4) [Oprawa książek bardzo
często z tymże wytworną i prawdziwie amatorską; przekonać się o tem możemy nie
tylko z rzadkich egzemplarzy, które dochowały się do naszych czasów, ale i z wzmianek
w inwentarzach, ~~[illegible]~~ Książki np. dr. J. Sebastyana Krausa (+1673), wśród któ-
rych wymieniony jest rękopis: „Pacana Paprockiego ręką pisane na papierze",
oprawne były w skórę, w pargamin biały i czerwony i okute były w tusz lub sre-
bro. Do amatorów ksiąg i rękopisów należał również dr. Paweł Do-
minik Hepner, po którym przechował się testament5), rzucający piękne światło
na jego charakter. „Upominam Cię – zwraca się Hepner do swego syna Franciszka Dominika już także
doktora medycyny – abyś się Pana Boga bał, z żoną zgodnie i przystojnie mieszkał
i z każdym w świecie był pokornym i skromnym; obyczaj nie przyzwolił, starszy we
mnie przed oczyma, a dziatkom wychowanie, jako przystoi ojcu należy, dobrym gospoda-
rzem zawsze był i oszczędnym, w domu każdemu ludzkości przystojnie a nie każdemu
zaraz wierzył; z czeladzią dobrze się obchodził. Starszego mię w uczciwości, gdy przy-
stąpisz do pracy, nie dajże się uwieść muneribus i prezentom, które źle radzą.

1) Liber testamentorum VII pag. 531.

2) Acta Consul. z r. 1618 pag. 769.

3) Sabellius a właściwie Marcus Antonius Coccius, uczony XV w., jeden z najpierwszych wydawców studiów historycznych we Włoszech, wydawca Suetoniusa, Justiniusa itp.

3) Acta Consul. z r. 1590 pag. 1028, 1031.

4) Proth. Juris Fidelium XLVI pag. 293 – ~~29~~ 326.

5) Acta Consul. z r. 1641 f. 1928.

[illegible] ludzkiego nie biorą się, bo vindex Deus est!" Hepner odznaczył się za-
miłowaniem przy nauce, zbierał manuskrypta i jak się zdaje, gromadził ma-
teryały do historyi Lwowa. Takiej przynajmniej domyślać się należało z pewnego
streszczenia aktów radzieckich,[1] na którym główne oparł się Zu-
brzycki swojej Kronice. Księgi i manuskrypta jego biblioteki
oprawione były po amatorsku w skórę z wyciskanemi ornamentami i herbem wła-
ściciela. Jedna taka oprawa (fig.), na manuskrypcie Pirawskiego: Relatio
Status etc. zachowała się w Bibliotece Ossolińskich.[W społeczeństwie tak zamoż-
nem, cywilizowanem i zamiłowanem we wszystkiem, co wytworne i szlachet-
nie życie, kobieta niewątpliwie musiała mieć tyle wpływu, ile jej potrzeba, aby zy-
skać w pełni nietylko wdzięk ale i godność płci swojej. Mieszczanin lwowski, na-
jak już wspomnieliśmy, posiadał w znacznym stopniu zmysł rodzinny i
poczucie zamknięte domowe; a w galanteryi dla płci pięknej nie ustępował szlach-
cicowi. Spotykamy tego mnóstwo dowodów w intercyzach, zapisach, testamentach
— we wszystkich tych aktach kobieta pokazuje się nam jako żona i matka
otoczona szacunkiem i czułością. Szukać żony wyszło się szukać „przyjaciela",
kobieta mogła być „kochanką i przyjaciółką" tylko przed ślubem, jako mał-
żonka stawała się „przyjacielem", tak jakby traciła w małżeństwie wszelkie płci swojej słabości i
praktyki, a podnosiła się do męskiej mocy i stateczności. Rzeczywiście w tym
[illegible]) godzić wyrażenie się o żonie leży wiele głębokiego znaczenia, ga-
wiadomo się w tem mieści zupełnego zrównania, bez którego niema zupełnej wspólności
i zupełnego szczęścia w małżeństwie.[Mając miasto przywilej z danych [illegible],
że mieszczka lwowska nie ustępowała szlachciankom swoim szlacheckiem, tak
jak nie ustępowała jej pewnie obyczajem strojem, a posiadała niewątpliwie prakty-
czny zmysł życia, pewny [illegible] intelligencyi i samodzielności, bo umiała
zastąpić męża już bądź w sklepie i przy kantorze rachunkowym. Rozumiała dobrze
handel i potrafiła robić pieniądze. Wykształcenia miała zapewne tyle, ile
jej mogła mieć kobieta bogata w ówczesnej Polsce, a Zimorowicz pisze, że do czasu
założenia szkół we Lwowie i dziewczęta miejskie [illegible] nie czcili Apolline-
neque puellae Phoebo lallare recusant.[2] Bezpośrednich wiadomości o życiu
kobiety lwowskiej niewiele jest w aktach, ale przeważnie dużo, a wszystkie one
świadczą o jej szanownem stanowisku w społeczeństwie, rzucają wiele światła na
pozycyę i godność małżeńskiego pożycia i na szczere zdanie kobiet szczególnie
testamenta. Oczywiście niema tu sentymentalizmu, który przyszedł na świat dopiero
później, ale jest wiele serca i rozumu, a w stawianiu także silne oparcie
w stadle, wiele interesu materyalnego. Żona – „przyjaciel" re-
prezentuje kapitał pracy, rozumu i intelligencyi, tak dalece, że nieraz
spotykamy się z jego likwidacyą na sumę pieniężną; dlatego też wdowiec żeni
się bardzo prędko po śmierci żony, wdowa idzie prędko za mąż po stracie męża, ale
z tego nie wypływa, żeby pierwsze małżeństwo nie było szczęśliwe i pożycie.[Z testamen-
tów pisanych przez kobiety, a jest ich wielka ilość w aktach, wyłaniają się czasem
piękne, niepospolite postacie matron; przebijają się w nich charakter i intelligencya,
a przedewszystkiem praktyczny umysł, wstrzemięźliwość i rządność mieszczek. Z wielu
przykładów wybieramy jeden: testament Agnieszki Kuszewskiej. Pamięta
ona w ostatniej woli swojej o wszystkich i o wszystkiem, o Bogu i o ludziach, liczy
się ściśle ze sobą i z innymi, wie co ona komu, a co jej kto winien, czy to w
[illegible] i wszędzie, czy też w pieniądzach. Oddziela się z [illegible]
łaski Bożej przystępuje do rozporządzeń swoich
dostatków, gospodyni, która wie, że i o dobrach pamiętać potrzeba.

1) Rękopis ... treści z Archiwum miejskiego nr. stary 1076 zawiera
to streszczenie Hepnerowskie.

] Hepner miał takżesamo jak dr. Orzechowski kaplicę domową, w której zło-
żone były relikwie Męczenników i Świętych, darowane przez O. Mi-
chała Rugiera w Rzymie, a w której za osobnym przywilejem papieża
Urbana VIII odprawiała się msza św.[2]

2) Józefowicz, l. c. pod rokiem 1643.

2) Zimorowicz, Viri illustres etc.

Każe się pochować w Kaplicy Ogrojcowej, na której leguje 1000 zł; dalszych 1000 zł zapisuje OO. Karmelitom a do Bractwa Najśw. Sakramentu 500 zł. Oprócz tego są jeszcze inne legata dla kościołów a [illegible] na ornaty i ze znawstwem kobiety, posiadającej gust i doświadczenie, przepisuje, jakiego mają być koloru i z jakiej materyi: „na antependyum, żeby materya była złota biała, jako najkosztowniejsza", a aparat do Kaplicy Wolfowskiej, ma być biało-złoty i będzie używany tylko na święto Najśw. Panny. Ciało swoje polecała pochować bez żadnej procesyi: „potem niech ciało w kościele, babek zaprosić, aby za ciałem kroczyły, dać im rańtuchy po 2 złoty 2 grosze, żeby z kapturami, na [illegible] pozostali. Świec dać białe, bo się to na chwałę Bożą obróci. A oto [illegible] dla miłości Bożej proszę, aby w dzień pogrzebu mego było mszy św. sto, aby i [illegible] i ubogim jałmużna." [Uśmiechając się jest [illegible], z jaką skrupulatnością pamiętała o wszystkiem, co jej w życiu [illegible] z dobrego zrobili. Los starej służącej Agnieszki tak jej leży na sercu, że najdłuższy ustęp testamentu pierwszy tej (trosce poświęca) i wraca do niej po kilka razy. Agnieszce tej, która u niej służyła lat 21, zapisuje 500 zł, dwie czary srebrne, pierścień dyamentowy, pościel królewską, „szaty swoje [illegible]", chusty, pościel, cyny i całe urządzenie kuchenne. „Dla miłości Bożej", „na Mękę Chrystusa", „pod strasznym sądem Bożym" prosi i zaklina po kilka kroć w testamencie, aby tej starej Agnieszki nie skrzywdzono, aby „jej oddano wszystko a wszystko według ostatniej woli." Długi swoje i swojej matki, których spłacić nie mogła, bo [illegible], których (10) była winna, [illegible], a ten sposób [illegible], że kapitał przypadający legacie kościołom i że [illegible] polecała odprawiać msze za dusze tych wierzycieli. Złoto, srebro i bizuterye swoje [illegible] skrupulatnie a zapisuje je na potrzebę i ozdobienie [illegible], aby taka [illegible] była sprawiedliwa „według Boga i sumienia; bo przypatrzywszy się temu, jako po zmarłych taxują, wszystko spisałam, ile co waży i kosztuje." [Rozporządza wreszcie, jak ma być [illegible] jej kamienica tzw. Justowska, która była w ręku jej stanowiącej; chce, aby [illegible] były [illegible] o starej [illegible] i aby [illegible] „nie według danej taxy, gdyż to [illegible]; i Pani Matka moja z tych wszystkich [illegible] złotych, a ja [illegible] kilkanaście." Ciekawy jest [illegible], z jaką się zwraca do rajców miasta: „Tu [illegible] Jchmościów Panów Rajców przyjdzie upraszać, jakbych chciała co potrzebował [illegible] zatrzymanych, niech Jchmościowie [illegible] i mają na to baczenie, [illegible] jest najpierwszą [illegible] Jerzego Glaca prawnuczka, Justa Glaca wnuczka, Tomasza [illegible] córka, Marcina [illegible] małżonka, którzy wszyscy byli kolegami Jchmościów! Niech [illegible] Jchmościowie [illegible] zasługi ich i mnie niech [illegible]; do tego, [illegible], gdyż [illegible] jest lat dwadzieścia i dwa, a jest też taki dekret królewski, [illegible] jest wolność. A do tego [illegible] była [illegible] zł 700, kufel srebrny także i konewka srebrna." Jeszcze raz poleca staruszkę Agnieszkę egzekutorom testamentu i wszystkim [illegible], [illegible], gdyby jej [illegible] na starość. „Po setny raz proszę, aby tak było, jakom tu ordynowała, a żeby się Agnieszka [illegible], aby wszystko a wszystko było oddane [illegible]. A żeby jej [illegible] jako [illegible], na strasznym go sąd Boży pozywam.[1)] [Nie byłoby prawdy w obrazie kobiet [illegible], gdybyśmy nie dorzucili bodaj kilka [illegible] do jego kolorytu. W tej [illegible], które zajęte handlem miodów i [illegible], [illegible] pieprzykiem, a przecie akta [illegible] tajemnice alkowy i [illegible] mogły [illegible] skandalu, z [illegible], z [illegible] jakby nowella z Dekamerone Boccaccia, [illegible] grozy [illegible] w r. 1623, a [illegible] przedmiot [illegible] pani Kuchanowej, z domu Domagaliczówny, z [illegible] mieszczki [illegible] Dzierżem. W [illegible] i trwogi, które [illegible] cieniem osiadła na [illegible]

1) Acta Consul. a. 1665 pag. 200 - 217.

miście, pewnie się te Nagi przez mieszczańskiego malarza z uwodzicielem po kartach aktów radzieckich, pustych i głuchych, bo nikt o nich nie ma do zapisania — istny danse macabre patrycjuszów lwowskich, szczęśliwych i nieszczęśliwych. [Ta druga mieszczka we Lwowie nazywa się Neta albo Greta, a jest to skrócenie imion Małgorzata i Agnieszka; która nie jest ani Netą ani Getą, ta pewnie jest Zuzanną, Zofią, Elżbietą lub Katarzyną. O jednej takiej Necie lub Grecie, o ile o burzliwym temperamencie i damie takiej „Kunsztarnej" mężczyzn, opowiedzieć by była mogła wiele niejedna szlachcianka, której zdarzyło się zająć jej miejsce w kościele katedralnym lub na [illegible], urządzonym przez kollegium jezuickie. Ówczesny Cirowski informuje arcybiskupa [illegible] o sporach stanowych w dyecezyi lwowskiej, nie uważa za rzecz zbyteczną, wspomnieć także o niewłaściwości miejsc, przeznaczonych dla patrycyuszek w kościele katedralnym: Locorum vel sedilium superstitiosa est inter mulieres civium uxores, vendicatio. Ściana obu kobiet, choćby szlachcianek, które się pozajęła sobie miejsce należące „kunsztarnej żonie"; przychodziło stąd do zwaśnień i zajść najdziwniejszych, a ks. kanonik powiada, że było to istne seminaryum sw[...] nie niewieścich: est seminarium iurgiorum muliebrium.[1] Warto zaznaczyć, że akta radzieckie nie podają nam bliższych szczegółów o przygodzie ze żoną Jana Tuchołczyka, jakby ten wyjazd magistratu, rektor szkoły lwowskiej, miał go także z Netą i Gretą — byłoby to może [illegible] na wzór Wesołych Kumoszek z Windsoru. Przygoda musiała być tragi-komiczna, bo skończyła się na gniewaniu i obiciu biednego [illegible], który w r. 1537 oskarża o to przed urzędem radzieckim Gretę Kochmer i jej córkę Netę domagając się odszkodowania w kwocie 3000 złotych węgierskich auri puri et justi ponderis! Obie kobiety, bronione przez Matiasza Cashera, wypierają się winy a magistrat uwalnia ratuje bez satysfakcyi i złota.[2]

[Stroną życia mieszczki także z elegancyi; przepychem swoich strojów i bogactwem klejnotów budziły zazdrość szlachcianek. Wilkierze miejskie nie pomogły nic przeciw zamiłowaniu zbytku, nie były też nigdy na serio wykonywane przez rajców lwowskich, którzy musieliby byli zacząć rzecz od swoich żon i córek. Co tylko było pięknego i drogiego, znajdujemy u patrycyuszki, klejnoty, perły, złotogłowia, jedwabie, koronki; a podnieść warto, że to niewątpliwie dają świadectwo cywilizacyi, że ta elegancya nie była tylko zewnętrzną i dziwactwem, ale nie od ulicy i na pokaz, ale zasadzała się także na tem, co francuzi nazywają pro ... intime, objawiała się tak samo w najpoufniejszym dziale garderoby (jak w opasanie uroczystym). W każdym prawie mieszczańskiem bez wyjątku jest tajnia, że na to dowody w protokołach spisywanych przy fizycznym podziale kamienic, a bielizna, czyli t.z. churty, stanowią jeden z najbogatszych działów męzkiej a tem bardziej żeńskiej garderoby. Kiedy Domagaliczówna, córka Wojciecha, idzie za mąż, daje jej matka nie tylko sprzęty ale najbardziej pamięta o bieliźnie; panna dostaje 18 koszul flamskich i półflamskich, 15 koszul kolońskich i 12 gieżeł złotkowych ze złotym kołnierzem, ze srebrnym kołnierzem, z czarnym jedwabiem, zgrzebnym jedwabiem itp.[3] Inwentarz Krauzowej, żony Jakóba Sebastyana wylicza wiele bogatą bieliznę, koszule i gieżła flamskie z koronkami, koszule z kolońskiego płótna i przerobki z koronkami złotemi, przerobki z literą ze złotem i różnym jedwabiem, przerobki z koronkami białemi, karmazynowym jedwabiem szyte, gieżła z kołnierzykami karmazynowemi i gorsami złotem i jedwabiem haftowanemi, przygłowiczki złotem szyte z złotemi koronkami itp.[4] [W dość nadobnej edukacyi przytaczają inwentarze kobiet stanu patrycyuszowskiego bardzo często [illegible] łatinę, przytyki [illegible] kordy — a obfitość drogich kamieni, pereł, kosztowności i złota i przedmiotów zbytku i elegancyi świadczy nietylko o samym dobrobycie ale i o pewnym stopniu adoracyi, jaką je otaczał mężczyzna. Katarzyna Ostrogórska,

W testamentach obok czułych wyrazów uznania i przywiązania małżeńskiego spotykamy wprawdzie wyjątkowo tylko, całe ustępy, pełne żalu i goryczy, piętnujące złe i niewierne małżonki jak np. w testamencie dr. Stanisława Dybrickiego, który na drugą swoją żonę Katarzynę Szymonowiczównę, rodzoną siostrę poety Szymona, wylewa cały potok swego gniewu i oburzenia, jako na „Hagar niegodną i niewdzięczną niewiastę."

[1] Th. Firavski. Relatio status etc. str. 89.

[2] Acta Consul. zr. 1537 III pag. 656.

[Nie brak wskazówek, że mieszczki lwowskie słynęły z piękności, a tem łatwiej uwierzyć temu, że fizycznie skorzystały z całego dobrodziejstwa krzyżowania się ras w tak kosmopolitycznem mieście. Składały się tu na typ lokalny przeróżne typy: niemiecki, polski, ruski, włoski i wschodni, a jeżeli każdy z tych typów dał coś z siebie lwowskiej kobiecie, złożyło się to wszystko na całość oryginalną z zupełnie odrębnym miejscowym odcieniem. Bujność lwowskiej krwi, o której mówiliśmy już szczegółowo wspomnieć poprzednio, jak dawała mężczyźnie energię i bogaty indywidualizm, tak zarazem zakwitała w kobiecie nadobnością, temperamentem, swobodą a szczodrą organizacyą, która dawała środki i ochotę po temu, aby żyć pełnem życiem i używać potęgą natury. Tak się przedstawia Lwowianka w utworach lokalnej poezyi, tak ją sobie stworzyć można z sielanek obu Zimorowiczów, gorących i młodzieńczych chwalców jej piękności, z których jeden Bartłomiej sam się raz nazywa „wymodzicielem zgoła po warkoczu", drugi, Szymon, na nowo „kwie woli ogłaszać stoczy pieszczone po sercu." W poezyi obu braci jest silny odor di femina, a w ich Lilidonach, Drymmondach, Majorannach, Fedrach, Olenach, Hasiach itp. nie trudno domyślać się kobiety lwowskiej z ciała i krwi. Jest nieodłączna coś z lokalnej atmosfery

obrócić /.

Niepodobna, aby jakiś żywy model kiedyś nie służył np. do figury Marelli w Sielance Bartłomieja, [illegible] zalotnej, przesłanej z pańskiego dworu, która co prawda chodzi, na [illegible] ach! miłego nadzwyczajnej gdzie," na której gronie nie kwiaty z wiejskiego zielnika, ale „kwiaty pańskie, narcyzy, hyacynty, lilije albańskie", do której potrzebny jest [illegible] i wiele sztukami przy swaty jej sobie i nie pojmie, że „Kiedy na wyznaniu stoiszza pańskim, i ato ci nie leni, może twoim zostać panem."

[3] Acta Consul. zr. 1612 pag. 448–468.

[4] Acta Consul. zr. 1673 pag. 566.

/.

sfery lwowskiej w tej pieśni ~~Mendli~~ z Roxolanek Szymona:

Uciesze Lawrianki, składajcie równianki
Z rozmarynu ziela;
~~Wesoli młodzieńcy, stawajcie wieńcy~~
~~Skronie swe~~
Rozmaryn opada sam; które składa,
Traci przyjaciołka.

Wesoli młodzieńcy, stawajcie wieńcy
Skronie swe pozorne,
Póki wam wieczny, zaloty i śmiechy
Przystoją uzorne.
Prawda szczęśliwa, że naród do liścia
Ludzki jest podobny:
Bo jako liść zmarnie, tak i człowiek padnie,
Chociaż-że nadobny.
O lubiczna młodzi, wszelki człowiek rodzi
Świat gwoli człowieku:
Zażywaj roztropnie a potrzeb nie stopnie
Ostatniego wieku!

bourgeois

z domu Wolfowiczówna († 1640), miała 12 łańcuchów złotych, a wśród nich niemal każdy od 50 do 80 dukatów, 6 manelli, dwa noszenia kryształowe, jedno z chłopcami (putti), drugie z orłem, różę wielką dyamentową, pięć krzyżów rubinowych i dyamentowych, 17 pontałów, 36 pierścieni i ogromną stosunkowo ilość pereł wszytych w naszyjnikach, zausznicach, sztuczkach, luźnych sznurach itp. W garderobie tej mieszczki nie ma prawie sukna i barchanu; same atłasy, adamaszki, aksamity, tabiny na dnie atłasowem lub złotem, kosztowne futra sobole, a wszystko z potrzebami złotemi lub srebrnemi; wśród bielizny koszule i giezła ze złotem ciężonem i [illegible], przetykane czarnym jedwabiem i złotem, gradzikami o rozmaitych haftach, tuwalnie „szyte jedwabiem i złotem", chustki i [illegible] obrębiane złotem lub okryte haftem „jedwabnym i farbistym", a wreszcie zamyka wielki zapas kosmetyków: weneckich [illegible], weneckich [illegible], weneckich mniejszych i grubszych, „o puszek [illegible]", listeczek, [illegible], [illegible], [illegible] wyłącznie [illegible].[1] [A.

[illegible] Szczepkowiczowa primo voto Różycka posiada 39 pierścieni brylantowych, rubinowych, turkusowych, 159 guzów i guzików złotych, szmelcowanych, sypanych drogiemi kamieniami, 47 t. zw. sztuczek rubinowych, perłowych i dyamentowych, perły [illegible], [illegible] srebrne, manelle, łańcuchy, [illegible] sznurów pereł, pontały, zausznice, noszenia i noszeniczka, czaprągi, kanaky, krzyże sadzone najdroższemi kamieniami, wstęgi rubinowe, a dalej cacka bardzo kosztowne i artystycznej roboty, prawdziwe bibeloty w dzisiejszem amatorskiem znaczeniu tego słowa, jak złota figurka Wenery z rubinami, złoty [illegible] z perłami, ptaszek dyamentowy z perłami, złota Meluzyna z rubinami i szmaragdami, Bachus złocisty z fartuszkiem, kwiatek z rubinów i pereł, wszystko [illegible] z 60 dyamentów itp. W garderobie same tabiny złocista, czarne i w złote kwiaty, złotogłowia, aksamity, atłasy, złociste burkatele, a wszystko to ozdobione złotemi galonami, obszyte koronką czarną lub marmurowem, podbite lub bramowane najkosztowniejszem futrem, bo sobolami i gronostajami. Czepki, czepce i mitry i [illegible] haftowane złotem i sypane perłami, zamykają ten inwentarz, który tylko w królewskim otoczeniu [illegible]. Pobyt tej mieszczki obite były [illegible] burkatelem, z pośrodka górnej komnaty zwieszała się korona srebrna, a o muzykalności pani domu świadczą dwa klawikordy i pozytyw o sześciu głosach.[2] [Do świetniejszych elegantek lwowskich należeć musiała Rozalja Grzegorzówna, wnuka Marcina, która po bardzo krótkiem pożyciu z lekarzem francuskim Złotowiczem, wyszła za Bartłomieja Zimmorowicza, którego była trzecią z kolei ale nie ostatnią żoną, bo podstarzały Rozymund, jak go nazwał w swoich Roxolankach brat jego Szymon, po jej śmierci po raz czwarty wszedł w związki małżeńskie z córką kupca Jerzego Hoella.[3] A w garderobie tej pięknej kobiety znajdują się dwanaście letników, a między niemi: aksamitny czarny w kwiaty z klatanowym tabinem, oba z koronkami złotemi, aksamitny gładki z plecionkami na przodku po perle jednej, tabinowy [illegible] w kwiaty z klatanowym tabinem, u którego korony złote; pliwy [illegible] z klabatem tabinowe z potrzebami złoto-srebrnemi, koronkami i galonami, tabinowy francuskiego czerwony „w wąs" (morowy); błękitny z klatanowym tabinem, około którego korony złote; brzoskwiniowy formudowy; atłasowy czarny rzezany itp. Następują inne szaty, jak szubeczka z czerwonego adamaszku lukiewskiego (di Lucca), futerkiem białem podszyta, spódnica czerwona adamaszkowa z jedwabnemi koronkami, szmuwórka brzoskwiniowa lamowa ze srebrnym galonem złotem obszyta, szmuwórka tabinowa czarna z kwiatkami złotemi; klatanowy tabinowy fiołkowy w kwiaty złoto-srebrne, korony takie na nim itd.; a koniec całej tej wspaniałej garderoby szuby, szpadki, klatanowe zimowe, wszystkie z aksamitu z taśmami perłowemi, z potrzebami i koronkami złotemi lub jedwabnemi a podbite sobolami, popielicami, kunami, rysiami, brzuszkami popielicemi;

[1] Acta Consul. Orth. Juris Fidel. XLVI pag. 1851–1866.

[2] Acta Consul. gr. 1669 pag. 926–940.

[3] Cf. Łoziński Władysław, Życie polskie. Kwartalnik Historyczny gr. 1890 zeszyt I str. 50–57.

Po modnej tej Lwowiance XVII wieku pozostała nam rymowana sylwetka, w której pióro zakochanego poety dało ciepły koloryt i odziane światło miłosnej imaginacyi. Rozalję Grzegorzówną miał niewątpliwie przed oczyma Bartłomiej Zimorowicz, kiedy śpiewał owe urocze strofy swej dziewiątej sielanki p. t. Zalotnik — ona to, a nie kto inny, pozowała nam do tej poetycznej miniatury.

Przez dziewkę ku niedzeniu, ze twarz jednem słowem
Albo ciężko chorujesz, albo jesteś zdrowym,
To Lwowianie nie godność wielkiego rodzaju,
Chociażżę i ztąd chlubę mają w przezacnym kraju
Nie szpetna była, nie przez ostatni,
Ani Lwów krewnych bezpłodnych ostatni.[4]

bourgeois

[4] Rozalja Grzegorzówna w oczach parweniusza-poety należała do najwyższej arystokracyi mieszczańskiej; była wnuką dr. Marcina Grzegorzca i Anny Ostrogórskiej, a więc blisko spokrewniona z [illegible] i Kampianami. Jako ostatnia z domu Grzegorzców i jako ostatnia latorośl z Kampianów i Ostrogórskich „miała [illegible] krewnych bezpłodnych ostatni."

lewy

Ale pieszczona miłości, rozmowy łagodne,
Dały do twej niewoli wsze me swobodne;
Nad to przyjemności, które twarde skały kruszy,
Na twą stronę mi zjęła połowę duszy:
Drugą zaś części z ostrożnością zostawiła cele,
Bym nie miłował pożytków tych chwalebnych ziele...
~~A chociażbym zamilczał, same godne Harfy~~
~~Podadzą twe wszystkie do potomnej sławy.~~
Same Łaski Boginie, trzy siostry Charyty,
Na twe czoło przyniosą wieniec z róż uwity;
A Hymen swoje zbrojne dziatki
I wszystkie oraz dla piękności swej matki:
Oto też luba wdzięczności na rękach piastuje,
Oto Minna przyjemności usta twe całuje;
Wstyd z urodą zmieszany na twej ślicznej twarzy
Uciechy przydane w oczach ludzkich żarzy.
Cokolwiek miał okrągły w sobie świat wszędy,
Cokolwiek zdobi wszędy ~~najczystsze~~ ślicznymi ozdoby,
Wszystkie na twą ozdobę przyrodzenia złoto,
Wszystkimi twe szlachetne obfituje ciało,
Niedarmo tedy pierwsze prędkie zakochania,
Wszystkie chęci gorące i upodobania,
Wszystkie przyjaźne i lubieżne siły
W sercu mojem radosne gniazdo założyły!

[Był to więc poemat a nie kobieta ta piękna pani Rozalia, i to piękny, jak zobaczymy, ~~a do tego~~ poemat bardzo bogato oprawny i złoconemi brzegami. W inwentarzu tej ~~mojej Laurianki~~ „szumnej białogłowy," jak się wyraża o niej ~~sam poeta~~ zakochany poeta,

i gwarantajemi. Manelli ona ta mieszczka nadmieniła pas, w groli, rubinowe, dyamentowe na czarnej kokardzie, rożowe z rubinami, w tabliczki, z rożnym grawerunkiem itp., łańcuszki złotych 8, klejnotów bez liku, a między niemi róża dyamentowa wielka, krzyżyk dyamentowy, w którym sztuk wielkich 13, mniejszych 16, dwa kanaki rubinowe o 67 kamieniach, kanaczek z perłami orientalnemi, sztuczek forsztynych (spinek) rubinowych o trzydziestu 10, pióro dyamentowe z białym szmelcem, fasorek dyamentowy na kształt gwiazdy; rączka złota przy niej gołąbek z rubinami; nosze śnięte dwie dyamentowe i do nich dwie zausznice dyamentowe; wstęga rubinowa; zausznice rubinowe z miesiączkiem; wstęga dyamentowa do kieszek; szafir oprawny w złoto, kto zrobił się. Rzeczy, około 50 różnych drobnych bizuteryi: t. zw. sztuczek szmaragdowych, szmelcowanych, rubinowych, dyamentowych i perłowych; dalej gołąbek dyamentowy, zausznice dyamentowe z perłami, kilka krzyżów sadzonych dyamentami, rubinami i perłami, z 50 pierścieni rubinowych i dyamentowych, ~~itd.~~ ~~itd., a wyliczenie dłuższe zmęczyłoby czytelnika.~~ 124 szpinek guziki i guziczków rubinowych, złotych, srebrnych i sobolowych itd., itd. – istny magazyn jubilerski, którego dokładny inwentarz znużyłby czytelnika. [Pani ta „wdowa bywszy" miała suknie także o kilku pięknych, ale drugi raz, zimowej. Szyciu jej nawet przytyje: poświęcę jej niejedną firankę atłasowe na dwie łokcie, musztabaren podszyte srebrnemi kwiatkami, a na ścianach były obicia arrasowe ogrodowe (verdures) i adamaszkowe lazurowe. Na ~~głowie~~ okrycie główki miała czepek na kształt ~~korony~~, na nim sztuk rubinowych jedenaście; drugi czepek perłowy cały w kwiaty robiony z trzema dużemi rubinami. Dalej kilka czepeczek kryształowych, jeden atłasowy z dwudziestu sześciu zatrzaskami po jednym rubinie, drugi tak letory, na nim kwiatki złote perłami haftowane, trzeci atłasowy także perłami w kwiaty haftowany; a nie trzeba zapomnieć także o wstążkach na talerzu, na których rzadziej kwiatki porozmiatane. Nic mówimy już nie o srebrach, które były osobistą własnością tej elegantki; zaznaczymy tylko, że myła się w miednicy srebrnej angsburskiej kujanej złocistej, że i inne przybory toaletowe były oprawne w srebro, jak np. szczotki, nożenki itp. Chodziła z wałkiem srebrnym, a modliła się z książki zawsze w srebro oprawnej, miała nawet aż dwa *Officia Beatissimae Mariae Virginis* w takiej oprawie.[1] [Zdaje się, że mieszczki lwowskie, kiedy były w pełnej toalecie, musiały wyglądać jak Madonny bizantyjskie, tyle na nich było złota, pereł i brylantów. Ormianki osobliwie zachowały od pojęć strój swój (wschodni, który (a zwłaszcza oczy łączył perłami) ozdabiać ten lubiąc się twarzy w szyje złoto i perły. Kiedy pan Jan Hołub żenił się z panną Szczepkówną, a „wszystko to wtyprowane w stan małżeński", jak się wyraża zapiska w aktach ormiańskich, stało się w r. 1591, według liczby zaś ormiańskiej 1019, przyszło p. Szczepek wyprawić córkę swoją przed urzędem ormiańskim, dając im błogosławieństwo, a złoto cielesnych: bramki ormiańskie, a których jest sztuk złota piętnaście a pereł sztuk dziewięć, czepek ormiański z złotem i perły, podgarlik złoty, który waży sztuk 24, przypiera na twarz z obu stron z złotem i perły, noszenie złote miasto łańcuszka, przypierki złote z obu stron na rzemieniach, pas pozłocisty, drugi pas srebrny, trzeci pas srebrny, szynel złoty, pierścieni złotych pięć, obojczyk jeden z perły, trzy obojczyki ze złota wiązanego, dwie parze zapięstków szytych z perły, podgarlik z pereł szyty, kisztan fartuchowe z pereł szyta, pas zapięstków z wiązanego złota, kozuch złotem szyte, dwa fartuchy złotem szyte." Inna panna ormiańska „Hannuchna Pana Szczepkowa dziewka" zdaje się, chadzała jak dukat, bo cała się oprawiła w złoto, i perły, ~~a co~~ gardełko swe zmyślnemy ~~pulastej kokosze~~ i złote, dwie (złote tkanki), dwa złote kołnierze, ~~kandu złote~~, machramy złote, kaznmury złote, kutary złote, magzały złote i kozuchy złote.[2] [Gdy wesołe odbywały się w kirach mieszczańskich z wielkiej okazałości – widzieliśmy, że nawet ozdobny Wilczek, który chciał na wesele swej córki ucieszyć wszelkiego zbytku, wyprawił je tak, „jak Wilczek waśt."

1) Acta Consul. z r. 1664 pag. 950–957.

2) Acta Judiciaria Armenorum z r. 1591 i 1595

Wiele także łączyło się z przestrzeganiem starych zwyczajów mieszczańskich, jak np. z pisaniem tablic ślubnych, ze wszystkim ceremoniałem błogosławieństwa (kościoła w przeddzień przed ślubem), zagadywaniem t. zw. dobrych myśli, t.j. serenad i pobudek mieszczańskich itp., o których tylko wzmianki się zachowały, ale nie obeszło się także bez szlacheckiego zwyczaju oracyj przy proszeniu o pannę, przy dziękowaniu za pannę, przy oddawaniu panny do łożnicy itd. Nie było we Lwowie kłopotu o takiego oratora, w mieszczaństwie tak wykształconem w owym czasie mógł popisać się przygodnie mówcą, pełną makaronicznych floresów i mitologicznych allegoryj. Zachowało się kilka takich mieszczańskich oracyj weselnych, między niemi dwie wygłoszone przez Samuela Kazimierza Kuszewicza (+1672) dr. filozofii, notaryusza i sekretarza lwowskiego, głośnego niemałej nauki, znanego ze kilku pism historycznych. Jedna z tych mów wygłoszona była na weselu mieszczanina Wojery, drugą na weselu dr. lekarza Andrzeja Szymonowicza z córką słynnego z bogactwa, zamiłowania w sztukach i z wysokich stanowisk swoich lekarza i konsula dr. Marcina Nikanora Anczowskiego. [Anczowski był wybitną figurą w patrycyacie lwowskim drugiej połowy XVII wieku; przez całych pięćdziesiąt lat pan doktor wyrywał pieniądze, zgodnie ale mężną ręką. Lekarz najdroższej ceniony, bardzo bogaty, ulubieniec wielkich dam polskich, które o niego zwijały się rady lekarskiej, dawał zabiegi i na dworze królewskim dobrze widziany. Faworyt króla Jana III i jego małżonki, którzy go nawet zwiedzali, patrycyusz ten jest fortuny wyjątkowej, jest rozkoszą ostatnim odblaskiem dawnej świetności lwowskiego mieszczaństwa, tak znowu z drugiej strony wyobrazicielem upadku jego mężnych, rycerskich tradycyj. Ile razy padnie na Lwów trwoga i pod murami jego pokaże się Kozak lub Tatarzyn, pan doktor pakuje swe klejnoty i ucieka do Gdańska, albo wybiera mu się wyjechać z zagrożonego miasta w towarzystwie jakiejś chorej wielkiej pani senatorskiej. Zaraz ostatniem w r. 1648, Anczowski jeszcze ratujemie (umarł dopiero w r. 1682) ucieka pod pozorem, że Pani Krakowska potrzebuje koniecznie jego pomocy jako medyka, ucieka w r. 1655, ucieka w r. 1672. Za pierwszym razem Anczowski wraz z innymi mieszczanami, którzy jak on opuścili niedozwolenie miasto, a było między nimi także i Bartłomiej Zimorowicz, uległ krzykliwym konsekwencyom protestu i uchwały „wszystkich stanów i narodów miasta Lwowa", którą przeciw wszystkim, co „propter negotia sua privata przysiędli z miasta", wydały edykt publiczny, przetrącający ten czyn jako tchórzostwo i infamię i wyznaczający nawet konfiskatę majątku zbiegów (privationem honoris et bonorum confiscationem). Ale Anczowski zanadto miał wielu możnych protektorów, aby nie przyjął z honorem do miasta, i tak czytamy już w aktach z r. 1650, „że p. Marcin Anczowski, kolega nasz, powróciwszy do Lwowa, po odstąpieniu nieprzyjaciela koronnego w r. 1649 absentiae suae satis justas rationes et excusationes a zwłaszcza przez listy Jego Król. Mości, JmPana Kanclerza Koronnego i Jmć Pani Krakowskiej, z którą był dla zdrowia Jejmości odjechał, podał i pokazał." 2)] Wesele córki tak znakomitego patrycyusza musiało odbyć się z wielkim przepychem, a do świetności jego przyczyniły się zapewne niepomału dowcipem i wiedzą tak starego mówcy a nawet już po zamiarem uczonego historyka i poety, jak pan Samuel Kuszewicz. On sam musiał być także kontent z swojej mowy, bo zamieszcza jej kopię w swoim kopiaryuszu. Jest to przypisana, formy i treści ze wszystkich tego rodzaju makaronicznych popisów podobna oracya przyjęcia, z której tylko jeden ustęp w próbie przytoczymy: „Wstępując Waszmość Panie Doktorze — mówi Kuszewicz teraźniejszej mowy, zwracając się do pana młodego Szymonowicza — kiedy już prawie suadent cadentia sydera somnos, do stanu małżeńskiego, kiedy się zaczyna dominium lunae... Piszą poeci o słowikach, że najwdzięczniejszy śpiewania swego wydają harmonię, kiedy przy gnieździe uchowanej samicy swojej [a zwłaszcza in cumbrante vespera stanę. Wydawałeś Waszmość jako słowik jaki, latające

Faworyzowany przez tylu monarchów i magnatów, na których cześć — pisywał on wiersze Salutacye 1),

1) Salutationes Michaelis Leo 1671. — Salutatio Serenissimi Joannis III post reditum ex Castris Żoravnensibus 1676. — Salutatio Ser. Joannis 1678. — Salutatio Nic. Sieniawski in ingressu Leopolim 1680.

2) Acta Consul. z r. 1650 pag. 708, 718, 724, 746, 760, 1025. Cf. Acta Consul. z r. 1656 pag. 73, 78, 89, 93, 147.

po różnych kołowych drzewach, pisanie oraz różnych consonantias, ale dziś spodziewamy się więcej, że ciężkiej i wydźwięczniejszą tego akademickiego monochordu usłyszymy modulationem. Świadczy matematyka, że księżyc, o którym na ten czas mówimy, między innymi kołami dwóch ma concentricos, który Trapezuntius devehentem et attollentem nazywa. Ma i ten księżyc Wagmi Pana duos concentricos, jeden devehentem Jmć Pania doktorowa Anczewska, która Wagmi oddaje córkę swoją, sierocą i duszy swojej oddaje. Ma drugiego concentricum attollentem Jmć dra Anczewskiego, który jako przez Wmć pana attollere, tak i dalej nie tylko w tem miejscu, in hac lunae circumferentia ale też wyżej in ipso solis apogeo, u Majestatu Pańskiego, będzie chciał promovere... Na tu świt, nie ta jeszcze jutrzejsza zorza." [Panna Anna Anczewska musiała otrzymać przy i wyprawę bardzo bytu, skoro majątek jej wolnej przybyłymy ołtarzowi posagowi (na 250.000 zł [1]) Jako panna młoda obsypano ją podarunkami ślubnemi, a były to przeważnie klejnoty i srebro: Jako „podarek pannie młodej" otrzymała od rodziców wianek dyamentowy wartości 6000 zł i łańcuch w ogniwka, który ważył 100 czerwonych złotych; z innych upominków wymieniamy: manelki i łańcuszek „drobniuśki," z pierścionek dyamentowy i obrączkę złotą od p. Wojcickiego, łańcuszek złoty od p. Widra, łańcuszek i klejnoty od i zegarek srebrny od p. Baiera, pierścionek rubinowy od p. Wiszowatego, manelki z kółkami od p. Cellarego, obrączkę złotą i pierścionek dyamentowy od p. Boisa, sztuczkę rubinową od p. Haydera, łańcuszek ze szmelcem od p. Winklera, obrączkę srebrną od p. Muchowskiego, pierścionek dyamentowy od p. Gamera. [Wyprawy córki za mąż jeszcze dowodzi, Anczewski, którego pierwsza żona była Regina Lorencowiczówna, po jej śmierci się ożenił, z panną z Francuzów Królowej Ludwiki; Maryanną Tanger, która w testamencie mianował dożywotniczką swoją. Intercyzę ślubną, czyli t. z. Kontrakt podpisali jako świadkowie książę biskup krakowski, wojewoda ruski, kanclerz królowej i kanclerz koronny. „A jeśliby chciała — stanowi w testamencie Anczewski o żonie — ad secunda matrimonii vota transire, nie powinna będzie tego czynić bez wyraźnej woli i konsensu Jch Mościów Panów Radnej Miłościwego, którym dane i potrzeby Pańskiej one oddaję, jakom ja zysk zrobił Królestwa Polskiego, Dziękuję obecnie Najj. Majestatowi, Panom i Dobrodziejom mojemu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, przez ostatnią wolę i prośbę moją, aby małżonkę moją łaskawymi czynić nie opuszczali." [2] [Zwyczaj drukowania panegiryków weselnych praktykowany był często we Lwowi, zwłaszcza gdy trzeba się było z okazji znakomitej damy patrycyuszowskiej. Na ślub panny Angerbskiej wydał drukiem aż dwa wiersze pióra nieznanego konsula Jana Castellego i M. Złotowicza, na ślub Mikołaja Gelazego z Elżbietą Kisielińską napisał panegiryk Jankiewicz, na ślub Kaspra Szolca z Zuzanną Kampianówną H. Kuszewski, na cześć nieznajomej pary Andrzej Madrowicz, na ślub Wal. Alembeka z Kateryną Habermanówną jakiś bezimienny, na ślub Jana Franckiewicza z Agnieszką Ludwikówną Dominik Wilczek. Okolicznościowe te wiersze, niewielkiej wartości poetyckiej, ale ważne jako źródło materyałów obyczajowych, należą dziś do wielkich rzadkości bibliograficznych i znamy je przeważnie tylko z tytułów. [3] Parę z nich tylko przeszło się nam znaleźć we Lwowie; pierwszy na ślub Byknera z Alembekówną podaliśmy już w ustępie o jego autorze; drugi, wydany w r. 1652 na ślub Stanisława Józefowicza i Teresy della Ripa Ubaldynównej, pióra księdza lwowskiego Jana Ignacego Krasyłskiego, nosi tytuł Charites albo Boginie Łask i ma tę przed innemi zaletę, że pierwszy wiersz czterowiersz, i napuszczony ma powagę, wierszem trzy z trzech siostrzanego składu. Trzy Gracye, Aglaja, Eufrozyna i Talia zstępują na gody weselne, a każda z nich przemawia do młodej pary i wręcza jej podarki ślubne, razem z niemi jakieś symboliczne znaczenie. Oto, jak się odzywa pierwsza, Aglaja:

I wy przyjaźna paro, która w starym Lwowie,
Świecicie jako dwa jasne w niebie planetowie, } petit albo bourgeois

[1] Acta Consul. z r. 1688 pag. 381

[Najsławniejszym bo najznakomitszym, już nie panegirykiem, ale fraszkami poetyckiemi darem na gody weselny są owe Roxolanki czyli Ruskie Panny, któremi Szymon Zimorowicz w r. 1629 uczcił wesele swego brata Bartłomieja z Katarzyną Dechniczanką. Choć już zawsze ciężko młody poeta, „więdnący jako letnie siano," rzucił jakby pęk kwiatów pod stopy marzeniem swoje słodkie sielanki, zabarwione jak lico ich autora ciężkim, melancholijnym smutkiem, dyszące nieopisaną tęsknotą i miłosnem pożądaniem. Weselnych pieśni, nie zasługujących już jak tylko na nazwę panegiryków, w ogóle przewyższa zbiorem tego stare, wyłącznie można z gruntu rzeczy.

[2] Acta Consul. z r. 1682 pag. 571–586.

[3] C. Szolc. Hymen nuptiale Stanislao Byknero, Zamość 1624. — Castelli J. Applausus quod in Andr. Szymonowicz et Annam Anczewska affudit. Lwów 1670. — Złotowicz M. Omina inter Andr. Szymonowicz et Annam Anczewska. Lwów 1670. — Jankiewicz. Klejnot na oddawanie oblubieńcowi Mik. Gelazego i Elżbiety Kisielińskiej. Kraków 1636. — Kuszewski H. Amaranth albo Wieniec Kaspra Szolca, Zuzanny Kampianówny. Lwów 1636. — Madrowicz A. Carmen Nuptiale 1601. — Wilczek D. Panegyricus nuptialis &

Jam sama piastowała jeszcze w rodzinnych
Przodkach i familiach obu znamienitych,
Które od dawnych czasów w pięknej rozkrzewione
Stawy, żyły potomnym latom zalecone...
Niechajże w was przyjaźnią pętaną mężowie,
Z których ma być ozdoba miastu Lwu Waszego
I wieczna podpora całości onego.
Aż miło patrzeć, kiedy mędrzy doktorowie
Przy pięknym w ludzie także zasiadają Lwowie...
~~[illegible]~~
Niż kupiecki stan, który za tym zaraz chodzi,
Jakie pożytki sobie i miastu przywodzi,
Niechaj prędzej Nimfy, Neptunowie,
I wszystkich krain dziwy, Bogowie,
Ci zwiedzają, żeby i głęboko morskie wody
O tobie, zacny Lwowie, wiadomości miały.
Ci w dalekie krainy sławne imię twoje
Zaprowadzają, oraz i przedają swoje.
Ty z Was Lwów sławę ma, ani Józefowicie,
Ty, niebo sława przodków swych, Ubaldynowie.

petit albo borgis

[Więcej atoli niż te wszystkie Hymeny, Epithalamia i Amarantha, których Muza kwitły na wszystkich drewnianych szczeblach i ledwo mając dotknie lwowskiego gruntu, więcej daleko rzeczy obrazujących, niekiedy wysoce zajmujących i malowniczych, dostarczają nam ~~[illegible]~~ prawne akta radzieckie, a mianowicie procesa o niedoszłe małżeństwa, o niedotrzymanie słowa ze strony panny lub jej rodziców. Niektóre z tych procesów urastają w nieskończenie długie spory sądowe, jak np. proces wytoczony w r. 1637 przez p. dr. Dominika Hepnera patrycyuszowi i kupcowi krakowskiemu Stanisławowi Bryknerowi, który przyrzekł wydać córkę za jego syna i słowa potem niedotrzymał, inne ~~[illegible]~~ przystają rodzajem uroczystego protestu i nie przeliczonych, mimo ~~[illegible]~~ jeszcze lwowskiej palestry: przez cały „labirynt prawny", jak np. ów proces „sławetnego Teodora Janiewicza, Greczyna, obywatela miasta Lwowa", który w r. 1634 „świadczy się przed Rajcami przeciw Aleksandrowi Romanowiczowi i jego małżonce, że mu córkę swoją obiecawszy i już zaręczywszy, słowa nie dotrzymują, przez co on szkody na 20.000 zł ponosi."

[Bardzo to ~~[illegible]~~ oryginalny i pełen lokalnego kolorytu obrazek, ~~[illegible]~~ jaki zaznanie się przed rajcami otrzyma z zeznań świadków, których zawiódł Teodor Janiewicz sprawdza przed urząd. Jeden z nich, Kuśnierz Teremi Onyszkowicz, tak opowiada: „Już to temu w Mięsopusty ślubne dwa roki, kiedym prosił dla pana Janiewicza o córkę Romanowicza. Po długich tedy namowach przyobiecali oboje panu Teodorowi córkę swoją za przyjaciela w stan małżeński dać; daliśmy o tem panu Teodorowi wiadomość, iż w tem, w czem nas jeździł, sprawiliśmy. Gdzie p. Teodor przyszedłszy, byli na radzie, wieczerzaliśmy tam i pili, a gdy p. Teodor do panny winem pił, tedy włożywszy chleba białego sztuczkę i rozmarynu weń wetknąwszy a na rozmaryn pierścień swój włożywszy, onej oddał; po oddaniu tedy zaraz sam ojciec, p. Aleksy, pierścień ten z rozmarynu zdjąwszy, córce na palec wkładał, oboje błogosławili jej i ręce na nię wkładli, a gdy się już ceremonia odprawiła, wstała panna od stołu i na talerzu wieniec, różyczkę i chusteczkę złotem haftowaną przyniósłszy, panu Teodorowi oddała. Czego p. Teodor będąc wdzięczen, towarzysza swego, który na ten czas przy nim siedział, uczynił, aby do jego gospody poszedł, i to, czego mu rozkazał, sługę mu dawszy, przyniósł. Po małej chwili przyszedł on towarzysz jego, i puzdro tuszał, który miał w sobie szczerozłotych złotych dziesięć, oddał. Tedy zaraz p. Teodor, pierwszy znowu do panny, w kieliszek ~~portugał~~ włożywszy, oddał pannie. W tem podali po nieboszczyku

Ojca Bojarskiego, który z ewangelią i krzyżem przyszedłszy, w izbie na kolanu zaręczyny i ślub zupełny z panną Zofią i panem Teodorem odprawił.[1] [W innym procesie, wytoczonym przez sukcesyję już w Lwowie patrycyusza Baltazara Grabowskiego, zachował się cały romans z dowodami ze wszystkiemi prawie szczegółami, a przed nami staje Amor przemierzona w całej swojej najszczytniejszej postaci. Bohaterem a raczej ofiarą tego romansu jest wymieniony p. Baltazar, wdowiec rodzicy, który w czasie trzecim się poczęła powodował już wnuki, bohaterką zaś młoda i zupełnie ładna Rusinczyka, Nastusia Hrehorowiczówna. Siedm lat wzdychał p. Baltazar do Nastusi i siedm lat utrzymywał go Nastusia w nadziei, że wyjdzie za niego, a kiedy p. Baltazar myślał, że już jest u kresu swoich zabiegów, zdradliwa dziewczyna dała się wykraść Gryckowi Paparze i porzuciła go wśród bliższego pokrewieństwa. Nieszczęśliwy konkurent, nie umiejąc żalu zmazać, zgromadził świadków, zbiera listy pisane przez Anastazyę, oblicza wszystkie wydatki, jakie miał na rozmaite upominki, likwiduje straty materyalne i moralne, jakie go nabawiła siedmioletniem zwodzeniem dziewczyna, przytacza sobie janczarstwo i z tym całym arsenałem dowodów udaje się przed sprawiedliwość do sądu duchownego biskupa Szumlańskiego i do sądu świeckiego w ratuszu.[2] [„Widząc niedowiarny affekt — prawda przed wszystkiem rodzicielsko p. Baltazara Grabowskiego — starał się aktor dawać przystojne upominki i inne donaria tak przeszłej jako i matce tedyż dowodzące ampliando benevolentia, ut moris est, która (Nastusia) nietylko go przez ludzie różne, domowe sługi i fatygę, ale i przez różne pisania swoje własną ręką uwodziła, animowała i informacye dawała, podarunki, pierścienie, wieńce przez lat siedm i inne donaria przysyłać muszył strawić, pieniądze sprawić dobrej myśli sprawiać, przyjaźni zgodzić kazała... Tak tedy zniewoliwszy aktora ku przyjaźni swojej, który affektem przez takowe kartki i różnych posłańców ductus, że tak się musi sprzedawać się, i to sobie o niedoświadczonej przyjaźni tuszył, iż jako mówią: Omnia vincit Amor, quid enim non vinceret ille ? — do tego będąc tak assecuratus, różne podarki słał, dawał, expensa łożył, trzymając o tem, że verus Amor nullum nescit habere modum; atoli jednak razą, gdy on jako najbezpieczniej utwierdzony został, inimicus homo (Grycko Papara) fecit, że nietylko na tak długie zaloty i fatygi p. aktora nastąpił, jego prawie, tak się musi, z tej przyjaźni illicito modo clandestino spoliavit, ale zdrowia i reputacyi pozbawił, i do szkód tak znacznych przywiódł, kiedy nie respektując na utkosztu i prace jego prawie violento modo nocą i bez wiedzy rodziców i przyjaciół na wielką krzywdę aktora i domu jego tę Anastazyę Wasilównę uwiódł, uwiódłszy przez wielki niedziel u siebie w więzieniu trzymał i ona, aby za pozwanego pozwana różnemi sposobami przymusił, po ~~który~~ bez przyjaciół i bez pozwolenia matki contra omnia jura ślub sobie dać kazał..." [Na dowód, że miał słowo od samej panny Anastazyi wysłańca, przywodzi pan Baltazar jako świadka Imci pana Pawła Pieczykowskiego, skarbnika lwowskiego, który tak zeznaje na piśmie: „Daję to moje testimonium, iż ja zkolegą moim panem Wojną, będąc deputowany od p. Margrabia Koła na ten czas związkowego, t. j. Jmcp. Świderskiego na wybieranie chleba od żydów kwater stanowiny w kamienicy p. Grabowskiego, gdzie przyjęty z wielką konfidencyą zwierzył się nam, że miał przyjaźń rotinęga z panną Wasylówną Hrehorowiczówną i prosił nas w tem, abyśmy do niej doszli i wyrozumieliśmy z niej, jeżeliby była onemu przyjacielem szczerym, słowo otrzymali: Gdziemy przyszedłszy do wymienionej Wasylowiczównej wyrozumieliśmy z niej, jeżeliby była onemu przyjacielem. Co ona zeznała przed nami, iże nie odmiennym ale doskonałem, i słowo onemu przez nas dała, obejrzawszy go wale, że go nie miała zacieść... Co że tak a nie inaczej jest, sumnieniem mojem zawiązuję się..." [Jako dalszy dowód niestatecznej panny Anastazyi produkuje p. Baltazar jej staromodne listy, które pisząc przysyłał potomności, wziąwszy je do aktów radzieckich. Jest

1) Acta Consul. gr. 1634 pag. 116.

2) ~~Prace ten cyt~~ Acta Consul. gr. 1669 pag 217–226, 323, 324, 328–334, 661 i Acta Cons. gr. 1670 pag. 26.

ich cytuję, a pierwszy zaraz naznacza schadzkę: „Proszę daję WMPanu na poniedziałek na ranną mszę, abyś WMPan raczył stawić się na godzinę 10 i ja tam będę. Jeżeli się WMPan nie stawisz, to daję wieś wielką.“ Drugi liścik, znacznie obszerniejszy, wtajemnicza nas w zajścia poufne, jakie wywołała intryga miłosna w rodzinie panny Anastazji. „Dzień dobry przysyłam WMPanu przez moją kartkę — pisze bohaterka romansu do p. Baltazara — przy tem oznajmuję: Onegdajszego dnia Ojciec Bogusz z p. Stefanem i ze szwagrem byli, rozmaitemi łgarstwami na mnie nachodzili; wczorajszego dnia p. Mazarakowa z p. szwagrem chodzili do mnie, rozmaite słowa mówili, i ja też na to odpowiadała. Wszyscy posłali do mnie Ojca Bogusza jako prałata; w tym nie nakłoniłam się na ich stronę. Wyniósł się na dół cicho a wszystkę sekreta wybierali. Objaśniłam zaraz przed O. Boguszem, jako ode mnie odszedł, a dobrodziejka z nieprawdy przed szwagrem. Teraz p. szwagier prosi mnie, aby z tego nic nie było. Uważ WMość jako chce. Przyjdź, że WMość z panem Angerskim i z p. Zimnowiczem i z p. syndykiem i tak, że WMość mów, jeś wstęgę słowo odemnie otrzymał, kiedy u p. szwagra byłam, wczoraj, kiedy Jędrzejowa Strzelecka, matka Nestorowiczowej, umarła. Drugiego dnia z p. bratem pokłóciłam się i do szwagra odesłam. Wszyscy według dysputy z p. syndykiem mnie w sieniach zastał i w onego rękę dała i pierścień także prosząc a WMość inszy przyjaciel Zośkę; jeno tak potrzeba według kartki, którą pisałem. Pan syndyk jako świadek, jeno słyszał. Nastazya Wasilówna.“

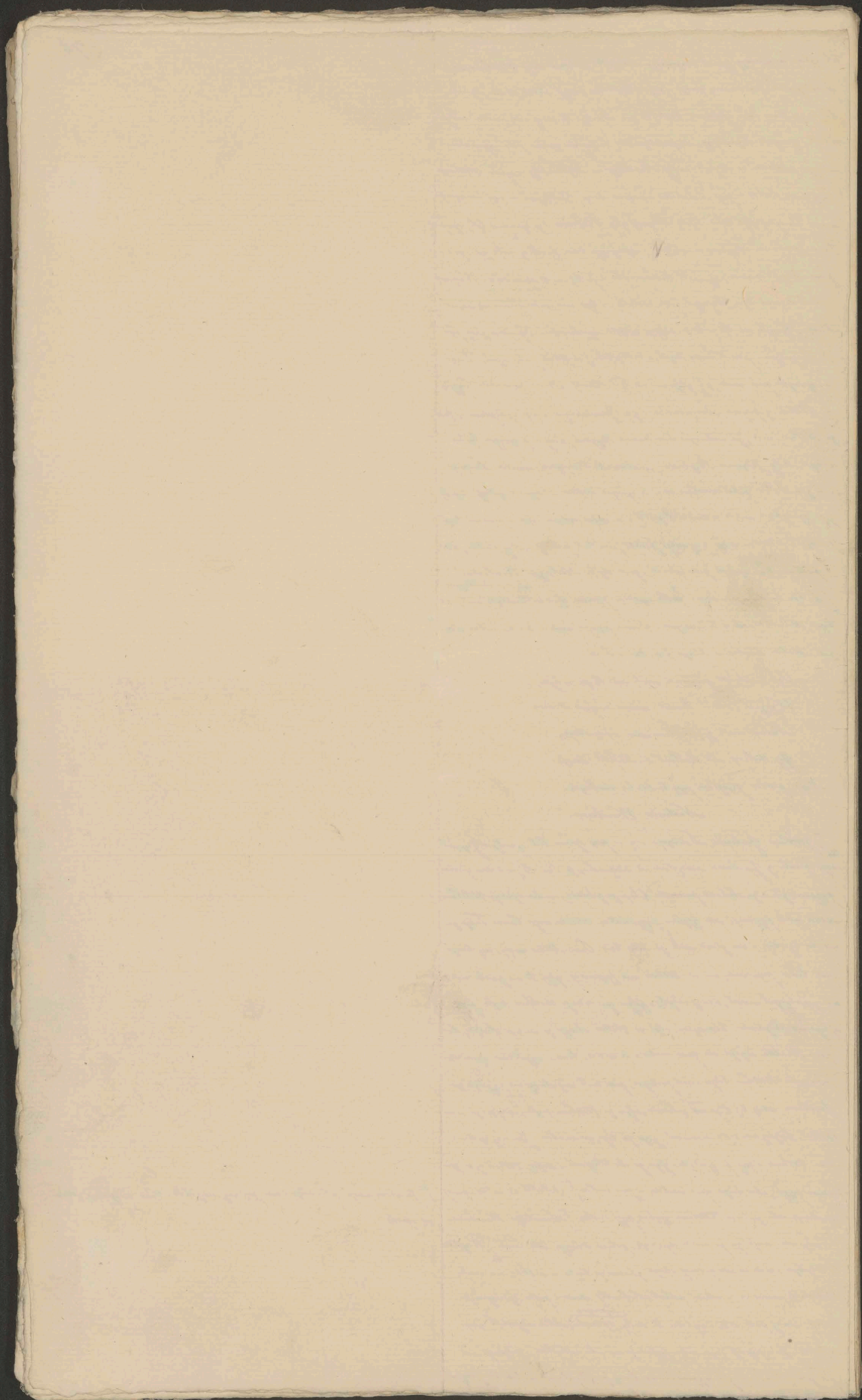
[Po tym liście przepisujemy ~~3/~~ 3/ wszelkim pozorem szczerości (taktyką całą p. Baltazarowi) następujące trzeci, krótki, ~~ale~~ ci to wierszem. Panna przesyła swemu konkurentowi obrazek Matki Boskiej i dołącza doń takie słowa:

„Ten maleńki prezencik niech nie będzie małym,
Wszystek Twoich twoim sercem mojem stałem
Niedmiennie szczęśliwie w nim reprezentuję,
Gdy Królowej nad Królmi kontrafekt daruję.
Niżej podpisana przesyłam przez tę białą kartuszkę.
Nastusia Wasilówna.“

[„JMPanie Grabowski, Dobrodzieju mój — ~~przy~~ opiewa list czwarty — Z szczęśliwego powrotu z Jarosławia usłyszałam się nieprawdę, że Pan Bóg w dobrem zdrowiu przyprowadził a za obiecanie jarmarku (t. j. za gościniec) wielce dziękuję WMPanu, które mile przyjmuję jako szczera przyjaciółka WMości mego Pana. Także za wianie dziękuję i na zawsze mile go mieć będę. Pani Matce mojej, aż bardzo jest temu przeciwna, ani się WMość nie frasuj, gdyż to nie z siebie ma, ale z przyjaciół swoich, którzy radziby, żebym za jakiego Kalfara poszła, gdzie z tego nic będzie nic. Upraszam, abyś się WMość obawiał ze mną po obiedzie, bo pani Matka odejdzie do pani siostry i do cerkwi, tedy o wszystkiem rozmówię, jako sobie WMPan będzie miał postąpić, póki brat mój starszy nie przyjedzie z Jarosławia, który też tego ~~mi~~ mej zabrania, abym za WMPana poszła, wdając, że mnie WMość będziesz na wiarę memoriał, gdzie ja tego nie słuchan. Jam raz zgoła słowo WPanu i przy p. syndyku, gdzie go chce dotrzymać i mojej WMości z p. syndykiem przysięgi, choć będzie pani matka i pan siostra.F Ostatek do ustnej rozmowy zachowuję sobie, zostaję WMPana szczera przyjaciółka. [Anastazya Wasilówna.

F Ja słowo moje potwierdzę i com już raz uczyniła, Panu Bogu się oddam w opiekę.

[„Dziwki moje za jarmark dziękuję, gotowe odsłużyć WMPanu.“ [Wszystko to dotychczas układa się na zabawny obrazek zbiorowego bruku w r. 1669, na wzór historycznego romansu, w którym ~~postat~~ postaturdy wdowie i posta dziewczyna po dzieli między siebie rolę, i czytając te karty (i przejrze historię) akcię rodzinną, zdaje nam się, że dojrzymy jeszcze echo figlarnego śmiechu Nastusi i widzimy na jej zawstydzone (na już wspomnianym twarz p. Baltazara — ale teraz ~~dopu~~

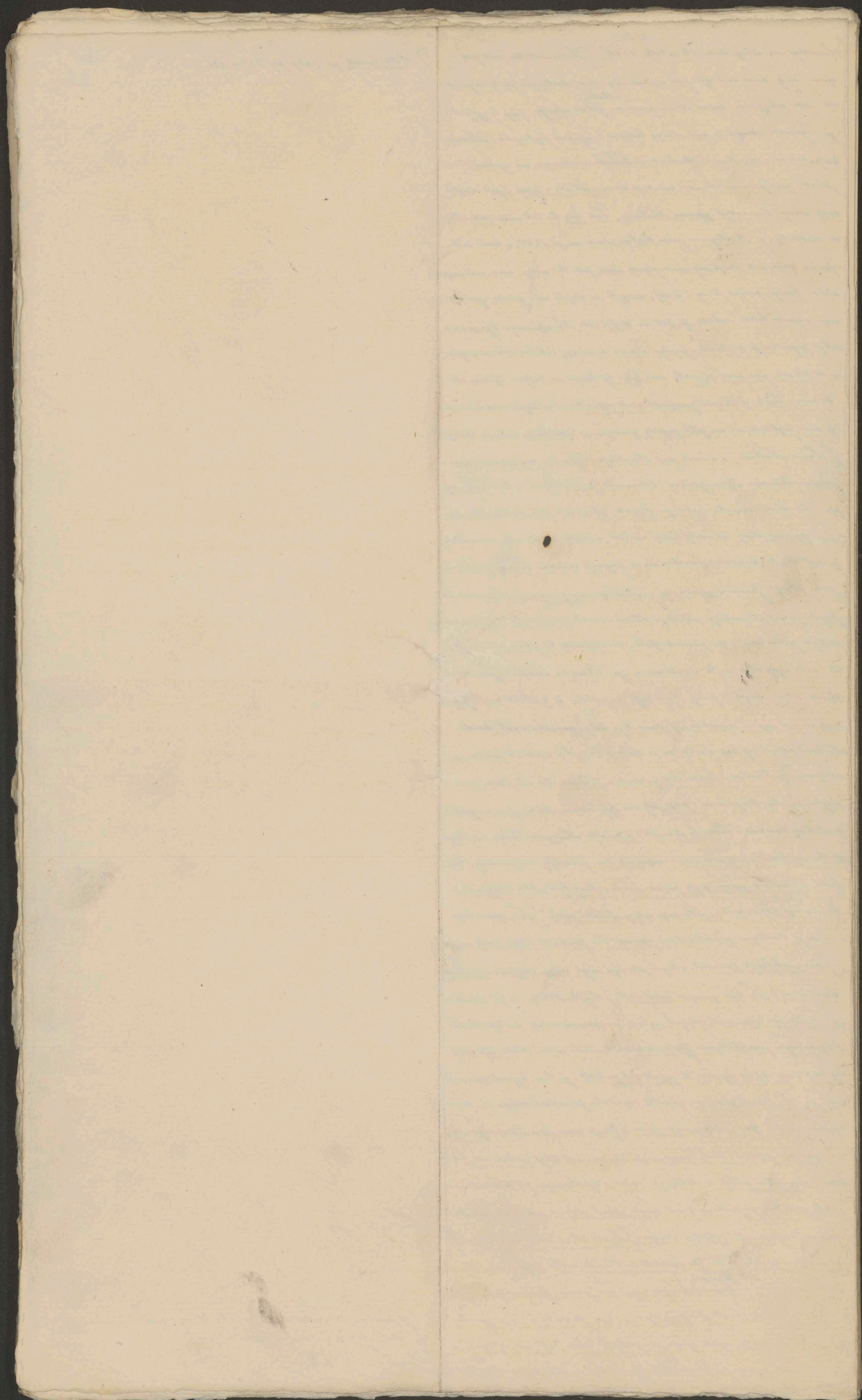


~~się~~ ostanie się nawa (w dziele) ciemnym czarnej chmury i odezwie się groźny huk piorunu. Oto Grabowski też po listach panny Nastusi przedkłada do abstyhowania formalną klątwę kościelną, (intrygant) ~~wydaną~~ rzuconą przez władykę Szumlańskiego na Anastazyę i jej obecnego męża Cyryaka Papary. Na takiem tle, jakie daje ten proces, i w otoczeniu takich dokumentów, jakie ~~stąd~~ nam zgromadziły akta — robi to wrażenie, jakby wypalono z działa w szczęk z świegotającymi ptaszkami. Jak spamiętliwy Grabowski udał się po satysfakcyę także do urzędu duchownego, a rezultatem (procesu) ~~tego~~ było wydanie klątwy kościelnej, której nie byłoby może zrozumiałą, gdybyśmy nie pamiętali, że wszystko to działo się w epoce ~~walki~~ (jeszcze walki) ze wzmagającą się unią, i gdy(by) nie ~~[illegible]~~ ~~było bliskie przypuszczenie~~, (dane były urzędowi,) że nie tyle sam fakt, o który chodziło w procesie, ale lekceważenie (władzy biskupiej (i ustaw) i ~~[illegible]~~ otwarty bunt pychą jej przeciw, ze ~~strony~~ (podniesiony przez tę (stojącą) w obronie) miłości ~~świeckiej~~ ale i (przez) duchownych osoby wmieszanej w tę sprawę, przywiodło władykę do tej ostateczności.

„Józef Szumlański, z Bożej łaski, prawdziwy episkop lwowski, halicki itd. — tak opiewa ten dokument — Że niewiasta Anastazya Wasilewiczówna, niegdy Wasilego Strohowicza córka, zapomniawszy bojaźni Bożej, prawa pospolitego i Bożego i swej pierwszej obietnicy, którą uczyniła Baltazarowi Grabowskiemu, mieszczaninowi i kupcowi lwowskiemu, obiecała i oddała całą a nie komu innemu przy ludziach wielkiej wiary godnych słowem szlachetnym stwierdzając i ostatecznie ślubowanie miała, od której to obietnicy słowo odstąpiwszy a potajemnie ze szlachetnym Georgiem Papara, z szwagrem swoim po siostrze stryjecznej, która ze nim przestała, uczyniwszy radę, zmówiła i wyjęła się nad zapowiedź i przestrogę Wielebnego Ojca Józefa Komarzewskiego, Namiestnika Naszego Katedralnego lwowskiego, imieniem naszem pasterskiem tego im jakoby obudwom stronom zakazującego, Cyryakowi Paparze, rodzonemu bratu pomienionego szwagra swojego Georgia Papary, skorrumpowawszy sobie do tego Aleksandra Tustanowskiego, popa Zwiastowania Najświętszej Panny (jeszcze w dłużenia będącego) na miejscu nieaktywnym, to jest w domu prywatnym, ~~i~~ przez którego się w kanony św. Ojców mocno bronią jako też zwyczajności naszej przy natenczas nam dany pomięszanej i jeszcze Namiestnika pomienionego lwowskiego zmarłego, poślubiła i w krewności czwartego stopnia z tym pomienionym Cyryakiem Paparą, występnikiem a nie małżonkiem własnym będącym we wszystkiem mieszkając. Ale też wydaliśmy byli na te pomienione ~~[illegible]~~ persony, osobliwie na Anastazyę Wasilewiczówną a na Cyryaka Papary o nieszczęśliwość w krewności małżeństwa a na Georgia Papary jako złego poradę, przy pierwsze, powtórne i trzykrotne, że wtórowanie że się nie stanie, radzi liwszy, aby takowe, które w krewności żyją a nie rozłączają się, aby były od cerkwi i od wszystkich posługi cerkiewnych odłączeni pod sto-siedmdziesiątym siódmym kanonem: ~~ato~~ Niech będzie odłączony od św. Trójcy, a na Judaszowe miejsce przeniesiony będzie, jeśli wyrzeka się, jako w krwi występnictwo czynisz, na lat piętnaście, żyły podcięto. A ponieważ pomieniona Anastazya z Cyryakiem Paparą, nie pomnąc na grzech śmiertelny, który sobie przez się duchowny z Georgiem Paparą wziął, tedy my jako nieposłusznych według kanonu pomienionego naprzód od świeckiego pożądania, rozmowy, picia i jedzenia, a potem od cerkwi i od wszystkich dusznych chrześcijańskim potrzebnych posługów odłączamy i jako zgniłe członki odcinamy i jako występników nie kający się przeklinamy. Niech będą przeklęci i zdomani swemi i niech pogrzebani ziemia żywo, jak Dantana i Abirona w sądzie. Niech będą przeklęci i ~~[illegible]~~ Bożego niech nie dziedziczą i wymażą się z księgi żywotnych i ze sprawiedliwymi niechaj nie będą opisani i niech stanie kamieniami przed ludźmi wszystkimi jako żona Lotova i tak do strasznego przyjścia Chrystusowego niech będą i jak nie opamiętają się, lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu aniżeli im przeklętym od nas. Niech im będzie ta klątwa na wieczne duszy i ciała zginienie na wieki wieczne. Amen. W Katedrze

lwowskiej na sobotę dnia 14 octobr. roku 1668.[1]) [Dokument ten miał już w sporze, kiedy proces się toczył przed urzędem radzieckim, krytyczne już tylko znaczenie, jak utrzymuje bowiem strona przeciwna, kłótnia została uchwycona, zaczem by wypływało, że Czaparowie uciekli się przed władzą biskupią i uzyskali przebaczenie. Moralne satysfakcyą, jaką otrzymał Grabowski w sądzie duchownym, nie zadowolniła nas jednak, gdyż doznanej niedoli swojej odwołuje on na gotówkę i podaje rejestr kosztów swojej niedoszłej transakcyi z panną Nastusią. „Tak bez tu lat siedm jak i teraz — kalkuluje p. Baltazar — prawo kosztuje mnie na zł 1200, a lekko rachując, że na każdy rok kosztowały mnie podarki różne, jako to: wstęgi, wina, małmazyje, wśnie, farwy, podarki do niej i od niej, muzyki, co kazała sobie grawać, śpiewać, i insze expensa lekko rachując, zł. 300 na każdy rok. Nie wspominając tego, że mnie do tego przywiodła, że przyjaciela i gospodyni w swoim domu przez lat tak wiele nie mogłem mieć dla niej, gdzie mając przyjaciela wiem, żebym był lepszym na każdy rok tysiącem albo i dwiema. Zgoła, iż do szkód znacznych mnie przywiodła i kontempcie uczyniła i staczy mnie pozbawiła, na com gotów przysięgą, że szkody mam szkód bez mała wielkiej na 3000 zł." [Panna Nastusia, a właściwie pani Anastazya Czaparowa, przy zeznaniu swego przyjaciela stanowczo, aby kiedykolwiek belamnicą p. Baltazara w tem bardziej obiecała mu słowo. Prezenta czyli t. zw. faworki, ofiarowane przez konkurenta, ze strony przeciwnej nie miały jednej wartości, a choćby je były miały, nie uchodzą w rachubę, bo je panna zwracała na co przysięgi świadków. Jeden z nich, nie jaka Marya Jurowina, zeznaje, że p. Baltazar raz jedyny w niebytności matki przysłał pannie Anastazyi pudełko „w którem coś misternie składało", tj. pięknie wazy, kitajki półtora łokcia i dwa pierścionki złote, ale upominki te zostały zwrócone. Że nie dawała nigdy słowa, na to świadkami są pp. Stanisław Castelli i Jan Łaszkowski, którzy chodzili do panny Anastazyi w poselstwie od p. Baltazara. Zeznają oni przed urzędem radzieckim, że panna tego nie przyznała i w żart obracała. Na dwór przysyłaliśmy dwie kartki, na co odpowiedziała: „Nie nowina to pannom z młodzieńcami na żartować się, a daleko inszy zwyczaj, a jeżeli mu idzie o te podarki, co mi przysłał, prezentuję Wszystkie i proszę, aby mu były oddane. Niech w głowie nie zawodzi, bo tego kawaler!" Oddała podarunki: w pudełku Narodzenie Pańskie i materyi kitajki łokieć mniej albo więcej i pierścionki dwa, jakie były, nie pomnieny." Elżbieta Chmielówna zeznaje, że gdy pannie mówiła „strony tych zalotów i przyjaźni" p. Grabowskiego, Nastusia odpowiedziała: „Nie moja rzecz za Polaka pójść!" [Tego dnia biorąc w tamie p. Baltazara prokurator strony przeciwnej: Pan Grabowski udaje, jakoby muzyki i jakieś cantilenas śpiewać, których jako użyć mógł, widzę niezgodną animorum harmoniam? Do tego quisque considerat, jakoby to statecznemu człowiekowi vanitates has wspominać, których przecie ani mówiła u niebie, ani tego słuchała, i tychby rodzice jako stateczni żyjący nie dopuścili w domu swoim." Atoli, jeśli który raz był w domu rodziców przeciwnej, to przyszedł sub pretextu, że tam trzymał stan naj mem na dole i mieszkający goście, szlachty i deputaci żołnierscy, którym sam podczas zjazdów w mieście tym publicznym ex officio w tymże domu będąc stanowiącym miejscem zapisywać przesyła... Niechżeli panny widzę i dziwuję, nie mogę certare cum puella będąc sam mature judicii w statecznym wieku i dziatki mając już dorosłe. Powiada, jakoby go do tego przywiodło, iż pewnie omnia vincit Amor, ale już zły niż i tego było na drugiego poety distichon obejrzeć: [Quale sit id quod amas, celeri circumspice mente [Et tua laesurae subtrahe colla iugo! [Pani Czaparowa raz zmęczona obliczając szkody, wyrządzone sobie procesem Grabowskiego, i za nie żąda przeciw jednej 15.000 zł wynagrodzenia. Urząd radziecki proponuje zgodę, a gdy ją strony odrzucają, wydaje wyrok stanowiący, że Anastazya ma odprzysiąc się, t. j. stwierdzić przysięgą, że podarunków od Grabowskiego nie przyjmowała albo przysłane zwróciła. Od tego wyroku odwołują się obie strony do sądów zadwornych, ale Król Michał zatwierdza wyrok radziecki.

[1]) Acta Consul. z r. 1669 pag 217—226.



źródła. Co więcej tego dowiaduje się obie strony o sądów grodzkich, ale król Michał zatwierdza wyrok radziecki.

VI

Dotąd tylko mimochodem wspominaliśmy o Ormianach i Rusinach lwowskich, „opierając się na nauce polskiej", teraz przystąpić nam należy do osobnego ustępu o jednych i drugich, a to w porządku, w jakim zasiadali i przemawiali na zgromadzeniu „wszystkich stanów miasta", wśród których pierwsze miejsce miała ławnicy, drugie seniorowie ormiańscy, trzecie kupcy, czwarte mechanicy czyli rzemieślnicy, piąte Rusini.[1] „Nacya" ormiańska szła tedy w reprezentacyi miasta przed ruską, a my pójdziemy tą samą koleją, zaczynając od „synów Grzegorza świętego, prowadzących ród swój od Jafeta", jak się sami radzi nazywali Ormianie.ǂ [Jan Alembek charakteryzuje mieszczaństwo lwowskie, tak się wyraża o Ormianach: „Młodzieńcy gnuśni, nieustraszeni; mężowie chytrzy i wymiłowani w okazałości, starcy gorliwi i gościnni, dziewczęta uparte o śmiały twarzy, kobiety trochę gminne, na starość jadowite."[3] Pozostawiamy przyjacielowi Lipsiusza odpowiedzialność za tę charakterystykę, osobliwie zaś za brak galanteryi w ostatnich słowach — podniesiemy z niej to, tylko co jest w niej pochlebnego a co zupełnie usprawiedliwione jest w rzeczywistości. Waleczność ormiańskiej młodzi, impetus armenicus, jak się wyraża Zimorowicz, szczególnie pierwsza niemal obrona tych uzbrojonych kupców, co wśród ostrych utarczek prowadzili nieraz bogate karawany do Lwowa, a oni je szczęśliwie prowadzili; żywość i bujność umysłu zachowana do późnego nawet wieku, gorliwość wschodniego stylu, zamiłowanie przepychu i okazałości, to były istotnie rysy wybitne w charakterze lwowskich Ormian, tak jak ich poznajemy z naszych źródeł. Dodać do tego potrzeba jeszcze wrodzony talent handlowy, wielką rzetelność i rzutkość, zadziwiającą sprawę wszystkimi, co zręczniejszy przypatrzyć o rasach wschodnich, i w końcu wrodzony spryt i bystrość w odgadywaniu ludzi i sytuacyi, który z każdego Ormianina robił doskonałego agenta, dragomana a nawet dyplomatę. [Ormianie to Orient pod lwowskim niebem, ich kolonia śródmieścia około katedry, to kawałek Azyi, zaniesiony na ruską ziemię — ale tylko pod dekoracyjnym względem, bo w tej gromadzie „ogorzałej", czarnobrodej, „Persów", jak ich długo nazywano, o krzywych szablach i krzywych nosach, mówiącej językiem wschodnim, „po tatarsku", ǂ powiada Alembek („którym jedną mową w Azyi drugą w Polsce, w niższym nieco porozumiewać się między Angorą a Lwowem, między Tokatem a Kamieńcem, między Wanem a Jazłowcem — w tej małej gminie, pełnej przez długi czas skarbów z Lwowa karawan, są już wszystkie pierwiastki chrześcijańskiego społeczeństwa, cywilizacyi i prawa. Klonowicz w kilku wierszach dał nam malowniczy obrazek Ormianina, zdjęty z natury pod golem niebem lwowskiego targowiska, taki plastyczny mimo starych czasów, jakgdybyśmy widzieli oryginał w naturze:

Armenus hic etiam crinitus armate dives
Innumeras merces ex Oriente vehit,
Serica cum xylinis argenti stamen et auri
Quas vel humi stratus Turca tapetas habet,
Radices acori, cynamomum, gingiber.[3]

boży
cursive

Jak Lwów leżał za Wschodem Polski pierwszy w Europy, tak Ormianie byli ze Wschodem Lwów. Oni to byli pośrednikami stałym ogniwem między targiem lwowskim a najdalszymi stronami Orientu po upadku Kaffy, co ich tam sprowadza główne organizacye handlu wschodnimi towarami, oni utrzymywali regularny komunikacyę karawanową, z których kupcami nie tylko lwowscy kupcy, ale gdańscy, krakowscy, kaliscy

[1] Acta Consul. z r. 1622 pag. 30.

[3] Rękopis mieszanej treści Archivum nr. III. 224 str. 17.

ǂ Wiemy o nich już wiele z pism ks. Sadoka Barącza, który z źródeł archiwalnych zebrał liczne wiadomości o Ormianach lwowskich, a jakkolwiek nie użył „nacyi" tej annalistów takich Szymonowiczów i Zimorowiczów, którzy nie mieli w sobie ani kropli krwi ormiańskiej, a z wielu przeróżnych kupców, którzy po za swoim handlem nigdy się w całem swojem życiu nie odznaczyli, porobił znakomite postaci, przecież dzieło jego, zawierające dużo szczegółów materyalnych, uwalnia nas od zestawiania tych wszystkich dat i życiorysów, z jakich złożyć można obraz mieszczańskich rodzin polskich. To też w niniejszym rozdziale naszej pracy znajdzie czytelnik tylko takie strony życia i tylko takie szczegóły charakterystyczne, które mają pewne znaczenie, których nie znalazłby w dziele uczonego Ormianina.[2]

[2] X. Sadok Barącz. Żywoty sławnych Ormian w Polsce. We Lwowie 1856.

i norymberscy, jak np. w r. 1552 Szczepan Haller z Krakowa, Herman Strauss z Norymbergi i jakiś kupiec z Torunia.[1]) Wyjeżdżający ze Lwowa Ormianie i ci, co się do nich przyłączali, aby pod ich opieką odbyć wyprawę np. do Stambułu, gromadzili się w Krzywczycach i tu żegnali ich żony i przyjaciele, zanim wzięła całą niemal ludność lwowską, która przeciwnie wybiegała naprzeciw z równym zapałem, gdy to całe grono wracało już formalną, długą karawaną do Lwowa, z jukami drogich towarów i wonności Wschodu[2]). „Karawan przyjdzie; karawan przyszedł!" — to było ważne hasło nietylko dla kupiectwa i handlu, a którego życie jakby wstrzymała wtedy owa wiara, ale i dla ludności mniej interesowanej, tylko ciekawością wiedzionej. Nad taką karawaną starszym był zawsze Ormianin; miał tytuł Karawan-baszy i dzielił prawdziwą władzę przez kraje pod panowaniem półksiężyca, posiadał władzę dyktatorską nad całą wyprawą, jakby kapitan statku na pełnem morzu. W niedawnym wieku Serebkowiczów najczęściej bywali karawan-baszami, a był to obowiązek najcięższy trudny, z którego wywiązać się mógł tylko Ormianin, znający zwyczaje i obyczaje wschodu, posiadający oprócz tureckiego także i inne wschodnie języki; a prócz tem polski i najczęściej także lewantyńsko-włoski, ową lingua franca, bez której nie można się było obejść na Wschodzie. [Bywały czasy, kiedy wyprawianie się na Wschód i powrót z karawaną do Lwowa było wszystkiem sprytu i odwagi zarówno, a Ormianie lwowscy niedaremnie uważali takie prawo za wyprawę z wojskiem a odbycie jej za dowód walecznej ochoty. Z największą dopiero wschodnią nieregularnością, nie lubiący złożyć oręża i mustry, czyli tak zwanego „ćwiczenia", i ciągle żyjąc prawdą w kołysce zwierzętom, które nie mogły ich nigdy przyzwyczaić do tego, aby brali udział w strzelaniu do tarczy z łuków i muszkietów, jak to było obowiązkiem każdego mieszczanina — Ormianie powiadają o sobie z pewną dumą: „Młodzież nasza ćwiczenia żadnego nie potrzebuje, gdyż synowie nasi niemal w siedemnastym a najdalej osiemnastym roku zaczęli po kupiectwie do Turek i za morze w orientalne kraje jeździć, tak, że ich po roku i po kilka w domu nie było. W której to drodze, gdzie ona przy karawanie odprawuje ćwiczenia strzelby, kiedy na nich Tatarowie po kilkaset i po kilka tysięcy, czasem także opryszkowie i rozbójnicy napadają; muszą się im odstrzeliwać i z nimi uganiać, zaczem tutecznego między nami albo sadami ćwiczenia nie potrzebują, bo kiedyby tego ukazała się potrzeba, żeby strzeż Boże na miasto nawałność jaka nieprzyjacielska przypadła, tedy na ona czas każdy z nas i z młodzi naszej stanąć gotowy ze strzelbą i ćwiczony dobrze!"[3])

Zapewne w tych latach podróżnych z „tysiącami Tatarów" i opryszków jakaś rodzaj wschodniej imaginacyi panów (seniorów) (nacyi armeńskiej), ale przyznać trzeba, że Ormianie w czasie „nawałności nieprzyjacielskiej" dotrzymywali istotnie słowa, biorąc walecznie udział w obronie miasta, i oddając nie mniej cenione usługi organizacyą zwiadów i podjazdów, na które wybierali się przebrani za Turków i Tatarów. Samuel Kuszewicz opowiada np., że podczas oblężenia w r. 1648, dnia 20 augusti kilkanaście młodzi ormiańskiej lwowskiej, tureckim strojem, wyprawili się na podjazd, chcąc coś pewnego otrzymać strony naszych obozów; 22 powrócili do Lwowa, zwiastując wiadomości, że już traktat ab utraque parte stanął"[4]). [Nikiedy niezrównany pewnie ani odwaga ani wrodzony zmysł dyplomatyczny Ormian, aby odbyć podróż na Wschód i powrócić szczęśliwie z towarami. Bywały czasy, kiedy trzeba było szukać przez silniejszych osłonami bezpieczeństwa, a takiej opiekunem bywały legacye Rzpltej. Nietylko to chroniło to od napaści w niebezpiecznych zasadach, ale dawało także niemało korzyści, bo towarzyszący legacyi kupcy nie płacili najczęściej cła. Korzystali też z tego skwapliwie Ormianie lwowscy, czego znajdujemy ślady w aktach miejskich. Kiedy Król wysyła do Wysokiej Porty kasztelana Bieckiego Walentego Dembińskiego w r. 1552, przyłącza się do posła gromadka Ormian, aby pod jego opieką wyjeżdżać znacznie w ele; z wszelkim posłem Rzpltej Kniaziem Zbarazkim. Ormianie i inni kupcy lwowscy „zaciągają się w drogę, aby sub tyranni absoluto dominio mogli w handlach i kupiectwach swoich

1) Acta Consul. z r. 1552 pag. 1620.

2) Acta Consul. z r. 1654 pag 419, 447.

3) Acta Consular. z r. 1633 pag. 605.

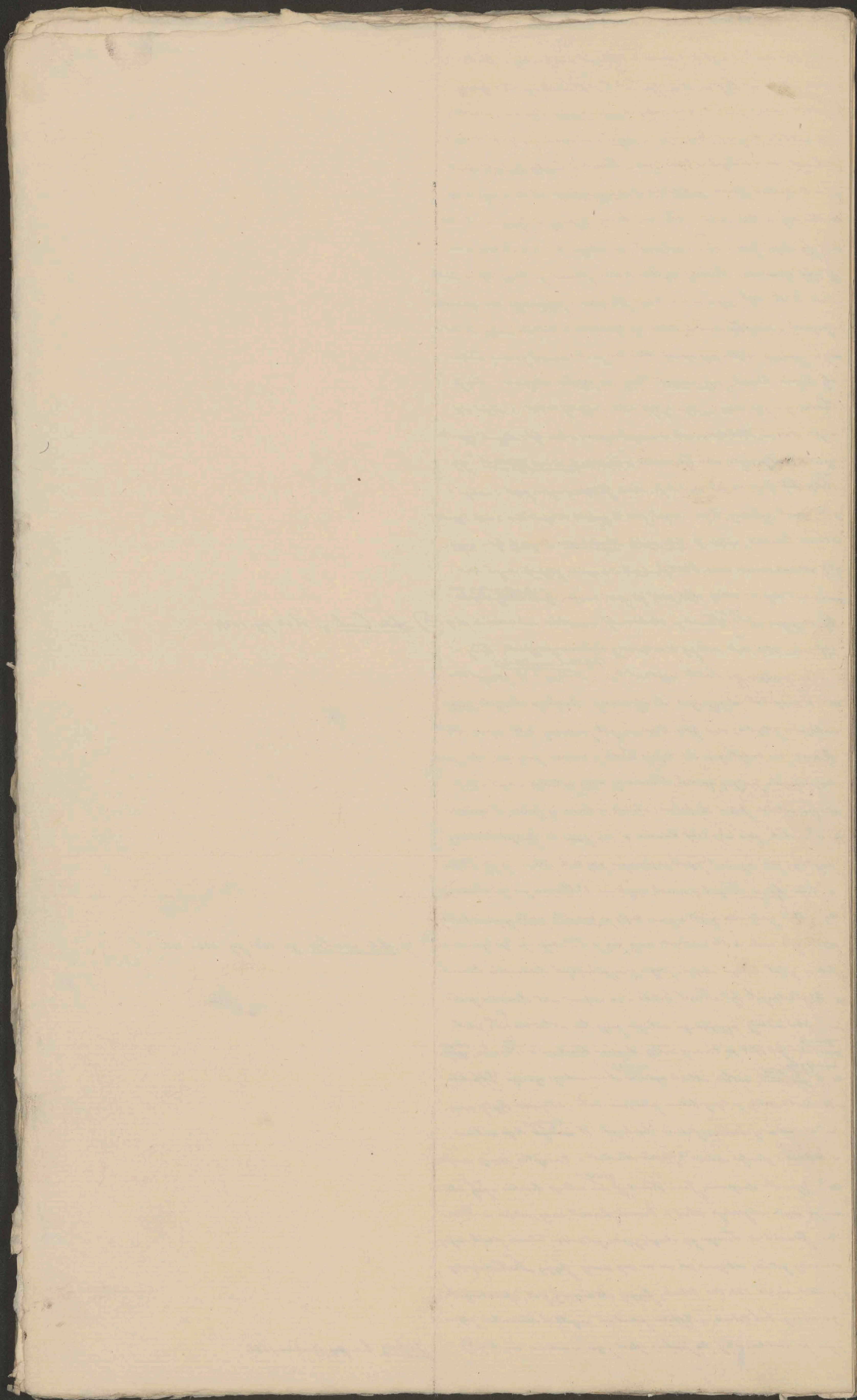
4) Samuela K. Kuszewicza rękopis w Bibl. Ossolińskich, nr. inw. 2346 str. 51.

jakby folgę dawisz i myt od towarów z Wołoszczyzny a od pieniędzy z Konstanty-
nopola obronić się. Czego im Książę Jegomość Poseł Wielki pozwolił i wziąwszy
wszystkich i każdego zosobna ex civibus et mercatoribus Leopoliensibus w protekcyą
swoją authoritate supremi Regni Poloniae Legati myt wspierać, zastępować i od wszel-
kich myt tak z Wołoszczyzny od towarów, jako z Turczech od pieniędzy de facto obronił,
za co od wszystkich officium gratitudinis et recompensationis obietnice przyjąwszy,
ale Pan Bóg do Polski dawał." [Ormianie lwowscy, opływający w zamożność dla Księ-
cia, gdy chodziło tylko o słowo i sentyment, nie dotrzymali jednak obietnicy, o któ-
rej wyżej wspomniałem. "Wróciwszy szczęśliwie do domu z towarem, zaoszczędziwszy dużo na uwol-
nieniu od ceł i myt, zapomnieli o Księciu Zbaraskim i przyrzeczonym mu upominku
wdzięczności, a Książę upomina się kilka razy by ... u seniorów naszych ormiań-
skich o zwrócenie kosztów przez siebie poniesionych, które musiał z własnej kieszeni,
aby kupców lwowskich przy emirach i tak inne przypadki utrzymać." Sam p.
Serebkowicz — pisze książę w jednym z tych listów — naoczny świadek, co widział mój
koszt i staranie, atoli takiem wiele od wszystkich kupców, co tam byli, otrzymał, wyzwolił,
tyż ich od tamtego myta, które było niemałe od pieniędzy, że mi i nie podziękowali." Gdy
(na) i te listy Ormianie nie odpowiadają, Książę Zbaraski zaczyna grozić i nalega o
zwrot swoich wydatków, "bo chcę widzieć, jako to zapłacić Waszmościom i swoje odzyskać."
Narodu Ormianie, "widzę, iż tota natio Armenorum mogła by być w ange-
stu ... 5000 zł, ale ... przyrosła ... niew-
dzięcznych kupców, którzy byli pod opieką księcia, aby im odpowiednią część
tej sumy zwrócili. 1) [Handel ze Wschodem był monopolem ormiańskim do połowy
XVII wieku; odtąd jednak miał przyjść do zubożenia z konkurencyą żydowską. Kiedy w
r. 1621 zarządzono konfiskatę wszystkich towarów (i wszystkich angielskich) należących do poddanych turec-
kich, a magistrat przy udziale starosty lwowskiego Bonifacego Mniszcha zarządził
dochodzenie potrzebne, wmówili tylko Ormianie, jako przyjmowani kilku kupców tureckich,
figurujących jako depozytaryusze lub dłużnicy Turków z imionami zmyślonemi, które przez
niezgrabność w prędzej wyszły. Ormiańscy kupcy protestują wtedy z swoim
starszym ... przeciw konfiskacie, obawiając się bowiem, że Lutka ich represya
w Stambule, gdzie mają także dłużników, a jeden z seniorów Gabryel Kistowicz
przytacza jako argument przeciw zarządzonym przez króla środkom, że gdy Stefan
Potocki był w Turczech w niewoli, wszystko nas 23 Ormian zaś, ze którem się
kojarzeniem z więzienia wyszedł a z nas każdy po sua rata parte zapłacił łokieć.
Która była może dla niewdzięczności przy p. Potockiego i po dziś dzień wisi.2)
Jak się z tych dowodów okazuje, jednym z najgłówniejszych kontrahentów tureckich
w Konstantynopolu był Remel Czelebi i on naprzód miał stosunków ze Lwo-
wem, dokąd niekiedy przyjeżdżał za osobnym paszportem sułtańskim. [Do jakich
rozmiarów dochodził obrót po towary między kupcami lwowskimi a Remelem, okazu-
je najlepiej z tego, że gdy umarł, sułtan Murad wydał (w r. 1625) do Lwowa osobnego czausza Effakira
Mehmeta, który zaopatrzony listami plenipotencyami króla i dostojników. Rzeczy zajmy-
wał się ściąganiem wierzytelności Remelowych. W brzegu stoją wierzymy,
w turbanie i złocistym chałacie Effakir Mehmet w towarzystwie danego mu przez
króla Zygmunta dworzanina Jana Kruskiego zasiadł na ratuszu lwowskim i za inter-
wencyą urzędu radzieckiego odbiera od Ormian lwowskich sumy, należące się Reme-
lowi. Zdumiał się Turczyn gdy obaczył, z jaką gotowością i łatwością prawili kupcy
ormiańscy gotówką, olbrzymie jak na owe czasy sumy. Grzegorz Dertukkajewicz
zapłacił wtedy 120.000 talarów, Grzegorz Michajłowicz 900, Abdullang Za-
zarwiczny 600 talarów, a Effakir pokwitował wszystkich dokumentem podpisa-
nym po arabsku, który ks. Józefowicz oglądał jeszcze w archiwum miejskiem 3)

1) Acta Consul. zr. 1624 pag. 1047.

2) Acta Consular. zr. 1621 pag. 122–145.

Józefowicz l. c. pag. pod rokiem 1625.



[Cały pewien dział towarów wschodnich nazywano we Lwowie po kupiecku „towarem ormiańskim" i tak go zapisywano w inwentarzach i transakcyach. Były to przedewszystkiem przedmioty zbytku, te właśnie, na których Wschód wycisnął najsilniej piętno swojej imaginacyi i swego artystycznego stylu. Kobierce, hafty złote, aplikacye wyszyte, broń ozdobiona szlachetnym kruszcem i drogiemi kamieniami, rzędy, sajdaki, kałkany itp. wszystko to obejmowała nazwa „ormiańskiego towaru". Co zrazu wszystko tylko sprowadzali z Wschodu, to później zaczęli wyrabiać Ormianie sami we Lwowie. Byli bardzo utalentowanymi rzemieślnikami, i oni to pierwsze przynieśli pierwiastki wschodniego(?) wyrobu, przerabiając motywa ornamentyki wschodniej do miejscowego otoczenia i do polskiego smaku, stylizując je i jej dekoracyę podług wzorów zachodnich. Byli dekoratywnymi złotnikami, a jak to na innem miejscu obszerniej wykazano, w drugiej połowie XVII wieku, kiedy złotnictwo cechowe zupełnie upadło, oni niegdyś wcale nie przyjmowani do cechu, owszem uważani za partaczy, dźwigają znów sławę Lwowa na tem polu, opanowując jedną całą gałęź złotnictwa, tę właśnie, która najwięcej dawała im pola do zużycia tego wszystkiego, co mieli ze Wschodu w swojem oku i swojej imaginacyi, t. j. wyroby służące do uzbrojenia, dekoracyi i kostiumu. Ołtarnicy[1], tuzicy(?), hafciarze lwowscy, złotnicy(?) wszystko, byli to przeważnie Ormianie, tylko w jednem hafciarstwie dotrzymywali im kroku Rusini. [Wszystko to, co przyszło ze Wschodu i utrzymało się w życiu codziennem, utrzymujące się długo w ubiorach, obyczajach i słowniku lwowskim, w największej części importowali i zaszczepili Ormianie, mimo, że część tylko przypisać można Grekom, Bułgarom, Wołochom i Lewantyńcom włoskiego pochodzenia, chociaż tym ostatnim należy się zasługa, że przynieśli ze sobą do Lwowa obyczaj wschodni już przetworzony europejsko, a niemniej wiele cywilizacyi, przerafinowany niejako i zastosowany do zachodnich wyobrażeń. Ormianie przynieśli go *in crudo*, w całej surowości i oryginalności, ale zato materyał ten pierwotny przerabiali sami na miejscu. Był to dziwny, a zarazem godne ubolewania(?), że pozostało po ich przeszłości tak mało zabytków w kraju nawet między nimi samymi; starożytności ormiańsko-polskie należą do najrzadszych. Tłumaczy to może pewne wygaśnięcie w ich zupełnem zlaniu się z katolicyzmem i polskiem społeczeństwem od chwili unii ich kościoła z Rzymem. Alembek pisząc w pierwszych latach XVII wieku powiada o nich, że w domu język po ormiańsku tylko mówią (*domi semper Tartarorum lingua utuntur*) — z końcem XVII wieku już się bardzo zaciera ich odrębność obyczajowa. Dotąd jakby stali na brzegu społeczeństwa polskiego; obyczajem, wyznaniem, razem w zupełnej odrębności utrzymywani, instynktownymi społecznymi obawami do koła, zaś w końcu i z malowniczym swoim światku, teraz jakby nagle skoczyli do wody i utonęli w niej zupełnie, tu i owdzie wybłyskują tylko czarne, orientalne głowy. [c]]] [Ktoby chciał mieć dobre wyobrażenie o „polskim Orjencie", musiałby studyować zabytki ormiańskie. Najpierw spotkałby się z wschodniemi wyobrażeniami i motywami w życiu i rzemiośle w jego surowej, grubej aplikacyi na tle zupełnie wschodniem, dotąd jeszcze i obcem; raczej fabrycznej, bo mechanicznie wiernej translacyi. Potem dopiero wytwarza się coś pośredniego, występuje pewien łącznik organiczny między tłem a dekoracyą, pierwsze jakby się przejęło życiem, kolorytem drugiej, drugie jakby gaśnie i stygnie od chłodniejszych tonów pierwszego — aż się to wreszcie godzi zgoła i zlewa, i w całości wyrabia już wreszcie wyraz(?) swojskiego i naturalnego pod słońcem polskiem. [Ormianie lwowscy, mimo że w domowem życiu tak długo posługują się ojczystym swoim językiem, bardzo wcześnie używać zaczynają języka polskiego w transakcyach prywatnych i w korespondencyi swojej kupieckiej, nie mówiąc już o ich aktach sądowych, gdzie łacińskich i polskich. Ale polszczyzna ich i pismo i wszystko zabarwione jest Wschodem — figu-

c/ Z końcem XVII już ginie między nimi znajomość języka, a w aktach ich gminy pozostają tylko pewne wyrazy ormiańskie, które zabarwiają w oryginalny sposób (dosyć dziś grzęzną polszczyznę). Język uczony(?) kościelny, hipotekowany na jakimś domu lub kramie nazywa się *wakuf*, tak jak do dziś dnia w Turcyi; dochody kapłańskie przystoją *churbanami*, składki [illegible] na cele ogólne gminy noszą miano *jassachów* itp. — ale przysłany w r. 1665 z Rzymu przez Kongregacyę *de propaganda fide* Ojciec Galan, Ormianin z zakonu Teatynów, powiada już przed starszymi narodu: „Jam przecie tu się wybrał dla języka narodu waszego, aby nie zginął."[1])

1) Zachowała się dotąd księga cechowa ołtarników i rymarzy lwowskich, która ciekawą na wewnętrznej swej stronicy ozdobiona jest malowidłem, a mianowicie portretami dwóch cechmistrzów i Chrystusem na Krzyżu (fig.)

1) Rękopis Bibl. Ossolińskich nr. inwentarza 1646 str. 121.

nerwowem, uroczystości, przesady świadczy gorzej o wyobraźni imaginacyi autora. W tejże formułce listów, adresy, komplementa stanowe czytają się, jakby były wzięte żywcem z tekstów perskich lub arabskich. Nawet same nazwy faktorów są w drapery turbanu i wyglądają jakby fantastycznym obliczem Wschodu. W jednym ze spisów ormiańskich, który wczytano się przed urzędem radzieckim, są, tłumacząc w r. 1669 patryarchy Eczmiadzyńskiego z listem po łacinie pisanym i oto jak opiewa formuła wstępna: Jesu Christi Servus Jacobus, Generalis omnium Armenorum et Patriarcha Vagarsabathi Luce aedificatae et a Christo delineatae, celo similis et Paradiso equalis a Seraphinis circumdatae et a Cherubinis circumseptae lucis originis Sanctae Sedis Eczmiadzyn...[1] Jeżeli adres polski, to cały (tonie otoczony nawiasem wschodnich arabesek, jak ten naprzykład, z tylko samych akt wyjęty: „Od wielkiego i niegodnego Akulosa niech dojdzie z wielkiem przyniesiem naszym Bratu Koprochuknowi, Mahdesiemu Michałowi, panu Babraabegowi, naszemu panującemu, Arantazemu, naszemu synowi-sułtanowi, naszych oczy światłości i nam wszystkim zobopólnie." [Listy tego rodzaju są tem ciekawsze, że nie są to przekłady, stworzone dla użytku urzędu, ale pisane były w oryginałach po polsku. Malują one niekiedy lepiej Ormian lwowskich, niżeli wszystko, cokolwiek prawdziwie o nich mogłoby się rzec. „Wam[?] Państwu pozdrowienie oddaję — pisze pan Melikon Chedżijewicz do pana Astanguła Charegazowicza, kupca angorskiego w r. 1648 — panu Astanguałowi i panu Serkizowi. Jeżeli o nas pytacie, chwała Bogu, za modlitwami Waszemi zdrowi jesteśmy. Posyłam tam Jaśka Szymonowicza z listami... Mam wiadomość ze Gdańska od p. Hermana, że jedwab w wielkiej cenie jest. Czyńcie starania, jako najlepiej możecie dostać, dostańcie. Jeżeli możecie na 15.000 talarów drogi uczynić, uczyńcie. Strony nici angorskiej oznajmuję, że to jest w wielkiej cenie teraz w Gdańsku; po 3 zł funt przedaje się takowe nici angorskie. Otóż po 3 złote kupcie albo i taniej, bo źródła nie jest, jakom widział, i tych kupcie za jakich dwa albo trzy tysiące talarów. Za prawem Bożym dobry pożytek będzie, aby Pan Bóg i wam i mnie dobrego zdrowia użyczył. Tym Niemcom tam dobrze się obchodzie, tylko tamtych skrzyń przez wszystkie nie pokazujcie i owego pod groźbą mojże, wydajcie..."[2] [Oryginalniejsze jeszcze i pełniejsze wschodniego koloryta są listy w pokrzywionym języku pisane z Wenecyi przez Ormianina Nachabieda do Michała (Mechdesi) Arndykowicza, kupca lwowskiego. „Od najmniejszego Nachabieda wszelkie niech będzie oddane zdrowie Mechdesiemu Michałowi i wszystkim, którzy znim zostają. Też napisał, że Koprochuli moje mi pieniądze nie chce oddać; czemuż nie chce dać? Wszakże on nie dobrze, że się nie przy nim ostaną te pieniądze; czemu czarnić lice swe? Odemnie go pozdrów i ten list mu oddaj a powiedz, iż Pan Nachabied napisał do mnie, aby mi moje pieniądze oddał, a cokolwiek ostanie, weź i jedź do Wenecyi; jeśli to uczynisz, dobrze, jeśli to nie uczynisz, koniec tej rzeczy będzie zły, ty lepiej wiesz! Michdesi, nie frasuj się, twoje pieniądze nie zginą. Jeśli Boga miłujesz, Michdesi, zaraz pisz tam zostający, co ty, dzień od mnie pisz list. Jeden twój dzień niech się w tysiąc obróci. List ten ma być oddany Michdesi Michałowi w Polszcze, a mieście Lwie." Ten sam Nachabied takiem słowy przemawia do niedbałego dłużnika, owego Koprochuli, o którym była wzmianka przedtem: „Michdesi pisze do mnie, że ty pieniędzy jego nie chcesz dać; co za przyczyna jest? nie wstydasz się? Czemu się słowa twojego, żony i dzieci twoich zapierasz się, chcesz je zostawić mizernemi? Co za umysł twój? Do takiej mojej rzeczy, aby cię Pan Bóg od niej odpomógł; nie jest to dobry umysł, coś umyślił... Tu za mnie ze stu ludzi zbiegają się i chleb mój jedzą, a ty odszedłszy odemnie, jako wściekły chodzisz... Jeżeli chcesz wiele pieniędzy chodzić, przyjeżdżaj do mnie; tu ja za 15.000 talarów ci dam; weź, licz, przedaj, tylko przyjeżdżaj, a potem znowu wrócisz do Polski;

1) Acta Consular. zr. 1669 pag. 802.

Fragm. listu wystosowanego od Ormianina Fatora Babonebeka, służącego w randze setnika w wojsku polskiem:

2) Acta Consular. zr. 1649 pag. 781 – 788.

gdyż ty wiesz dobrze, jako się tam rzeczy przedają. Ty napisz do mnie, co za rzeczy się tam w Polsce dobrze przedają, czy atłasy, czy złotogłowy, czy tabiny, albo tutejszej ziemie albo też florenckie. Za 10.000 złotych wszystkiego, zatem przyjedziesz i rozmienisz i poróżnisz się i sprzedasz. Napisz też, jakiego koloru tam potrzeba towaru. Zawsze co tydzień do mnie pisz strony tych spraw, jako chcesz, lubo po włosku, lubo po ormiańsku, lubo po polsku."[1]

[Nietylko pod stylistycznym ale i pod graficznym względem uderzają wrażeniem po swym piętrem pisma ormiańskie. Widzieliśmy takie, które inicyałami, zaczętemi litery i paragrafami pięknie przypominają rozpisane wschodnie ewangeliarze, choć datowane są z epoki i końca XVII wieku. Lwowskie archiwum grodzkie przechowało ciekawy okaz tego rodzaju. W roku 1687 był w grodzie lwowskim Ormianin, niejaki Szymon Hadziewicz, który wszystko, co wniósł w akta, ozdabiał inicyałami i ornamentami, rysowanemi piórem, wykonanemi wprawdzie z wielkim pośpiechem i zaniedbaniem bez gustu, przejmując rysunku, ale z przedziwną wielką weną i imaginacyą. Inicyały jego złożone są zawsze z bajecznych ptaków, lub tyż; przypominających żywo tego rodzaju kaligraficzną ornamentykę prastarych liturgicznych kodeksów orientalno-chrześcijańskich. Każde zdanie zaczyna się literą z ptaszka, a ptaszki te z takim samym obfitością i w równie oryginalnej stylizacyi rozsiane są po kartach, jak w ewangeliarzu katedry ormiańskiej; z których kilka próbek podajemy czytelnikowi (fig.). Hadziewicz umieścił się w tym samym tomie akt grodzkich długiemi wierszami na cześć patrona ormiańskiego św. Grzegorza i na cześć Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny, a cały jego manuskrypt obsypany jest ornamentami z motywów niewątpliwie ormiańskich, które jakby widzimy na w pulcach.[2] Tradycya rodzimej miniaturowej ornamentyki długo utrzymywała się między Ormianami, świadczy o tem śliczny ewangeliarz w zakrystyi katedry lwowskiej, godny uwagi także pod względem ikonografii i symboliki religijnej, który według ks. Sadoka Barącza jest dziełem ks. Stefana Wartanowicza z r. 1662.[3]

[Doskonali znawcy Wschodu i jego języków, Ormianie lwowscy oddali niejedną usługę Rzeczypospolitej, a żadna legacya do Turcyi nie mogła się obejść bez dragomanów ormiańskich. Niektórzy z takich dragomanów czyli tłumaczów talentem swoim dyplomatycznym wznosili się ponad swoje skromne stanowisko, i wtedy powierzano im także misye ważniejsze, z których się samodzielnie wywiązywali. Do takich agentów dyplomatycznych należał Ormianin lwowski Krzysztof Serebkowicz, człowiek pełen talentu i wykształcenia, używany przez króla i przez dostojników Korony do prac na Wschodzie. Kiedy mu w r. 1632 miasto robi trudności przy uwolnieniu kamienicy w rynku, Serebkowicz legitymuje się przed urzędem radzieckim jako sekretarz Jego Król. Mości, przedkłada listy królewskie na dowód, że służył Rzeczypospolitej. Jeden z takich listów królewskich, pisany w grudniu 1623 r. do Serebkowicza do Konstantynopola, poleca mu misyę w sprawie chana tatarskiego i księcia Betlen Gabora w Wielkich Węgrzech; Stanisław Koniecpolski, przesyłając go z poselstwem do Porty, zaleca mu sprawy tatarskie i prosi o wybadanie, czemu dotąd król nie otrzymał notyfikacyi o wstąpieniu na tron nowego sułtana; ks. Krzysztof Zbaraski żąda informacyi o Kantemirze — zgoła cała to tajna dyplomatyczna. Królewicz Władysław, biskup krakowski Szyszkowski i podkanclerzy Koronny Leszczyński wstawiają się za nim przed urzędem radzieckim — nie brakło mu zatem stosunków i przyjaciół w najwyższych sferach Polski.[4] Kto wie, czy owe pochlebne słowa Jerzego Dousy o „tłumaczu polskim pochodzenia ormiańskiego," o jego szlachetnym charakterze i głębokiej uczoności, zmiennie a mylnie do rozmaitych osób odnoszone, nie stosują się właśnie do Krzysztofa Serebkowicza; nie znamy przynajmniej żadnej innej osobistości między Ormianami lwowskimi z końca XVI i początku XVII wieku, do której z większym prawdopodobieństwem słowa te odnosić by się dały.[5] [Obok Serebkowicza mógłby chyba pójść jeden Piotr Hrehorowicz albo jak go pisze także Szymon Grzegorzewicz był synem znakomitym Ormianinem, o którym tak chlubnie wspomina uczony Batawczyk. Pisał to bardzo interesujące

F przypuszcza, że Dousa mówi o wyżej Andrzeju Mędrzeckim, który nie był ani Ormianinem, ani nigdy nie piastował urzędu tłumacza we Lwowie lub na Wołoszczyźnie.

1) Acta consular. z r. 1669 pag. 782.

2) Acta castrens. z r. 1687 tom 451.

3) Ks. Sadok Barącz, Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1856 str. 350, 351.

4) Acta consular. z r. 1632 pag. 698 – 713.

5) Georg. Dousae, de itinere etc str. 128. Ks. Barącz zupełnie fałszywie odnosi te słowa do Szymona Szymonowicza (Żywoty sławnych Ormian str. 326) p. Franciszek Kinarski, polemizując z ks. Barączem, z większą co do głównej rzeczy (Przewodnik Nauk. i Liter. z r. 1880 pag. 252 – 268) mylnie F

okryta tajemnicą, której akta archiwum miejskiego nie odsłaniają całkowicie. Ks. Barącz nie zna go nawet z nazwiska. Musiała to być jednak osobistość niepospolita, rodzaj agenta dyplomatycznego i finansowego zarazem, mającego wielkie stosunki na Zachodzie i Wołoszczyźnie, znanego na dworach wiedeńskim, stambulskim i krakowskim. Król Zygmunt III nazywa go swoim „sługą", cesarz Rudolf II swoim „komornikiem"; a z papierów po nim pozostałych wynika, że w ręku jego była niejedna intryga polityczna osobliwie na Wołoszczyźnie. Jedyne o nim wiadomości zawierają akta radzieckie z r. 1616; przedtem i potem nic o nim dowiedzieć się nie można. Strekowicz został zamordowany w Mołdawii w podróży swojej na Wschód, a król Zygmunt III wydaje rajcom miasta Lwowa polecenie, aby dobra po nim pozostałe, osobliwie zaś sumy pieniężne i bogate sprzęty, deponowane u rozmaitych osób we Lwowie, w obecności [illegible] zabitego Mikołaja Stankiewicza natychmiast skonfiskowali, zinwentowali i przez tegoż Stankiewicza przesłali na dwór królewski. [Urząd radziecki spełniając rozkaz królewski wydelegował zaraz z łona swego Kaspra Gruszczyńskiego i Wolfganga Szolca, którzy przybrawszy jeszcze seniorów ormiańskich Jakóba Zacharowicza i Iwaśka Mikołajewicza, udali się do pomieszkania, które zajmował Strekowicz w kamienicy Bogdanowicza za kościołem Dominikańskim i tu wobec [illegible] Róży Iwaniczowej, siostry zabitego, kazali otworzyć skrzynie dwie [illegible]. W jednej z tych skrzyni znaleziono szczątki papierów, między którymi znajdowały się następujące pisma i dokumenty: przywilej na szlachectwo wystawiony Piotrowi Strekowiczowi i jego bratu Józefowi przez cesarza Rudolfa, na pergaminie i z wielkim appensem, przywilej na województwo mołdawskie wystawiony przez Zygmunta Batorego Michałowi, przywilej nie oznaczony bliżej z podpisem kardynała Batorego, wiele pism oryginalnych na pergaminie od Batorych, opieczętowane listy od Rudolfa cesarza i od Rudolfa cesarza do wojewody mołdawskiego Konstantyna Mohiły, do niejakiego Wiracha, dworzanina mołdawskiego, zapis na zwykłym papierze wystawiony przez cesarza Rudolfa Strekowiczowi na 5708 zł., datowany z Pragi ostatniego sierpnia r. 1601 i plik rachunków niewiadomych ze skarbem cesarskim. W drugiej skrzyni znaleźli delegaci urzędu radzieckiego jeszcze plik papierów i „patentów", których jednakże akta bliżej nie określają, a nadto rozmaite przedmioty [illegible] i obrazy, jako np. „kontrafekty cesarza Rudolfa, Michała wojewody mołdawskiego, kontrafekt wojewodzinej ruskiej z Dzierżysławy" itp.[1] [Papiery znalezione w skrzyniach Strekowicza, zwłaszcza, jakie się przyczyniły zdaje się do nich król Zygmunt, a raczej [illegible], z jakimi w drugim reskrypcie swoim król przysyła swój, aby po utracie teki spiesznie [illegible] potrzeby [illegible] Strekowicza do jego Lwowa, gdyż tego wymaga „pismo cesarza Jego Mości i wprost wskazanie się [illegible] Stefana Schmidta, podskarbiego cesarskiego o taki dług [illegible] jego od Was aresztowanych zatrzymanie" — wszystko to wskazuje, że Strekowicz był agentem dyplomatycznym i zaufanym na usługach dworu polskiego i niemieckiego. Nie znajdujemy już atoli dalszych wskazówek, któreby rzuciły światło na tę interesującą a zagadkową postać — tylko stosunek jego z dworem wiedeńskim znajduje pewien niedostateczny komentarz w rachunkach, jakie zostawił Strekowicz. Krzysztof, podskarbi wśród pertraktacji Lwowskiej. Jest to „summarius z ksiąg Piotra Ormianina, komornika JK. Rudolfa II, cesarza rzymskiego", który takie zawiera szczegóły: 1) „1601 Augusti dat. Pragae najprzód jest wyznanie samego cesarza, jako że mu zostało za rzeczy wzięte i na potrzeby cesarza przedane, jak o tem świadczy rekognicya zł. 5708." 2) 1609 z dnia 18 lipca Kopia mandatu cesarskiego do podskarbiego Joachima Hubera, w którym zawarte jest powiadomienie, że cesarz winien został Strekowiczowi za „pewne nakłady" 5000 zł, oraz za „usługi i usługi jego przeważne" 8000 talarów, co czyni 9333 zł, od której to sumy, dopóki nie będzie wypłacona, cesarz przyznaje Strekowiczowi pięć procentów. 3) Lazarz Henkel zeznaje w Pradze

1611 r., że Strehowicz „darzeniem cesarza” zostawił u niego zapis cesarski na sumę 14.333 zł. a nadto zaświadczenie skarbowe, w którem przyznano mu tytułem procentu i honoraryi 1883 zł. 4) Podskarbi nadworny Joachim Huber zeznaje w Pradze ostatniego Października 1611 roku, że za dekretem cesarskim miał Strehowiczowi z sum uzyskanych w drodze konfiskaty czyli kaduków, na co przysłał i wypłacił Strehowiczowi z augsburskiej komory 3000 zł.; a „reszty, to jest 11.333 zł. gdy nie dostawa, tedy i na to przekazano mu z lipskiej i augsburskiej komory resztę 5666 zł. 5) Stefan Schmidt, Imperii nummorum exactor, wystawia Strehowiczowi rekognicyę na 5666 zł. Pod przeszłymi aktami znajduje się rekapitulacya rachunku, z której wypływa, że Strehowiczowi „ponad kapitał dany” należy się: za skutki trzynastu i półmiesięczne 405 zł., od 14.333 zł. procentu za dwa lata 1630 zł.; dalej wydany po Czasie 3000 zł. z Urzędu 203 zł., za podróżne wydatki 583 zł., wedle rekognicyi cesarskiej za akty 5708 zł., za wydatki i „bolęgi resztę” 14.333 zł.; wedle zaświadczenia za nakłady i wyższe 2871 zł. — wszystkiego tedy razem 22.918 zł., a ile suma na owe czasy ogromna, stanowiąca całą fortunę.[1] Do ruchu, zawienia intryg politycznych, osobliwie na Wschodzie, mieli Ormianie bardzo wiele skłonności i wiele talentu. Osobliwie niektóre rodziny przemożnie ulegające stosunkom miejsko nadmiernych danych im dobre pole do popisu i gęstszych spekulacyj. Pomagali oni hospodarom utrzymywać się na chwiejnych tronach książęcych, a nieraz, niekiedy swoich stawiali kandydatów zwykle do godności hospodarskiej. Był to taki sam interes jak każdy inny, taka sama spekulacya jak każda inna, czasem dobra, czasem zła, jak się zdarzyło. Hospodarowa Małgorzata Mohilina, wdowa po Szymonie, mieszkająca po jego śmierci przeważnie około r. 1619 we Lwowie i winna tu na kamienicy Donowakowiczowej sumę 2000 zł. Otóż Ormianin Almas Jurkowicz składa areszt na tę sumę, a to tytułem pretensyi, jakie ma do Mohiliny za sprowadzenie jej syna Gabryela na tron hospodarski, za który to fatygę nie mu nie zapłacono. Jurkowicz obliczał sobie koszta stawiane na 10.000 zł.; tyle jego samego kosztowało uzyskanie mitry książęcej dla Gabryela. W pozwie, zawierającym do akt radzieckich Almas Jurkowicz opowiada dość obszernie, jakie odegrał usługi w tej sprawie i jak cum maxima jactura rerum suarum i z narażeniem własnego życia, summo cum labore doprowadził rzeczy do dobrego rezultatu. W r. 1614 wziął listy od hospodarowej do jej przyjaciół w Konstantynopolu, i tam robił wszelkie zabiegi, aby syn jej Gabryel wstąpił na stolicę ojcowską; jeździł za tem do wielkiego przyjaciela nieboszczyka Mohiły, Alego Baszy, do Białogrodu i Budy, a wracając znosił wielkich trudów i niebezpieczeństw, bo zdając się musiał przed wrogiem Mohiłów, hospodarem Tomszą, którzy z biedą uszedł przeprawiając się na Siedmiogród a ztamtąd ku Stryjowi. Następnego roku powtórnie jeździł do Alego Baszy do Budy, a po drodze doznał fatalnej przygody, bo gdy wstąpił do pana Slumienay, który wedle zeznania Mohiliny miał mu być ochroną i pomocą, ten go uwięził i oddał Kabrilowi Sirbenu w Tyrnowie, gdzie dziewięć tygodni siedział w lochach, nim na nowo na stopie dostał się do Lwowa. Zaopatrzony środkami i obietnicami Mohiliny po raz trzeci wyprawił się do Alego Baszy na Strzygę i Hatwar a przekonawszy basze dla pretendentury Gabryela wziął od niego listy i z narażeniem życia przedarł się do Konstantynopola, gdzie je oddał Wysokiej Porcie. Powiodło mu się nareszcie uzyskać zapewnienie, że Gabryel otrzyma hospodarstwo, jeśli się przedtem stanie biegłe wybranie u Wysokiej Porty, i tych dostał listy ierię wydał Mohilinie wraz z glejtem dla Gabryela przez Kura Mehmet Czausza i sługę Samuela Ostrowskiego. Gabryel uzyskawszy pozwolenie króla polskiego udał się ostatnie do Konstantynopola, gdzie mu Jurkowicz znowu pomagał przez dwa lata do uzyskania tronu, podejmując ogromne mnogie i podróże, jak np. do Kilji, do Skanderbega i do

[1] Acta Consular. gr. 1616 pag. 415 i dalsze, 451, 759, 910.

do Polski do Mohilów. Ztąd na pewne gorące prośby matki pretendenta po-
jechał znów do Konstantynopola i tu własnym gorliwszym trudem, sedula
et diligenti sua cura, wyrobił mołdawskie hospodarstwo Gabryelowi.[1] Nic dziw-
nego, że Ormianie lwowscy nie zbyt dużo mieli respektu dla hospodarów, których osadzali
na tron i zsadzali, którzy ciągle potrzebowali pieniędzy i uciekali się po nie do
worków ormiańskich. W aktach radzieckich mnóstwo spotyka się skryptów i rekognicyj
wystawionych przez hospodarów kupcom lwowskim, nietylko Ormianom ale Po-
lakom i Rusinom; Dawid Serebkowicz np. przedkłada w r. 1595 przed urzędem radzieckim
skrypty hospodara Arona jeden na 100.000 asprów, drugi na 668 czerwonych złotych, trzeci
na 3259 talarów, czwarty na 8000 talarów. Hospodar lub hospodarowa na
lwowskim bruku nie był wcale gościem niezwykłym; widziano ich nieraz na
rynku przy stołach miejskich za dobrem stołem, albo żyjących tu po wypędzeniu
z kraju w nędznych warunkach, stawających przed urzędem radzieckim w dość
potulnej roli strony skarżącej lub skarżonej, jak np. ów Magnificus Radul Pa-
latinus Multanensis – ut idem se fore apellabat, jak dowodzą w mowie akta – żyjący
w Lwowie o chlebie. Córki hospodarskie wychodziły nieraz za kupców, mieszkających we
Lwowie, jak np. jedna, Jankulanka za Antoniego Catacallo, incola Leopoliensis
(1591), druga za szlachcica Albota Ponętowskiego, a tak mocno robi wbrew wrażenie Ormianie z orbami, co rozsiały Korony
krzyże owocki, że np. p. Bohdan Danowskowicz wyznaczając „Jaśnie Wiel-
możnej Pani Małgorzacie Mohilinie gmachy do mieszkania w swej kamienicy”, a
mianowicie „sklep na kominie wielki, ale nie było zarazem – izbę na dole wielką, nad tą izbą drugą
izbę wielką malowaną, do tego izbę dla czeladzi i spiżarnię wielką i małą na górze od ulicy
ruskiej” – wyraźnie robi zastrzeżenie: „A gdy będzie miała syna mego Piotra, tedy wszystkie
gmachy do dwóch niedziel uwolnić powinna Jejmość będzie.”[2] [Wogóle na tak łatwo to
było (imponowali tym możnym Ormianom lwowskim lub intrygi ich wszechwładne. Sprytni, by-
stro po świecie, bogaci, pod wielu względami niezbędni, mieli wielkie łaski na dworze i wśród
potężnej szlachty, z którą niekiedy zawierali transakcye na wielkie sumy, wypełniając łaską
na potrzeby, dzierżawiąc całe starostwa, udzielając pożyczek i zysków. Ormianin lwowski Jan
Łukowicz bierze w dzierżawę około r. 1595 całe starostwo rohatyńskie od Piotra Opalińskiego,
Krajczego Kor., na trzy lata za sumę tamtą około 5200 zł, obowiązując się nadto przy-
syłać do Leżajska na dwór pański kupę miodowego przedniejszego cozekn Matki Boskiej Gromnicznej,
dwie beczki muszkatelu, dwie beczki miodu – patoki, dwie beczki ryb przedniej solonych,
cztery kamienie cukru a na św. Jan Chrzciciel 200 baranów i 16 wołów[3]; Grze-
gorz Muratowicz i Awedyk Polibarski zawierają z księciem Adamem Sanguszką, wojew.
od podolskim ugodę o wypełnienie 700 łasztów gdańskich popiołu w roku 1629[4] Czego tylko
potrzebował magnat polski ze złotnictwych wyrobów Wschodu, a bez których obejść się nie mógł,
kobierce, szable, aksamity, lamparcich, bronie sadzonej złotem i srebrnej drogiemi kamieniami itp.,
tego dostarczyć mu mógł najlepiej Ormianin; wielkie pełno wszystkich niemal ormiańskie Or-
man lwowski na Wschód po złote kobierce lub po tureckie namioty; Mikołaj Awedykowicz
np. przedkłada w pewnym sporze przed urzędem radzieckim list Władysława IV do Jakóba
Mikołaja Danitowicza, podskarbiego W. Kor., płacący, aby Awedykowi, który wysłany
ma być do Konstantynopola „dla skupienia pewnych rzeczy”, na przyszłe lato pieniędzy obmy-
ślił, t. j. 2482 zł za namiot, który już z Turek przywiózł, i zadatek na zysk drugi,
szczero-kutłanowy w ten sumie 1000 zł.”[5] [Mając tak liczne stosunki z sferami rządzącymi
i najwyższymi, Ormianie lwowscy gorąco widzieli broty, hardo stawiali się miastu i nieraz same sza-
kując potężne grożeniem. Ormianin gorący wyjście gotówko albo przynajmniej obronę stąd
z sądów zachwianych, gorąco otrzyma list zelżony do prawa, jeśli urząd w ciężkiej ciężko
z urzędem radzieckim lub zażarcie nawet seniorami, gorąco potrafi sobie wyjednać u króla
litterae moratoriae, kiedy go mocno przyciśną wierzyciele. Urząd radziecki zbyt skarży
potrzebny na to wyjątkowe stanowisko Ormian w mieście, ile razy tylko zdarzy się jaki

1) Acta Consul. z r. 1619 pag. 834.

2) Acta Consular. z r. 1615 pag. 746.

3) Acta Consular. z r. 1595 p. 1149

4) Acta Consular. z r. 1629 p. 946.

5) Acta Consular. z r. 1637 pag 1990.

pożar dały, widząc się w ich autonomii, o co utyskiwiał cały naród ormiański podnosił wrzask i lament z orientalną przesadą. Doznając często od Ormian opór i pewne lekceważenie magistrat grzeszący chęcią do pierwszej lepszej sposobności, aby ich potrącić i upokorzyć, zwłaszcza nawet niekiedy wyrokami reskryptów królewskich, aby [illegible] do Kancel Ormian potrzymać [illegible]; jak np. w zatargu sprawie dwóch Ormian Jerzego Harbanego i Rabiyki w r. 1625. Obaj oni zgrzeszyli przeciw nacyi, wyłamując się z pod jurysdykcyi ormiańskiej i za to (t. zw. albo Kiecz), rodzaj rady świeckiej, złożonej z 20 Ormian) na nich rzucił interdykt, t.j. wykluczył ich (ekskomunikował) od kościoła i ceremonii.[*] Wyklęci Harbany i Rabiyka przez władze zwierzchnie płacząc po rynkach, kramikach, po mieście całem, gorąco i skarżąc po ulicach, wołając pomocy. Urząd radziecki, chcąc w gruncie rzeczy to zrobić ze strony starszyzny, jako to (wyższe wyznanie) rajców, wystąpiących (przybrał swoją minę) w charakterze sędziów, [illegible] dwóch najznaczniejszych członków Kiecza do więzienia, uznał Kiecz za winny tejże zbrodni instytucyi, species residentiae praetorianae, (uchwały jego) za „rebellię i sedycyę" i za instygatora miejskiego (który z okazyjonem) swojem, aby uwięzionych skazać na utratę głowy albo przynajmniej grzywnę. Na szczęście tak źle się nie skończyło; urząd radziecki skazał przewódców Kiecza (tylko) na mniejsze więzienie, tygodniową banicyę [illegible] i dwie grzywny czystego złota. Wielki był gwałt i pertraktacye w nacyi ormiańskiej i oczywiście przyszło do protestu i appelacye do sądu królewskiego. Król zniósł dekret radziecki, ale Ormian uwięzionych (magistrat) mimoto nie wypuścił, korzystając z jakiejś nieformalności; i dopiero za drugim nakazem [illegible] dekret królewski.[1] [Rozruchy i zawiści (były) jednak z cech charakteru ormiańskiego; porwać się do [illegible], poswarzyć się między sobą, z studentami (lub) i pachołkami szlachty, to była prawie rzecz przyjęta. Mnóstwo skarg o to przed urzędem radzieckim. Czuli bardzo na honor urażony i czci swego wyznania, nie przepuszczali takiej obrazy; kiedy ich w r. 1535 jeden z palestrantów, Zygmunt, nazwał na ratuszu „niewiernymi i niegodnymi wiary" (infideles et ita indigni fide), tak się szybko wzięli o tę obelgę, że niewierzący kauzydyka musiał odwołać, co powiedział, a urząd radziecki zmuszony był skazać go jeszcze na odsiedzenie karceru.[2] Nie cierpieli Rusinów a Rusini ich nawzajem. Jedni szydzili drugich; osobliwie układali satyry i (dowcipami) na swoje wyznania religijne. Tak często bywały o to skargi wzajemne już w pierwszej połowie XVI wieku, że urząd radziecki nałożył (w r. 1539) wadyum 50 grzywien na pierwszego Ormianina lub Rusina, który da powód do skargi tego rodzaju.[3] [Z namiętnem, bezsilnem usposobieniem szła (jednak w parze) u Ormian także (pewna) dobroduszność, a po ormiańsku [illegible] szybko reflekcya (niekiedy) [illegible] i jakby żartujące z niewinnego szybkiego gniewu. Burze na ormiańskiej ulicy były bardzo głośne, ale trwały krótko; najczęściej (bywały) to gromy bez piorunów. Tak też było w pamiętnym dla Ormian 1629 r., kiedy arcybiskup (Mikołaj) Torosowicz dotąd jeszcze trzymający się Eczmiadzyna, otwarcie przyjął unię z Rzymem. Wówczas ulica ormiańska przybrała groźnie szablami; zdawałoby się było, że wnet stronnictwa wystąpią na [illegible] do nogi. Poplecznik arcybiskupa i zarazem jego szwagier, (Jan Torosowicz) wpadł stąd z gołym mieczem do Kiecza i rozpędził anti-unitów ale (niezadługo) wpadł tak samo zapalczywy Bartosz Wartanowicz i [illegible] wszystkich [illegible], co za unią i biskupem. F [Więcej niż interwencya władz miejskich sprawiło stąd arcybiskupowi [illegible] jego [illegible] — a [illegible] stronnictwa bardzo szybko się uciszyło.] ‡ Wypadki te (towarzyszące przyjęciu unii) znane są i dlatego ledwie ich tylko dotykamy. W aktach radzieckich zostawiły one po sobie bardzo liczne ślady; są tam manifesta, protestacye, obszerne wywody i „narracye" historyczne tak samego biskupa jak i jego stronnictwa, jak i przeciwników unii, którem komuś, aby mieć (uzupełnić nowemi szczegółami) historyę przyjęcia unii przez Ormian, dostarczyć mogą znacznego materyału.[4] Doria,

[*] Z przystawstwa ormiańskie przez zangera, to jest woźnego starszych.

[1] Acta Consular. gr. 1625 pag. 797.

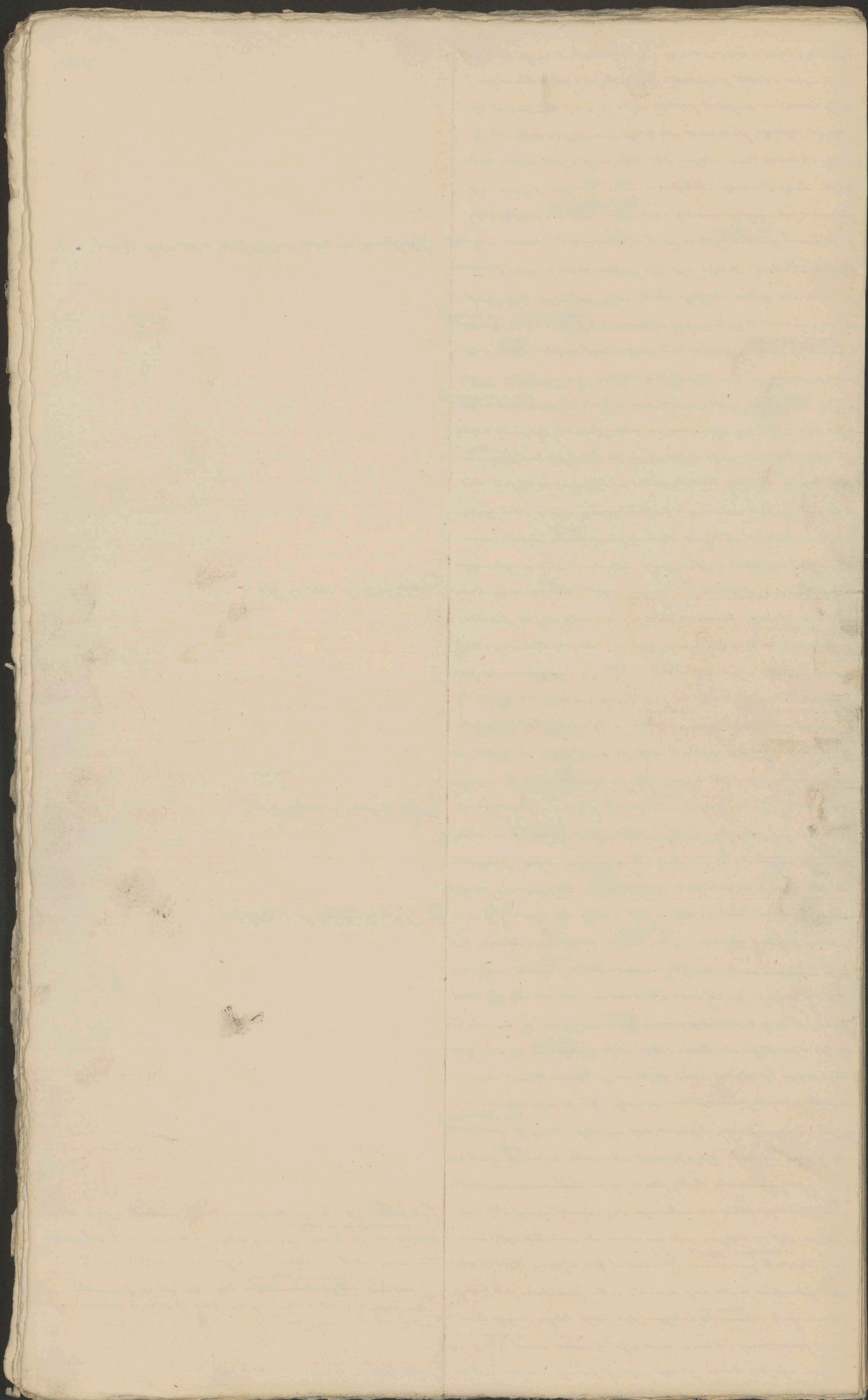
[2] Acta Consular. gr. 1535 pag. 366.

[3] Acta Consular. gr. 1539 pag. 901.

F Nie (gardzili) nikogo a pewnego skończyło się na tem, że jak się skarży (na ratuszu) arcybiskup, on i jego towarzysze wyrwawszy publicznie portret jego, przebili szablą gwoździem, trzy świece zapalili t.j. [illegible] i naumyślnie zgasili zaraz.

‡ Jakkolwiek (wydarzenie religijne) długo jeszcze [illegible] się utrzymywały [illegible], skoro jeszcze w r. 1665 wspominany ks. Galan powiada o seniorach nacyi: „Nie jesteście unum cor!"

[4] Acta Consul. gr. 1630 pag. 2220 aż do końca tomu.



dziejów się stąd także kilka szczegółów o aparatach kościelnych ormiańskich, które słynęły z bogactwa i starożytności, a według Alembeka miały być między niemi ornaty nie krojane lecz całe obszyte t.j. okrągłe w kształcie formy tkane (habent ornatus non scissos sed omniquaque rotundos), krzyże, kielichy i inny (świetny) starych Chrześcian sprzęt liturgiczny (Christianorum veterum splendidum supellectilem[1]). Nie dowiadujemy się o szczegółach, bo w aktach mowa tylko o tej ich części, którą arcybiskup wypożyczył na pogrzeb Torosa Bernatowicza i niedymetycznym powrotem zwrócić nie chciał. Urzędnicy i seniorowie ormiańscy Krzysztof Zacharyaszewicz i Krzysztof Tomanowicz przyznają arcybiskupa o zwłokę ornaty i sprzęty kościelne: infuła biskupia, kamieniami drogiemi i perłami sadzona; ornat złotogłowy z kamieniami drogiemi, kamieniami, dyamentami, rubinami i perłami sadzony; ornat altembasowy z kamieniami, aksamitnym perłami i pentałami złotemi naszywany; pallium biskupie altembasowe, perłami sadzone; dalmatyka dyakońska perłami obszyta; krzyż wielki srebrny złocisty; puszka zmiedziana złocista; kielich złocisty z velum perłami sadzonem; ewangelia na pergaminie pisana, srebrem oprawna[2] [illegible].[2] [Wybitne w rękach Ormian było tłumactwo. W mieście takiem jak Lwów, w którego murach albo się stale osiedlali albo dla interesów handlowych czasowo tylko gościli ludzie najrozmaitszej narodowości, o którego ratuszu można było powiedzieć za Klonowiczem, że stawają tam na sejm „Lubeczanie, Włosi, Prusacy, Niemcy i Norembergianie", znajomość języków europejskich był stanowisko bardzo rozpowszechniona, i mamy liczne wzmianki w aktach, że zwłaszcza mieszczanie a zwłaszcza kupcy lwowscy mówili po włosku, po francusku i po niemiecku — ale wschodnie języki posiadali tylko Ormianie, a właśnie znajomość wschodnich języków najważniejsza była w handlowych tranzakcyach Lwowa, który był główną stacyą targową między Zachodem czyli Europą a najdalszemi stronami Oryentu. Instytucya tłumactwa miejskiego była tedy bardzo ważną a jako taka była urzędownie zorganizowaną. Na jej czele stał pierwszy tłumacz miejski, przysięgły, który był urzędnikiem publicznym i miał ważne agendy, bo w zakres jego urzędu wchodziła nietylko polityka handlowa ale i polityczna. Czuwać on miał nietylko nad tem, aby przybyły składowy miasta był szanowany, pod którym to względem był organem ochrony komisyi z łona magistratu, złożonej zt. za custodes depositorii, kontrolował on nietylko przepisy jarmarkowe, ale wykonywał także policyę polityczną, mieć wbić wyraźnie pilnego pieczę o to, aby pod (maską kupców) nie rozglądali się po kraju szpiegowie. W kontrakcie zawartym 1667 roku między lonhayą czyli ekonomią miasta a Ormianinem Michałem Bajdałowiczem, ten obowiązek takiej policyi politycznej wyraźnie jest zastrzeżony. [Wspomniany kontrakt daje nam (dokładne) określenie instytucyi tłumacza miejskiego. Pierwszy punkt kontraktu wkłada na tłumacza pod przysięgą obowiązek: „o wszelkich kupcach obcych zjeżdżających do miasta Lwowa, jako do depositorium uprzywilejowanego z towarami i złupniemi swojemi przychodzących aby wiedział i onych nad prawo i zwyczaj nie depaktował, szpiegów zwłaszcza krajów pod tytułem kupieckim do Korony dla przypatrowania się albo jakich inszych rzeczy, osobliwie którzych konstytucyami zakazanych z Polski wyraźnie pilnie upatrywać i przestrzegać, o takowych (szpiegach) jeśliby się kiedy znajdowali, urzędowi miasta tego tak grodzkiemu jako i miejskiemu oznajmić i przestrogę dawać, tudzież, aby prawa tłumactwa i baryszmictwa, tak podczas jarmarków lwowskiego i jarosławskiego jako i każdego czasu od kupców cudzoziemskich, cła króla Jego Mości, Rzpltej, także prawa uprzywilejowanych zamków i miastu należących przestrzegać. Więc aby kupcy tak obcy jak z inszych

1) Jan Alembek w manuskrypcie Archiwum m. str. 11.

2) Acta Consular. zr. 1631 pag. 311.

[Zachowane stąd księga zapisków seniorów ormiańskich od r. 1649 do 1713 podaje nam także inwentarz (sprzętu) aparatów katedry ormiańskiej, ale już w bardzo uszczuplonym jest jej stanie zr. 1687, a więc po kontrybucyach trzykrotnego oblężenia. Srebra już nie tak bywało, jakby przypuszczać należało, złota wcale nie, a (a)parat starodawnioarmiańskich (szat liturgicznych), o których pisze Alembek, domyślać się trzeba w zapisanych owdzie rubrykach ornatów „krojem stambulskim", tak inwentowanych w przeciwstawieniu do ornatów „krojem polskim." Między ornatami, a (znajdujemy) liturgiczne szaty z ozłocistemi, altembasu, tabinu, atłasu i drób z materyj o nazwach, niekiedy spotykanych nigdzie indziej we Lwowie: zerbabu i aładzy. „Stambulskie" ozdobnych mogło być, o ile można wnosić z skąpych dat inwentarza, nietylko krojem, ale i wyszyciem, a (a niekiedy) figuralne wypukłe hafty, dekoracyi; mają one krzyże z tabliczek złocistych, jak np. jeden ornat ewangelistów, (drugi) złocisty krzyż — o drób altembasowych zaś zapisuje wyraźnie inwentarz, że są „z literami arabskiemi." Między infułami najstarszą być musiała ta, którą nazwano jest także wyraźnie „stambulską", a była cała z ciągnionego złota i miała „haftowane perłowe kwiaty," ta najbogatsza też i najkosztowniejsza dekoracya miały t.z. wałszamaski, których inwentarz szczególnie dziewięć, (prawie) wszystkie na aksamicie, (wszystkie) srebrnemi i bryzami złocistemi lub zmalowanemi, pentałami i perłami, wszystkie zaś były (kongrefcy), jak np. ornamentu apostołami, św. Heleną, Salvatorem, Narodzeniem Najśw. Panny, Aniołami.[3]

3) Rękopis Bibl. Ossolińskich nr. invent. 1646 str. 206–271.

miał depositorium uprzywilejowanego miasta Lwowa nie przyjeżdżali i nie mijali; pilnie dozierać i onych się dowiadywać i rzetelnie p. burmistrzowi i pp. custodibus depositorii opowiadać i pilności swej miastu w tem oświadczać. Nadto kupców wszelakich cudzoziemskich orientalnych do miasta Lwowa z towarami i sumami przyjeżdżających przestrzegać i każdego tak przyjeżdżającego do miasta jako i z miasta wyjeżdżającego panu burmistrzowi prezentować ani żadnego do miasta jak i z miasta bez wiedzy burmistrzowskiego i tłumackiego wprowadzać i wypuszczać nie ważył się." [Tłumacz miejski nie był płatny przez miasto; przeciwnie sam opłacać się miastu, F Miał on prawo pobierania opłat, które podług pewnej taksy ustalonej należały się miastu od każdego cudzoziemskiego kupca stosownie do wysokości kapitału, z jakim przyjeżdżał lub do wartości towarów, które przywoził; a nadto pobierał (stemplowe) małe procent (t.z. barysz) od transakcyi każdej, w której jako pośrednik i tłumacz brał udział. Opłaty były bardzo niskie – w kontrakcie miasta z Bajdałowiczem czytamy, że od każdego sta złotych pobierać miał tłumacz (jako stemplowy barysz) 15 groszy, a tytułem zaś procentu należącego się miastu „od sum pieniężnych i towarów wszelakich od 100 złotych po groszy 7 i pół." Za to wszystko płacił miastu „arendy rocznej" 1200 zł.[1] Cyfra ta daje nam podstawę do przybliżonego obliczenia, ile około r. 1667 a więc w czasie upadku Lwowa, wynosił obrót handlowy, oczywiście w tych tylko granicach, w jakich podlegał ustawowej [illegible] i kontroli tłumacza miejskiego. Bajdałowicz płacił miastu 1200 zł rocznie a sumę tę musiał wybrać jako czysty dochód od opłaty, które należały się nie jemu ale miastu, a które, jak widzieliśmy, wynosiły półtora grosza od każdych 100 złotych gotówki lub wartości towaru, czyli 1/4 procentu. Przypuściwszy tedy, że Bajdałowicz płacił tylko mniejszą połowę tego miastu, co jemu samemu wynosiły opłaty owego miejskiego procentu pobierane, otrzymalibyśmy sumę 2500 zł jako 1/4 % całego obrotu w gotówce i towarze, a tym sposobem obrót ten wynosiłby razem zaledwie jeden milion złotych. Jeśli to obliczenie jest słuszne, to daje nam smutne bardzo świadectwo upadku Lwowa, jako stacyi handlowej, w wieku XVII wieku. Jeśli przyjmiemy niską wartość owczesnego złotego, którego deterioryzacya postępowała nadzwyczaj szybko w drugiej połowie XVII wieku – w r. 1651 na dukat szło we Lwowie 7 złotych, w r. 1683 już 13 złotych – to nie będzie w tem przesady, jeśli powiemy, że przed pięćdziesięciu jeszcze laty obrót roczny każdego znaczniejszego kupca lwowskiego wynosił tyleż, jeśli nie więcej. Wszakże widzieliśmy już, że przed czterdziestu jeszcze laty rachunek jednego Ormianina Derdakowicza z kupcem tureckim Restulem wynosił 120.000 talarów twardych (a suma ta w roku 1667, do którego się odnosi nasze obliczenie, równałaby się 720.000 złotych. [Tłumacz główny miejski miał pod sobą kilku tłumaczy niższych czyli t.z. baryszników, którzy także składali przysięgę miastu. W układzie z Bajdałowiczem ustanowiono czterech takich baryszników „z jurysdykcyi miejskiej a nie innej, pisarzów cudzoziemskich i kupiectwa świadomych," dawniej jednak, kiedy handel lwowski miał wielkie rozmiary, bywało ich daleko więcej. W r. 1625 przysięga miasto [illegible] takich tłumaczy pomocnych tłumaczowi miejskiemu; z r. 1630 reguluje barysznictwo osobnemi przepisami,[2] spowodowane do tego spostrzeżeniem, iż barysznictwo tak się już zagęściło, że bez braku co żyw, kupcom cudzoziemskim baryszyć przykło i że „należy ten urząd w porządek dobry i przystojny, jako kupieckiego stanu ludziom wiele potrzeby sprawiedliwie i przyzwoicie." Barysznictwo tak samo jak główne tłumactwo miejskie było monopolem ormiańskim. [Upadek Ormian lwowskich szedł równym krokiem z upadkiem całego miasta. Dopóki w ręku ich spoczywał handel wschodni, byli między nimi ludzie olbrzymich fortun, a stąd szczodrzy Ormian lwowskich, zamiłowanych w zbytku i wspaniałej gościnności. F Alembek nie darmo ich nazwał viri sumptuosi; było w nich wiele wielkiej przezorności, które bogactwem strojów, szat, brylantów, pereł i złota, przepychem

F będąc do pewnego stopnia dzierżawcą jego procentu.

1) Acta Consular. zr. 1667 pag. 260–267.

2) Acta Consul. zr. 1630 pag. 630.

F, których jeden z najdawniejszych świadków znajdujemy w opisie podróży Gilberta de Lannoy zr. 1421, kiedy to Ormianie obdarowali tego błędnego rycerza sztuką drogiej materyi jedwabnej i wyprawili mu bal z damami (firent danser et faire bonne chiere avec les dames 3)

3) Guillebert de Lannoy, Ambaxades et voyaiges, wydanie Joachima Lelewela. Poznań 1844 str. 64.

broni, blaskiem i hucznością godów weselnych lubiła olśniewać i imponować. Jużci z samego schyłku XVII stulecia, a więc z czasów powszechnej nędzy we Lwowie, dochował nam się przykład zamiłowania Ormian lwowskich w zbytku, ~~jaskrawszy~~ o tyle, że to był już tylko odblask dawnej świetności, a jak odbijał wówczas od ubogich stosunków mieszczańskich, najlepszy tego dowód w tem zdaniu, że przetrwał w aktach do potomności. Tak już wówczas – a było to w r. 1684 – odwykli byli Lwowianie od dawnej świetności patrycyatu, że każdy przykład zbytku i przepychu nabierał wielkiej jaskrawości i wywoływał zgorszenie. Instygator miejski Stanisław Korzewski pozywa w r. 1684 przed urzędem radzieckim seniora ormiańskiej nacyi Jana Jaśkiewicza, że wyprawił wspaniałe gody weselne córce swojej, którą poślubił Ormianin z Kamieńca podolskiego Bobrykiewicz, a pana młodego za to, że wystąpił do ślubu w bardzo świetnym i kosztownym stroju.[1] „Pan Jaśkiewicz nie dobrze o tem – mówi w pozwie swym instygator, – ~~[illegible]~~ że w każdej dobrze urządzonej Rzeczypospolitej albo mieście dla odróżnienia stanów wszystkich od mieszczańskich należy używać stosownego ubioru i stroju, w którym to celu leges sumptuariae przez [illegible] miejskich osobliwie r. 1655 folio 37 a w najnowszym czasie podczas sejmu przeszłego w r. 1683 postanowione są, albowiem zbytnie stroje ponad swojej kondycyi nietylko statum confundunt ale też domy i fortuny a consequenter skarbowości i kraje zgubę, przez i do biedy przywodzą. Wie i o tem bardzo dobrze pozwany, że ile które miasto, jako miasto Lwów na każdym zjeździe sejmikowym i na sejmach koronnych, tudzież na komisyach i aktach publicznych male semper audit i różne inwektywy i aggrawacye, tak publicznie jak prywatnie, od wielu Jchmościów dygnitarzów i ip. posłów ziemskich ponosi nawet dla zbytnich strojów i swojej kondycyi nienależących szat i ornamentów, które tylko irritant aliorum malevolos animos osobliwie osób szlacheckiego stanu a to wszystko tak Nobilis Magistratus jakoteż pamięć ablegaci sejmowi ~~dla~~ wyraźnie dla mieszczan nacyi ormiańskiej cierpią, gdyż w tej nacyi ormiańskiej mężczyźni i kobiety, dziewice i młodzieńce, nietylko in forma, która samym tylko paniom wielkim senatoriae dignitatis przystoi, ad aemulationem prawie szaty szyć sobie każą, osobliwie białogłowy i panny, ale też i w najdroższych materyach onym się równają, nietylko szustokory, płaszczyki, czapki, rzezanigłowy, ale też nawet suknie alias spodnice, kontusze, jupy, od złotogłowiu, sermy, lamy, aksamitów i innych drogich materyj sprawują, futra zaś co najdroższych, sobole, rysie, popielice, jako mogą być najdroższe i najlepsze mogą, tak dalece, że nulla differentia et disparitas pomiędzy Ormianki panny lub mężatki od pań i matron zacnych w ubiorze i stroju nie zachodzi…” Po tym wstępie przechodzi pan instygator do samego wesela, które nazywa scandalum, tem bardziej godnem, że się odbyło podczas zjazdu Komisyi hibernowej, a więc w obecności wielu dostojników i szlachty. „Pan Jaśkiewicz – mówi instygator – nad stan i kondycyę miejską tak żonę swoją, jakoteż i córkę, pannę młodą, tak wymyślnie i z wielkim zbytkiem kosztownym strojem stroić się dopuścił, że wszystko tak na pannie młodej jako i żonie jego, przez drogich i kosztownych klejnotów, złociste i excessivo prawie sumptu było. Gdy szła do ślubu panna młoda, wielka pełna ludności lwowskiej na dziwowisko w ulicy ormiańskiej zgromadziła się, widziała, że taki panna młoda strój, który niedawno małżonki magnatów et procerum Regni dla siebie wymyślały, jako to strusie pióra na głowie przy okrasie dyamentowej, ~~[illegible]~~, też strusie pióra sobie ad instar pani jakiej możnej przysposobiła, szata zaś ślubna wszystka była złocista, która jakiej była ceny, może urząd ~~przekonać się~~ poznać stąd, z tego, że spodnia suknia alias inderak[2] na niej była dwanaście złotych kosztująca i więcej, czego wstyd wspominać salva authoritate urzędu tutejszego same pągały i tęsmelki haftowane tak drogie

[1] Acta Consular. gr. 1684 pag. 22–28.

[2] Z niemieckiego Unterrock. We Lwowie inder oznacza niemieckie: hinter, unter i nieder; indermak (ostatni) znaczy tyle co Hintermahl, ~~ind Unter~~ inderak ~~oznacza~~ tyle co Unterrock, inderlandzki tyle co niederlandzki itp.

były, że blisko dwóchset złotych kosztowały, a cóż dopiero gdyby ad imputationem przyszło innych rzeczy i strojów, które na pannie młodej i pani Juśkiewiczowej były i gdyby od stóp do głowy a maximis ad minima wszystko widzieć i spamiętać się mogło! Sam zaś pan młody, Bobrykiewicz, krom innych szat miał kontusz wszystek włókami przeszyty z guzami złotemi i kamieniami drogiemi, w którym ślub brał, gdy zaś przyszło do tańca, nie tak dla lekkości jako dla pompy kontusz inny sukna holenderskiego, wszystek lamą przeszyty, wziął na siebie, buty nawet, salva venia, złotem haftowane ad stuporem spectatorum. A gdy przyjdzie do podatków miejskich, to pan Jaś, który pari methodo dzisiaj, jako inny ubogi mieszczanin...” [6]

VII

Jeden z ~~[illegible]~~ magnatów polskich ~~[illegible]~~ siedmnastego wieku, nie pamiętamy jednak który, wyraził się, że „nie Ruś siła Rusi.” Powiedzenie to bardzo trafnie określało zdobycze polskiej kultury w ziemiach ruskich. Jeżeli zapomnimy o masie ciemnej, biernej i wszelkiej przytomnej świadomości narodowej, a że taka uważać było można lud w owych czasach, Ruś była tylko nazwą geograficzną czy administracyjną, było w tych ziemiach jeszcze dużo Rusinów ale nie było już Rusi. O Lwowie dałoby się powiedzieć całkiem przeciwnie: było w nim mało Rusinów ale dużo Rusi. Była ona tu zawsze w jakiemś skurczonym bardzo ale tem mocniej skoncentrowanym związku, w ziarnie suchem ale zawsze zdolnem do kiełkowania, podobnem do owych ziaren pszenicy, znajdowanej w dziwnych sarkofagach egipskich, o której powiadają, że rzucone w ziemię, przyjmuje się łatwo i rośnie. Po wszystkich dawnego samoistnego bytu, tak prędko zapomnianego przez Ruś samą, że się w 17 stawszy pamięci ostawiona jakby mitem historycznej legendy, jakby pod ostatnim popiołem wygasłego ogniska pozostała zawsze żywa iskra, którą lada silniejszy powiew mógł zgasić ale tak samo i rozniecić w płomień. [9] W społecznych stosunkach starożytnego Lwowa Ruś bardzo mało zajmowała miejsca, w handlowych mniej jeszcze może, w politycznych nie miała żadnego. Liczyła się wprawdzie do „nacyj”, ale jako taka szła dopiero po ormiańskiej. Jak Ormian tak i Rusinów wykluczało zupełnie od udziału w hierarchii i w rządach miasta, ale Ormianie na mocy swych przywilejów zachowali długo cechy odrębnej społeczności z sądownictwem i władzą autonomiczną; Rusini tych praw odrębnych nie mieli, stanowili jedynie gminę wyznaniową, tylko że po za ormiańską ulicą nie było już nikogo i niczego, a po za ruską był duży świat, szerszy i bogatszy, ale zasilający się ciągle tem wszystkiem, co się w nim zgoła nie budziło. [Co najbardziej uderza w Rusinach lwowskich XVI i XVII wieku, to brak niemal zupełny odrębnej cechy narodowej przy silnej wydatności cech odrębnego społeczeństwa. Nie występują nigdy w narodowości, a są zawsze osobną kastą. Je wyodrębnia nie tyle język co odrębne stanowi wyznanie, wewnętrznie jest jakaś [illegible], [illegible] zawiść wzajemna. Ten drugi czynnik może był nawet znacznie silniejszy; za granicą lwowską ostanie się Rusi wobec Polaków, niż sama odrębność religijna. Ta sama odrębność religijna była także w społecznej szlachty ruskiej, i w XVII wieku dziś je[szcze] [illegible], a nie uchroniła jej od zupełnego spolszczenia, podczas gdy Rusini lwowscy mimo zupełnej polonizacyi pozostali zawsze jakby miasta obcym żywiołem. Ubierają się po polsku, mówią i piszą po polsku, nawet w swej głównej twierdzy swej odrębności, w Stauropigii, radzą i spisują protokoły w języku polskim, na trumnach nie ich [illegible] i grobowcach w wołoskiej cerkwi czytamy napisy polskie lub łacińskie — zacina się pamięć wszystko na niej, co stanowić zwykło najistotniejsze cechy narodowości, a pozostaje wydział pozostaje, i to wydział tem zdradliwszy, że maskowany, ukryty, a bardzo [illegible] uczucie utajonego i pogłębiony; [illegible] cień społecznej zawiści wiecznej, która czasem się przyczyną i uprzedzeniem. Ruskie

6 [Jak już powiedzieliśmy, odbijało to już tylko dawny świetności, zarazem wspomina dygresyję na pomieszanie lwowskiej Armenji. Później może się inne „nacye”, ale mniej dotkliwie jak i one, zaczynają już Ormianie coś ciężkiego znać. Fortuny ich znikają, liczba ich maleje we Lwowie. Na okup miasta w czasie oblężenia przez Chmielnickiego w r. 1648 składało się jeszcze 147 kontrybuentów ormiańskich, a więc tylu było głów rodzin lub zamożnych gospodarzy, a suma przez nich dana wynosiła 91.423 zł, czyli około 30.500 talarów bitych, w mało co więcej nad pięćdziesiąt lat później było już tylko kontrybuentów tylko 73, a więc zaledwie połowa, a gromadka ta złożyła na okup szwedzki 22.382 talerów bitych.” To nawet się obawiała nacye — powiada zapisek z tego czasu wystawiony w urzędzie seniorów — że tracą in anno 1713, kiedyby na to przyszło, czego uchowaj Boże, ledwoby nie tysiąc talarów kontrybucyi wystarczyło, bo i person mniej i ubóstwo wiele pełno...”

9 Mało było we Lwowie Rusinów ale dużo Rusi jako idei i jako propagandy — bo tu był władyka, tu była Stauropigia, tu była drukarnia i szkoła.

mieszczaństwo lwowskie jakby nie miało osi moralnej, takie jest chwiejne, niezdecydowane i nierównowajne w sobie. Mieszczanie ci mają wszystkie cechy polskie a nie są Polakami, przyznają się dobrowolnie do [illegible] ruskich a nie przestają być uważani za Rusinów, a mają się za Rusinów a) uważają się zawsze przy obrzędzie i [illegible] cywilizacyi zostają jak ich [illegible] nie mogą wyżej za Polaków, tak jeszcze tem mniej za prawdziwych Rusinów i jest coś prawdy w słowach owego [illegible] z Ruskich Sielanek Zimorowica:

Rzekł ne to, żeś ty Rusin, Kotinko, niedbały,
Bo nigdy [illegible] ruskie [illegible] [illegible]. } bowiem.

[Takie pośrednictwo nie mogło być szczere, a ten brak szczerości, ciężka ułomność każdego pośrednictwa, odbijał się ciągle w stosunkach Rusi lwowskiej z miastem. Mieszczanie ruscy stali po za Lwowem, po za jego mieszczaństwem, a można by powiedzieć, że po za sobą nawet, bo nic w sobie i nic z siebie ale przez zawsze z zewnątrz i to z zewnątrz Rusi czerpali i przyswajali materyalną i moralną siłę bytu. Byli oni bardziej słabymi obcy w ruskim grodzie niż Niemcy, niż pewnie Polacy, niż Ormianie nawet. Wysoce utalentowani, pełni zalet umysłu i imaginacyi, które tyle sympatyi budzić były powinny, Rusini lwowscy dla tej właśnie strony niejasnej, płochej, zawsze niepewnej i zawodnej swej, dla nieszczerości swego stanowiska, nie byli lubiani ni w mieście ani przez Niemców, ani przez Polaków ani przez Ormian. Alembek w charakterystyce swojej ludności lwowskiej, pełen pochwał dla Niemców i dla Ormian, z wyrazami niechęci wyraża się o Rusinach i posuwa się nawet do wszelkiej niesprawiedliwości, kiedy mówi, „że młodzieńcy ruscy niezdarni i niestali, mężowie pyszni, zdradliwi i innym narodom nienawistni, starcy uparci, dziewice bladolice i gadatliwe, kobiety zuchwałe a na starość pijaczki."1) Wszystko w tej charakterystyce przesadne lub fałszywe, bo ruska ludność [illegible] niewinna ani talentem, ani urodą, które nawet [illegible] w lwowskiej poezyi, ani cnotami domowemi, ani tradycyjną w Lwowie gorliwością religijną nie ustępowała żadnej innej narodowości, ale było niestety wiele prawdy w tem, co Alembek mówi o nieszczerości i niewieściej stronie ich stanowiska wobec reszty ludności miasta.

1) Rękopis Arch. m. III nr. 224 pag 17: Russi iuvenes inexperti, instabiles; viri superbi, fallaces et aliis nationibus offensi; senes pervicaces; virgines facie pallida garrulae, matronae audaces, vetulae potatrices.

[Ormianie złączyli się ostatecznie z Polakami i podnieśli niejeden bunt przeciw poradzie [illegible] i instytucyi municypalnych, ale była to walka otwarta i nie by lojalniejsi; nie było w niej obłudy ani skrytości [illegible] zamiaru — to też po stosunkowo rychło przechodziło to, który nie miała na dnie żadnej jednolitej osady. Z Rusią lwowską miała się rzecz przeciwnie — nie było takich stanowczych wybuchów, nie było mężnej determinacyi, umiejętnej walczyć i opieki nad niezłomnym i zdecydowanym stanowiskiem, nie było szczerości w walce i w zgodzie — brakło więc właśnie tego, co daje szacunek i sympatyę. Dlatego też, jeżeli nie jest anachronizmem mówić (w owych czasach) o stanowisku politycznem i narodowem, stanowisko to Rusinów lwowskich nie wzbudzało gorliwości, i nie miało siły etycznej, która jest tak [illegible] tegoż bowiem dla najdalszego nawet [illegible]. Słabi zaś byli Rusini w Lwowie nie tyle mocą liczby, nie tyle brakiem środków, co brakiem wyższego ducha spólności i zmysłu publicznego, a co za tem idzie zmysłu, brakiem wewnętrznej zasługi na polu swego życia czy to narodowego czy religijnego. Mało bardzo ofiarności, mimo stosunkowo większej liczby i zasobów materyalnych, musieli się od najdawniejszych czasów oglądać na pomoc obcą — jedyny wspaniały monument ich życia i ich dobroci w murach miasta, cerkiew stauropigialna, nie darmo nazywa się wołoską, a najznakomitsi ich reprezentanci „nacyi ruskiej", ci właśnie, co najwięcej w obrębie [illegible] [illegible] śmiertelnych organizmu, najwięcej mu dawali światła i energii, to nie synowie ani tej ziemi ani tego grodu, to nie Rusini, ale Grecy, Bułgary, Wołosi. Jak wieża przy cerkwi stauropigialnej wznosiła się dumnie kosztem Greczyna Kandyoty z Krety, tak najprzedniejsza [illegible]

tych cudzoziemców, co się wybijali majątkiem, inteligencją lub ofiarnością ponad innych wśród patrycjatu ruskiego we Lwowie, ci wszyscy Korniaktowie, Langiszowie, Mazapetowie, Alizowie, Paparowie, Mazarakowie itp. nie są Rusinami, nie umieją niekiedy ani słówka po rusku. Jak katolicyzm polski ułatwiał absorbowanie Niemców i Włochów, tak znowu Rusini dzięki swemu wschodniemu wyznaniu przyciągali do siebie Greków lewantyńskich i Słowian z bałkańskiego półwyspu, osiedlających się we Lwowie w celach handlowych. Wszyscy ci przybysze gromadzili się około Rusi lwowskiej, wstępowali do bractwa Stauropigiańskiego, przyczyniali się do założenia drukarni i szkoły ruskiej. Czynni, obrotni i najczęściej bogaci, wlewali oni życie i siłę w organizm Rusi miejskiej, zasilali go nietylko inteligencją ale i obfitemi środkami materyalnemi. Kto wie, czy nie dałoby się twierdzić z całą stanowczością, że gdyby nie hospodarowie wołoscy, tak hojni zawsze dla Rusi lwowskiej, i gdyby nie ten napływ cudzoziemców greckiego wyznania, to Rusini lwowscy nie zdołaliby się byli utrzymać jako odrębne społeczeństwo, a cóż dopiero jako jedno z najdzielniejszych na obszarze Polski ognisk ruskiego życia i religijnej kultury. Przy dzisiejszej jałowości tej ruskiej kultury i przy zupełnej bezsilności wewnętrznej Ruś lwowska bez tej pomocy i bez tego ciągłego odświeżania się w postaci nowych sił z zewnątrz nie przetrwałaby była do Unii, a unia sama nie przyjęłaby się była tak bardzo w Stauropigii i na obszarze jej moralnego wpływu. Z religijnych świątyń ruskich najpiękniejsza, Uspienia Bogarodzicy, postawiona za pieniądze hospodarów wołoskich, druga po wezwaniem św. Paraskewji, wzniesiona także przez hospodara Bernawskiego dziś jeszcze herbem wołoskim i napisem, który go otacza, głosi Rusinom lwowskim, czem byli dla nich hospodarowie. Słońce, miesiąc i Korona to jest nasza obrona – tak opiewa ta dewiza, tłumacząc prawie całą treść sekretu tej odpornej siły, jakiej jeszcze dowiodła Ruś lwowska wobec tak przeważnej w tym stosunku strumieni polskości. Aby choć jedna wieża stanęła między wieżami lwowskimi jako dowód i symbol ruskiego życia, wiary i mieszczaństwa lwowskiego, Dawid Rusin zabiera się do wznoszenia takiej wieży przy małej i skromnej bardzo podówczas cerkwi miejskiej, ale jakby na stwierdzenie, że sami Rusini lwowscy bez obcej niemieckiej pomocy nie mają dość siły, aby stworzyć wspanialszy i trwalszy monument, wieża z najgorszego materyału budowana, runęła przed skończeniem, i trzeba dopiero Greka Konstantego Korniakta, aby ją wzniósł wspaniale i wysoko i zrobił z niej dostojne znamię życia i siły swego wyznania. Kiedy pożar niszczy małą cerkiew a wraz kaplicę Trzech Świątyteli przy tejże wieży Korniaktowskiej, znowu Grek Bałtaban podnosi ją z ruiny i ozdabia bogato. Jak obce są środki materyalne tak i obcą jest sztuka, która wznosi te piękne monumenta; nie mamy już na miejscu nikogo, ktoby umiał nadać im charakter stylowy wyznania i kultury, dla której powstały, co więcej nie ma już nikogo, coby znał potrzeby takiego stylu, i wieża i cerkiew są to budowy renesansowe, wzniesione przez architektów włoskich, a gdy przychodzi ozdobić wnętrze świątyni liturgicznemi obrazami według reguł bizantyjskiej ikonografii, nie masz we Lwowie malarzy, którzyby się z tego zadania wywiązać umieli a bractwo stauropigijskie wysyłać musi poselstwo do Moskwy po zasiłki pieniężne, prosząc mu także wyprosić tam ikony dla swej cerkwi.[1]) Dowód to małej siły społecznej i narodowej, że Ruś lwowska nie umiała zatrzymać i stale w sobie przykuć tych rodzin, które wiedzione uczuciem religijnem garnęły się do niej. Najczęściej tylko pierwsze pokolenie zalicza się do Rusi, drugie już przechodzi. Już pierwszy Korniakt pod koniec swego życia jest niemal zupełnym Polakiem, z potomków Marka Langisza tylko jeden Gabryel pozostaje wiernym Rusi, Paparowie i Mazarakowie polszczą się bardzo szybko, z Mazapetami nie inaczej, jakby się było stało, bo w drugiem pokoleniu wymarli. Nawet i to bardzo bogaci nie znajdują dość ...

[1]) Cf. Władysław Łoziński. Malarstwo cerkiewne na Rusi, Lwów 1887.

~~[illegible]~~ i sympatycznych, aby się zaaklimatyzować w ruskim Lwowie, nie przywiązują się do miasta i jego społeczeństwa jak Niemcy lub Włosi, ale wracają do swej ojczyzny. Z tych wszystkich przybyszów greckich, których latami całemi spotyka się w aktach miejskich, jak np. Manolaki, Siadino, Sophianide, Prasoli, Kastran, Arfani, Mezapeta, Kastrati, Kapeletko, (Alwizy,) Biscupopolo, Langkis, Zembatko, ~~Jan~~ Paezo, tylko (Alwizowie,) Mezapetowie i Langkisy (późniejsi Langiszowie) osiedlają się stale i zakładają rodziny ruskie. [Z rodzin ruskich XVI wieku tylko kilka pozostawiło po sobie ślady w aktach miejskich. Najwybitniejszą postacią tego czasu jest niewątpliwie Dawid Rusin, który, sądząc z bardzo licznych zapisków, pozwów i transakcyj, należeć musiał do najbogatszych kupców lwowskich a w społeczeństwie ruskiem zajmować stanowisko bardzo poważne. Jak wielu Rusinów lwowskich tego czasu, tak i Dawid albo Dawidko, bo i tak nazywają go czasem akta, trudnił się handlem ryb na wielką skalę i dzierżawił (liczne) stawy, (i z tego powodu) ~~[illegible]~~ miewał częste procesa, jak np. z wszechwładnym lwowskim Panem Tarłą o spust stawu Stoczyszcze. Pieniądz się lubił bardzo, a wskutek tego wszystkie układa się z jego pozwów, (stawów i z ...) ~~[illegible]~~ nie oszczędza także ruskich władyków, jak np. Arseniego Balabana. Żył bardzo długo i do najpóźniejszego wieku zachował (wielką) ruchliwość, a w aktach zaznaczają go (nawet) tytułem *Davidus senex*. Pod koniec życia zajęty był budową ~~[illegible]~~ nowej wieży cerkwi miejskiej i umówił tę pierwszą architektowi (Piotrowi) Krasowskiemu, który jednak nie był ani Rusinem ani Polakiem ale Włochem z Szwajcarji a nazwisko polskie otrzymał tylko jako t. zw. przezwisko w cechu murarskim. Wieża, budowana kosztem Dawida, zawaliła się przed ukończeniem swojem roku, (po części) ~~[illegible]~~ z winy architekta bardziej zaś z powodu niedbałej roboty. Zubrzycki w kronice swojej utrzymuje, że Dawid („tknięty tem) ~~tak był~~ nieszczęściem” i stratą 3500 zł, które wydał na tę wieżę, zachorował i umarł.[1] Wygląda to tragicznie i wcale podobne za temat do noweli, której bohater starzec marzący całe życie o ~~tem~~ dziele monumentalnem (dla swego narodu) (dla siebie) i pracujący nad jej [illegible] kamieniem, gdy już ofiarą ciężką (dosięga) ~~[illegible]~~ celu, widzi wraz, jak wieża spada w gruzy, a z nią i ~~[illegible]~~ cały ideał jego życia. Rzeczywistość jednak była nieco prozaiczniejsza; Dawid Rusin nie choruje i nie umiera, procesuje się zdrowo dalej, a pieniądze (swe) odzyskuje od Tzanka architekta, ~~który~~ (a ten) [illegible] wedle ugody płacić mu 310 złotych, a więc sumę, która daleko bardzo od ~~[illegible]~~ (owych) 3500 zł. podanych przez Zubrzyckiego.[2] [Z innych rodzin ruskich XVI wieku (pozostawiły) ~~[illegible]~~ się ślady w aktach rodziny Kotowiczów, Kuryłowiczów, Babiczów i Krasowskich alias Szychelów, bo ~~[illegible]~~ (te ostatnie), które [illegible] utrzymali się na życzenie potężnych i z końcem XVII stulecia zostali szlachtą. Pieniądze trudniące się (mieszczanie ruscy) handlem ryb i trzymają się blisko wielkich magnatów (lub hospodarów wołoskich) i wielkiej rodziny Ostrogskich, jak np. Konstanty Konstantynowicz, marszałek Wołyńskiej ziemi, starosta włodzimierski (i) Beata Kościelecka, utrzymują ~~[illegible]~~ stawianki, a ~~[illegible]~~ później z Wasylem Kuryłowiczem około r. 1557. Hospodarowie wołoscy wypożyczają im bez [illegible] na t. zw. „bindy” do wypalania papieru, który był jednym z ważniejszych artykułów wozowych i szedł wielkimi transportami do Gdańska, używają ich za posłów w najważniejszych interesach osobistych i obdarzają ich mimo [illegible] na swym dworze. Nie zawsze na tem nieraz nie dobrze wychodzą, jak np. Piotr wojewoda mołdawski, który w r. 1541 oddaje Sieńka Popowicza, Rusina lwowskiego, ~~który~~ (że) zabrał mu dwa kaftany (*joppas*) z guzami złocistemi, każdy w cenie 20.000 aspri, dwie szable, złocistych jedna w szczerozłotej oprawie, puchar złoty wartości 50 dukatów węgierskich, cztery kindżały złociste, dwa [illegible] *non parvae quantitatis*, [illegible], cztery guzy złote, sadzone perłami i drogiemi kamieniami, [illegible]

1) Zubrzycki l. c. str. 192.

2) Acta Consul. pr. 1570 pag. 206.

z 20.000 szpic i tafitrs (thaistra) zmieszanymi dukatami.[1] Z tych nielicznych jednak zapisków, które dają skromne świadectwo o znaczeniu i dobrobycie mieszczan ruskich lwowskich, nie da się złożyć historya jakiejś rodziny, nie można według nich zindywidualizować choćby jednej postaci. [Dokładniejsze szczegóły o mieszczanach ruskich mamy dopiero w XVII wieku — w szesnastym wyrasta się tylko jedna znakomita postać, nie ruska wprawdzie, ale w dziejach Rusi lwowskiej mocno zapisana, żyjąca przed w jednym z najokazalszych i najpiękniejszych zabytków starożytnej architektury, Grek z Kandyi, Konstanty Korniakt. Dwóch było Korniaktów we Lwowie Michał i Konstanty; pierwszy umarł niedługo po przybyciu do Polski, drugi dorobił się tu olbrzymiej fortuny, (został szlachcicem i magnatem) wszedł w koligacye z możnemi domami polskiemi]. Korniaktowie od połowy XVI wieku zaczynają się pojawiać w aktach miejskich z niestałą pisownią nazwiska. Spotykamy je pisane to Corethe de Candia, to Carinouts, to Korniakt, i ta ostatnia pisownia ustala się wreszcie. Konstanty Korniakt był dzierżawcą ceł ruskich i kupcem hurtownikiem, który utrzymywał we Lwowie wielkie składy towarów, przeznaczonych na wywóz do Niemiec. Zdaje się, że głównym artykułem jego handlu była bawełna i że przeważnie z Niemcami zawierał wielkie tranzakcye. W tym celu posługiwał się nietylko innymi kupcami lwowskimi, jak np. Janem Alembekiem, ojcem znanego nam już konsula i autora, ale utrzymywał także stałych agentów Niemców, między nimi Augustyna Aichingera z Norymbergi, który w r. 1551 wystawia świadectwo, że mu służył lat siedm, a to trzy lata na Wołoszczyźnie a cztery w Konstantynopolu.[2] Dzierżawa ceł, interesa z hospodarami wołoskimi i hurtowny handel były źródłem fortuny Korniakta, a fortuna ta musiała być olbrzymia, skoro jeden z pierwszych Greczyna handlarza, który zaczął swoją karyerę od mulnictwa(?), poślubia wojewodziankę [illegible], a córki przechodzą za Herburtów, Chodkiewiczów, Wiśniowieckich i Tarnowskich. [Konstanty Korniakt zasługuje na osobną monografię, postać ta, o której mamy dotąd tylko bardzo niedostateczne wiadomości, prosi się pod pióro. Skreślenie tej świetnej karyery społecznej syna greckiego kupca, jakich tylu było osiadłych w Polsce, byłoby wybornym obrazem stosunków i obyczajów danej epoki, ale samo archiwum miejskie, o ile je znamy, nie dostarcza do takiej pracy materyału. Korniakt za krótko był mieszczaninem, a przynajmniej za mało występuje w tym charakterze w aktach miejskich. Najwięcej z tych zapisków, jakie się nam o nim spotkać zdarzyło, odnosi się do ceł, których był dzierżawcą, w innych oblatach już występuje jako szlachcic, Dominus. Ożeniony z Anną Dzieduszycką, Korniakt był założycielem świetnej rodziny polskiej, która wygasła w XVIII wieku. [Wspominając o Korniakcie w rozdziale poświęconym Rusi lwowskiej, nie zaliczamy go przez to wcale do niej: Korniakt był zupełnym cudzoziemcem wobec Rusinów, przestał nim być dopiero wobec polskiego świata. Był hojnym protektorem religii wschodniej, bo sam był jej żarliwym wyznawcą; już jako pan milionowy i tak możny jako magnat zyskał on sobie jej wspaniałą wieżę; ale to tak samo nie dowodzi ani tytułu Rusina, jak magnata polskiego, co wznosił bogate świątynie w swych włościach, nie mogło było jeszcze czynić przyjacielem ludu. Do Stauropigii pisze po polsku, a w epoce swojej kupieckiej tej mieszczańskiej nie z Rusią ale z mieszczaństwem polskiem utrzymuje przeważnie stosunki. Pozostaje tak samo miasto, jak w którem się zbogacił, jak potrzeba Rusinów, występujących nam w zapalonym religijnym wyznaniu; fortyfikacyjnej wieży nowej baszty, która otrzymuje nazwę baszty Korniaktowskiej. W ostatnich latach życia przebywa już we Lwowie jako magnat, w okazałym pałacu, który mu wybudował Włoch architekt, dziś formalne mieszkanie mieszczanom, a tak jest wielki wzrok jego sukcesu i takaż prawa

1) Acta Consular. zr. 1541 pag. 1349.

2) Acta Consular. zr. 1551 pag. 1276.

tej niepospolitej postaci, przeniesionej do naszych czasów w postaci zachowanego w Stauropigii (tej), że nawet tak dumni panowie owym czasie potrzebujące kredytu od. dając imponujące staranie (niemal) często zdobitną, jak to zwykle zwykle z najmniejszej wzmianki. „Chodziliśmy często my opiekunowie sierot pani Constantinowej przed aktami Wolf alias Wolfowicz — ja, p. Piotr Zygmuntowicz i pan Jan Alnpek do Jego Mości śp. Konstantyna Korniakta starego z prośbą sierot pomienionych. Tam przez jednego ofiarował Jegomość, jako na pana Stanisława Alnpeka wielkie miał przyjście, gdy on wiele wielką sumę bowiem Kupował i do Niemiec wozit. Jako Stanisław zostawił pewną sumę pieniędzy wierzycielom nigdy nie przyszedł i nie był nam nic. Ale oto i teraz, rzekł, gotowem pani małżonce jego ten dług darować, niech się nim broni od inszych kredytorów. Podziękowaliśmy wszyscy. Potem zaś znowu do Jegomości pani Alnpekowa, padła mu do nóg dziękując za to dobrodziejstwo, przyjął wdzięcznie...“[1] Jeśli stanowisko Korniakta we Lwowie jest niejako międzynarodowe i eksterytorialne, to zato inni Grecy, osiedlający się w mieście, należą już do Rusi, zlewają się z jej społeczeństwem i przeważnie w jednem pokoleniu przestają Grekami. Są to najczęściej handlarze wschodnich towarów, którzy wiążąc się w węzłami z Rusinów, przynoszą ich zagraniczne stosunki ze Wschodem i biorą pewien udział w tych głównych najważniejszych transakcyach lwowskiego targowiska. Do takich Greków, osiadłych we Lwowie, sprowadzonych ściśle z Rusią tutejszą należy i ów Sava Teodorowicz, po którym pozostałą spadkową objął się przy udziale dwóch postów jako arbitrów, Szymona Szymonowicza i Sebastyana Klonowicza, który występuje jako rzecznik małoletnich Saviców i ich córki urodzonej ze szlachcianki Lityńskiego. Sava handlował rzemieniami, futrami, tkaninami wschodniemi, towarami adziamskiemi (to jest perskiemi); miał w swoim handlu wszystko, co było tylko za okiem i serce ówczesnego szlachcica, szable, czapki złotem haftowane a nawet konie tureckie, głównie z Dobrudży, słynne wszędzie dobrzeckiemi. Drogie tkaniny wschodnie, jak kamchy, kitajki pohackie i bursskie, aksamity tureckie i kobierce uzupełniały bogaty skład tego Greka, który zawierał spółkę z Ormianami lwowskimi jak np. z Nurbekiem, a musiał należeć do najznakomitszych kupców lwowskich, skoro suma spadkowa wynosiła około 17.000 złp., co bardzo wiele znaczyło jeszcze w owym czasie.[2] Daleko świetniej jednak przedstawia się nam fortuna innego Greka a prawdopodobniej Bułgara, (Teofila Janiego, zwanego także Pago, z którego imieniem łączy się znany to nazwisko poety polskiego, Mikołaja Reja, Rej jedyny spotkaliśmy w aktach radzieckich autora Zwierzyńca, a to gdy wraz z Stanisławem Węgleńskim staje na zatargę lwowskim o spór przeciw Grekowi Janiemu Pago, synowi ojca Teofila, i Włodzimierzowi Iwanuszce, o otkorzenie o zamiar otrucia Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego. Jani Pago, którego podał o przedzenie Iwanuszko, odprzysięga się zbrodni a z sześciu świadków odwodnych (testes expurgatorii) stwierdza także przysięgą jego niewinność, w skutek czego urząd radziecki uwalnia go z więzienia.[3] Teofil Jani, jak przypuszczać można, syn tego Janiego Pago, miał bogaty handel towarów wschodnich i utrzymywał stosunki z głośnym Konstantynem Vevellim, którego już wyżej mieliśmy poznać sposobność. Po śmierci Teofila upomina się w r. 1622 Vevelli z całym naciskiem swego w tureckiego dostojnictwa, bo był przecie sekretarzem królewskim Zygmunta III, o 24.800 zł, które mu się miały należeć od nieboszczyka za rozmaite kosztowne towary, jak kobierce, bagażye, safiany, indygo a przedewszystkiem za szydy. złotogłowia jeden taksowany był na 700 zł. Administratorami schedy byli obaj bracia Szczurowscy czyli Strzelaccy, Roman i Andrzej i zdaje się, że nie bardzo przyjaźnie zarządzali majątkiem, bo nietylko Vevelli, ale także Gabryel Langisz i wdowa po Teofilu Janim, Marynga córka Mikołaja Gini, a teraz już po raz

[1] Acta Consular. an. 1626 pag. 355.

[2] Acta Consular. an. 1591 pag. 586.

[3] Acta Consular. an. 1566 pag. 534.

zamężna za Stefanem Laskowskim wystąpiła ostro przeciw nim jako opiekunom małoletnich dzieci Janiego, zarzucając im niedbalstwo i nieoględność, w skutek czego spadek uszczuplił się miał o 10.000 zł. Inwentarz Lwowskiej po Janim wykazuje 9340 zł w gotowiźnie, 1881 zł w złocie robionem i starożytnościach (antiquitates), 1500 zł w srebrze pozłocistem i białem, a mianowicie w kuflach, dzbanach, szklankach, buzdyganach, 42.612 zł w cyrografach, 8.939 w rozmaitych innych ruchomościach. Cały ruchomy majątek otaksowano na 65.732 zł., a nie była to fortuna pierwszorzędna w owej porze. Tkaniny i broń wschodnia stanowią przeważną część towarów pozostałych po Janim; spotykamy tam kobierce adamaszkowe, chusty tkane złotem, białe, czerwone, tamparterce, szkarłatne, kapy złotogłowia na tle aksamitnem, t.z. kotfelry czyli koltryny, to jest obicia na ściany, bogate pajdaki złotem i srebrem haftowane, pancerze, misiurki itp. Jani pożyczać musiał pomiędzy hospodarom na skrypt i zastaw, znajdujemy bowiem w inwentarzu cyrograf Gabryela Mohiły na 5200 dukatów i rząd pozłocisty wraz z „lito szabli złotą z emaią"; oddało się to panu Piotrowi, wojewodzicowi multańskiemu alias Pietraszkowi."1) Nie wiemy, czy wspomniane rody Janiewiczów, którzy w połowie XVII należeli do najbogatszych kupców we Lwowie, pochodzili od tego Janiego, coby owoż należało zaznaczyć. Jeden z nich Teodor figuruje w rejestrze kontrybucyjnym z r. 1656 z sumą 80.000 zł., drugi Andrzej, umierając, obdarza w r. 1675 wszystkie prawie cerkwie lwowskie bogatemi, ale nie zapomina także o świętych miejscach na Wschodzie i zapisuje mniejsze lub większe sumy „do św. Góry w Grecyi monasterom, na św. górę Synai za Jeruzalem, do ... , ... " itp. 2) Ci Janiewicze pochodzili z Bułgaryi. [Między wspomnianemi rodzinami greckiemi lwowskiemi pierwszorzędne zajmują miejsce Langisze. Protoplastą ich był Marek Langisz (Langkis) Grek, który pozostawił dwóch synów Bartosza i Gabryela. Bartosz nie poszedł za ojcem, nie został ani Rusinem ani kupcem, spolszczył się i wszedł w stan rycerski. Był rotmistrzem W. Hetmana Kor., i służył z pocztem swoim, na swój koszt, jako towarzysz ... Ulanickiego. W r. 1595 ... i ... zabity ..., o co toczył się długi proces przed urzędem radzieckim. 3) Drugi syn Marka, Gabryel Langisz, zwany także Markowiczem, prowadził dalej handel ojcowski, zwiększył go znacznie i był jedną z najpoważniejszych postaci w ruskiem społeczeństwie Lwowa, bardzo gorliwym obrońcą Rusi jego religijnych i narodowych ... i ... stauropigialnego senioratu. Handel zamienny ze Wschodem i bankierskie stosunki z hospodarami multańskiemi były źródłem fortuny tego Langisza, który zajmował się handlem wielkim najpierw w Lwowie, jako wsp. z wspomnianym wyżej Teofilem Janim i z Vevellim, a później już na własną rękę. W r. 1618 zerwał z Janim interesy handlowe, kupuje ... w Lwowie i Lublinie za 18.000 zł towarów i sukna zachodniego, jak sukna, futra itp., z ... Jani wyprawia się do Wołoch i Multan a dalej do Turcyi 4), w r. 1623 pozostawia z okazji ... Lwowa ... hospodara multańskiego na 5200 czerwonych złotych. On i brat Stryleccy to najgłówniejsi kupcy ruscy, którzy utrzymują stosunki ze Wschodem; Andrzej Bilduha i Stefan Chmielnicz należą już do drugorzędnych. Kiedy w r. 1621 dekret królewski zarządza konfiskatę towarów i pieniędzy tureckich, jakie znajdują się we Lwowie kupcy tureccy i wołoscy, tylko wspomnianych przez Rusinów stawa w tej sprawie przed urzędem, a Gabryel Langisz oświadcza, że ma tylko szable wołoskie jednego, „a moja wszystka chudoba jest w Turcyach i w Wołoszech." Jednym z główniejszych artykułów Langiszowego handlu musiała być broń wschodnia, w owym czasie bardzo u nas ceniona i poszukiwana,

1) Acta Consular. z r. 1622 pag. 1, 1783, 1843, 1947.

2) Acta Consular. z r. 1675 pag. 399.

3) Acta Consular. z r. 1595 pag. 905 i dalsze.

4) Acta Consular. z r. 1618 pag. i z r. 1623 pag. 77. 78.

Gabryel (Gabryel) sam wyjeżdża w r. 1621 do Konstantynopola kupić, a przywozi do Lwowa [illegible] na sprzedaż po zł. 45 sztuka, 16 dziesiątek strzał po 6 zł., 12 łuków po 18 zł. sztuka[1] [Gabryel Langisz nie miał synów ale za to (córek nawet aż) o siedmiu córek, z których jedna zmarła w dzieciństwie; ~~Barbara~~ przedstawiać ma portret[2], zachowany dotąd w Stauropigji lwowskiej (fig.). Z pozostałych (sześciu) córek jedna, Barbara, wyszła za szlachcica Tomkowicza, druga (Zofia) za Dorofiejewicza, trzecia Maryna za Gedeońskiego, (czwarta Helena za Alwizego) (piąta) ~~czwarta~~ zaś i (szósta) piąta, Kandyda i Olimpiada, poświęciły się życiu zakonnemu. Charakteryzuje to żarliwą religijność i fortunę Gabryela Langisza, że ostatnie (tym) córkom swoim poświęcenie się życiu zakonnemu budując dla nich i urządza (przyjmuje) osobny dom klasztorny, o którym nikt by nie był wiedział we Lwowie po za gronem wtajemniczonych przyjaciół i spółwyznawców, gdyby nie przez zgiędnik żydów, który zawinił na Langisza skargę do urzędu miejskiego i do Króla nawet, że (monasterek) ~~klasztorek~~ ten oparł o ścianę ich bożnicy, przez zdziera w murze powstać ich budowę ustalić. Miasto nie okazywało wielkiej ochoty do interwencyi przeciw (przybytkowi) klasztorowi Langisza, jakkolwiek powstał w sekrecie i bez pozwolenia władzy, ale zwierzchnim dekretem Króla Władysława IV (zasądzono) ~~zalecił~~ wizyę na miejscu. Langisz zaprowadził sam zaciężnych urzędników miejskich do monasterka swych córek, tłomacząc, „że te mniszki Pana Boga za Króla Jegomości, za Rzeczpospolitą i za to miasto w dzień i w nocy proszą.“ Był to zupełny klasztor, miał kaplicę i refektarz, ~~[illegible]~~, opowiadano o wszystkim mniszych cel. Bogatego urządzenia. Kaplica, wszystka ozdobiona była obrazami rozmaitemi, tak ściany jako i pułap — opowiadają przybyli w swojej relacyi — przy przodzie jest przystęp albo wrota rajskie (na kształt carskie), piękne stolarską robotą zrobione, złotem i inszemi farbami pomalowane, obrazami ozdobione; za temi wrotami (jest ołtarz murowany, nad nim) ~~[illegible]~~ obraz św. Spasa albo Salwatora. Przed rajskiemi wrotami pulpit z księgami ruskiemi. Oczywiście ten modlitewnik ze wszystkiemi potrzebami i ochędóstwem przydał na cerkiew, tylko żeśmy tylko nie widzieli w nim żadnych aparatów do służby św. należących. Na podstawie tej wizyi wystawić instygator miejski przez Langiszowi o założenie potajemnego klasztoru bez wiedzy i pozwolenia władz, a przed sądem wytoczył się przed urzędem radzieckim z całym aparatem replik i duplik. Langisz zaprzecza, jakoby to był klasztor; jest to tylko prywatne pomieszkanie jego córek, które poświęciły się Bogu, a proces kończy się ostatecznie na tem, że Kandyda Langiszówna, jako właścicielka domu czy tego monasterka, daje zobowiązanie, że nie będzie (go) przerabiała (mniszkom zakonu św. Bazylego) ~~[illegible]~~ czyli t. zw. czernicom, ale tylko przeznaczy (wydzieli) osobne, i że ten klasztorek ~~[illegible]~~ uważany będzie za zupełnie realnie przestanie.[3] Testamentu Langisza nie znaleźliśmy w archiwum miejskiem; w aktach radzieckich znajduje się tylko oblata testamentu wdowy po nim pozostałej, Pelagji, z r. 1661. Zapisuje ona gotówkę i wierzytelności swoje w sumie 18.000 zł. trzem córkom, ~~[illegible]~~ t. j. Barbarze i obom mniszkom, a cerkwi miejskiej ~~[illegible]~~ Stauropigialnej kram bogaty, Babiczowskim zwany, którego dochód ma iść na olej do lampy, „co nad grobem nieboszczyka małżonka mego wisi.“[4] [Z rodziną Langisza spokrewnione były bliżko dwie inne rodziny grecko-ruskie, Mezapetów i Alwizych. Konstanty Mezapeta, syn Manuela, który pierwszy osiadł we Lwowie, i Maryny Langiszówny, siostry Gabryela, należał do wybitniejszych członków gminy ruskiej we Lwowie i był nawet jednym z filarów Stauropigji, który inwentarz kościelny spisany jego ręką po ruska, zachował się do naszych czasów.[5] Człowiek zamożny i bardzo wykształcony, posiadał bogatą bibliotekę, w której, przy charakterystycznym, przeważały książki łacińskie i polskie, jak to wykazuje inwentarz spisany po jego śmierci w r. 1650. Znajdujemy w spisie książek Mezapety dzieła jak: Wiezienie polskie, Katechizm rzymski, Historia Polonorum, Historye rozmaite, Ścieżka do miłości, Lepszego Zbawiciela, Herbarz polski, Kazania Skargi;

1) Acta Consular. z r. 1621 pag. 231.

2) Tak przypuszcza przypuszcza dr. Izydor Szaraniewicz (Katalog archeologiczno-bibliograficznej wystawy Instytutu Stauropigiańskiego ~~pt.~~ str. 24 nr. 74.); myli się jednak w domyśle, że była to Barbara, gdyż Barbara Tomkowiczowa żyła jeszcze w r. 1661, jak to wypływa z testamentu wdowy po Langiszu, Pelagji, podczas gdy Langiszówna, której portret (podajemy) ~~[illegible]~~ umarła według katalogu umarła w r. 1635.

3) Acta Consular. z r. 1646 pag. 167. 353.

4) Acta Consular. z r. 1661 pag. 891–896.

5) Подробное описание вещей etc. Rkpis Bibl. Ossolińskich Nr Katal. 2170.

Kronika Piaseckiego, Kazania Birkowskiego, Zielnik, Żywoty Świętych, Zwierciadło przykładów, Rozmowa z rabinem, Hippika o koniach, Kronika polska, Historya o Meluzynie, Tobiasz pobożny, Adagia Erasmi, polski przekład Eneidy Wirgila, Julius Florus po polsku, Historya o fortunacie, Nędza z biedą, Pieśni różne, Nowiny morskie od Gustawa do Cesarza, Złota wolność korona itd. Z ksiąg łacińskich znajdują się w bibliotece Mazarakich Rhetoricus, Alberti Magni Secreta, Apollo togatus; dzieła Marcyalisa, Liwiusza, Owida, Ezopa itd.; z ksiąg greckich tylko biblia i Demostenes; z publikacyj ruskich liturgicznych i polemicznych Apologia Smotryckiego, O[illegible] ruskiem, Minerwa ruska, Rozmowy przez Mohiły, Disputatio Lubelska itd. Między licznymi przedmiotami po zmarłym spotykamy około tyle ulubionych gliny tureckiej i majolik — razem nie przeszło 20, przedmiotów i zastaw złoconych przedmiotów i majolik „gdańskich" (kilkadziesiąt — także kilkadziesiąt obrazów, między niemi 7 ruskich obrazów „starych mistrzów" portretów i srebra nabijanych ¹) Wdowa po nim, córka popa Bojarskiego, wytacza przez opiekunów małoletnich wójt. Dorofiejowiczowi o niesumienną administracyę schedy, twierdząc, że opiekun „jako chce sprawuje dobrami sierocinemi na 55.000 zł w kamienicach, folwarkach, w srebrze, złocie, w perłach i klejnotach innem przez się zabranem." ²) Szczegół charakterystyczny i godny zapisania, że Konstanty Mazarakij, gorliwy patryota ruski, uciekł przed Kozakami w r. 1648 do Węgier i tam umarł. Tak jak on, niemal wszyscy bogaci Rusini ze Lwowa przed Chmielnickim i jego wojskami, którym niedawno pod Zimną wodą wołano w oczy słowa: [Batenku Chorąży, [Nechoczu twoji wiry lisze dityczych hroszy! [Druga rodzina grecko-ruska, spokrewniona z Langiszami, Alwizowie, wygasła także bardzo prędko, już w drugim pokoleniu. Pochodziła ona z Janiny a pierwszym jej członkiem osiadłym stale we Lwowie był Michał Alwizy. On to miał, według powszechnego zdania w ówczesnym Lwowie, przywlec z sobą zarazę morową do miasta w r. 1642, a w pięć miesięcy Szymon Krzyżowski po jego śmierci wytacza mu z urzędu reklamacyę szkód, jakie z tego powodu poniosło miasto i kładzie areszt na jego majątek ratione damnorum ob civitatem peste per eundem Michaelem Alvisi infectam perpessorum. W testamencie swoim z r. 1645 wyznaje Alwizy „Leonardowi siostrzeńcowi memu 100 talarów twardych, które on odbierzy od płatników moich po śmierci mojej v ojczyźnie mojej, mieście Janina nazwanem, gdzie między potkami, na obczyźnie, gdzie tej na pobożne wszystkie inne wskrze rządzi!" Alwizy pozostawił dwóch synów, Andrzeja i Mikołaja, ożenionego z Langiszówną, która po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Zacharyasza Szyszka-Zaleskiego, burmistrza wileńskiego, i jedną córkę Teodorę, z którą się ożenił Mazaraki Krzysztofowicz, mieszczanin barski. ³) Mikołaj umarł wcześnie, Andrzej zaś do r. 1669 był zamożnym kupcem we Lwowie i tak jak ojciec utrzymywał bogaty kram bławatny. Po jego śmierci pozostał znaczny majątek; same srebra i bizuterye, taxowane nadzwyczaj nisko, „jako natenczas moneta currit", a więc bez uwzględnienia wartości roboty, dały sumę 6100 zł, a równie nizko oszacowane towary około 11.000 zł. Kram Alwizego musiał być celem westchnień niejednej elegantki lwowskiej, obejmował bowiem bławaty i wszystkie artykuły mody. W inwentarzu znajdujemy atłasy florenckie i tureckie, kramasy, kitajki, hurasy gdańskie, świrty, szyty, saje paryskie, lipskie i [illegible], feredyny, mory czarne, półatłasia gdańskie, dymy [illegible], tabiny weneckie, kapiciele obszyte i czarne, adamaszki, muchairy tureckie, tatarskie, niemieckie i drewniane, [illegible] muchairowe, popeliny, barchany paryskie, [illegible] i [illegible], bombazyny [illegible], [illegible], tuszłuki [illegible], jedwabnice niesołtowe, kindiaki, mendzelany, bezazye, kanety i niezliczone inne materye. Dziś

¹) Protok. Juris Fidelium XLIX pag. 23

²) Acta Consular. gr. 1650 pag. 1130.

³) Acta Consular. gr. 1645 pag. 1252.

jej położeniem, rodzajem i nazwą wielu tkanin stanowiących dla nas zagadkę, której rozwiązanie, jeśli w ogóle jest możliwem jeszcze, wymagałoby mozolnych dociekań i ~~...~~ studyów, a nie opłaciłoby zapewne trudu. Samo wyliczenie różnych rodzajów jednej i tej samej materyi wymagałoby wielkiej znajomości nie tylko ówczesnej geografii handlowej ale i dzisiejszego przemysłu najdalszych stron Wschodu; samego zwrotu atłasu znajdujemy [illegible] w owym kramie ośm gatunków: kamani, sille, hazy, weneckiego, czarnego, dyskampusy, reklapendy, nikampusy. Osobny dział kramu stanowiły kornety, galony, frędzle i szkarłaty. Koronki według inwentarza jest także kilka, a są to koronki złote i srebrne, ~~kordele~~, jedwabne, cyprysowe, śniegowe, czarne i farbiste. Między galonami znajdujemy kordele, galony złote i srebrne, ostrzy, polityczne, szychy weneckie, nici złote i srebrne, sznury holenderskie itp. Oryginalny „strzelnice i białogłowskie"; t. j. męskie i żeńskie, jedwabne, stamentowe i srebrne, wszystkie włoskie, pasy stambulskie, multańskie, gdańskie i pstre a w końcu szkatułki zamykają ten inwentarz modnego kramu lwowskiego z połowy XVII wieku.1)

[Z dalszych Greków, którzy osiedli we Lwowie przybyli do Rusi i zajmowali w niej znaczniejsze stanowiska, wymienić należy Cyryaka Jzarwiga, który był jednym z ważniejszych członków bractwa stauropigijskiego. Zdaje się, że on był pierwszym i ostatnim tego nazwiska we Lwowie. Jzarwig trudnił się nie tylko handlem ale i innemi spekulacyami osobliwszego rodzaju, z których nie zawsze bywał zyskiem, jak tego dowodzi bardzo ciekawy proces, wytoczony mu przez Stanisława Potockiego, hetmana w. kor. Chodziło o księcia moskiewskiego Osypa Iwanowicza Szczerbatego, który dostał się do niewoli w wyprawie cudnowskiej, a którego Jzarwig na własną rękę wykupił ~~...~~ od hetmana, aby potem odprowadzić jeńca do ojczyzny i zyskać daleko więcej na okupie. W tym celu zawarł Jzarwig (we Lwowie w r. 1662) formalny kontrakt z hetmanem, czyli jak się wyraża dokument: „stało się pewne postanowienie" a to względem księcia Szczerbatego, Jego Carskiej Wielmożności Okolniczego w cudnowskiej expedycyi wziętego i u Jmć p. wojewody zatrzymanego, iż go pomieniony pan Kiryak bierze z rąk wojewody." Jzarwig w zamian za tak wielkiego jeńca dał zaraz hetmanowi 10.000 zł gotowemi pieniędzmi, 2000 zł cienkiemi suknami, 2000 zł falendyszami, a nadto obowiązał się zaraz na granicy w Szklowie, skąd mu dał hetman konwój dragonji, oddać do przyjęcia sam ~~...~~ na ręce dworzanina hetmańskiego Krzysztofa Gurskiego 4000 zł i trzy soroki pięknych soboli. „A jeśliby (księcia) Szczerbatego z jakiego przypadku odjął kto miał w drodze, mianowicie z wojsk Chowańskiego Ryzy, obiecuje go p. wojewoda krakowski rekuperować i oddać p. Kiryakowi. A stąd Boże uchowaj przygodzonej na niego albo inszej jakiej przypadkowej, to do tego nic nie należeć pan wojewoda krakowski, gdyż pomieniony książę Szczerbaty za te dobrodziejstwa, które odebrał od pana wojewody, obiecał dać 20.000 zł i trzy soroki soboli <u>in vim gratitudinis</u>, które za pomienionego księcia przyrzeczony p. Kiryak wypłaca i wypłacić ma." [Zdawał się to być złoty interes; przypuszczać należało, że bogaty książę, którego Jzarwig wykupił własnemi pieniędzmi, skracając mu niewolę u hetmana, nie tylko zwróci swemu zbawcy wszystko, ale nadto wynagrodzi go jeszcze z hojnością odpowiednią wysokiemu swemu stanowisku i wielkiej niezliczonej fortunie. Tymczasem sprawa skończyła się fatalnie dla Jzarwiga — jeśli wierzyć mu można. Książę wyrwał mu się z rąk nie zapłaciwszy mu ani grosza, a hetman zapozwał go o resztę okupu, wyższą nawet niż wypadało z kontraktu, bo ~~...~~ o 4500 zł i o siedm soroki soboli. Jzarwig broni się przed urzędem radzieckim przeciw pozwi hetmana, podając, że Jmć Pan Kredytor rekuperować obligował się pomienionego księcia i pojmanem go nazad oddać <u>in quantum</u> by go kto pojmanem odjął, a nie rekuperował i nie oddał, ale z woli i rozkazania Jego Król. Mści Pana Naszego Miłościwego dany jest darmo bez reszty okupu spornego za Jmć p. Gosiewskiego2) na wymianę." Jzarwig zaklina się na wszystko, że poniósł wielką stratę na Szczerbatym i

1) <u>Acta Consular.</u> zr. 1669 pag. 492 – 510.

2) Wincentego, hetmana polnego lit., wziętego do niewoli w r. 1658

stawia na to świadka Piotra Dawidowicza, pisarza celnego z Lublina, który ma-
jąc interesa na Litwie, przyłączył się do Kiryaka i Szczebatyna i razem z nimi
podróż odbywał. „Przeciw p. Kiryak więzień na stolicy – opowiada Dawidowicz – będąc
tego pewien, że musi być wydany obietnic moskiewskich na stolicy przyrzeczony, bo radzono
mu jechać do Moskwy a puścić się na łaskę Cara. Jak skoro doprowadził więźnia do
Smoleńska, więźnia Moskwa wzięła w miasto, a p. Kiryakka postawiono za wartą na przed-
mieściu. Po trzech dniach więźnia wysłano do Moskwy a p. Kiryakowi nakazano po-
wrócić do Szkłowa.“ [Zamiast pozbawiony więźnia – widocznie było ich więcej opróż/ oboła Kniazia
Szczebatyna – postanowił „przebrać się do Ukrainy, skąd by mógł przyjechać do Moskwy,“
a Dawidowicz, który mu towarzyszył w tej drodze, tak opowiada dalej: „Braliśmy się
za Dniepr summo cum periculo, przybyliśmy aż do Perejasławia; tam zastał nas w
pustkach Samojłowicz, hetman zadnieprski i przysłał pod pretextem pośpiech do Moskwy;
pisze intercessorias za do Cara za p. Kiryakiem, która intercessoria bojarzy po/ przyjmowali.“
Pan Kiryaki totius supplikuje, pada krzyżem przed Carem, prosząc ludzi do więźnia swego, oso-
bliwie do Szczebatego, prosząc pilnie, aby mu oddano Komisarzowi – żadna mu łaska
dziś nie przyszła, bo przez wdali, żeśmy tu w zgodzie zajechali. Za tą mową wydają wartę car-
ską z zjazdem nas odwieźli do więzienia; po kilku dniach za pośród kupców gradnich wypuszczono.
Na przestrodze p. Kiryak zebrał miłosierdzia, a że się tak naprzykrzał, iterum wzięto do
więzienia p. Kiryakka a po dwóch dniach wypuszczono jednak ea conditione, abyśmy się
nie bawiąc z stolicy wyjechali, grożąc śmiercią... Całych niedziel trzynaście bawiliśmy się
na stolicy i tak wielkim żalem stamtąd wyjechaliśmy całe zimowe, a gdyby przez nas posło-
wie Kozaccy nie powiadali, przyszłoby nam od głodu umierać, bo źli więźniowie nie pomagali
na dobrzy zemście p. Kiryaka, bo których chleba za pracę ani grosza nie opatrzyli.“ 1)
[Strona pozwana, t.j. hetman reprezentowany przez pełnomocnika swego Remigiana
Szczeklowskiego, towarzysza pieszej chorągwi, odpisał krótko na to całą opowieść tej żałośnej
Odyssei: „Stało się nadzieję zadania citatus, kiedy Szczebatym Moskalem broni
się, którego nie Kiryakiemu ale ludziom godnym i Komisarzom powierzono by było; że
tedy Kiryaki zabytym Moskalem intacito postąpił, suo damno imputet. Wie-
le było więźniów, za których okup dawno iża tego Szczebatego dać by się stało, gdyby
się Kiryaki uczciwie nie dał spe lucri. Niechże robi szukać Szczebatego.“ Zamiast
przegrał proces – wyrok radziecki skazał go na zapłacenie reszty okupu, reklamowanej
przez hetmana. Zdaje się, że nieszczęśliwa ta spekulacya z kniaziem Szczebatynem
zachwiała jego dobrobyt, gdyż odtąd ciągle ma sprawy z swoimi wierzycielami, którzy w
r. 1671 zajmują niemiłosiernie jego rodzinę z domu, który posiadał na ruskiej ulicy.
Z powodu brutalnej bezwzględności wierzycieli bierze go w obronę król ~~M~~ Michał, a
w reskrypcie swoim nazywa go „faktorem naszym.“ 2) Dom Zamarczyka (dziś nr. 20 zachowany)
na ulicy ruskiej) jest także jednym szczątkiem dawnej okazałości ~~potężnych~~ mieszczańskich
siedzib. Był on dawniej oddzielony tylko zajazdem od ulicy, a na/ (podwórzu jego) (ułożone wszystkie) miało stro-
ganek, z którego się szybko kamienne drzwia. ~~na taki~~ Dom ten/ później przeszedł na wła-
sność biskupa Szumlańskiego, któremu długo za pałac, jak o tem świadczy ka-
mienna tablica, odkryta przy świeżo podjętej restauracyi, z napisem: „Józef z Witw-
y Szumlański z Bożej Łaski Episkop Lwowski i Halicki, Kijowski Admi-
nistrator A(rchimandryta) z tego pałacu fan“ [Byliśmy w tej porze, gdyby
nam przyszło wyliczyć tylko rodzin czysto-/ wybitniejszych ruskich, ile ich przytoczyliśmy
greckich przyjezdnych. W XVII wieku spotykamy tylko jedną ~~k~~ ruską rodzinę, która
rzutliwością i pewnem znaczeniem wzrosła po nad poziom nietylko między Rusią samą
ale i w mieście. Jest to rodzina Strzeleckich zwana/ także Kreszczukimi lub
Kreszczakimi. ~~Ch~~ Dwaj bracia Strzeleccy, Roman i Andrzej, należeli do
najtwardszych przedstawicieli ale i najniezależniejszych mieszczan lwowskich – w
aktach przetało mnóstwo śladów ich zabiegliwości i przemysłu, ale ani jeden

1) Acta Consul. gr. 1667 fg. 116–124, 148, 161, 162, 187–190.

2) Acta Consul. gr. 1671 fg. 55.

ani drugi nie da się zindywidualizować na podstawie tych lichych zapisków. Utrzymywali handlowe stosunki ze Wschodem; byli w ustawicznych relacyach z hospodarami mołdawskimi. Roman Strzelecki dzierżawił t. z. budy do wypalania potażu z lasach bukowińskich w Mołdawii, a w r. 1647 rości sobie stąd pretensyę do hospodara w sumie 70.000 zł. i znalazł silne poparcie u króla Władysława IV.[1] Kiedy w r. 1621 zrabowano we Lwowie sklep towarów i materyi (i indyskich) tureckich, zeznaje Andrzej Strzelecki, że w owym (sprzedał) Ormianom węgierskim 1800 zł. za safiany, ale zato ma 6000 zł. plus ~~vel minus~~ u kupców wołoskich. ~~Roman Strzelecki~~ Kiedy Ormianie lwowscy składają się na upominek dla wezyra tureckiego, który udaje się w r. 1622 (w legacyi) do Porty, pozwolił się przyłączyć do polskiego orszaku kupcom lwowskim i wielkie im oddał w Turcyi usługi, przyjaźń Romana Strzeleckiego, który także z tej sposobności skorzystał i wielkie odniósł zyski, ale ani groszem do składki przyłączyć się nie chciał. Jeden z seniorów ormiańskich, Toros Torosowicz, twierdzi w swym pozwie, wytoczonym z tego powodu, że ~~Roman~~ Roman Strzelecki oprócz tego, owa miał zwłaszcza zysku 15.000 talarów czyli ~~gotówki~~ 33.000 zł. gotówki.[2] Dowody to dostatecznej miary środków, jakiemi ten Strzelecki rozporządzał w swoich handlowych przedsiębiorstwach, a prawy mimo to bawił się w drugorzędne spekulacye i uchodził z tego powodu w kolizyę z władzami miasta, jak np. w r. 1621, kiedy to Roman Strzelecki wraz z swym bratem Andrzejem, korzystając z tego, że moneta srebrna (miała mniejszą) zawartość czystego kruszcu, ~~po~~ skupuje ją głównie, t. j. (stare) półtoraki i inne monety — spekulacya i podejrzana i wątpliwa, ~~na~~ która pewno ~~tam~~ skończyła się znaczną stratą. W procesie, który się o to toczył przed urzędem radzieckim, instygator miejski twierdził, że Strzeleccy za kilkadziesiąt tysięcy półtoraków wywieźli; czyli do zbierania sobie wyszczególnionych niż całych złotniczych lwowskich. Strzeleccy ~~wyparli~~ wyparli się wszelkiego złego zamiaru w tej spekulacyi, który narzucili mu Żydzi, ~~twierdząc~~ zapewniając, że nic nie wywozili za granicę, ale mieli „tylko z mincerzami Jego Król. Mości sprawę" — mimo to skazał urząd Romana Strzeleckiego na 100 grzywien i dwa tygodnie więzienia. [Roman i Andrzej ~~Krasowscy~~ Strzeleccy czyli Krasowscy, a to drugie nazwisko zaczyna się ustalać odtąd. [F należeli niewątpliwie do tej rodziny tych Krasowskich, którzy] zapamiętnieli w ~~band~~ historyi budowy ~~cerkwi~~ stauropigialnej czyli t. zw. wołoskiej; Krasowscy to (a mianowicie Jan, Bazyli i Demid) przeważnie byli pośrednikami między bractwem a hospodarami, którzy hojnością swoją umożliwili ~~...~~ Rusinom lwowskim wzniesienie tej wspaniałej świątyni.[3] Kiedy ~~Andrzej~~ Strzeleccy zostali nobilitowani pod nazwiskiem Krasowskich, nam niewiadomo; że jednak zostali szlachtą, (gdzie się nie) ~~...~~ ulega wątpliwości, (jakoż) na pieczęci jednego z członków tej rodziny, Mikołaja Krasowskiego, seniora bractwa stauropigialnego, umieszczony jest herb Jelita (fig.) Już w r. 1654 ~~1651~~ Andrzej Strzelecki (wyrabia sobie) ~~...~~ dekret Jana Kazimierza datowany z dnia 11 maja tegoż roku, nadający mu przywilej wolnego handlu i (wyjmujący) ~~...~~ go z pod wszelkich innych jurysdykcyi prócz królewskiej; a w dokumencie tym nazwany ~~jest~~ jest Nobilis, co by oznaczało szlachcica, gdyż mieszczanom lwowskim, jak wiadomo, tytuł ten nie przysługiwał jeszcze w tym czasie, i dopiero od roku 1659 (używać go) ~~...~~ mają prawo. Rzecz charakterystyczna i godna podniesienia, że Andrzej Strzelecki otrzymuje ten przywilej na wniosek króla za „wierność (statyczną) okazaną w ~~tych~~ burzliwych czasach" (bun tio Kozaków). Jak się dowiadujemy z dekretu królewskiego, Andrzej wysłany został przez króla szwedzkiego z (listami) ~~...~~ jako posłaniec do Kozaków, aby ich podburzyć przeciw ~~Rzplitej~~ Rzplitej, listy te jednak i pismo zaniósł Kozakom wydał królowi, który tym sposobem (otrzymał wiadomość dokładną o) ~~...~~ tajnych machinacyach nieprzyjaciół.[4] ~~...~~ Usługa niewątpliwie znaczna i cenna — ale czy godna szlachectwa? Tego nie rozstrzygam pytanie, jakim to sposobem przypisał sobie ~~Strzelecki~~ takie zaufanie u Szwedów i

[1] Acta Consular. gr. 1647 pag. 1149.

[2] Acta Consular. gr. 1624 pag. 1047

[3] Cf. Ювилейное издание etc Lwów 1886. tom I dokumenta nr. ~~...~~ 36, ~~87~~, ~~...~~, 58, 87, 89, 101, 114.

[4] Acta Consular. gr. 1664 pag. 872–874: ...Quapropter hisce turbulentissimis temporibus singulariter Nobis a Nobili Andrea Strzelecki servatam fidem constantemque virtutem, cum a Rege Sueciae ad concitandos contra nos et Rempublicam Cosacos in legatione cum literis missus, de nobis bene mereri cupiens, literas nobis redderet, et quaevis secretiora hostis clare aperire consilia et negotia apprime nota habemus.

Kozaków, których potem zdradza ten (drugmaczny patryota.[2] [Drugmacz wić ta polityczna Rusi lwowskiej mści na niej samej: boi się ~~Kozaków~~ ~~bardziej niż polskie~~ (z r. 1648 własnej zguby) a jakby chciała, zguby ~~a miłe ma zamiar~~) ~~o~~ miasta. Kto ~~nieprzyjaciel~~, a bogatsz, wiesta, jest np. Mezopeta, ~~kto potaje z mieście tamże~~ inni uchodzą nie między strachem) (swój ich lekkieważy a swój im nie ufa) a sympatyę — nie dawno, też ani honoru dawny ani stary wierności; potajo w oblężo. nym mieście jakimś ~~niepewnym~~ tajemniczym, nieprzyjaznym życiem, w którym miasto nie liczy w niebezpieczeństwie i złotem się też zato nie chce (liczyć) się po trudzie. ~~a [illegible]~~. Dość powiedzieć, że jak Kuszewicz wyraźnie powiada, ~~nie~~ (więcej ruskiej) ~~więcej~~ cerkwie miasto obradzić musiało — żydami, i ci jej bronić mieli od Kozaków przy pomocy trzech działek.[1] Tenże sam Kuszewicz, ~~miejscowy~~ naoczny świadek wszystkiego, co się działo w murach ciężko zagrożonego miasta, zapiskami swojemi najlepiej scharakteryzuje ~~nam~~ stanowisko Rusinów lwowskich w czasie oblężenia przez Chmielnickiego. Wszyst. ny tylko to (ale też i wszystko to, co on zapisał, bo daje nam to wyłącznie lokalny obraz usposobienia, a o taki nam tylko chodzi:) „Confusionem et occultas a graeca religione insidias obawiamy się... To pewna, że ludzie religii greckiej zawsze nieprzyjaciela wyglądają” (str. 1). — Półtorasta stu drogiewów Rusnaków uszło zdradliwie do nieprzyjaciela (str. 17). — Pomyśla do tego (do zajęcia Baru) i ludzie religii greckiej zdrada, której jawo dowody trudno się odmówić było (str. 22). — W Sokalu nalazła się zdrada w mieście i zaraz zapiaty odmówka mięszczanie (str. 24). — W Kamionce Strumiłowej, już nie do Lwowa przez seditio in apertum eripuit; zabici katolicy, pomordowani kapłani, zdeptane świętości. Już po wsiach i po drogach bardzo niebezpiecznie dla buntów całej Rusi, która implacabili odio contra Catholicos et Polonos będąc, jadących i idących zabija i okrutnie morduje (24).” — [F] Zdrajcy mieszczanie przez jednego wyprawiwszy siebie do Chmielnickiego wyprawili gońców, w których proszą i żądają, aby im contra tyrannidem Polaków chciał subvenire nie omieszkanie. Pojmany od Kozaków Jędrzej Sic. niarckiego i tu do Lwowa przyprowadzony a potem na torturę dany jest... Dziś u nas znaleźli się białogłowa, taktowa u Krzyżowskie którzy od niego zyskały jednego Kozaka, aż po sam Kraków pokazana była ad expiscandiendas res nostras. Wracając się Kozaka opasciwszy w Lwowie została, propter imbecillitatem sexus nie skarana. Pojmano drugą, która mówiąc od Chmielnickiego odjechał, i dnia jutrzejszego na kwatery ludzie dana. Niemcy o tem, żadnej wątpliwości, że inter graecanici ritus cultores nulla fides pietasque vive: od nich pewnie zguba nasza nadchodzi (33.)[G] [To wszystko wiedziano (to wszystko ~~widziano~~ patrzano w Lwowie, (z dala) kiedy wróg śmiertelny i nieubłagany zbliżał się pod jego mury! Jakże się zachowało miasto wobec Rusinów? Oto z ~~[illegible]~~ (pogardą i pomimo jednem) umiarkowaniem i prawdziwie wspaniałym, ~~[illegible]~~ (szlachetnym) [F] spokojem. ~~Pytamy~~ (My pytamy już), coby się gdzieindziej było stało w owych czasach (i jeszcze) w takiej sytuacyi, ale pytamy, coby dziś zrobił komendant załogi żywej fortecy z tak niepewną względnie ludnością? Czyż nie byłoby surowej, bezwzględnej represyi; czy nie ~~[illegible]~~ (wydaleniaby) za mury miasta takich podejrzanych mieszczanów? Czy mogłoby było potępić za to władzę lwowskie, gdyby ~~ludności ruskiej~~ (tak niebezpiecznych) (spróbowali bez miłosierdzia wyrzucono za bramy miasta — bez miłosierdzia, mówimy, bo wiemy, coby ich tam czekało, jakby ich była powitała czerń ~~[illegible]~~ (oprycznicy), i złodzieje, idąca na łupy, na mord, na zniszczenie wszystkiego, co było na ~~[illegible]~~ szlaku rybojnego pochodu,[2] ta zgraja łotrów, w nie uznawała ani własnej religii ani własnej Rusi ruskiej. ~~[illegible]~~ (Okropne sceny), jakie się ~~[illegible]~~ odegrały w zajętej przez Kozaków cerkwi św. Jura, dość tak żywo opisane przez Zimorowicza, dają wyobrażenie, ~~[illegible]~~ jakie los byłby spotkał wydalonych z miasta ruskich mieszczan.

~~Baśni do [illegible] wątpienia~~
Ze wszystkich stron prowadzą ~~Tamci~~ pręg mury.
Jedni zamknęli ~~[illegible]~~ gromadny otaczali przez dziury.
~~Drudzy [illegible] forty [illegible]~~

Nigdarłego cerkiew popadła z przytworem
Krwawe sadzawki, wokoło stada się zajrzano:

Dopiero jako rozpie pierwsze z wielkiej wspy
Czerzucali na stronę obnażone trupy,
I tak gość za wozi na podwórze wlekli,
Jeżeli duszą zatail których gniew sieklil...

bourgeois albo petit

[1]) Samuela Kuszewicza rękopis w Bibliotece Ossolińskich Nr. invent. 2346 pag. 261: „Turri Basilicae Ruthenorum tria tormenta praeter aliam minorem armaturam imposita et tota cum turri basilica custodiae Judaeorum commissa.” Na innem miejscu (str. 299) mówi Kuszewicz „custodie Germanorum,” ale ~~[illegible]~~ sprawa tylko, (aby to lepiej brzmiało,) ~~[illegible]~~, bo Niemców (we Lwowie, jako wolnej „nacyi” ~~[illegible]~~, i przytem ~~[illegible]~~ zawsze) było niewiele, a wszystkie nie było już).

[F] Na elekcyi hetmańskiej księcia Wiśniowieckiego w kościele franciszkanów, których Rusin szpiega ~~[illegible]~~ przemocą frustatim prawie in manibus meis rozsiekano (33). —

[G] Już u nas Kuszewiczowie podłazają się, już hultajstwa nawy wiele najeżdża i odjeżdża. Już wżyre odprawiają się zgromadzenia, to po cerkwiach, to po kątach i dolinach przedmiejskich. Już nam Ruś obsequium wypowiada... (24)

[F] Czyżdamo na ratunek starszeństwo Rusi lwowskiej i „dobrami, łagodnemi słowy” napominano i przestrzegano. „Tem to zgrajnymi — pisze Kuszewicz — mydlimy Ruś naszą wszelkoli bonis et mitibus verbis, którzy jure jurando oświadczyli, że de perfidia nulla nie myślą, (schadzki) ~~[illegible]~~ swoje, które mieszali, in terrorem stali wzięcie i tym przypisuje, którzy im przegrażali ultimo supplicio a bez wszelkiej winy.”

Żem dalej nie mógł patrzeć; dopiero pojrzałem,
Kiedy okrutnem głosem zawołał niemałym:
Hej, probuk Chrestyany! Tamu korylicy
Polaczy płacz na głowie przypalali świecy,
Żeby wyśpiewał, kiedy stare wszy schował
Albo srebro: a on z niemi o wiarze wołał:
Lecz nam jeden powiedział: Batuśku hoższy,
Nakruszym twojej wiry, lisze ditoczych horszy!
Inni wstanie Hałaj, bre Gaur! wołali,
Żeby się Tatarami nie Rusią być zdali...
Na ostatek wszyscy: Przeczysty święty Jura!
Obwiesili na ziemi obraz jego zmarszczony,
Wielkie tablice rzeźbione jako drwa łupali... 2)

2) Bartł. Zimorowicz. Sielanki nowe Ruskie (XV Kozaczyzna. 1663.)

[Umiarkowanie i sprawiedliwość miasta wobec ruskiej ludności, a w wyższej, szlachetnej łagodności nawet w wypadkach, w których istniejące oddawna prawa dawały miastu broń niebezpieczną do ręki, stwierdzić by można licznemi przykładami. Zubrzycki, patrzący na wszystko oczyma stronniczego uprzedzenia, niechętny zawsze od radykalnej antypatyi do przeszłości polskiej, w obronie swej ustawy bardzo skrzętnie każdy fakt, któryby mógł świadczyć o upośledzeniu i ucisku Rusinów we Lwowie — a przyznać trzeba, że za mało, aby na nich opierać cięższe oskarżenia, i potrzeba je niejednokrotnie przesadzać, aby świadczyły przeciw władzy municypalnej. Nie należy zapominać, że mieszczanin ruski miał pełny udział we wszystkich ekonomicznych korzyściach, we wszystkich przywilejach handlowych, jakie dawało nabycie prawa miejskiego we Lwowie. Stało dla niego otworem to wszystko, co zbogaciło mieszczaństwo lwowskie; prawo składowe, uwolnienie od ceł, niezawisłość jurysdykcyi grodzkiej. Pod jednym względem tylko był upośledzony, i przyznać musimy, że było to dla niego upośledzenie bolesne. Oto wyznanie jego religijne spychało go w mieście na drugie stanowisko. Nie miał żadnej wyższości jako Rusin, nie miał jej jako mieszczanin, mógł je mieć tylko jako schizmatyk.

[Łatwo to jednak uważać za niesprawiedliwość, tylko stojąc na stanowisku obecnych wyobrażeń, które nie istniały, dla których nie było najmniejszego zarysu w czasach, o jakich tu mowa. To już nie sprawa między ludźmi a ludźmi, między religią a religią, między narodowością a narodowością — to sprawa między wiekiem a wiekiem, a gniewać się o to, że w XVI i XVII wieku nie było ducha wyższej tolerancyi i równouprawnienia wyznań, gniewać się za to na ludzi ówczesnych, to tak samo, jak wymawiać i potępiać ich za to, że nie znali ani kolei żelaznej, ani telegrafu ani telefonu. Była to niesprawiedliwość czasów, nie ludzi. Działo się tak wszędzie bez wyjątku, a działo się daleko gorzej niż u nas i sprawa z [illegible] zimnemi narodami wschodniemi z wielkim zyskiem dla naszej przyszłości. Było u nas zawsze daleko więcej tolerancyi, niż gdziekolwiek w Europie, a Lwów je wszędzie, tak rozumiany i równouprawniony, musiał ją przyjąć jako zasadę swego bytu, bo bez niej nie byłby stanowił silnego organizmu społecznego i handlowego. [Panującą religią była po za to zawsze religia katolicka ale zupełna swoboda kultów. Ograniczenia dotyczyły się tylko ze strony zewnętrznej, że tak powiem, ostentacyjnej wyznań nie-katolickich. Nie wolno było Rusi lwowskiej urządzać pomp religijnych i odprawiać publicznie ich ceremonij w ulicach, gdzie mieszkali ludzie katolicy, a zwłaszcza na rynku, ale musieli poprzestać na swoich ulicach. Prawie wszystkie zatargi i kolizye między miastem a Rusią ten tylko mają powód — o innych nie przypisujemy wzmianek. Zapisuje to wszystko skrupulatnie Zubrzycki, ale nie zawsze dopowiada to, coby przedstawiało takiego wypadku, np. że w r. 1623 urząd radziecki za prowadzenie orszaku pogrzebowego przez miasto z zapalonemi świecami obok … narodu ruskiego, przez rynek, ze skazał ich „na więzienie" — tymczasem, jak tego dowodzą akta radzieckie, nie było to więzienie, ale zatrzymanie na ratuszu przez jedną godzinę [1]. Dowiadujemy się dalej z tego autentycznego źródła, że miasto nie zabrało inicyatywy przeciwko winnym seniorów ruskich do odpowiedzialności, bo instygator miejski powiada w swojem oskarżeniu, że ceremonia pogrzebowa odbyła się „praewentywnie za wezwaniem ks. arcybiskupa, kapituły i zakonników." Zresztą ów pogrzeb był urządzony z zamiarem widocznie demonstracyjnym i miał zapewne na celu stwierdzenie precedensu, wykraczał zaś przeciw ugodzie zawartej dobrowolnie między miastem a Rusią lwowską, potwierdzonej i podniesionej do … przez Zygmunta I, [2] która przepisywała, że Rusini ceremonie swoje odbywać mogą z wszelką okazałością i wystawnością liturgiczną, ale tylko na tej ulicy, na której znajduje się ich cerkiew. [Co do ograniczeń ekonomicznych, to i one dotyczyły raczej stron tylko zewnętrznych, reprezentacyjnych, mniej istotnych, realnych, bo jak już nadmieniliśmy przywileje handlowe były dla wszystkich równe. Rusini nie zasiadali w urzędzie radzieckim i ławniczym, tak samo jak Ormianie — wykluczeni

[1] Acta Consular. z r. 1623 pag. 223, 227, 230. Cf. Zubrzycki l. c. p. 259.

[2] Acta Consul. z r. 1648 pag. 334. Na tej ugodzie ugruntowanej (transactio mutuo inita) opiera się instygator miejski w petycji z maja z r. 1648.

były od tych przywilejów municypalnych w katolickiem mieście nie jako Rusini ale jako różnowiercy. Tak samo jak Ormianom niewolno im było nabywać domów w rynku, ale i Rusini i Ormianie umieli obchodzić ten zakaz, posiadali także domy de facto; wszystkie to już zatym, że miasto od czasu do czasu republikuje zakaz, wydając tzw. testimonium, przypominające antiquam consuetudinem, według której ci nieprawni innowiercy kontentować się mają ulicami i placami, in quibus antiquo locati sunt.[1] Takie przypomnienia wyglądają już tylko na protest dla formy, o ne ratowanie czegoś w zasadzie, co już upadło w praktyce. Jeżeli ile razy jakiś śmielszy i głośniejszy gorliwy intygator lub regent miasta wystąpi z akcyą przeciw posiadaniu przez Ruś i Ormian kamienic w rynku, kończy się na ślepym strzale i pokazuje się, że to tylko odezwa głosu. W r. 1669 regent miasta chciwy Jan Pannek zarzucał protestując przeciw Rusinom, „że mając natio ruthenica circumscriptas limites, gdzie się obracać mają kontentować, Rusini wciskają się w kamienice w rynku i po innych ulicach skupować, między katolikami się rozpościerać, ritum suum in praejudicium Romanae Ecclesiae wyznawać i wyznawać" — a to z powodu, że złotnik Jan Halarewicz sprzedał Rusinowi Cyprianowi Kisielnickiemu kamienicę w rynku Dobiszewską. Ogólny odpowiada sensu na zarzuty protestacyi p. regenta, iż przyto wcale nie zasięgnął przeciw prawu miasta, gdyż przed tym tak wiele innych już mieszczan przedawali swoje kamienice znacznie ruskim personom, a za to communitas ich nie turbowała ani takowych kamienic przedawać zabraniała." Skończyło się na protestacie.[2] [Jako różnowiercy zaś wykluczeni byli z cechów Rusini tak samo jak Ormianie przed unią z Kościołem rzymskim. Ktoby się temu dziwił, ten dziwiłby chyba, że patrzy na przeszłość okiem XIX stulecia i że nie zna natury cechów ówczesnych. Były one w pierwszej swej chwili także bractwami religijnemi, stanowiły osobne bractwa kościelne, które miały swego świętego patrona, swój kościół lub przynajmniej osobny ołtarz. Taką organizacyę dali im ich pierwsi założyciele Niemcy i wszystko to sprawiło, że te właśnie cechy, które najdłużej zachowały tradycye niemieckie, lub najwięcej miały cudzoziemców z zagranicy przez wśród wyzwolonych towarzyszy, najdłużej zachowały swój katolicki wyłączny charakter i najdłużej zamknięte były Ormianom i Rusinom, np. cech złotników, szynkarzy itp. Inne cechy rychło zaczęły być przystępne Rusinom, którzy długo przed przyjęciem unii biorą w nich udział i to na podstawie zupełnego równouprawnienia. Szewcy lwowscy np. zawarli z sobą — Polacy i Rusini — ugodę pokoju i zgody około r. 1640. Według zachowanego w aktach radzieckich tekstu tej ugody czyli compositionis miało być dwóch cechmistrzów, jeden Polak drugi Rusin; zasiadać t. zw. starszych braci, trzech Polaków a trzech Rusinów; jedna puszka cechowa ale dwa klucze, jeden u Polaka, drugi u Rusina; ze składki zmarłych na obchodach świec połowa do kościoła, połowa do cerkwi. Pieczęć cechowa jedna, listy wyzwalające podpisane przez polskiego i ruskiego cechmistrza, gospoda cechowa także jedna ale pod nadzorem dwóch starszych braci, Polaka i Rusina. Nabożeństwo obserwuje każdy brat według swego obrządku, ale na wotywy wszystkie, jak np. w dzień electionis officialium Civitatis i przy obieraniu cechmistrzów, na św. Marcin, Rusini przychodzić mają na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża, a tak samo na żałobnych czy to pogrzebach czy katolickich, wszyscy bez wyjątku bywać powinni.[3] [Zaszczyt to dla Lwowa, że nie zdarzyły się w nim wybryki na tle antagonizmu między wyznaniami chrześcijańskiemi. Nie spotykamy w aktach radzieckich ani przykładu znieważenia obrządku ruskiego lub ormiańskiego, pogardy okazanej jawnie cerkwiom lub kościołom, zakłócenia jakiegoś uroczystego, publicznego obchodu religijnego. Znana nam jest tylko jedna scena przykra z r. 1643, w której antagonizm religijny posunął się do burdy, ale i ta nie odegrała się przy akcie kościelnym, ale przy tańcu dwóch ..., z których jeden był Polakiem, drugi Rusinem. Pierwszymi towarzyszami na ... Jezuici, drugimi Czerńcy czyli Bazylianie — a wśród aktu tańca gorszący znieważył czynnie czerńców i ranił O. ... Tulubiegowa,

[1] Acta Consular. zr. 1544 pag. 262.

[2] Acta Consular. zr. 1669 pag. 1064 i 1070.

[3] Acta Consular. zr. 1641 pag. 1772–1773.

Kapitana miejskiej załogi Lwowskiej. Z naszego śledztwa, które zdaje się było wszczęte przed radzieckim, wypływa tyle, że pierwszym powodem tego tumultu była przekora religijna, że Żydzi, a świadkowie o tem zeznania poszczególnych świadków, pozwalają dopuściło się kilku młodych Greków, a to przy [illegible] czynnym udziale w tym zbiegowisku. Niezależnie całe to zajście musiało mieć swoją intymną historyę, innej której nie znamy, niepodobna sobie bowiem wytłumaczyć niespokojnej fanatycznej sceny. Jeden ze świadków, Stanisław Grabiński, sługa Ekonomii miejskiej (famulus Oeconomiae) zeznaje: „Z drugich Greków, których było pięciu, jeden Greczyn młody, kudłaty, zowią Rusinem przez [illegible], mówiąc: Ukrzyżuj Ivane! i z tym gładyszem na kilka sztuk od miejsca [illegible] był on Greczyn. Czego przy tym [illegible] com i Kuśnierczyk jeden Rusin, nie wiem jako go zowią, tylko go znam, w zielonym [illegible] chodzi. Kat też biegł za gładyszem [illegible] go, a Greczyn ten młody kudłaty trzymał przed Kata [illegible]. Kuśnierczyk zaś pobiegł onego gładysza za Grekami a Greczyn go wydzierali i [illegible] kamieniami [illegible] [illegible] go.“ Drugi świadek, Alexander Ferensowicz, Rusin, kuśnierczyk opowiada inaczej: „Prosili mnie Grecowie, abym dnia wczorajszego szedł z nimi na mszę do Szczebrzeszanie. Szedłem ja tedy i przyszedłszy przy zło- czyńcach stałem; gdy już pierwszego śpiewano, OO. Jezuici mówili do tego Rusina, żeby w taką wiarę uwierzył, w jaką św. Bazyli i Atanazyusz pomarli, pogadali na to i Grecowie. Za tem gdy tego Rusina od stołu odwiązano on przeszedł między ludzi. A nie wiem, który krzyknął z pospólstwa. Bij popa! Co tylko tedy do bramy porwałem się i przeszło ku Grekom, których było pięciu, z trzech stanęło, drugi nie widzi.“[1] Przytoczyliśmy zeznania, z których jedno Polaka drugie Rusina, i na tem [illegible] zajścia, w którem nie figuruje ani jeden przedstawiciel mieszczaństwa Rusi lub Polaków, a którego szczegóły, tak jak mówiąc, z [illegible] nie są [illegible] jasnemi, rzucają tem, który nam przez ich [illegible] przytoczył, [illegible] ale wyjaśnienie jest do prawdy [illegible]. Przy [illegible] przyjmuje ono [illegible] i nieufności dla innych narodowości, [illegible] by się, że Rusini, aliis nationibus infensi, jak się wy- rażają o nich Alembek, tem zgodniejsi, tem karniejsi będą w swojem własnem społeczeństwie. Tak jednak nie było — przeciwnie społeczeństwo z tonie Rusi Lwowskiej częste waśnie i walki. Najczęściej to były procesy, które się toczą między dwoma Rusinami, i naj- bardziej [illegible] w nim świadczy. Langisza żyje w ciągłej walce z Krasowskimi, a [illegible] ich świadczy o niezmiernej zaciętości, jak np. w [illegible] niesłychanie długi, wypełniający niemal cały tom aktów radzieckich z r. 1622 między Gabrielem Langi- szem a braćmi Krasowskimi o schedę po Teofilu Jerzym. Ruteni inter se - tuli[illegible] [illegible] społeczeństwo są w aktach, a chodzi tutaj zawsze o krzywdzie po- dzielenia [illegible] obelgi wzajemne, a co gorsza, o brzydkie denuncyacye. W r. 1538 jakiś Rusin Korytko, kuśnierz, chcąc by go między swoimi najznakomitszych mie- szczan roztłił, między niemi znanego już nam Dawida, postać zasłużoną i przez patryarchalną w swojem społeczeństwie, oskarża ich bowiem o spisek, donosząc urzędowi radzieckiemu, że ustanawiają sobie potajemnie procunsules i consules ruthenicales. Na ratunek oskarżonych zawsze wiele taktu i rozumu sobie takich miejskich oskarżeń, a i tym razem niedobry Rusin, przekonany o kłamstwo, dostać musi wszystko i idzie do więzienia.[2] Nawet Stauropigia, główna Rusi lwowskiej, jej senorat z narodowej i religijnej, nie jest bezpieczną od takich denuncya- cyi, jak świadczy między innemi proces między nią a Rusinami Iwanem Bildakiem, Simeonem Kramarzem, i Iwanem Minierzem itd., który oskarżają senior Stau- ropigii, że „przywłaszczył sobie jakieś bractwo z Turek od jakiegoś patryarchy, zaprowadza- ją herezyę, dzieje przyjęli zgoła w tem bractwie, odprzysięgają się posłuszeństwa zwierzchno- ści, sami sobie nowe rządy i karanie czynią; targają się na obrządek kościelny; tych zaś nawet, którzy u Polaków sobie albo czeladź za pośledni, mają i do ceremonij

[1] Acta Consul. z r. 1643 pag. 1204 – 1207.

~~Sobie radzieckie, zaś [illegible]~~

[2] Acta Consular. z r. 1538 pag. 789.

kościelnych niedopuszczają i płaczą na nie.[1]) [Ale i sama Stauropigia nie lepsza pod tym względem od swoich uczniów i oskarżycieli, a tonie już także w ciągłe swary i jedynie zajęty interesami — bracia posądzają się wzajemnie o niezgodne rachunki, o marnowanie majątku instytucyi. ~~Lekarz Wiktor dopuszcza się na ratuszu~~ Spory przenoszą się na ratusz i dają sposobność do wielu obelżywych oskarżeń. Ruski drukarz Skolski, poparty przez Stauropigię w r. 1648, zarzuca starszym jej seniorom, że z dochodów drukarni bractwa wzięli 30.000 zł i obrócili w swoje prywatne handle i przedsiębiorstwa.[2]) Ludzi z Warszawy nadesłała do Lwowa ... i Konstantego Mezapetę, który był kolumną Rusi lwowskiej, gdy bierze seniorowie Stauropigii na ratusz i składa areszt na jego schedę, zarzucając mu nadużycia i malwersacye, popełnione w zarządzie majątkiem instytutu.[3]) Roman Strzelecki (Piasecki), także jeden z ~~najgorliwszych~~ najrozumniejszych patryotów ruskich, oskarża w r. 1644 seniorów bractwa stauropigialnego, że od kilkunastu lat nie składają rachunków i „że dobra cerkiewne na swój raczej pożytek a nie na ozdobę cerkwi obracają", i zyskuje dekret króla Władysława IV, nakazujący miastu, aby przymusiło seniorów do złożenia rachunków za lat jedenaście, t.j. od czasu, kiedy Strzelecki ustąpił z administracyi Stauropigii. Seniorami tymi byli najznakomitsi w owym społeczeństwie Rusini: Gabryel Langisz, Michał Alexy, Alexander Bortkiewicz i Konstanty Mezapeta. Składają oni rachunki, ale Strzelecki nie chce ich skwitować. Żądają, aby i jego z danej administracyi skwitowano, czego znowu nie chce uczynić przez seniorów, dopóki i on nie wyrachuje się ze wszystkiego, co miał w ręku z majątku i dochodów bractwa. „Niechże tedy pan Roman ~~Strzelecki~~ wprzód — wołają seniorowie — „zelżywszy ich tak arroganter przestanie to mówić, żem ja cerkiew zmurował, żem drukarnię z fundamentu wystawił, żem tak wiele dobrego cerkwi uczynił." Znać się tedy sprzeczności Strzeleckiemu, z przyczyny tego stają się przyczyną, a nowy dekret królewski nakazuje tedy jemu, aby złożył rachunki.[4]) Spór zawlekł się ciągnie się całemi latami, jeszcze w r. 1648 słychać o nim echo w aktach radzieckich. [Najdroższym skarbem Stauropigii był jej przywilej drukarski. Strzegła go jak oka w głowie, ale z zazdrością ~~śledziła~~ śledziła wszelkich drukarzy i mnichów (ambitniejszych), kto śmiał jej robić konkurencyę w wydawaniu ksiąg ruskich. Nie można się dziwić temu, bo drukarnia była najobfitszym źródłem dochodu bractwa. Miało ono monopol na wydawanie ksiąg liturgicznych, które ~~przynosiły zbyt stały~~ rozchodziły się w ogromnych liczbach po wszystkich ziemiach ruskich a nawet w krajach naddunajskich i w Moskwie przynosiły dobry i stały zbyt. „Drukarnia jedna tylko w tym kraju jest ruska — mówi Lwowianin drukarz Andrzej Skolski — z której księgi na Ukrainę, Podole, Litwę, Moskwę i co niedziel, gdzie nie wychodzą, pieniądze, a Rzplitej z stąd ani Civitati, sub cuius titulo wydają, nie czyni pożytku, choć ~~brat~~ fraternitas tak wiele tysięcy ksiąg, a nie tysięcy ale milionów przedawała." Jedną z największych pozycyi w rachunkach bractwa był papier, sprowadzany w wielkich transportach z Gdańska a później z Lipska i Wrocławia — a dochód ze sprzedaży ksiąg drukiem nam bardzo wysoki. ~~W r. 1690~~ Od kwietnia r. 1690 do czerwca 1691 a więc w przeciągu trzynastu miesięcy wynosił 17.506 zł, w roku następnym 14.590 zł, jak się dowiadujemy z księgi rachunków i protokołów bractwa, mającej to nazwanie, ~~prócz~~ z wyjątkiem kilku kart całej spisanej po polsku, opatrzonej zajmującym wstępem, w którym mowa o „ojczyźnie naszej, krajach wszystkich."[5]) [W aktach radzieckich spotykamy ciągle przez Stauropigię o nieprawne drukowanie ksiąg ruskich. Pozywają one ciągle Michała Slozkę, oskarżając o potajemne drukarstwo Andrzeja Skolskiego i jakiegoś Piotra Gorczyńskiego na przedmieściu halickiem, pozywa Mikołaja Dymitrowicza i Stefana Pawłowicza (obu ożenionych z Slozczankami), iż „różnych osób sobie do takiej roboty przybierają, przez nich wydają się i śmią księgi slavonico seu ruthenico idiomate w domu swoim drukować, jako już wiele nadrukowali i drukować nie przestają;"[6]) a pozywa w r. 1700 imię Wojciecha Milczarskiego, że drukuje książki stylo graeco.[7]). Najznamienitszy atoli spór prowadzi Stauropigia

1) Acta Consular. gr. 1590 pag. 970.

2) Acta Consular. gr. 1648 pag. 27. 129. 131.

3) Acta Consular. gr. 1650 pag. 1130.

4) Acta Consular. gr. 1644 p. 257, 347, 390, 1103, 1173.

5) Plenitatis przedtem Prawdziwego Bractwa etc., manuskrypt Bibl. Ossolińskich nr. invent. 2125.

6) Acta Consul. gr. 1669 pag. 702, 747, 1051.

7) Acta Consul. gr. 1700 pag. 509.

z Andrzejem Skólskim, drukarzem uczonym i światłym, zmuszonym na wszystkie strony ciężką dolę życia, postacią tem bardziej interesującą, że w r. 1651 stał się ofiarą polityczną, i jak się zdaje niewinnie poniósł ciężką karę na ratuszu lwowskim. [Wiemy tylko tyle o tym epizodzie z życia Skólskiego, co nam przekazał protokół spisany przy indagacyi jego w obecności szlachetnych Wyrowińskiego i Tymnera, (z których pierwszy jest) delegatów Komisarzy królewskich, i drugi podkomorzego Jana Krzysztofa Grodzickiego. Skólski „benevole quaesitus: ktoby tę kartkę do niego pisał i jeśli zna kto, respondit: Iż tę kartkę pisał Hieronim Pazewski, czerniec Uniowski, namiestnik Archimandryty Uniowskiego, ale nie sam one pisał, bo już stary, mało co widzi, ale dyak jego młody pisał. Mieszkałem tam w Uniowie i robiłem drukarstwo, bo mi tu (we Lwowie) Jmć Ksiądz Arcybiskup nie dopuścił i obiecałem się tam być do nich po świątkach jechać. Coby to za sekreta miałem im pisać, nie wiem ani o czem i nie znam, tego by trzeba pytać, co tę kartkę pisał." Czegoby chciał wiedzieć ony chleba, nie wiem. Jeśliby w Uniowie czerńcy kijowscy mieszkali, nie wiem; jeździł tak rok czerniec Uniowski Pachomi z listami do metropolity kijowskiego, ale nie wiem, po co." Po tej wstępnej indagacyi wzięto Skólskiego na Konfessatę, aby wydobyć z niego dalsze zeznania, ale przetrwał ją mężnie i nic nie powiedział, coby wskazywało, że jest winnym zdrajcą. Ligatus et quaesitus, tractus primo, tractus secundo a na końcu ustus odpowiada tylko do słów przytoczonych: „Na schadzkach i radach tu w cerkwi nie bywałem i nie wiem, jeśli one miewali. Żadnych sekretów nie wiem... Niewiem, jeśli nabożeństwo za Nieczaja odprawiano." W dwadzieścia dni później brano Skólskiego powtórnie na Konfessatę, ale również bez skutku[1]) — a skończyło potem dekret sądu króla, który uznał go niewinnym zbrodni stanu i przywrócił mu stan a przeciwnie zeznania Hieronimowi Pazewskiemu i dyakonowi Semenkowi z Uniowskiego monasteru zostawił dalsze kroki kryminalne.[2]) [Dwadzieścia lat przed tym epizodem trudnił się już Skólski drukarstwem we Lwowie i wszedł z tego powodu w r. 1639 w kolizyę prawną z Stauropigią. Konstanty Mezapeta przy rozpoczęciu tego bractwa „iż nad prawa i przywileje miasta tego sine consensu zwierzchności miejskiej drukarnię w mieście tem odprawuje a podatków żadnych równo z inszymi obywatelami nie daje i nie podejmuje, zaczem prosimy, aby ma takowa drukarnia i księgi in usum Civitatis huius zabrane były. Jako dowód utrzymywania prywatnej drukarni przedkłada Mezapeta Ekonomię albo Porządki zabaw ziemskich, które Skólski wydrukował, „Jmć panu Grzegorzowi przypisał a potem się sam na końcu jako drukarz mianował." Skólski tłumaczy się, że prawda być litery nowe, które u niego kupił za 1500 zł Michał Śliwka, ale nie zapłacił jeszcze, i tym tylko tytułem ma on prawo udział w drukarni jako jej właściciel. Nie on sam jest drukarzem, ale Śliwka, który kupił drukarnię po Szelidze. Ekonomii nie mógł i nie drukował, bo książka ta drukowana jest w Krakowie u Marcina Filipowskiego. „Pozwany mając dług u p. Grzegorskiego w kwocie 120 zł uprosił sobie u p. Śliwki, pana swojego, że mu prefacyę wydrukować pozwolił i tę prefacyę do gotowej w Krakowie drukowanej Ekonomii przyprawić in futuro miał, intentując tym Lwowian dług wydzięczyć, i tych prefacyj nie więcej tylko cztery, na co przyjaciel potrzebował, wydrukował, a że się podpisał: drukarz lwowski, i w tem nie zgrzeszył, bo pan jego pozwolił. Inszą rzeczą być właścicielem, inszą imieniem drukarzem. W Polsce siła się tam, czem nie są, nazywają; naturale to jest, ile jeszcze Rusinowi, godniejszym niźli jest, nazywać się. On będąc Rusinem, ktoby go było, podpisywał się drukarczykiem i napisał: drukarz." [Jeżeli kiedy, to tym razem bractwo stauropigialne musiało żałować swej nieprzezorności, bo wyszło się stąd przez bardzo długie w którym nad Lwowianie zostały Lwowy i niezmierne niebezpieczne dla bractwa. Uszedł naszym wydał zwykł zatrzymujący znowu Skólskiemu drukarnia książek pod swoją własną firmą, nie przyjmujący tedy, którego bractwo nie poprzestało na tym ustępstwie, ale

1) Protok. Juris Fidelium tom XLIX p. 624 i 639.

2) Acta Consul. z r. 1651 pag. 941–945.

w skutku odwołał się do Króla. Wywołało to protest przeciw appellacyi, a w proteście tym Skolski przeniósł sprawę na pole gospodarcze i polityczne, wykazując, jak szkodliwe są druki Stauropigii pod względem religijnej jedności i jak niebezpieczny jest ten monopol propagandy, prowadzonej w duchu nienawistnym. W tej obszernej i energicznej remonstracyi swojej twierdzi Skolski, że przywilej na druki, otrzymany przez Stauropigię, opiera się na fałszywych informacyach, dostarczonych przez rzekome bractwo, że uzyskano go po za plecami zwierzchności miejskiej, która nie mając prawa cenzury, nie domyśla się nawet, jakie to książki, tysiącami a nie tuzinami ale milionami wychodzą z murów Lwowa. Przywilej przeto wyraźnie zastrzega, żeby bractwo nic nie drukowało, coby było przeciw zwierzchności majestatu królewskiego i godności katolickiego Kościoła, tymczasem wszystko, cokolwiek wychodzi z pod pras Stauropigii, uderza przeciw Królowi i religii katolickiej. Skolski zarzuca wreszcie, że z tak olbrzymiej ilości książek ruskich drukowanych we Lwowie, ani jedna nie jest znana władzy [illegible], [illegible]; nie przechodzi z nich żadna cenzury ani duchownej ani świeckiej – i tak kto wie, z jakimi errorami, herezyami, schyzmatami in publicum wyszły? „Fraternitas cokolwiek drukuje i drukowała książ, żadnej nie drukowała, któraby nie była contraria Ecclesiae Romanae i fidei catholicae, ale i owszem contrarissimas; a schisma generare est impiissimum..." *) [Wszystko, co z takiej bezwzględności wyprowadził ten Rusin przeciw Rusinom, miasto czuło i widziało [illegible], ale wobec przywilejów królewskich było bezsilne. [illegible] rzeczywiście nie doczekał tym razem appellacyi do Króla, a mistyczne [illegible], przeniósł wymownie ten brak wszelkiego nadzoru nad drukami Stauropigii, która w monopolu posiadała nietylko jeden z najskuteczniejszych środków swego bytu materyalnego i swoich [illegible] wpływów narodowych, ale zarazem potężną i niebezpieczną broń przeciw idei pośród i przeciw prądów, którego liberalizmowi czy nietolerancyi zawdzięcza, że mogła utrzymywać się na wyjątkowem stanowisku, które pozwalało jej być [illegible] niż cierpliwym z publicznym [illegible] a z tajnej treści akcyi i propagandy, bo w pewnym stopniu rządem w rządzie [illegible], a w [illegible] przeciw [illegible] [illegible] w kościele [illegible].

*) Acta Consul. zr. 1639 pg. 1160, 1219, 1371 – 2.

VIII

Mówiliśmy dotąd prawie wyłącznie o patrycyacie i on nam służył za miarę cywilizacyi i dobrobytu Lwowa w XVI i XVII stuleciu. Obraz nie byłby dokładny, gdybyśmy go nie uzupełnili ~~także~~ bodaj jednym typowym portretem z tej większości mieszczaństwa, które było niejako zrębem ~~i~~ ludności miasta, a składało się z niższych ludzi, przekupniów, kramarzy i rzemieślników, z których przy wyłącznie patrycyuszowskim ustroju municypalnym żaden marzyć nawet nie mógł o tem, aby zasiąść na ~~k~~ senatorskiem krześle rajcy lub przynajmniej na ławie wójtowskiej, dla których co najwyżej stało otworem grono Czterdziestu-Mężów. Ale ci niżsi — przekupnie i rzemieślnicy ~~lwowscy~~ to lud lwowski, to owo communitas, w której obronie tak gorliwie stawał Alembek, to owo pospólstwo, na którem tak dumnie zasiadali dostojnicy ratusza. Każdy z nich miał takie prawo miejskie, ale aby je uzyskać, potrzebował wykazać się tylko trzema tysiącami ~~majątku~~ w nieruchomym majątku i dowieść, że jest ~~potomkiem~~ synem prawego stadła. Są to owe ~~t~~ mieszczanie, których tem mniej pominąć ~~nie~~ wolno w odtworzeniu obrazu starożytnego Lwowa, że oni to właśnie ~~to~~ dają nam drugą szalę, potrzebną do porównania, że oni to stanowią niejako kontra-próbę ~~dobrobytu~~ zamożności i oświaty, którą mierzyliśmy dotąd tylko z patrycyatu. Zobaczymy, że i ich dola była świetna i dobrobyt, w niższym wprawdzie mierniku skromniejszy, ale właściwy i zawsze dostateczny, aby ~~ta, co nam~~ świetność patrycyuszowska nie wydała się przy nim być piedestałem, ~~wyjęt~~ wzniesionym bez gruntu, kontrastem tylko i wyjątkiem bogactwa. [Szczęśliwy traf zrządził, że możemy nakreślić taki typ postaci ~~niższego mieszczanina~~ lwowskiej ~~lwowskiego~~ z XVII wieku, ~~który nam da~~ dający ~~nam~~ tło i miarę porównania, ~~i to~~ a nakreślić ją postaci pamiątkami czy też raczej reptulara [?] rachunkowego, który się przechował do naszych czasów. ⌐

⟨z drukowanego⟩

⌐ Dwa lata przed śmiercią Kunaszczaka, którego testament ~~także~~ znaleźliśmy w aktach radzieckich z r. 1697,[1] tak że szczęśliwym trafem przechował się cały w starych papierach, jak muszka w bursztynie. Na testamencie podpisuje się mąż Kunaszczyk ~~po~~ jako Piotr Kunaszczyk; ~~jak mniemam~~ zdaje się, że wyrzekł tego nazwiska ~~także~~ od czasu, gdy został mieszczaninem, bo ~~brzmiało~~ ~~było~~ było szumniejsze. Jak się z testamentu tego dowiadujemy, zostawił Kunaszczak „w skrzyni niewielkiej ~~s~~ (czarnej) skórzanej" w pierwszym worku czerwonych złotych 200, a drugim worku talarów bitych 300 — a więc razem 5000 złotych. Żonie tej legował ... Magdalenie z Brathuszków ~~...~~, synowi Semionowi, ~~...~~ Janowi i Teodorowi po 1000 zł.; Barbarze ... tylko 400 zł. Kamienicę przyznaje wszystkim dzieciom do równego podziału. Oprócz tego miał „orzelików" 2000 zł. w złotych talarami, z których zapisał do monasteru św. Jura 100 zł., do monasteru Krechowskiego 100, do cerkwi miejskiej 60, do ~~m~~ monasteru św. Onufrego 20, do monasteru św. Jana Bohosłowa, gdzie się ten pogrzebać polecił, 300 zł. Ojcu ihumenowi tego klasztoru otrzymać 100 zł., wszystkie cerkwie przedmiejskie po 10 zł., a dzwonnikom ... po dukacie. Opiekunem testamentu mianował Kunaszczak ~~jako~~ ojca, episkopa." Testament zawiera także spis ~~...~~ „splendorów" ~~i fantów~~ Kunaszczaka, a ⌐

⌐ między splendorami tem ~~...~~ grzywien ... na pewnym miejscu ... gruntu francuskiego, „gdzie u niego trzymali ... i ... także złocista staroświecka robota, ... podarunki, ... 230 zł," ... „gdzie ... u niego ... 35" ..., a ... także i ten sam czas, który ... być w swoich zapiskach.

1) Acta consul. z r. 1697 p. 524.